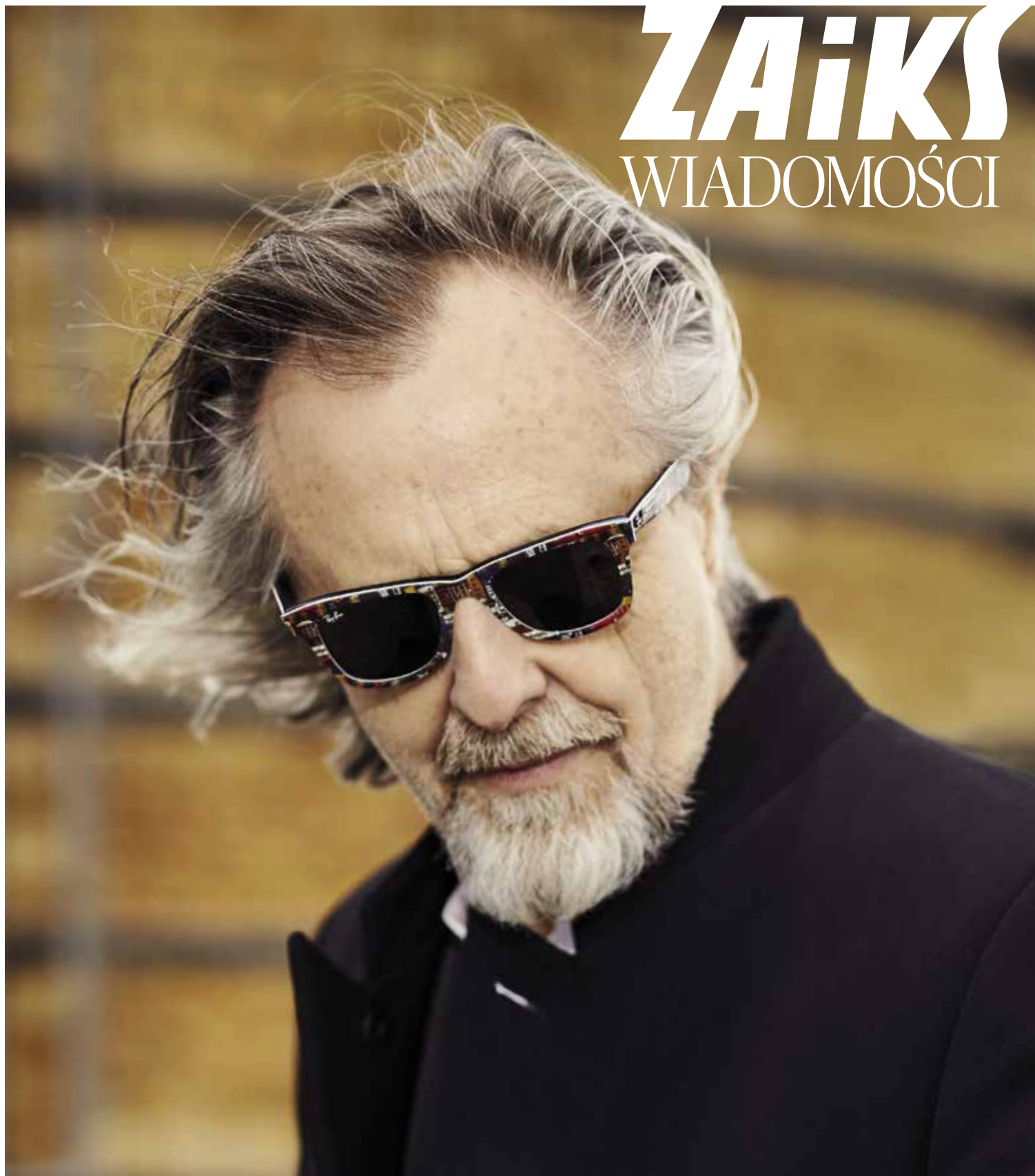


ZAiKS

WIADOMOŚCI



JAN A.P. KACZMAREK

MUZYCZNE KADRY.
POLSCY TWÓRCY MUZYKI FILMOWEJ

STRONA 58

MIĘDZYNARODOWY
KONKURS KOMPOZYTORSKI

STRONA 6

DYREKTYWA
O PRAWIE AUTORSKIM

STRONA 64

FELIETON
EUSTACHEGO RYLSKIEGO

STRONA 38

DOŁĄCZ DO NAS



Twórca zarabia wtedy, gdy inni korzystają z jego utworów – w tysiącach miejsc, na wiele sposobów. W ilu z tych miejsc możesz pojawić się osobiście, by odebrać należne Ci wynagrodzenie? I ilu użytkowników Twojej twórczości możesz upilnować?

Na całym świecie twórcy zrzeszają się w organizacjach takich jak ZAiKS, które zbierają dla nich tantiemy. My robimy to już od stu lat! Zaufali nam najwięksi kompozytorzy, autorzy tekstów, scenarzyści, dramaturdzy, nawet choreografowie oraz twórcy innych dziedzin sztuki, którzy powierzyli nam ochronę swoich utworów. Nie bez powodu. Naprawdę potrafimy wywiązać się z naszych obowiązków.

Korzyści wynikające z członkostwa w ZAiKS-ie

- ☑ prawo do wybierania władz Stowarzyszenia i kandydowania do nich
- ☑ zaliczki na poczet przyszłych wpływów
- ☑ pobyty w Domach Pracy Twórczej
- ☑ nieoprocentowane pożyczki z Kasy Pożyczkowej Członków Stowarzyszenia
- ☑ pomoc prawna w realizacji majątkowych praw autorskich
- ☑ pomoc medyczna
- ☑ bezzwrotne zapomogi w przypadkach losowych
- ☑ stypendia na działalność twórczą

100LAT! KULTURY

OD 1918 ROKU
TWORZYM Y I CHRONIM Y
POLSKĄ KULTURĘ





JANOWICE – SPRZEDAĆ CZY REMONTOWAĆ?

Janusz Fogler

Obiektywnie przedstawione fakty oraz potrzeby twórców wskazują na jedyne słuszne rozwiązanie – remontować i utrzymać w najlepszym stanie wszystkie nasze domy pracy twórczej. Znakomita większość autorów bardzo ich potrzebuje.

Współpracujące z nami związki i organizacje twórców licząc, że stuletni ZAiKS da radę! PEN Club, ZKP, SPP, PTWK, ZLP, ZPAF i wiele innych stowarzyszeń czy fundacji gotowe są wspierać walkę – jeśli zajdzie taka potrzeba – o pozyskanie środków na utrzymanie tych niezastąpionych miejsc integracji artystów, a zarazem miejsc zapewniających twórcom możliwość spokojnej pracy nad swym dziełem. Środowiska ludzi książki, które utraciło swój dom pracy twórczej – legendarny pałac w Oborach – nie stać, podobnie jak muzyków czy plastyków, na żadną nową inwestycję. Mogą jedynie liczyć na bazę zaprzyjaźnionego ZAiKS-u, którego domy pracy twórczej sprzyjały od lat nie tylko integracji środowiska artystycznego, ale też stymulowały twórczość, umożliwiały dyskusje i konfrontacje różnych postaw, pozwalały na długą, cierpliwą pracę nad własnymi dziełami z dala od presji życia codziennego. Sprzedawać je to ostateczność, która na szczęście jeszcze nam nie grozi. Co innego, gdy nie będzie lepszego wyjścia.

Niebawem powinniśmy podjąć decyzję o remoncie ze środków własnych pałacu w Janowicach oraz, równie szybko, o drobniejszych remontach poprawiających warunki w kilku innych naszych depetach. Stać nas na to! Przede wszystkim właśnie z tego powodu nie otrzymaliśmy dofinansowania ze środków unijnych będących w gestii Małopolski oraz z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dotowano biedniejszych...

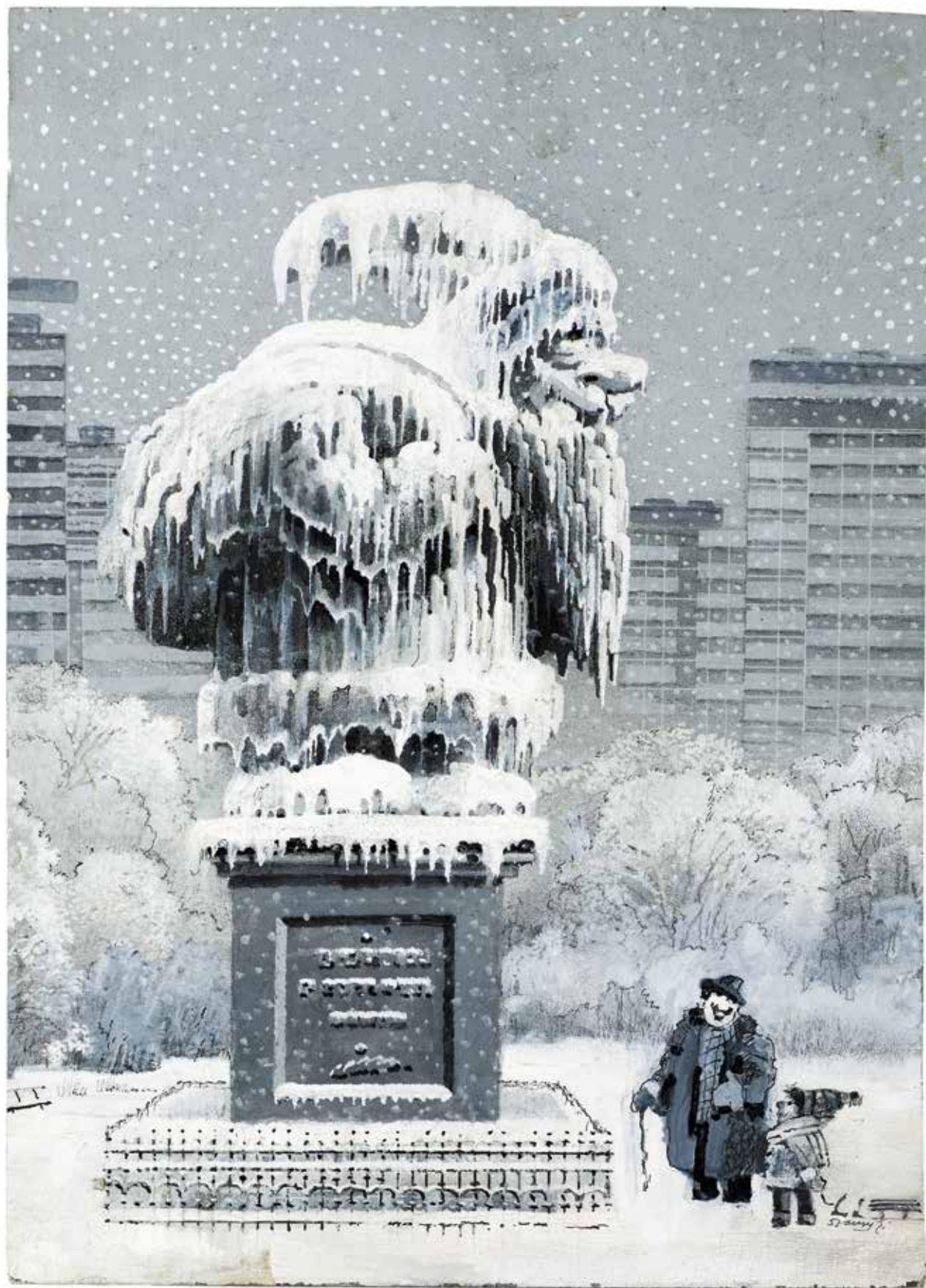
Tak w skrócie wyglądają przedstawione fakty, których nie można lekceważyć tylko dlatego, że komuś zależy na wzbudzaniu emocji. Co prawda żyjemy w erze kłamstw. Internet zalewają nieprawdziwe informacje. Znamy również wrogie nam portale, których zadaniem jest kłamać na nasz temat i prowadzić akcje propagandowe przeciwko twórcom i prawu autorskiemu. My nie powinniśmy im

tego ułatwiać. Można się spierać, ale zawsze należy szanować decyzje władz statutowych. Wiadomo, że opinie wyrażane nieodpowiedzialnie wykorzystują przeciwnicy twórców, a w konsekwencji może zalać nas fala fejków, które szkodzą nam wszystkim, bo nie ma możliwości skutecznie prostować zawartych w nich kłamstw.

Priorytetem naszego Stowarzyszenia pozostaje kształtowana przez długie lata integracja różnych dziedzin. Rozumienie kultury artystycznej jako jedności i środowiska twórców jako wspólnoty jest wyróżnikiem ZAiKS-u. Harmonijna współpraca jest szczególnie ważna dziś. Jakikolwiek partykularyzm, uruchamiany nawet bezwiednie, wszelkie dążenia odśrodkowe – to pożywka dla naszych antagonistów.

Pseudoprawdy może dziś wygłaszać każdy, ale dokonanie czegokolwiek – nie tylko zresztą dla naszego środowiska – wymaga pracy, wyobraźni i rozumu. Bardzo łatwo dziś zamiast wzmocnić nasze stuletnie, najważniejsze przesłanie – osłabić je. Domy pracy twórczej, system popierania wartościowej twórczości, opieka nad członkami – słowem zakrojona na szeroką skalę działalność społeczna, wyróżniająca nasze Stowarzyszenie w kraju i za granicą – miałyby zniknąć? Przecież to absurd!

Powtórzę za wszystkimi moimi poprzednikami, a tak naprawdę za niemal wszystkimi członkami naszego Stowarzyszenia: nie jesteśmy i nie chcemy być tylko biurem prawnym, ani tylko bankiem. Uczynimy wszystko, by utrwalić, zakorzenić oraz twórczo rozwinąć szczytną ideę kulturową od wielu pokoleń przez autorów związanych z ZAiKS-em – ideę pomagania samym sobie i w miarę możliwości innym artystom. Dbajmy nieustannie o miejsce, które sami stworzyliśmy i które stanowi dla nas najwyższą wartość. Pamiętajmy, że istniejemy dla naszych koleżanek i kolegów, by służyć im najlepiej, jak potrafimy, mając bez przerwy na uwadze wartość nadrzędną, jaką stanowi kultura narodowa. „ZAiKS jednoczy... cały twórco, duchowy wysiłek polski” – pisał Andrzej Szczypiorski. *Wszystkiego najlepszego na Święta i Nowy Rok!* ■



ILUSTRACJA Janusz Stanny
Pomnik Mikołaja

Wesołych świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku 2019!

Białanie

Jacek Cygan

*Znalazłem rękawiczkę
Malučką jak Jezusek.
Znalazłem rękawiczkę
Jak smycka kawałeczek.*

*A smyczek z futeału
Gdym rękawiczkę zabrał,
Powiedział: – Spadła z nieba
I chyba to jest gwiazda.*

*Białanie,
Wielkie darowanie,
W obłokach bujanie
Z głową bosą.*

*Białanie,
Wielkie miłowanie,
Niebu dziękowanie
Jasną nocą.*

*Zgubiłem rękawiczkę,
Tak wielką jak Malučki.
Za bardzo się radował
I potraciłem dutki.*

*A smyczek z futeału,
Na którym spałem w śniegach,
Rzekł mi: – To była gwiazda
I wróciła do nieba.*

*Białanie,
Wielkie żałowanie
To, co darowane,
Potraczone.*

*Białanie,
Wielkie przepraszanie,
Win wymazywanie,
Wybaczone.*

*Białanie,
Wielkie darowanie,
W obłokach bujanie
Z głową bosą.*

*Białanie,
Wielkie miłowanie,
Niebu dziękowanie
Jasną nocą.*



Białanie to tytułowa piosenka albumu „Kolędy, pastorałki, zimowe piosenki” Jacka Cygana zawierającego utwory pisane przez autora w ciągu ponad 30 lat. Album ukaże się na tegoroczne święta Bożego Narodzenia i zawiera piosenki śpiewane m.in. przez: Edytę Geppert, Edytę Górniak, Grażynę Łobaszewską, Seweryna Krajewskiego, Ryszarda Rynkowskiego, Józefa Skrzeka i Igora Herbuta. Muzykę do tekstu **Białanie** napisał **Mateusz Pospieszalski**, a piosenka została nagrana w listopadzie 2018 roku przez Sebastiana Karpiela-Bułęckę i zespół Zakopower.



list od naczelnego

RAZEM BRONIĆMY PRAWA AUTORSKIEGO

CHCIAŁBYM ŻYCZYĆ PAŃSTWU SPOKOJNYCH I WESOŁYCH ŚWIĄT, JEDNAK OBAWIAM SIĘ, ŻE NIE ZAPOWIADAJĄ SIĘ ONE SPOKOJNIE DLA ORGANIZACJI TWÓRCZYCH. Ataki przeciwników prawa autorskiego na nasze Stowarzyszenie osiągnęły apogeum. Nie tylko bronimy się przed nagonką największych platform internetowych, które walczą o zablokowanie reformy prawa autorskiego w UE, ale także walczymy z całą grupą młodych ludzi, którzy z powodu wielu zaniechań związanych z transformacją Polski nie wyrosli w atmosferze poszanowania dla kultury swojego kraju i dla tych, którzy ją tworzą. Grupa ta stała się ofiarą wszelkiego rodzaju manipulacji wielkiego biznesu, czemu daje wyraz w napastliwych wypowiedziach na portalach społecznościowych, m.in. na stronach takich jak *Stop ACTA 2* czy *Nie płacę za pałace*. Skala hejtu wskazuje, że sprawa reformy nie jest wyłącznie kwestią dyskusji świata kultury z gigantami zza oceanu, ale także narzędziem politycznym w rozpoczętej kampanii do przyszłorocznych wyborów do Parlamentu Europejskiego.

Dlaczego w innych krajach europejskich projekt reformy prawa autorskiego nie napotkał na tak wielki sprzeciw w sieci? Dyrektywa o prawie autorskim na jednolitym rynku cyfrowym spotkała się w Europie z ciepłym przyjęciem i zrozumieniem zarówno polityków, jak i konsumentów. Głos gigantów elektronicznych nie był w stanie przebić się do dyskusji, a na pewno nie mógł liczyć na poparcie rządów czy mediów publicznych. Czy Polacy różnią się jakoś od pozostałych obywateli Unii Europejskiej? Nie sądzę. Przyczyn przepaści między Polską a Europą Zachodnią szukałbym raczej w postawie kolejnych polskich rządów, które niezależnie od orientacji politycznej przedkładają swoje doraźne interesy ponad kulturę narodową. Dlatego w ramach życzeń świątecznych proszę, żebyśmy byli razem w tych trudnych czasach i bronili wspólnie idei prawa autorskiego, ponieważ bez niego nie ma kultury. Nasz głos powinien dotrzeć właśnie do polityków. Nie dajmy się zakrzyczeć.

Mam nadzieję, że teksty, które prezentujemy w świątecznym numerze „Wiadomości ZAiKS-u”, będą dla Państwa interesujące. Polecam Państwa uwadze relację z koncertu finalistów naszego Konkursu Kompozytorskiego w Filharmonii Szczecińskiej, felieton Eustachego Ryłskiego o Nino Rocie oraz fragment najnowszej książki Józefa Hena, a także temat z okładki, czyli *Muzyka w kadrze*.

Życzę miłej lektury!

REDAKTOR NACZELNY Jan Młotkowski
Kierownik Wydziału ds. Komunikacji ZAiKS-u
Przewodniczący Grupy Ekspertów ds. Komunikacji CISAC-u

REDAKCJA
Dom pod Królami
ul. Hipoteczna 2
00-092 Warszawa
tel. 22 556 72 83

ADRES E-MAILOWY
redakcja.wiadomosci@zaiks.org.pl

REDAKTOR NACZELNY
Jan Młotkowski

REDAKTOR PROWADZĄCY
Rafał Bryndał

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Olga Krysiak
Magdalena Antonowicz
Aleksandra Juraszyńska
Anna Klimczak
Olga Kuzior-Stasiak
Grzegorz Sowula
Katarzyna Tez
Anna Wysocka

OPRACOWANIE GRAFICZNE
VRSV STUDIO Marysia Mastalerz
Mika Frankowska

ZDJĘCIA NA OKŁADCE
Jan A.P. Kaczmarek
fot. Michał Radwański

DRUK
Rubikon Poligrafia

NAKŁAD
4500 egzemplarzy

ISSN 2299-3401
copyright © Stowarzyszenie Autorów ZAiKS 2018

Redakcja zastrzega sobie prawo do wprowadzania zmian, skrótów w nadsyłanych materiałach oraz do niepublikowania tych materiałów bez podania przyczyn, a także prawo adiustacji nadesłanych tekstów. Wszystkie materiały publikowane w „Wiadomościach ZAiKS” są objęte ochroną prawa autorskiego.

Zdjęcie roku w finale konkursu Grand Press
Photo 2018, fot. Adam Lach, więcej na str. 106



FOT. J. MŁODKOWSKIEGO, J. BARCZ/W. DRUSZCZ

DYREKCJA GENERALNA

zaiks@zaiks.org.pl
ul. Hipoteczna 2
00-092 WARSZAWA
tel. 22 827 60 61...69
ul. Nalewki 8
00-158 Warszawa

DYREKCJE OKRĘGOWE

katowice@zaiks.org.pl
ul. Piotra Skargi 4 lok. 6
40-091 KATOWICE
tel. 32 258 98 37

kielce@zaiks.org.pl
ul. Paderewskiego 4 A lok. 6
25-017 KIELCE
tel. 41 347 93 10, 41 347 93 19

krakow@zaiks.org.pl
ul. Loretańska 8 lok. 12
31-116 KRAKÓW
tel. 12 423 06 49, 12 430 10 18

lublin@zaiks.org.pl
ul. Czechowska 10 lok. 37
20-072 LUBLIN
tel. 81 532 94 39

lodz@zaiks.org.pl
ul. Narutowicza 90 lok. 1
90-139 ŁÓDŹ
tel. 42 678 54 56, 42 678 53 01
42 678 07 54

poznan@zaiks.org.pl
ul. Za Groblą 3/4 lok. 2
61-860 POZNAN
tel. 61 852 93 37

ul. Zamoyskiego 11 lok. 2
85-063 BYDGOSZCZ
tel. 52 322 15 26

sopot@zaiks.org.pl
ul. Lipowa 12 lok. 1
81-750 Sopot
tel. 58 550 79 72

szczecin@zaiks.org.pl
pl. Stefana Batorego 5 lok. 1
70-207 SZCZECIN
tel. 91 489 02 65

warszawa@zaiks.org.pl
ul. Nalewki 8
00-158 WARSZAWA
tel. 22 624 96 92, 22 654 81 21

wroclaw@zaiks.org.pl
al. Kasztanowa 2 A
53-125 WROCŁAW
tel. 71 343 89 81, 71 343 75 35

mazowsze@zaiks.org.pl
ul. Nalewki 8
00-158 WARSZAWA
tel. 22 658 43 70

ul. Przejazd 2 A lok. 304
15-430 BIAŁYSTOK
tel. 85 653 73 74

WSTĘP

- 1 Janowice – sprzedać czy remontować?
– Janusz Fogler, Przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS
4 Razem brońmy prawa autorskiego
– Jan Młotkowski, Redaktor naczelny

WYDARZENIA

- 6 Sześć prawykonań w jeden wieczór
14 Twórcza potrzeba wyrażania siebie. Myślíbrioz
16 CopyCamp 2018
18 Piosenka na 100
26 Soundedit
32 Muzyka na eksport
34 Razem dla muzyki. Music Export Poland
36 Koryfeusze Muzyki Polskiej
38 Rota. Felieton Eustachego Ryłskiego
40 Pełna kultura – kwartał wydarzeń

TEMAT Z OKŁADKI

- 58 Muzyczne kadry

PRAWO / FINANSE / ZAiKS

- 64 Dyrektywa w trilogu
68 „Poniedziałki pod Królami”. Dyrektywa o prawie autorskim to nie ACTA2!
70 Spór o Wiedźmina
72 ZAiKS-owy frontman

TECHNOLOGIE

- 74 Blockchain, czyli czego mogą nauczyć nas kryptowaluty

JUBILEUSZE

- 76 Świat dźwięków sonorystycznych. Jubileusz Krzysztofa Pendereckiego
78 Magic Lady. Jubileusz Urszuli Dudziak
79 Trzy dekady z wariatami. 30-lecie Big Cyc
80 Golec uOrkiestra. 20-lecie działalności
80 Golden Life. 30-lecie działalności
81 Robert Obcowski. 40-lecie pracy twórczej
81 Gang Marcela. 40-lecie aktywności
82 Dziś już wiem. 35-lecie pracy twórczej Urszuli
84 40 lat do śmiechu. Jubileusz 40-lecia Muzeum Karykatury
86 Spójrzmy w „Twarze ZAiKS-u”
88 90 lat sceny na Powiślu. 90-lecie Teatru Ateneum
90 Legendy polskiej muzyki

WYWIAD

- 92 Rozmowa kulturalna. Wywiad z duetem Jerz Igor

TWÓRCY

- 94 Jest głośno!
96 Prawa muzyków w internecie
98 Noc z deprawatorem. Z Józefem Henem rozmawia Marek Łuszczyna
102 Józef Hen, *Ja, deprawator*. Fragmenty książki
104 Nikola Kołodziejczyk

GALERIA

- 106 Fotografie, które opowiadają historie

POŻEGNANIA

- 114 Członkowie Stowarzyszenia, którzy odeszli w minionym czasie

DOBRA STRONA LITERATURY

- 120 Jan Parandowski



Międzynarodowy Konkurs Kompozytorski
z okazji 100-lecia Stowarzyszenia Autorów ZAiKS
na utwór na wielką orkiestrę symfoniczną rozstrzygnięty

SZEŚĆ PRAWYKONAŃ W JEDEN WIECZÓR

TEKST

Bogusław Rottermund

ZDJĘCIA

Kinga Karpati & Daniel Zarewicz / www.prestigeporrait.pl

Regulamin konkursu przewidywał skomponowanie utworu na wielką orkiestrę symfoniczną (bez udziału solowych instrumentów bądź głosów) o czasie trwania 9–12 minut, a do konkursu mogli przystąpić kompozytorzy bez ograniczeń wiekowych. Pula nagród wynosiła 100 tys. zł. Do finałowego rozstrzygnięcia w Wielkiej Sali Filharmonii im. M. Karłowicza w Szczecinie podczas koncertu 26 października 2018 roku zakwalifikowano sześć kompozycji.

Ich prawykonania stanowiły poważne wyzwanie dla dyrygentów – Patrycji Pieczary i Adama Sztaby oraz dla orkiestry. Wysoki poziom opanowania warsztatu kompozytorskiego przez twórców szedł w parze z wyobraźnią, artyzmem, odkrywczością czy coraz ważniejszą w obecnych czasach umiejętnością zainteresowania słuchacza i prowadzenia z nim emocjonalnego dialogu poprzez muzykę.

UTWORY I ICH PRAWYKONANIA

Cykl koncertowych prezentacji otworzył utwór E->E III Masashi Kawa-

Changa (Korea Południowa). Tu muzyka rozbrzmiewała in extenso, bez chwili ciszy. Gęsta instrumentacja, dbałość o różnorodną kolorystykę brzmienia, ciekawe sola (fagot, wiolonczela), bogata partia harfy, spokojne prowadzenie narracji ocierającej się o liryzm, potężne kulminacje dynamiczne dbały o różnorodność przebiegu. Jednak siła oddziaływania słabła w miarę długości utworu. Wydawało się, że jest on – mimo świetnego warsztatu twórcy – „przegadany”, a obrona z góry sztywna koncepcja usunęła na dalszy plan spontaniczność, świeżość czy wręcz dźwiękową „nieobliczalność” kompozycji.

Zaskoczeniem dla słuchaczy była kompozycja Petera Hinderthürta z Niemiec zatytułowana *Dalal* (dyr. P. Pieczara). W drukowanym programie koncertu twórca odniósł się wyłącznie do historii jej powstania, pomijając muzyczne treści. Podczas wykonania okazało się, że mocno osadzony w estetyce neoromantycznej utwór idealnie pasowałby... na inaugurację ZAiKS-u przed stu laty. A jednak muzyki tej, tak dalekiej od XXI wieku,

nych, nie był przeładowany brzmieniowo, „przegadany”, a brzmiał najbardziej nowocześnie z prezentowanych – atonalnie, przez co stał się trudniejszy w odbiorze, chociaż i tak daleko mu było do awangardy.

Largo Stanisława Krupowicza (dyr. P. Pieczara) – wytrawny utwór, przeznaczony dla rozsmakowanego słuchacza, według słów kompozytora jest „rozpięty na nigdy niekończącej się melodii, której akompaniament składa się tylko z jednego akordu, transponowanego o różne interwały”. Nie było tu jednak mowy o nudzie – w tym interesującym, inteligentnie i kolorystycznie skomponowanym utworze o stale rozwijającej się narracji bardzo czytelne okazały się intencje twórcy. W samej materii muzycznej *Largo* nie miał żadnych elementów zbędnych, ozdobnych, ale i niczego też mu nie brakowało, a pozostające w równowadze wszystkie czynniki dzieła stały się jednako ważne. Świeże brzmienie, autonomiczność języka muzycznego, nieprzewidywalność kierunku, w jakim ta spokojna

WYSOKI POZIOM OPANOWANIA WARSZTATU KOMPOZYTORSKIEGO PRZEZ TWÓRCÓW SZEDŁ W PARZE Z WYOBRAŹNIĄ, ARTYZMEM, ODKRYWCZOŚCIĄ I UMIEJĘTNOŚCIĄ ZAINTERESOWANIA SŁUCHACZA

shimy z Japonii (dyr. Patrycja Pieczara), w którym kompozytor nawiązał do muzyki swego kraju. „Stojąca”, nierozwojowa narracja i także forma kompozycji składająca się z szeregowania kilku obrazów będących wariantami pierwszego, miała „rozwijać się tak dalece, jak to jest tylko możliwe, mając za punkt wyjścia zaledwie kilka elementów”. Niestety, stałe „stawianie” akordów będących podstawą tektoniczną utworu, jak i powtarzające się takie same pomysły i efekty muzyczne, ujemnie wpłynęły na niezłą instrumentację i linearyzm przebiegu.

Adam Sztaba poprowadził *Phenomenon* wykształconego w Polsce Eunho

słuchało się z zaciekawieniem dzięki świetnej inwencji melodycznej owocującej chwytliwymi tematami muzycznymi, zgrabnej instrumentacji i formie.

Niespełna 9-minutowy utwór *In broken images* (dyr. A. Sztaba) Ottona Wankego – Czecha wykształconego i pracującego w Austrii – należał do najkrótszych z wykonywanych kompozycji. Intonowane przez smyczki i perkusję początkowe takty ujawniły coraz to nowe motywy, ulegające w dalszym przebiegu strukturalnym przekształceniom. Utwór intrygował swą budową i pomysłem („dyfrakcja” tkanki muzycznej na podobieństwo dyfrakcji i dyspersji fal świetl-

muzyka podążała, sprawiały, że na widowni panowała absolutna cisza. Jaka szkoda, że utwór nie trwał odrobinę dłużej.

I ostatni utwór pośród koncertowych prawykonań, czyli *Glow!* Wojciecha Kostrzewy (dyr. A. Sztaba). Czytelny, łatwy w śledzeniu narracji, bogaty w inwencję twórczą utwór nie zdradzał cech „męki tworzenia”, nie pretendował też do bycia muzyką nowoczesną. Miał się po prostu podobać słuchaczom, podsuwając im rozmaite skojarzenia – od muzyki hollywoodzkiej („westernowy” początek) poprzez m.in. fragmenty rodem z filmów okresu niemego kina ekspresjonizmu >



1

2



3

4

5





PRÓBY DO WIECZORNEGO KONCERTU. SKUPIENIE I PROFESJONALIZM

1. Lorenzo Ferrero, przewodniczący jury konkursu, 2. Masashi Kawashima i Otto Wanke – finaliści konkursu, 3. Orkiestra Filharmonii Szczecińskiej im. Mieczysława Karłowicza, 4. Patrycja Pieczara i Peter Hindertür, laureat III miejsca w konkursie, 5. Adam Sztaba i Eunho Chang, laureat II miejsca w konkursie, 6. Miłosz Bembinow i Orkiestra Filharmonii Szczecińskiej podczas prób do koncertu finałowego, 7. Patrycja Pieczara, 8. Filharmonia Szczecińska

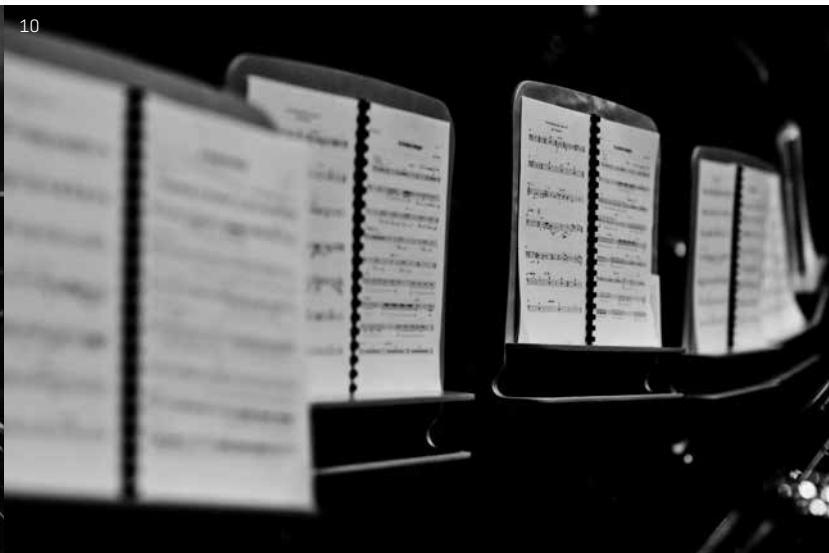


7 8





9 10



9. Adam Sztaba, 11. Orkiestra Filharmonii Szczecińskiej im. Mieczysława Karłowicza podczas koncertu finałowego, 12. Patrycja Pieczara podczas koncertu finałowego, 13. Wojciech Kostrzewa, laureat I miejsca Międzynarodowego Konkursu Kompozytorskiego z okazji 100-lecia Stowarzyszenia Autorów ZAIKS



11

10

12



13





ORKIESTRA FILHARMONII POD BATUTĄ DWOJGA DYRYGENTÓW – PATRYCJI PIECZARY I ADAMA SZTABY – WYKONAŁA SZEŚĆ KOMPOZYCJI FINAŁOWYCH

14. Patrycja Pieczara i Adam Sztaba podczas koncertu finałowego w Filharmonii Szczecińskiej im. Mieczysława Karłowicza, 15. Jury konkursu: Janusz Stalmierski, Marcin Błażewicz, Dorota Serwa, Edward Pałłasz, Lorenzo Ferrero, Patrycja Pieczara, Miłosz Bembinow i Adam Sztaba, 16. Miłosz Bembinow, wiceprezes Stowarzyszenia Autorów ZAiKS podczas wręczenia nagród, na scenie: Masashi Kawashima, Otto Wanke, Eunho Chang, Peter Hindertür, Wojtek Kostrzewa i Lorenzo Ferrero, 17. Finałiści i laureaci konkursu: Masashi Kawashima, Otto Wanke, Wojciech Kostrzewa, Eunho Chang, Peter Hindertür, Stanisław Krupowicz



18. Dorota Serwa, dyrektor Filharmonii Szczecińskiej im. Mieczysława Karłowicza odbiera medal 100-lecia Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

niemieckiego czy współczesny film rysunkowy. Słyszeliśmy jednak, jak utwór zmierza w kierunku idiomu muzyki polskiej, na nowo zdefiniowanego już niemal 100 lat temu przez Karola Szymanowskiego – coraz donioślej powrócił temat przypominający fragment baletu Harnasie. Wszystkiemu kompozytor nadał zgrabną, łatwo uchwytną formę, nieprzeciętną instrumentację, przede wszystkim zaś inwencję melodyczną. Zwłaszcza ów „harnasiowy” temat – siermiężny, rustykalny, złożony z prostych motywów, ale tak bardzo „polski” w wymowie – zapadł na długo w pamięci. Młody twórca z łatwością porusza się w różnych stylach, kierunkach, estetykach. Iście machiaweliczny i zarazem śmiały plan, by w tak małej formie zawrzeć tak wiele odmiennych pomysłów, przyniósł mu, jak się okazało, podwójny sukces. Nic dziwnego, że prawykonanie *Glow!* oklaskiwano długo i gorąco. Z drugiej strony – takie swoiste skomentowanie przy pomocy środków niewerbalnych, co ciekawego działo przez ostatnie stulecie nie tylko w muzyce „poważnej”, idealnie koresponduje z zadaniami i celami ZAiKS-u oraz przewodnią ideą tego konkursu. Każdy z odbiorców znajdzie w tym utworze coś dla siebie. Zadziałała tu nie tyle zasada: „Znacie, to posłuchajcie”, ile „Nie znacie *Glow!*? To posłuchajcie i odkryjcie, co znacie”.

Poza konkursem zabrzmiało *Rif fenuto* Adama Sztaby wykonane pod batutą Patrycji Pieczary. Frekwencja dopisała, jak zwykle w szczecińskiej filharmonii, nie zawiedli także liczni słuchacze przybyli zza zachodniej granicy.

WERDYKT

Z grona sześciu finalistów konkursu jury w składzie: Lorenzo Ferrero (przewodniczący), Dorota Serwa, Patrycja Pieczara, Adam Sztaba, Marcin Błażewicz, Edward Pałasz, Janusz Stalmierski i Miłosz Bembinow (sekretarz) wyłoniło trójkę laureatów.

Pierwszą nagrodę zdobył Wojciech Kostrzewa (Polska) za utwór *Glow!*, drugą – Eunho Chang z Korei Południowej za *Phenomenon*, trzecią – Peter Hinderthür z Niemiec za *Dalal*.

Nagrodę przyznaną przez członków Orkiestry Symfonicznej Filharmonii w Szczecinie otrzymał Peter Hinderthür, natomiast nagrodę publiczności w tajnym głosowaniu słuchaczy koncertu – Wojciech Kostrzewa, będący notabene najmłodszym z twórców zakwalifikowanych do finału konkursu.

Miłą i zasłużoną niespodzianką było przyznanie Dorocie Serwie – dyrektor Filharmonii im. M. Karłowicza w Szczecinie, a zarazem niezmordowanej animatorce życia muzycznego, medalu stulecia ZAiKS. ■



1



2



3



4

TWÓRCZA POTRZEBA WYRAŻANIA SIEBIE. MYŚLIBÓRZ

TEKST Rafał Bryndal

O każdej porze dnia i nocy gdzieś na świecie powstaje jakaś piosenka. Nie ma chwili, by ktoś nie układał w myślach słów, które połączone z muzyką miałyby stworzyć utwór mający zadatki na przebój. Przynajmniej tak się wydaje tym, którzy go tworzą. Piosenka to najpopularniejsza forma przekazywania emocji i refleksji na temat tego, czego doświadczamy. To najbardziej wyrafinowany sposób komunikowania się ze światem. Wpływa najczęściej z potrzeby serca. Tylko nieliczni odczuwają taki imperatyw tworzenia. Można śmiało o nich powiedzieć, że stają się wybrańcami bogów. Najlepsze piosenki jeszcze nie zostały odkryte. Ciągłe, tak jak gwiazdy na niebie w bezchmurne wieczory, pojawiają się nowe. Niektóre z nich robią furorę, inne na lata – jak zapomniane drobnaki w kieszeniach starych spodni – zostają niezauważone. Właśnie wiele takich utworów krąży też po Polsce. Tworzą je ludzie, o których nie śniło się jeszcze żadnym prezenterom muzycznym. Niektórzy z nich swoje piosenki kryją w sercu i duszy. Nie mają potrzeby, by się nimi dzielić. Większość twórców znajduje jednak na tyle dużo odwagi, by zaprezentować szerszej publiczności to, z czego są dumni. Przeważnie podróżują ze swoimi gitarami. Zaliczają kolejne festiwale i przeglądy, które na szczęście jeszcze przetrwały zawirowania związane z różnymi dotacjami. Tam prezentują swoją twórczość, licząc na pozytywny odbiór publiczności, jurorów i wszystkich, których to w jakiś sposób interesuje.

Do najbardziej liczących się imprez tego typu należą odbywające się od 39 lat Spotkania Młodych Autorów i Kompozytorów, czyli SMAK. Na tym kultowym już wśród młodych bardów festiwalu odbywającym się w Myśliborzu debiutowało wielu artystów, których piosenki podziwiamy do dzisiaj. W tym położonym przy naszej zachodniej granicy mieście co roku młodzi artyści spotykają się, nie tylko z publicznością i ze sobą, ale też z całym gronem znanych koleżanek i kolegów, którzy podczas kilkudniowych warsztatów pracują wspólnie nad ich repertuarem. SMAK stwarza szansę, by nabrać artystycznej ogłady i zaufać własnym zdolnościom. Jest to zawsze niezwykle istotna okazja, by swoją twórczość skonfrontować z doświadczonymi twórcami. To przeżycie dla każdego młodego artysty, by to, co dla nich najbliższe sercu, przedstawić autorytetom, by skorzystać z ich rad, by wymienić uwagi i zjeść razem obiad. Nie inaczej było w tym roku. Jurorzy pod wspólnym przewodnictwem charyzmatycznej Elżbiety Adamiak mogli pracować z niezwykle uzdolnionymi młodymi twórcami. Ich zapał i talent wzbudzał respekt. Przyjechali z całej Polski, by przez kilka dni uczestniczyć w tym święcie piosenki autorskiej. Mają za sobą rozmaite doświadczenia i spełniają

się w różnych dziedzinach. Student z Wrocławia, nauczyciel z Elku, socjolożka z Trójmiasta, ojciec piątki dzieci oderwany od pracy na zmywaku w Anglii... To tylko nieliczne przykłady na różnorodność artystycznych dróg, które przywiodły ich do Myśliborza. Organizatorom, do których od lat m.in. należy Andrzej „e-moll” Kowalczyk (od początku swojej kariery związany z myśliborską imprezą), udało się ponownie stworzyć unikalną atmosferę, która towarzyszyła warsztatom oraz koncertom. Wszyscy jurorzy, do których oprócz wyżej wymienionych należeli: Justyna Holm, Beata Molak-Bychawska (z ramienia SAWP), Krzysztof Ścierański, Jacek Kret i moja skromna osoba, byli pod wrażeniem wysokiego poziomu prezentowanego przez większość uczestników SMAK-u. Praca z nimi polegająca na bardzo konstruktywnej wymianie myśli, rad i energii była inspirującą przygodą dla wszystkich, zarówno młodych twórców, jak i jurorów. Jest niezwykle istotne dla naszego stowarzyszenia, aby wspierać właśnie takie wydarzenia kulturalne, podczas których promowani są młodzi twórcy i kultywowana jest potęga słowa.

Cieszę się, że ZAiKS jest obecny na imprezie, podczas której najważniejsi są twórcy i ich unikalne postrzeganie świata. Mam nadzieję, że nieustannie będziemy mogli pomagać tej zasłużonej dla polskiej kultury imprezie propagującej twórczą potrzebę wyrażania samego siebie poprzez piosenki. Nie może być inaczej, skoro patronem myśliborskiej imprezy jest Jonasz Kofta, który przecież napisał swego czasu, że „śpiewać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej, ale nie o to chodzi, jak co komu wychodzi, czasami człowiek musi, inaczej się udusi”. W Myśliborzu na szczęście nikt się nie udusił. Śpiewano lepiej, a nie gorzej, o czym świadczyć mogą laureaci tegorocznej edycji.

Jurorzy po długiej i wnikliwej naradzie stwierdzili, iż:

- „Hebanowy Szczelbel do Kariery” otrzymuje [Łukasz Drapała](#) i zespół [Chevy](#),
- „Dębowy Szczelbel do Kariery” przyznaje się [Gabrieli Kundziewicz](#),
- „Sosnowy Szczelbel do Kariery” trafia do [Mario Szabana](#),
- Nagrodę Stowarzyszenia Artystów Wykonawców Utworów Muzycznych i Słowno-Muzycznych SAWP dla najlepszego wokalisty i instrumentalisty 39. SMAK-u otrzymuje [Mario Szaban](#),
- Nagrodę Bursztynowego Skubika dla największej osobowości SMAK-u przyznano [Justynie Sieniuc „Sienia”](#),
- Nagrodę Specjalną im. Janusza Kondratowicza dla autora najlepszego tekstu otrzymuje: [Dawid Gębala](#) – za piosenkę *Chłopiec latawiec*,
- Wyróżnienia dla Zespołu [Ziewa](#) oraz [Pawła Borzeńskiego](#). ■

Projektowanie twórczego środowiska przyszłości

TEKST Anna Misiewicz

COPYCAMP 2018



Tegoroczna VII już edycja międzynarodowej konferencji CopyCamp organizowanej przez Fundację Nowoczesna Polska odbyła się 5 i 6 października w siedzibie partnera konferencji: Filmoteki Narodowej – Instytutu Audiowizualnego. W organizację wydarzenia jako partnerzy zaangażowani byli również: ZAiKS, Urząd Patentowy RP i Google Polska. CopyCamp zderza ze sobą różne punkty widzenia, ale w zamyśle organizatorów jest zbudowanie porozumienia między poszczególnymi grupami, których dotyczy prawo autorskie.

Hasłem przewodnim tegorocznej edycji było „Projektowanie twórczego środowiska przyszłości”, a dyskusję zainicjował panel poświęcony zmianom, które w środowisku sieciowym może przynieść prowadzona przez Komisję Europejską reforma europejskiego prawa autorskiego, a w szczególności Dyrektywa o prawie autorskim na jednolitym rynku cyfrowym. O tym, jak zrównoważyć potrzeby twórców i użytkowników sieci, w panelu prowadzonym przez Krzysztofa Sie-

wicza dyskutowali: Marek Kościkiewicz, reprezentujący środowisko muzyczne, Robert Ashcroft – dyrektor generalny PRS for Music, Anders Lassen – dyrektor generalny KODA i prezes GESAC, Jarosław Lipszyc z Fundacji Nowoczesna Polska, Rafał Masny, producent z firmy Abstra i współtwórca kanału YouTube Abstrachuje.tv, Marcin Olender z Google oraz Jane Secker z City, University of London.

Marek Kościkiewicz zwracał przede wszystkim uwagę na nierówności, jakie w środowisku cyfrowym wytworzył obecnie obowiązujący system prawny umożliwiający platformom, udostępniającym treści zamieszczane przez użytkowników, uchylanie się od odpowiedzialności wobec twórców. Stworzył się tym samym system „dobrych” platform – jak serwisy streamingowe zawierające umowy licencyjne z uprawnionymi i „złych” platform – które dają użytkownikom narzędzia, ale nie ponoszą za nie odpowiedzialności. W tym kontekście Anders Lassen zwracał uwagę, że skoro możliwe jest korzystanie z twórczości całkowicie za darmo, prawo autorskie przestało być siłą napędową rozwoju i innowacji. Twórcy chcą jedynie uzyskać prawo do uczciwego negocjowania z platformami, a rolą OZZ jest ustalanie właściwych stawek za udostępnianie twórczości, bo indywidualne negocjowanie zawsze będzie prowadzić do uprzywilejowania tylko niewielkiej liczby popularnych twórców kosztem wszystkich pozostałych.

Odpierając zarzuty wobec YouTube, Marcin Olender z Google podkreślał, że największą zaletą internetu jest wolność, którą on zapewnia, a jej zachowanie jest warte wszelkich wysiłków. Wolność ta pozwala na tworzenie różnych modeli biznesowych – oprócz YouTube Google ma w swojej ofercie również Google Play, które jest platformą streamingową. Podkreślał także, że YouTube wypłaca twórcom wynagrodzenia, zgodnie ze swoimi zasadami. Możliwości, jakie dla artystów stworzyły platformy internetowe, docenił również Rafał Masny, współtwórca najpopularniejszego polskiego kanału na YouTube – Abstrachuje.tv. Sukces



komercyjny tego kanału pozwolił na założenie firmy Abstra produkującej materiały internetowe, która zatrudnia kilkadziesiąt osób. Jednocześnie przyznał, że nie angażuje przy tej działalności muzyków, a korzysta z oferty firmy, która oferuje gotowe podkłady muzyczne.

Jane Secker z University of London zwracała uwagę, że twórcy mają różne motywacje – nie wszyscy chcą zarabiać, a prawo autorskie nie powinno ograniczać dostępu do wiedzy. Dlatego środowisko naukowe docenia możliwości, jakie dają licencje Creative Commons i potrzebna jest ich szeroka popularyzacja. Jeszcze dalej w postulatach otwarcia prawa autorskiego poszedł Jarosław Lipszyc z Fundacji Nowoczesna Polska, który domagał się legalizacji wszelkiej niekomercyjnej wymiany dóbr kultury, bo w jego opinii, fakt, że piractwo jest nielegalne, nie oznacza, że jest złe. Podkreślał, że internet jest obecnie nieprzyjaznym miejscem, gdzie wielkie korporacje śledzą użytkowników i tworzą ich profile, ale nie da się komunikować ze światem bez internetu. Natomiast domaganie się przez twórców wynagrodzenia za każde rozpowszechnianie będzie ograniczać dostęp do kultury. Na te zarzuty odpowiedział Anders Lassen, dla którego korzystanie z czyichś dóbr bez pozwolenia nie stanowi wyrazu wolności. Podkreślił, że wiele stowarzyszeń, także duńska KODA, daje możliwość swoim członkom do udzielania licencji niekomercyjnych, w tym licencji Creative Commons i wła-

śnie takie prawo wyboru jest wyrazem prawdziwej wolności.

Robert Ashcroft poparł stanowisko dyrektora generalnego KODA i odniósł się również do pytania Krzysztofa Siewicza o wartość metadanych (danych o wykorzystaniu utworów przez użytkowników). W opinii dyrektora generalnego PRS for Music nie można odciąć twórców od wynagrodzenia, ale metadane mają wartość, również dla sektora kreatywnego, bo taką wartość promocyjną mogą nieść platformy, które te dane wykorzystują. Problem kryje się jednak w fakcie, że najczęściej są to dane niepełne – odnoszą się do artystów wykonujących utwory, a nie do rzeczywistych twórców tych utworów, którzy są w tej sytuacji poszkodowani.

Dyskusja nad tematem otwierającym konferencję toczyła się burzliwie w kulisach. W dalszej części wydarzenia miały miejsce prelekcje i warsztaty z bardzo szeroko rozumianej tematyki własności intelektualnej. Uczestnicy mieli możliwość zapoznać się z zasadami korzystania ze zdigitalizowanych archiwów, uzyskać konsultacje eksperta z Urzędu Patentowego RP w zakresie wzornictwa czy dowiedzieć się, jak wierzenia pierwszych Słowian mogą być wykorzystane w projektowaniu gier komputerowych. Wśród tematów prelekcji znalazły się dyskutowane obecnie kwestie współpracy ze sztuczną inteligencją, wykorzystania technologii blockchain przez branżę kreatywną czy zawłaszczania kultury tradycyjnej przez przemysł mody. Temat europejskiej reformy prawa autorskiego powrócił w sesji prezentacji, w której wzięli udział m.in.: prof. Eleonora Rosati z Uniwersytetu Southampton, twórczyni popularnego bloga IPKat, Natalia Mileszyk z Centrum Cyfrowego i Burak Özgen z GESAC-u, w prezentacji odnoszącej się do problemu Transfer of Value. Każdy z panelistów zaprezentował swoje oczekiwania i zastrzeżenia względem projektowanych przepisów. Nie ma wątpliwości, że temat ten będzie wielokrotnie powracał w dyskursie publicznym, dlatego warto podkreślić, że tegoroczny CopyCamp dał możliwość wypowiedzi wyjątkowo szerokiemu gronu podmiotów prezentujących różne punkty widzenia, stając się tym samym rzeczywistym forum wymiany myśli o prawie autorskim przyszłości.

Krzysztof Siewicz, koordynator CopyCamp, twierdzi, że podczas konferencji usłyszał dużo wzajemnego zrozumienia uczestników dla takich uniwersalnych wartości jak wolność uczestniczenia w kulturze. „Nasza publiczność z pewnością ma także coraz więcej świadomości co do wielości interesów, które powinny być przez prawo autorskie zrównoważone” – podsumował Siewicz. Stowarzyszenie Autorów ZAiKS angażuje się w CopyCamp z myślą o dotarciu do audytorium krytycznie nastawionego wobec prawa autorskiego, więc te spostrzeżenia bardzo nas cieszą. ■

1. Od lewej: Krzysztof Siewicz, Fundacja Nowoczesna Polska; Robert Ashcroft, dyrektor generalny PRS for Music; Marek Kościukiewicz, producent muzyczny; Anders Lassen, dyrektor generalny KODA i prezes GESAC; Jarosław Lipszyc, prezes Fundacji Nowoczesna Polska; Rafał Masny, współtwórca Abstrachuje.tv; Marcin Olender, Google Polska; Jane Secker, wykładowczyni University of London.
2. Burak Özgen, radca prawny GESAC.
3. Od lewej: Krzysztof Siewicz, Robert Ashcroft, Marek Kościukiewicz, Anders Lassen, fot. Rafał Nowak

PIOSENKA NA 100



Zwycięzcy wybrani, nagrody wręczone. 2 grudnia, w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego, usłyszeliśmy 19 piosenek z konkursu „Piosenka na 100”, w tym trzy **PIOSENKI-LAUREATKI**

TEKST Grzegorz Sowuła
ZDJĘCIA Kinga Karpati & Daniel Zarewicz
/ www.prestigeportrait.pl

Laureaci i uczestnicy rywalizacji konkursowej, organizatorzy i fundatorzy, członkowie sekcji twórczych Stowarzyszenia, przyjaciele i jurorzy oraz publiczność – wszyscy zgromadzili się w niedzielę 2 grudnia w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego, by wysłuchać koncertu utworów wybranych przez Kapitułę Konkursu „Piosenka na 100”. Prezentacja 19 piosenek, w tym trzech piosenek-laureatek, podsumowała współzawodnictwo konkursowe zakończone werdyktem Kapituły ogłoszonym w czerwcu bieżącego roku.

„Piosenka na 100”. Czyli na setkę? Tak, liczba „100” w tytule oznacza stulecie, jakie w tym roku świętuje Stowarzyszenie Autorów ZAiKS. A że i okres współpracy z Polskim Radiem niebawem „dobije do setki”, zatem naturalną rzeczą było ogłoszenie konkursu organizowanego wspólnie przez ZAiKS i Polskie Radio dla uczczenia 100-lecia Stowarzyszenia. Partnerstwo ZAiKS-u i Polskiego Radia jest naturalne – od blisko stu lat instytucje te dbają o to, by wspierać twórczość polskich twórców i promować ich dokonania wśród słuchaczy. „Obchody naszego stulecia objęły już wiele uroczystości: Paszporty «Polityki», Galę Jubileuszową, Nagrody ZAiKS-u i Nagrody 100-lecia, warszawski zjazd CISAC. Cieszymy się, że Polskie Radio chciało z nami przeprowadzić konkurs” – mówił prezes ZAiKS-u Janusz Fogler.

Czemu miał służyć ten kilkuetapowy konkurs? Jego głównym celem było wyłonienie nowych polskich utworów słowno-muzycznych, a także nowych utalentowanych twórców. W szranki stanęli zarówno uznani autorzy i wykonawcy, jak i ci stojący dopiero u progu kariery. Pula nagród wynosiła 100 tys. zł, a zatem uczestniczący w konkursie twórcy mogli – jeśli pokonaliby swoją piosenką wszystkie pozostałe w trzech kategoriach: muzyka, tekst i wykonanie – zgarnąć całość! Organizatorzy konkursu zastrzegli sobie jednak prawo przyznania nagrody pieniężnej dwóm lub trzem piosenkom; wysokość nagrody w każdej kategorii (muzyka, wykonanie, tekst) wynieść miała wtedy 30 tys. zł.

Organizatorzy nadali konkursowi wysoką rangę, o czym świadczą nie tylko wysokość nagrody i możliwość promocji na antenach Polskiego Ra-



dia, ale również skład Kapituły, w której znaleźli się: producent muzyczny i autor piosenek, m.in. zespołu Perfect – Bogdan Olewicz, założyciel i lider zespołu De Mono, kompozytor, autor tekstów i producent muzyczny – Marek Kościkiewicz; kierownik Redakcji Muzycznej Trójki – Piotr Metz; dyrektor Agencji Muzycznej Polskiego Radia – Piotr Nagłowski oraz Paweł Sztompke – dziennikarz i recenzent, gospodarz „Muzycznej Jedyńki”. ➤

ZDJĘCIA:

1. Iwona Kmieć, 2. Tadeusz Olchowski,
3. Małgorzata Markiewicz, 4. Sonia Kopeć



5



6

7



10



11



12





Zainteresowanie konkursem przeszło wszelkie oczekiwania – do konkursu zgłoszono 1163 utwory. Jak podkreślili podczas koncertowego wieczoru członkowie Kapituły, to ponad trzy doby nieprzerwanego odsłuchiwanie. Ich bezprecedensową pracę zauważył Michał Komar, wiceprezes ZAiKS-u i pomysłodawca artystycznej rywalizacji: „To najlepszy wynik w historii polskich konkursów na piosenkę”. Zwrócił jednocześnie uwagę, że w konkursowych zmaganiach wzięło udział kilka tysięcy osób – bo wszak za każdą piosenką stoi grupa ludzi: twórcy, wykonawcy, muzycy, technicy, producenci... Gratulując im, dziękował jurorom za fachowość i, nie ukrywał, wytrzymałość. „Liczba zgłoszeń cieszy, ale i przypomina, jak ciężko w tej sytuacji musieli pracować członkowie Kapituły”. Tu padło jeszcze jedno sformułowanie – współpraca. „Stare proste słowo, które wciąż jest rozumiane – mówił Komar – ono właśnie łączy nas z Polskim Radiem”. Andrzej Rogoyski, nowo wybrany prezes Polskiego Radia, przełożył cyfry na wydarzenia: „1200 zgłoszeń budzi nadzieję na powrót konkursów dla młodych talentów, w których potrafimy wyłowić gwiazdy”.

A Bogdan Olewicz zwrócił uwagę, że, mimo obaw, konkursu nie zdominowali profesjonalisci, co pozwala mieć nadzieję na dopływ świeżej krwi do branży w przyszłości.

W Studiu im. Lutosławskiego goście mogli wysłuchać wyboru piosenek wyselekcjonowanych przez Kapitułę i radiosłuchaczy korzystających z internetowych wyborów. Nazwiska laureatów konkursu znane były już wcześniej; ogłoszono je 10 czerwca, zgodnie z regulaminem. ➤

ZDJĘCIA:

5. Kapituła konkursu: Paweł Sztompke, Bogdan Olewicz, Marek Kościukiewicz, Piotr Nagłowski, Piotr Metz, 6. Piotr Borowiec, 7. Marcin Nowakowski, 8. Filip Siejka, 9. Joanna Lewandowska, 10. Krzysztof Napiórkowski, 11. Sławomir Wiercholski, 12. Piotr Szutkiewicz, 13. Ewelina Cassette i Marcin Gańko



Kapituła podzieliła pulę nagród pomiędzy trójkę zwycięzców:

- Iwonę Kmieciak nagrodzoną w kategorii najlepsza kompozycja (utwór *Ziemia Księżyc*, słowa Piotr Trysła, wykonanie IVO Kmieciak)

- Tadeusza Olchowskiego nagrodzonego w kategorii najlepszy tekst (piosenka *Janusze*, którą laureat również skomponował i wykonywał)

- Małgorzatę Markiewicz nagrodzoną w kategorii najlepsze wykonanie (piosenka *Niebywale* z muzyką artystki i słowami Patryka Kienasta).

Wybór był odbiciem przekonania Kapituły, iż wśród konkursowych zgłoszeń zabrakło utworu idealnie łączącego wszystkie kryteria. „Przebój to zespół wielu komponentów, które muszą trafić w swój czas”, mówił Marek Kościkiewicz. Piotr Nagłowski wspominał o roli, jaką odgrywają dziś media społecznościowe, pomocne w lansowaniu piosenki.

Niedzielny koncert w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego, przygotowywany przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, Polskie Radio i członków Kapituły „Piosenka na 100”, krył w sobie wiele znaków zapytania. Wiosną jurorzy anonimowo oceniali zgłoszenia konkursowe na podstawie nadesłanych plików cyfrowych z gotowymi nagraniami utworów. Piosenki były dopieszczone w studiach nagraniowych – a wiadomo, że współczesna technika wybacza i pozwala na wiele. Nikt nie wiedział, co pokażą i jak wypadną konkursowi wykonawcy, występując na żywo. Na dodatek, w miejsce studyjnych podkładów muzycznych, do których się zdążyli przyzwyczaić, tu na estradzie miał im wszystkim akompaniować ten sam zespół muzyczny. „Poza trójką laureatów nie wiedzieliśmy

nawet, jak oni wyglądają”, mówi członek Kapituły. Ale koncert wypadł świetnie. Mieszanina muzycznych gatunków, głosów, temperamentów i nastrojów dodała kolorytu i nie pozwalała się nudzić. Znakomicie współpracował z artystami na estradzie zespół muzyczny pod kierownictwem Filipa Siejki. Profesjonaliści i amatorzy ramię w ramię walczyli o względy zgromadzonej publiczności. W szerokim spektrum prezentowanych utworów dominowała odrobinę piosenka poetycka, wręcz aktorska, na równi z melodyjnym popem, jednak nie zabrakło rocka czy rapu. Koncert był nagrywany i rejestrowany wraz z obrazem. Będzie retransmitowany w programach Polskiego Radia i być może będzie go można obejrzeć na portalowych stronach ZAiKS-u i Polskiego Radia.

To spotkanie z piosenką pokazało, że pomysł konkursu mobilizującego twórców i wykonawców jest nadal aktualny i skuteczny. Dla zwycięzców i wyróżnionych udział w takich zmaganiach ma duże znaczenie. „Nagroda umacnia moje przekonanie, że to, co robię, ma sens – powiedziała Iwona Kmieciak, kompozytorka utworu *Ziemia Księżyc* – to bardzo potrzebne, bo wyłansowanie nowego utworu robi się coraz trudniejsze, rodzaj wsparcia, jakie dają media społecznościowe, zmienia się. Dzięki nagrodzie wiem, że warto się starać, ona popycha mnie do dalszego działania”.

Wszystkim uczestnikom i radiosłuchaczom organizatorzy – Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, Polskie Radio S.A. oraz Kapituła konkursu „Piosenka na 100” – dziękują za wzięcie udziału w artystycznym współzawodnictwie.

ZDJĘCIA:

14. Piotr Metz i Paweł Sztompke, 15. Piotr Nagłowski i Marek Kościkiewicz, 16. Bogdan Olewicz, 17. Piotr Metz, 18. Andrzej Rogoyski i Michał Komar, 19. Jolanta Litwin-Sarzyńska, 20. Filip Siejka i Wojciech Błęcki, 21. Danuta Błajczyk, 22. Jose Torres, 23. Kapituła konkursu, 24. Małgorzata Markiewicz i Tomasz Wendt, 25. Justyna Paprota, 26. Jarosław Drażewski, 27. Kartęscze Zwónczi: Martyna Furman, Adriana Polejowska, Marcelina Bryłowska, 28. Robert Grześkowiak



W SPEKTRUM PREZENTOWANYCH UTWORÓW
DOMINOWAŁA PIOSENKA POETYCKA, WRĘCZ
AKTORSKA, NA RÓWNI Z MELODYJNYM POPEM



PODZAS KONCERTU
PIOSENKI KONKURSOWE WYKONALI

PIOTR BOROWIEC
DWADZIEŚCIA DZIEWIĘĆ
tekst: Piotr Borowiec,
muzyka: Tomasz Filipczak, Piotr Borowiec

SONIA KOPEĆ
JAK DYNAMIT
tekst: Szymon Polok, Sonia Kopeć,
muzyka: Szymon Polok

DZIWAŁ
(WOJCIECH BŁĘCKI)
NEOFITA
tekst: Wojciech Błęcki,
muzyka: Erick Torres (Tower Beatz)

KRZYSZTOF NAPIÓRKOWSKI
NIE WIEMY NIC O SOBIE
tekst i muzyka: Krzysztof Napiórkowski

EWELINA CASSETTE (WOKAL),
MARCIN GAŃKO (SAKSOFOŃ)
ZAMORDOWANY
tekst: Michał Zabłocki,
muzyka: Andrzej Bonarek

JOLANTA LITWIN-SARZYŃSKA (WOKAL),
SŁAWOMIR WIERZCHOLSKI (HARMONIJKA)
TACY PIĘKNI I LIRYCZNI
tekst i muzyka: Sławomir Wierzecholski

DANUTA BŁAŻEJCZYK
NUTY
tekst: Krzysztof Cezary Buszman,
muzyka: Krzysztof Gwiazda

JUSTYNA PAPROTA Z HOOK BENZ
JAK TY
tekst: Justyna Paprota, Maciej Huzarski,
muzyka: Justyna Paprota, Maciej Huzarski,
Dawid Kałuski

JOANNA LEWANDOWSKA
PRZYJDŹ
tekst: Iwonna Buczkowska,
muzyka: Paweł Stankiewicz

SN5N PIOTR SZUTKIEWICZ
OBIETNICA
tekst i muzyka: Piotr Szutkiewicz

BLUES FLOWERS:
JAROSŁAW DRAŻEWSKI (WOKAL),
ROBERT GRZEŚKOWIAK (MANDOLINA)
PRZEGWIZDANE MAM
tekst: Jarosław Drażewski,
muzyka: Robert Grześkowiak

KARTĘSCZĘ ZWŹNCZI:
MARCELINA BRYŁOWSKA,
MARTYNA FURMAN, ADRIANA
POLEJOWSKA
DZIEWCZYNA MECHANIKA
tekst: Marek Serkowski,
muzyka: Mieczysław Kilarski

ANNA BRATEK Z ZESPOŁU MÓW
CIĘŻAR
tekst i muzyka: Anna Bratek

SAWICKA:
MARTA GZOWSKA-SAWICKA (WOKAL),
ARTUR KUDŁACIK (GITARA BASOWA),
MATEUSZ GŁUSZAK (GITARA)
JANUSZU
tekst: Marta Gzowska-Sawicka,
muzyka: Artur Kudłacik

TADEUSZ OLCHOWSKI
JANUSZE
tekst i muzyka: Tadeusz Olchowski

MAŁGORZATA MARKIEWICZ (WOKAL),
TOMASZ WENDT (SAKSOFOŃ)
NIEBYWAŁE
tekst: Patryk Kienast,
muzyka: Małgorzata Markiewicz

IVO KMIĘCIK
ZIEMIA KSIĘŻYC
tekst: Piotr Tryśła,
muzyka: Iwona Kmieć

STANISŁAW MALIŃSKI
JUBILEUSZ POD KRÓLAMI
tekst i muzyka: Stanisław Maliński

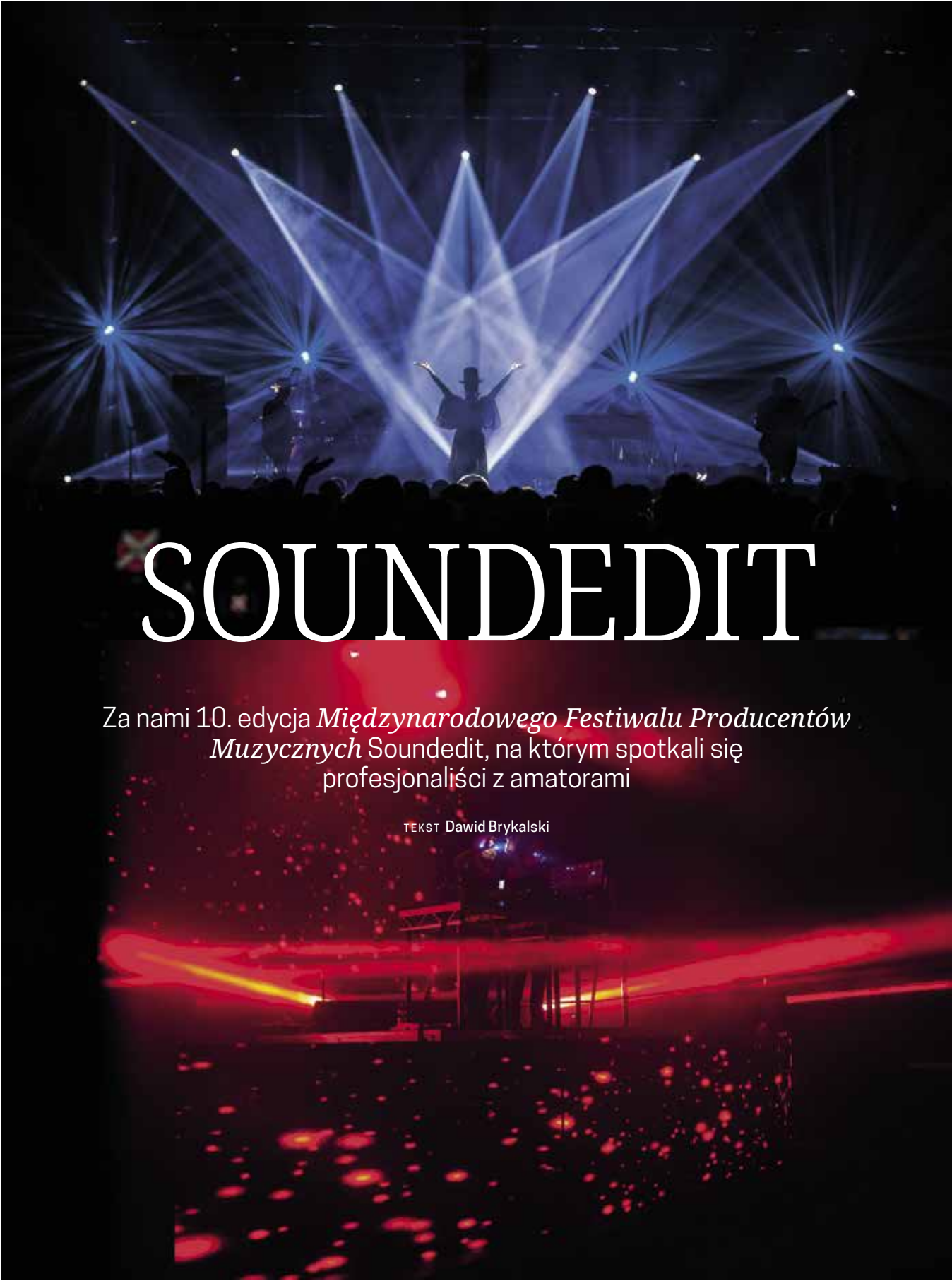
BORO SAM
ÓDKA DO ZAİKSU
tekst: Piotr Borowiec,
muzyka: Jerzy Kluzowicz, Piotr Borowiec



MIMO OBAW, KONKURSU NIE ZDOMINOWALI PROFESJONALIŚCI



ZDJĘCIA: 29. Ewelina Cassette i Marcin Gańko, 30. Marta Gzowska-Sawicka i Artur Kudłacik, 31. Anna Bratek, 32. Filip Siejka, 33. Miłosz Bembinow, Agata Barwinek-Bembinow, Marcin Nowakowski, Filip Siejka, 34. Krzysztof Lewandowski i Andrzej Rogoyski, 35. Jose Torres, Marcin Nowakowski, Damian Kurasz, Katarzyna Dereń, Tomasz Torres, Filip Torres, Daniel Wojsa, Filip Siejka, 36. Małgorzata Markiewicz, Tadeusz Olchowski, Iwona Kmieciak, 37. Krzysztof Lewandowski, Sławomir Wierzholski, Mietek Jurecki, Miłosz Bembinow, 38. Michał Komar, Krzysztof Dzikowski



SOUNDEDIT

Za nami 10. edycja *Międzynarodowego Festiwalu Producentów Muzycznych* Soundedit, na którym spotkali się profesjonaliści z amatorami

TEKST Dawid Brykański

Międzynarodowy Festiwal Producentów Muzycznych Soundedit hucznie obchodził swoje 10-lecie. Podczas najważniejszych dni imprezy wystąpiło 14 wykonawców, odbyło się kilka wydarzeń towarzyszących oraz blisko 30 warsztatów tematycznych. Wręczono również trzy statuetki „Człowieka ze Złotym Uchem”. Galerię wybitnych producentów wzbogacili: Giorgio Moroder, Andrzej Korzyński i Katarzyna Nosowska.

Kiedy ostatni widzowie festiwalu Soundedit opuszczali koncerty w Wytwórni w roku 2017, pewnie nie przypuszczali, że festiwalowa ekipa da sobie ledwie chwilę oddechu i natychmiast weźmie się do pracy nad edycją jubileuszową. Dobrze planowanie, kreatywność oraz systematyczność przyniosły efekty.

Tegoroczny Soundedit rozpoczął się już we wrześniu. Organizatorzy przygotowali kameralne występy fortepianowe w przestrzeni miejskiej w Łodzi. Wystąpili: Maciej Tubis, Adam Kośmiejka, Władysław Komendarek, Jakub Sokołowski, Piotr Sałajczyk, Małgorzata Walentynowicz, Aleksander Dębicz oraz Rozalia Kierc. Artyści pojawili się na ul. Piotrkowskiej, w Parku Źródlika, na dworcu Łódź Fabryczna, w EC1 Centrum Nauki i Techniki, Hotelu Andels oraz Muzeum Sztuki MS2. Ten nieco flashmobowy projekt nazwano „Fortepiany Wolności”, a wsparcie uzyskano od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu wieloletniego „Niepodległa” na lata 2017–2021.

Wydarzeniem towarzyszącym Soundedit był również cykl wykładów na Politechnice Łódzkiej – EchoConnect. Muzycy, producenci, przedstawiciele nauki, biznesu oraz sportu dyskutowali i wykładali. Na te „zajęcia dodatkowe” przyszło ponad 400 studentów. Trudno się dziwić, skoro wśród wykładowców pojawili się niedostępni na co dzień: Marek Biliński, Reni Jusis czy Piotr Metz.

Począwszy od czwartku 25 października ruszyły warsztaty tematyczne, a jeszcze wcześniej projekt Soundedit Spotlight. W studiu Radia Łódź młodzi wykonawcy zaprezentowali swoje utwory i poddali się pod głosowanie radiosłuchaczy. Demokratyczną większością głosów zwyciężyła Odet, która otrzymała nagrodę (właśnie symboliczny spotlight) oraz wystąpiła z krótkim recitałem podczas sobotniej gali wręczania statuetek „Człowieka ze Złotym Uchem”.

Jednym z ważniejszych warsztatów, jaki odbywał się w tym roku w ramach Soundedit, był Masterclass prowadzony przez wybitnego producenta Haydna Bendalla. Zwycięzca konkursu zorganizowanego przez Music Export Poland, zespół Yuuki, dostał solidną, kilkudniową szkołę, jak nagrywać, jak grać i jak myśleć o muzyce.

Trudno streścić merytorykę ponad 30 warsztatów, spotkań i paneli. Giorgio Moroder śmiał się, że odbierze należne mu tantiemy za wykorzysta-

nie w peerelowskiej telewizji jego muzyki w czołowiec programu sportowego. Katarzyna Nosowska zajmująco opowiadała o sobie, muzyce i całej reszcie. Miłośnicy doskonałego dźwięku, których zebrał do swojej sali portal Audio Muza Fans, oglądali, dyskutowali, a przede wszystkim słuchali nowinek technologicznych. Tu również frekwencja przewyższyła oczekiwania organizatorów. Równolegle odbywały się warsztaty w Radiu Łódź, gdzie królowała firma Yamaha. Projekcje filmowe, spotkania i koncerty odbyły się również w Kinie Bodo.

Tomek Lipiński i Rafał Bryndał, członkowie Prezydium Zarządu ZAiKS-u, zaprezentowali w tym roku dwa panele: „Dyrektwa o prawie autorskim to nie cenzura” (we współpracy ze ZPAV-em) oraz „ZAiKS/ZPAV/STOART – Jak to działa?” (we współpracy ze STOART-em i ZPAV-em), które zgromadziły pokaźną liczbę słuchaczy, ze względu na tematykę – młodszych, zainteresowanych tworzeniem i zarabianiem na swojej twórczości. „Uchwalenie dyrektywy regulującej zasady rozliczania się platform takich jak YouTube z twórcami będzie wydarzeniem tej miary, co kiedyś podpisanie pierwszej umowy licencyjnej z radiem czy telewizją. Dla nas będzie to prawdziwa rewolucja. Czekamy na nią od lat” – mówił Tomek Lipiński, który z niezwykle poświeceniem angażuje się w walkę o uczciwe wynagrodzenia za wykorzystanie twórczości w internecie. Jeśli planowane zmiany wejdą w życie, skorzysta na tym całe środowisko muzyczne.

Wszystkie koncerty na dużej scenie przyciągnęły komplet widowni. Oniryczny The Orb, transowy Orbital, roztańczona Morcheeba czy zimnofalowa grupa The Opposition. Przed głównymi gwiazdami publiczność oczarowała Mery Spolsky, a potem festiwalową sceną zawładnęła Nosowska ze Smolikiem oraz Giorgio Moroder. Nobliwy producent wystąpił w roli DJ-a i rozbijał Wytwórnę do tego stopnia, że musiał kilka razy bisować.

Na Soundedit ważnym punktem programu jest uroczysta gala wręczenia statuetek nagrody „Człowieka ze Złotym Uchem”. ZAiKS od lat towarzyszy wszystkim laureatom nagrody i tak >



Statuetka „Człowieka ze Złotym Uchem” – głównej nagrody festiwalu Soundedit

PUBLICZNOŚĆ MIAŁA OKAZJĘ POZNAĆ EKIPE TWORZĄCĄ SOUNDEDIT. WIELE OSÓB BYŁO ZASKOCZONYCH, ŻE TAKĄ IMPREZĘ MOŻNA PRZYGOTOWAĆ W MNIEJ NIŻ 10 OSÓB





WYSOKI POZIOM SOUNDEDIT ROKROCZNIE PRZYCIĄGA DO ŁÓDZI NAJWIĘKSZE ŚWIATOWE NAZWISKA PRODUCENTÓW I REALIZATORÓW DŹWIĘKU, A POCZĄTKUJĄCYM W TYM FACHU POZWALA SZLIFOWAĆ UMIEJĘTNOŚCI POD OKIEM MISTRZÓW

1., 2., 3., 4. Koncerty Filip Siejka Band, zespołu The Opposition, zespołu Orbital, 5. Katarzyna Nosowska odebrała statuetkę „Człowieka ze Złotym Uchem” z rąk Rafała Bryndala, członka Prezydium Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS oraz Andrzeja Smolika, 6. Giorgio Moroder, włoski producent muzyczny, kompozytor, DJ, laureat nagrody „Człowiek ze Złotym Uchem”, 7. Maciej Werk, twórca i dyrektor festiwalu Soundedit z medalem 100-lecia ZAiKS-u, 8. Kompozytor i aranżer Andrzej Korzyński odebrał statuetkę „Człowieka ze Złotym Uchem” z rąk Tomka Lipińskiego, członka Prezydium Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS



9. Rafał Bryndal i Tomek Lipiński, członkowie Prezydium Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, Bogusław Pluta, dyrektor OZZ ZPAV, Wincenty Krawczyk, sekretarz Zarządu STOART podczas panelu poświęconego Dyrektywie o prawie autorskim na jednolitym rynku cyfrowym



10. Zespół The Opposition z fanami, 11. Poranek z Panem Kleksem, 12. Andy Votel „Kleksplotation”

POD WIELOMA WZGLĘDAMI BYŁ TO REKORDOWY FESTIWAL. WZIĘŁO W NIM UDZIAŁ BLISKO 12 TYSIĘCY WIDZÓW



było też w tym roku. Andrzej Korzyński, odbierający nagrodę z rąk Tomka Lipińskiego, nie mógł się nadziwić, że oczekująca go widownia śpiewa jego piosenki wyświetlane podczas filmu z gratulacjami. Katarzyna Nosowska, której statuetkę wręczyli Rafał Bryndał i Andrzej Smolik, popłakała się ze wzruszenia. Giorgio Moroder próbował zachować się godnie, jednak i on śmiał się z gratulacji od Limahla oraz z duetu Daft Punks, który wręczał mu nagrodę.

Przedstawiciele ZAiKS-u, Tomek Lipiński i Rafał Bryndał, zaskoczyli dyrektora festiwalu Macieja Werka, wręczając mu okolicznościowy medal 100-lecia ZAiKS-u, w uznaniu jego licznych działań na rzecz środowiska muzycznego w Polsce, a przede wszystkim w podziękowaniu za powołanie do życia pierwszego i jedyne na świecie festiwalu producentów muzycznych. „Wysoki poziom Soundedit rokrocznie przyciąga do Łodzi największe światowe nazwiska producentów i realizatorów dźwięku, a początkującym w tym fachu pozwala szlifować umiejętności pod okiem mistrzów. Dzięki Maćkowi i jego współpracownikom z roku na rok słuchamy coraz lepiej wyprodukowanych nagrań i mamy może nie tyle złote, ile ozłoczone uszy” – powiedział po uroczystości Rafał Bryndał.

Publiczność miała okazję poznać ekipę tworzącą Soundedit. Wiele osób było zaskoczonych, że taką imprezę można przygotować w mniej niż 10 osób.

Kto miał siły, mógł pozostać w Wytwórni dłużej na tzw. afterparty. Reni Jusis, 19 Wiosen, Bielizna oraz psychodeliczny projekt Andy Votela „Kleksploitation” sprawili, że niszowość oraz klimat wyrafinowanej rozrywki został zachowany.

Ostatni dzień, festiwalowa niedziela, w całości została poświęcona Andrzejowi Korzyńskiemu i jego imponującemu dorobkowi.

Na wspólne budowanie instrumentów i muzykowanie z Recyklofons przyszło kilkuset rodziców ze swoimi pociechami. Edukacja jest głównym kierunkiem rozwoju festiwalu. Podczas projekcji „Akademii Pana Kleksa” chóralnie śpiewano piosenki z filmu. Wieczorem odbyło się spotkanie z „Człowiekiem ze Złotym Uchem”, który opowiedział, jak wyglądało jego życie, kariera, komponowanie i współpraca z Andy Votalem. Finałowym akcentem był występ zespołu Filip Siejka Band, który odegrał kompozycje Korzyńskiego.

Klamrą spinającą tegoroczny Soundedit, a zarazem będącą wkładem festiwalu w obchody niepodległości, były „Fortepiany Wolności”. Kinga Firley-Kubica, Witold Kubica oraz Waldemar Malicki wystąpili w Porcie Łódź, gromadząc rekordową widownię. Tu również zorganizowano warsztaty i animacje dla dzieci. Wielki finał pierwszej odsłony projektu „Fortepiany Wolności” i zarazem 10. edycji festiwalu Soundedit odbył się 11 listopada w Studiu im. H. Debicha w Radiu Łódź. Wystąpił jeden z najwybitniejszych polskich pianistów i kompozytorów – Zygmunt Krauze.

Pod wieloma względami był to rekordowy festiwal. Wzięło w nim udział blisko 12 tysięcy widzów. Zorganizowano kilkadziesiąt punktów programu. Festiwal zgromadził imponującą liczbę instytucji, firm, redakcji, które deklarują współpracę na kolejne lata. Zebrał też wiele niezwykle ciepłych recenzji. W czasach, kiedy wszyscy krytykują wszystko, to również jest ogromny sukces. ■



MUZYKA NA EKSPORT

TEKST Jan Młotkowski

Przykłady nieodległych krajów, szczególnie z basenu Morza Bałtyckiego, pokazują, że muzyka może być liczącym się produktem eksportowym. Szwecja, Estonia czy Finlandia to kraje z niewielką liczbą mieszkańców, które odniosły ogromny sukces na światowym rynku muzycznym. Nie ma więc powodu sądzić, że 40-milionowa Polska, z rzeszą utalentowanych artystów, ma mniejsze szanse na powodzenie. Wymaga to jednak wsparcia, które wyżej wspomniane kraje dają muzykom od lat, a którego w Polsce nie było. Wielu polskich artystów i wiele firm fonograficznych chce rozwijać działalność artystyczną i biznesową poza granice naszego kraju. Właśnie z myślą o nich reprezentujący firmy muzyczne Związek Producentów Audio-Video (ZPAV) oraz Stowarzyszenie Autorów ZAiKS powołały w kwietniu 2018 roku Fundację Eksportu Polskiej Muzyki Music Export Poland (MExP).

Działania na rzecz eksportu polskiej muzyki wpisują się w profil dotychczasowego dorobku obu stowarzyszeń. Na przykładzie wspomnianych już krajów widać, że to właśnie biura eksportowe tworzone przez organizacje twórców

i producentów, przy wsparciu ministerstw kultury, są motorem międzynarodowego muzycznego sukcesu. Obecnie w Polsce istnieje kilka instrumentów wspierania eksportu polskiej muzyki, jednak działania te nie są skoordynowane, co osłabia ich skuteczność. Zarówno funkcjonujące programy państwowe, jak i działania prywatnych podmiotów, byłyby bardziej efektywne, gdyby tworzyły kompleksowy system oparty o sprecyzowane cele. Ich umiejętne koordynacja mogłaby przynieść efekt synergii prowadzący do większej efektywności. Taką właśnie rolę ma odegrać MExP, która będzie platformą współpracy zarówno na szczeblu ogólnopolskim, pomiędzy różnymi podmiotami na rynku muzycznym – jakimi są twórcy, wytwórnie fonograficzne, artyści wykonawcy, menedżerowie czy organizatorzy festiwali muzycznych, a także międzynarodowym – pomiędzy członkami organizacji European Music Export Exchange (EMEE), którymi są biura eksportu muzyki w ponad 20 krajach europejskich. Dzięki wspólnemu działaniu i wymianie doświadczeń, MExP ma ambicje stać się centrum kompetencji i promocji dla polskiego sektora muzycznego.

W 2017 roku ZAiKS i ZPAV stworzyły koncepcję biura eksportu i opublikowały raport diagnozujący aktualny stan eksportu polskiej muzyki. Jako główne przyczyny jego relatywnie niskiej wartości wskazano:

- stosunkowo duży rynek krajowy, redukujący „głód” sukcesu za granicą,
- problemy językowe – niedostateczna znajomość angielskiego,
- wysokie koszty wejścia na rynki zagraniczne,
- słabą znajomość rynków i nierealistyczne oczekiwania,
- brak sieci kontaktów za granicą,
- nieprzygotowane wyjazdy na showcase’y, trasy zagraniczne lub targi muzyczne,
- brak skoordynowanej polityki proeksportowej.

MExP proponuje cztery kategorie działań, które mają za zadanie obecny stan zmienić:

1. Budowanie sieci kontaktów międzynarodowych

Dysponowanie siecią kontaktów z zagranicznymi firmami menedżerskimi, agentami koncertowymi, wydawcami, zagranicznymi biurami eksportu umożliwi przeprowadzenie, bez konieczności ponoszenia dużych nakładów pieniężnych, takich działań jak:

- współpraca z zagranicznymi agencjami bookingowymi, promotorami,
- kontakty z organizatorami festiwali za granicą,
- organizowanie songwriting camps,
- kontaktowanie twórców z wytwórniami płytowymi i publisherami,
- zapraszanie do Polski przedstawicieli zagranicznych ryneków muzycznych: taniej jest sprowadzić kogoś na polski festiwal, gdzie jest możliwość zobaczenia wielu artystów, niż wysyłanie artystów na zagraniczne festiwale,
- regularne relacje z innymi członkami EMEE,
- obecność MExP na targach muzycznych na świecie, gdzie biuro będzie wynajmować duże powierzchnie po cenach niższych niż komercyjne i dzielić się tą przestrzenią z przedstawicielami branży z Polski.

2. Budowanie sieci kontaktów krajowych

MExP będzie pełnić rolę łącznika między światem artystów i twórców a światem biznesu, nie tylko muzycznego. Organizacja misji handlowych, pomoc w poszukiwaniu źródeł finansowania, organizacja spotkań promujących polskie branże kreatywne za granicą przyczynią się do łączenia zasobów i potencjałów kultury, sztuki i biznesu. Fundacja będzie w zakresie promocji szczególnie ściśle współpracowała z podmiotami odpowiedzialnymi za wsparcie działań eksportowych, takimi jak instytucje nadzorowane przez MKiDN, MiiR, MPiT, MSZ oraz agencje i instytucje nadzorowane przez te resorty. Koordynując działania proeksportowe z innymi instytucjami, MExP przyczyni się do upowszechniania wiedzy i innowacyjnych rozwiązań wśród polskiej branży muzycznej, a także do promocji Polski i jej kultury na arenie międzynarodowej.

3. Działalność edukacyjna

Planowane jest przeprowadzanie raz w miesiącu otwartych, darmowych szkoleń dla artystów, menedżerów i producentów zainteresowanych karierą za granicą. W programie szkoleń znajdą się informacje dotyczące funkcjonowania na zagranicznych rynkach: możliwości eksportu, prawa, technik sprzedaży i marketingu. Współpracując z innymi członkami EMEE, zostaną zdiagnozowane wspólne problemy, z jakimi borykają się sektory muzyczne w krajach europejskich, co pozwoli na wypracowanie wspólnej metodologii szkoleń. W ramach EMEE dla uczestników polskiego rynku muzycznego zostaną uruchomione możliwości konsultacji i zasięgnięcia szczegółowych informacji na temat rynków muzycznych w innych krajach. Innym rodzajem warsztatów będą Masterclass (czego przykładem jest warsztat przeprowadzony na tegorocznym festiwalu Soundedit).

4. Gromadzenie, analiza i udostępnianie informacji

Aby pomagać w nawiązywaniu kontaktów konieczne jest stworzenie, utrzymanie i aktualizowanie bazy danych kontaktowych wszystkich zainteresowanych eksportem muzyki. MExP tworzy i udostępnia bazę informacyjną o polskich twórcach, artystach, producentach, wydawcach, menedżerach i repertuarze oraz o zagranicznych podmiotach potencjalnie zainteresowanych nawiązaniem współpracy ze stroną polską i nabyciem praw do polskiej muzyki.

MExP ma działać także jako baza wiedzy dotyczącej dostępności i rzetelności partnerów zagranicznych (promotorów, wytwórni, managementów). Biuro będzie punktem konsultacyjnym dla artystów i ich menedżerów, pomagając uniknąć podpisywania umów z partnerami renomowanymi, ale niekoniecznie odpowiednimi dla danego artysty. Dzięki wiedzy Music Export Poland artyści unikną błędów i oszczędzą czas potrzebny na weryfikowanie partnerów zagranicznych.

Ważnym obszarem działalności Biura jest sekcja analityczna.

Analiza rozwoju sytuacji eksportu polskiej muzyki posłuży celom edukacyjnym: analizowanie sukcesów i porażek poszczególnych podmiotów umożliwi uczenie się innych od osób, które już przeszły tę drogę. Sekcja analityczna będzie z jednej strony stale monitorować sytuację na rynkach, które są istotne dla polskich artystów, a z drugiej będzie oceniać efekty wsparcia udzielonego przez biuro. Znaczenie dobrze wykonanej pracy analitycznej jest szczególnie istotne w sytuacji dysponowania ograniczonymi środkami.

Fundacja wystąpiła do MKiDN o 3-letnie wsparcie finansowe, składając wniosek do ministerialnego programu „Rozwój Sektora Kreatywnych”. MKiDN pozytywnie oceniło pomysł i przyznało dofinansowanie w wysokości ok. 500 tys. zł na każdy rok, pod warunkiem, że taką samą sumą fundacja będzie dysponować ze swojego budżetu.

Dyrektorem Biura został Marek Hojda a wicedyrektorką Tamara Kamińska. Biuro mieści się przy ulicy Senatorskiej 2 w Warszawie. Pracuje od poniedziałku do piątku w godz. 9–17.

Zachęcamy do regularnego odwiedzania strony www.musicexportpoland.org i śledzenia profilu Music Export Poland na Facebooku. ■

RAZEM DLA MUZYKI. MUSIC EXPORT POLAND

TEKST Marek Hojda

1. MUSIC EXPORT CONFERENCE 11–12 października 2018 – organizowana przez MKIDN, MEXP było jej współ- organizatorem

Tegoroczną konferencję zdominowała tematyka kanadyjska. Gościliśmy sześciu ważnych przedstawicieli branży muzycznej z kraju o podobnej liczbie ludności jak Polska, ale będącym szóstym rynkiem muzycznym na świecie (Polska jest na miejscu 22). Neill Dixon, Vince Degiorgio, Michael Perlmutter, Erin Benjamin, Jeff Beaulieu, Shauna De Cartier brali udział w wielu panelach dyskusyjnych. Jednak głównym celem ich wizyty było wybranie Polski jako „Spotlighted country” podczas edycji Canadian Music Week w 2020 roku. Daje to nam możliwość zaprezentowania kilkunastu artystów oraz przeprowadzenia wielu spotkań biznesowych na największym muzycznym festiwalu w Kanadzie. Jeszcze nigdy polska branża muzyczna nie miała szansy na tak szeroko zakrojoną promocję na jednym z największych rynków. MEXP będzie koordynatorem tej misji.

Podczas konferencji odbyły się także prezentacje rynku Rumunii i Chin. Rumunia odnosi duże sukcesy eksportowe w muzyce tanecznej. Rumuńska gwiazda

Alexandra Stan oraz producenci i menedżerowie opowiadali o specyfice tego gatunku. Fengyan Zhang, profesor z Communication University of China, przedstawiła dane, z których wynika, że wkrótce Chiny zostaną największym rynkiem muzycznym na świecie (na razie są w pierwszej dziesiątce, a rok temu były na miejscu 14). Duże wrażenie na zebranych wywarła choćby sama liczba muzyków w Chińskiej Republice Ludowej, gdzie przykładowo jest 30 mln skrzypków i 40 mln pianistów.

Dyskusje panelowe dotyczyły także Eurowizji, songwriting camps, sektora audiowizualnego, filmu, reklamy, nowych mediów i gier wideo jako narzędzia wsparcia eksportu muzyki.

Równolegle do konferencji odbywały się cykle warsztatów:

Jak zwiększyć zasięg odbiorców muzyki i zdobyć nowych fanów,

Eksport muzyki w sieci – w jaki sposób wykorzystywać dystrybucję cyfrową do zwiększenia eksportu muzyki,

Konsultacje indywidualne z cyfrowej dystrybucji muzyki dla artystów i menedżerów,

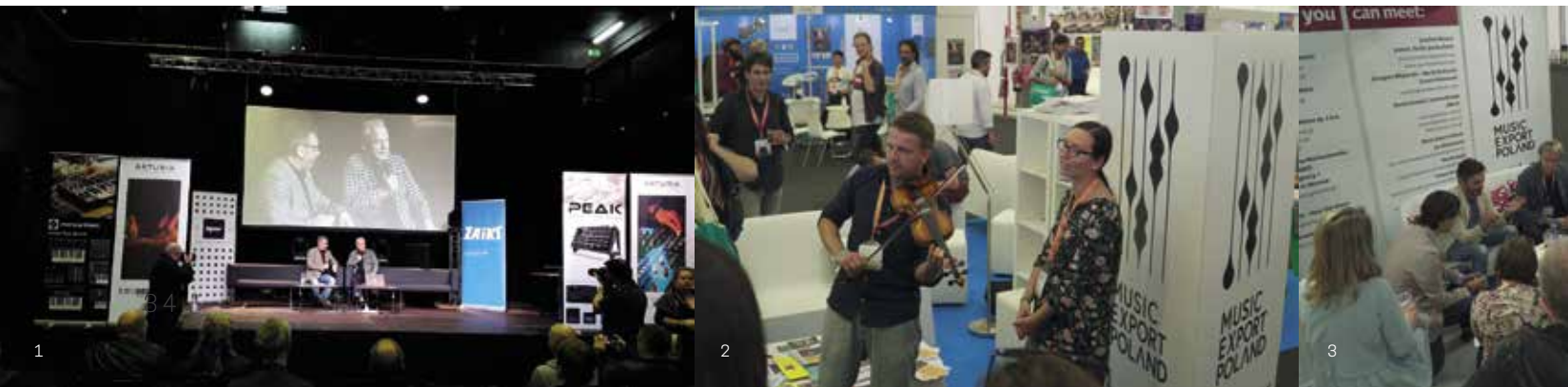
My Name is New – prezentacja platformy wsparcia debutantów na rynku

muzycznym realizowanej przez firmę Kayax,

Tamara Kamińska, wicedyrektorka MEXP, która wcześniej odpowiadała m.in. za organizację targów WOMEX w Katowicach w 2017 roku, poprowadziła warsztaty przygotowujące artystów i menedżerów do udziału w targach muzycznych za granicą.

Istotną część konferencji dotyczyła różnych systemów wspierania finansowego sektora muzycznego. Codziennie odbywały się konsultacje z ekspertami programów Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w zakresie rozwoju sektorów kreatywnych, muzyki, edukacji kulturalnej, edukacji artystycznej i zamówień kompozytorskich. Anna Ceynowa omówiła planowane nowe mechanizmy wsparcia eksportu muzyki, a Marek Hojda przedstawił główne założenia inicjatywy Komisji Europejskiej „Music Moves Europe”.

Podczas dwóch dni konferencji po obradach odbywały się koncerty showcase’owe, podczas których, m.in. w ramach „Music Export Poland Night”, miały okazję zaprezentować się przed międzynarodowymi gośćmi tacy wyko-



nawcy jak: Xxanaxx, Kasia Moś, Patryk Kumór, Lanberry, Agyness B. Marry, OLY i Wishlake. Mijemy nadzieję że ich potencjał eksportowy został dostrzeżony przez przedstawicieli zagranicznych.

2. CEE SONGWRITING CAMP, 9–11 października

MExP we współpracy z Universal Music Poland zorganizowało obóz songwriterski, podczas którego polscy twórcy mieli okazję tworzyć utwory wraz z zagranicznymi autorami. W wydarzeniu wzięło udział ponad 20 twórców.

3. WOMEX 2018, 24–28 października

WOMEX to największe na świecie targi i konferencja poświęcone muzyce. Wydarzenie gromadzi przedstawicieli wytwórni, agencji koncertowych, festiwalu i oczywiście samych muzyków. Co roku spotyka się ponad 2600 profesjonalistów z branży muzycznej z ponad 90 krajów. Targi organizowane są od 1994 roku i corocznie zmieniają lokalizację (w 2017 roku odbyły się w Katowicach). Tegoroczny WOMEX w dniach 24–28 października gościł Las Palmas. Był on pierwszą misją handlową Biura Music Export Poland, w której udział wzięli wyłonieni w ramach otwartego naboru delegaci: Wojciech Kucharczyk – Tauron Nowa Muzyka Festival, Dagmara Gregorowicz – Dagadana, Ryszard Wojciul – ArtHorse sp.o.o., Lena Markuszewska – Karrot Kommando, Mateusz Wójcik – Usłyszeć Taniec, Krzysztof Karwasz – Soliton, Joachim Mencil, Grzegorz Młynarski – Grzech Piotrowski World Orchestra, Renata Kamola – 4Music.

Główną aktywnością Biura podczas targów było wspomaganie naszych delegatów tak, aby wynieśli z wydarzenia jak najwięcej korzyści dla sie-

bie. Rozmawialiśmy z szeregiem biur eksportowych z innych krajów, co zaowocowało pomysłem wspólnej konferencji i spotkań branżowych, które mają mieć miejsce jesienią przyszłego roku w Warszawie. Stoisko odwiedziło ponad 1000 potencjalnych kontrahentów.

Delegaci przygotowują obecnie sprawozdania, które pozwolą w pełni ocenić skuteczność misji. Dziesiątki spotkań, jakie odbyli, zaowocowały kontraktami w wielu krajach takich jak np. Chiny czy Kanada. Merytoryczne wsparcie MExP nie kończy się jednak w dniu zakończenia wydarzenia. Będziemy wspierać polskich uczestników targów w dalszych działaniach, tak aby z kończącej się już misji wyciągnęli jak najwięcej profitów.

W części festiwalowej zespół Odpocznó był jedynym polskim reprezentantem w ramach głównego showcase'u WOMEX 2018. Zespół zagrał krótki koncert na naszym stoisku.

Obecność Music Export Poland na WOMEX była także jasną informacją dla polskiej i zagranicznej branży muzycznej, że rozpoczęliśmy już prężną działalność.

4. MUSIC EXPORT POLAND MASTERCLASS, 25–27 października

Podczas tegorocznej edycji festiwalu Soundedit MExP zorganizowało warsztaty dla wybranych w naborze 10 młodych artystów i producentów chcących zwiększyć swoje szanse na rynku zagranicznym. Byli to: Agyness B. Marry, Bloo Crane, Borys Kunkiewicz, DrySkull, Funkasanki, Maciej Molewski, Remigiusz Zawadzki, Swiernalis, Zuzanna Jurczak i YUUKI. Ich nagrania przesłuchał producent Haydn Bendall (przez 17 lat pracował w legendarnym studio Abbey Road w Londynie;

nagrywał i produkował m.in. Paula McCartneya, Kate Bush, Gary Moore'a, Katie Melua, Vana Morrisona) i wybrał YUUKI jako artystkę, z którą następnie pracował podczas trzydniowej sesji nagraniowej w Tonn Studio w Łodzi. Trzy utwory YUUKI zostały nagrane i wyprodukowane pod czujnym okiem i nie mniej czujnym uchem Haydna. Pozostałych dziewięcioro uczestników miało możliwość obserwowania pracy w studiu. Music Export Masterclass było wydarzeniem o dużym znaczeniu nie tylko dla jednej, wybranej artystki, ale także tych uczestników, którzy przyglądali się całemu procesowi. Potwierdzają to ich opinie, którymi podzielili się z nami po powrocie z Łodzi.

5. SPOTKANIE Z GIORGIO MORODEREM, 27 października

W ramach współpracy Music Export Poland oraz festiwalu Soundedit odbyło się spotkanie z Giorgio Moroderem. Jako założyciel nurtu disco i pionier muzyki elektronicznej, Giorgio Moroder zdobył uznanie na całym świecie. Artysta jest wpływowym włoskim producentem muzycznym, autorem tekstów, performerem i DJ-em. Po ponad 50-ciu latach działalności Moroder nadal znajduje się w centrum kultury Electronic Dance Music (EDM). Od 2013 roku ponownie zwrócił na siebie uwagę jako gościnny współpracownik nagrodzonego Grammy albumu Daft Punk „Random Access Memories”. W Łodzi spotkał się z przeszło setką przedstawicieli branży muzycznej, którzy mieli okazję poradzić się, zadawać mu pytania i słuchać, jak przybliży tajniki swojej pracy.

1. Giorgio Moroder i Piotr Metz, 2. Womex, zespół Odpocznó, 3. Panel dyskusyjny w ramach Music Export Poland na targach Womex, 4. Music Export Masterclass, Haydn Bendall, Robert Kapkowski, Katarzyna Wypchło, Remigiusz Zawadzki, Paweł Swiernalis, 5. Music Export Conference, Marek Hojda, Will Hughes, Vince Degiorgio, Michael Perlmutter, Magda Niestryjewska, Włodzimierz Szadziński



REJESTRUJ ONLINE, ZARABIAJ W REALU

Już **30 tysięcy** utworów zarejestrowano w ZAiKS-ie online. Rejestruj utwory, skąd chcesz i kiedy chcesz, **bez obowiązku składnia „fortepianówek”**. Spróbuj i przekonaj się, jakie to proste!



Zanim zaczniesz

Jeśli jesteś twórcą stowarzyszonym, musisz podpisać **Oświadczenie dotyczące zasad zgłaszania utworów online** i dostarczyć je do ZAiKS-u (osobiście lub pocztą). Jeśli jesteś twórcą niestowarzyszonym, pierwszy utwór musisz zarejestrować w ZAiKS-ie tradycyjnie, a kolejne możesz już rejestrować online.

Logowanie

Zaloguj się w **Serwisie twórcy i spadkobiercy** i wybierz zakładkę **Rejestracja utworów online**.

Nowy utwór

Wybierz pole **Nowe zgłoszenie utworu**.

Dane

Wypełnij formularz, wybierając odpowiednią warstwę utworu – w zależności od tego, czy jesteś twórcą muzyki czy tekstu. Jeśli nie jesteś jedynym autorem, skorzystaj z przycisku **Dodaj twórcę**.

Dodaj plik

Aby dołączyć wymaganą dokumentację, wybierz pole **Dokumentacja**, a następnie **Dodaj plik**.

Finalizacja

Proces rejestracji utworu w ZAiKS-ie rozpocznie się po potwierdzeniu zgłoszenia przez wszystkich współautorów.

Akceptacja zgłoszenia

Każde zgłoszenie jest sprawdzane przez rzeczoznawców. Jeśli rzeczoznawca odrzuci utwór, twórca jest o tym informowany przez serwis ZAiKS online i drogą e-mailową.



Grasz koncert? Zgłoś go. Wiesz, że Twoje utwory będą lub były grane na koncercie? Zgłoś nam to. Umów się z artystami wykonawcami, że będą informować Cię o wszystkich koncertach z wykorzystaniem Twojej twórczości. Organizatorzy imprez nie zawsze zgłaszają koncerty ZAiKS-owi, mimo że są do tego zobowiązani przepisami prawa. Wspólnie zadbajmy, by każdy koncert został rozliczony w ZAiKS-ie. Już ponad **4,5 tysiąca** koncertów zgłosili nam sami twórcy i wydawcy. Zrób to również Ty.

Logowanie

Zaloguj się w **Serwisie twórcy i spadkobiercy** i wybierz zakładkę **Koncerty**.

Wybór narzędzi

Masz tu dostęp do wyszukiwarki koncertów i do narzędzia **Zgłoś koncert**.

Wyszukiwarka

Najpierw sprawdź listę swoich koncertów. Jeśli brakuje na niej jakiejś imprezy, zgłoś ją.

Zgłoś koncert

Wystarczy wypełnić formularz i gotowe! Dzięki Tobie ZAiKS został poinformowany o wydarzeniu.

**DBAJ RAZEM Z NAMI
O SVOJE WYNAGRODZENIA!**



KORYFEUSZE MUZYKI POLSKIEJ

Od momentu ustanowienia nagrody Koryfeusz Muzyki Polskiej ZAiKS funduje Nagrodę Honorową. Tym razem otrzymała ją
JOANNA WNUK-NAZAROWA

TEKST Anna Klimczak

1 października, w Światowym Dniu Muzyki, podczas uroczystej gali w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie po raz ósmy wręczono nagrody Koryfeusz Muzyki Polskiej. W kategorii Odkrycie Roku nagrodę odebrała Joanna Zawartko, za kreacje koncertowe i sceniczne sezonu 2017/18, w szczególności za wykonanie partii sopranowej w *Małej mszy uroczystej* Gioacchino Rossiniego w Filharmonii Narodowej. W kategorii Osobowość Roku nagrodzony został saksofonista Maciej Obara, za album „Unloved” nagrany z zespołem Maciej Obara Quartet dla niemieckiej wytwórni ECM. Jako Wydarzenie Roku nagrodzono potrójną premierę kompozycji Agaty Zubel *Fireworks*, wyróżnioną European Composer Award na Festiwalu „Chopin i jego Europa” w Warszawie, nagrodą „Young Euro Classic” w Berlinie oraz w ramach Festiwalu BBC Proms w Londynie. Nagrodę Honorową ufundowaną przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS odebrała z rąk Miłosza Bembinowa Joanna Wnuk-Nazarowa.

„Do tej pory, w imieniu ZAiKS-u, miałem zaszczyt i przyjemność wręczać nagrody m.in. takim postaciom jak Stanisław Skrowaczewski – wybitny polski dyrygent działający przez wiele lat w Stanach Zjednoczonych, Jan „Ptaszyn” Wróblewski – ikona polskiego jazzu, Jerzy Maksymiuk – kultowa postać międzynarodowej sceny dyrygenckiej, czy ostatnio Joanna Wnuk-Nazarowa – dawniej minister kultury, do niedawna szefowa Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia, animatorka życia muzycznego na przestrzeni dekad. Dość wspomnieć, że gros tych postaci to albo członkowie ZAiKS-u (w tym członkowie honorowi!), albo laureaci nagród naszego Stowarzyszenia” – mówił po uroczystości Miłosz Bembinow, wiceprzewodniczący Prezydium Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS.

Ceremonię wręczenia nagród uświetnił koncert zatytułowany *Różne spojrzenia na...* Wykonano utwory Dawida Lubowicza, Witolda Lutosławskiego, Krzysztofa Pendereckiego, Agaty Zubel i Adama Jarzębskiego, a wystąpili Atom String Quartet, Chór Polskiego Radia pod dyktando Marii Piotrowskiej-Bogaleckiej oraz {oh!} Orkiestra Historyczna.

Koryfeusz Muzyki Polskiej, jedna z najmłodszych nagród muzycznych w naszym kraju, jest przyznawana przez Instytut Muzyki i Tańca, a jej wręczenie odbywa się zawsze 1 października, w Światowym Dniu Muzyki.

1. Agata Zubel i Daniel Cichy, 2. Maxymilian Bylicki, Joanna Wnuk-Nazarowa, Miłosz Bembinow i Małgorzata Małaszk-Stasiewicz, 3. Maciej Obara, Krzysztof Szczepański, Wojciech Waglewski

FOT. MARTA ANKERSZTEJN



felieton

ROTA

TEKST Eustachy Ryłski





Nie mam wątpliwości. Jesteśmy przypisani obrazom, tonom, frazom, wersom i pejzażom, które nas nie opuszczają, co najwyżej usuwają się w cień, by zrobić miejsce nowym, nierzadko uwodzicielskim, niezagrzewającym w nas miejsca na dłużej, gdyż ich naturą jest przelotność. A tamte są z nami na powrót, przybierając postać melancholijnej zadumy, czułych wspomnień, wzruszeń od jakich tak bardzo się uzależniliśmy, bywa że rozkosznego wręcz opętania. Łagodzą w nas złości, powściągają prostactwo, jakie wymusza na nas życie, przepędzają chandrę, a z dobrych chwil, jakich nam nie brak, czynią coś intymnego, osobistego, czego nie dzielimy nawet z najbliższymi. Bo to jest niepodzielne. Na tym polega urok tych wzruszeń lub, jak kto woli, nostalgii.

My, ludzie Sycylii, choć nie Sycylijczycy, wiemy to aż nadto dobrze. Bo upierał się będę, wbrew rozsądkowi przecież, że z obrazami tej wyspy się urodziłem i że moja przyszłość niczego w tym względzie nie odkryje, tylko wszystko potwierdzi. Ale to Sycylia, której już nie ma i kto wie, czy kiedykolwiek istniała. Jeżeli jej przydać asocjacje muzyczne, a czynię to nie bez powodu, była to Sycylia *Króla Rogera* i jego czasów. Urojonego nieco królestwa obezwładnionego zmysłowym pięknem. Palermo tonęło w pszenicznych polach, oliwnych gajach, pomarańczowych sadach, góry porastały dęby korkowe odżywiane niezliczonymi strumieniami, przemieszczały się nimi stada jeleni, niepokojone od czasu do czasu przez złote gepardy, lecz jakby od niechcenia... A sokołów sprowadzanych z Nubii po utracie pustynnych upodobań lub greco, który nim się rozpędził, wiódł na polanach jak z *Popołudnia fauna* już nie wspomnę. Tak czy inaczej wyspa, jaką przyniosłem ze sobą na świat, nie schodziła poniżej księcia Saliny z *Lamparta* z jego przekonaniem, że zmienić trzeba wszystko, by nie zmieniło się nic – monumentalnej katedry w Monreale, Taorminy z widokiem Etny, fresków w Cefalu, malowniczych ruin Selinuntu, greckich świątyń w Agrigento, a więc Sycylia Muratowa, Iwaszkiewiczza, w jakimś stopniu Szymanowskiego.

Ale do czasu. Już w wieku męskim, w prowincjonalnym kinie na Dolnym Śląsku, zobaczyłem *Ojca chrzestnego*, którego pierwsza, a potem druga część zawiadnęły mną na lata. Sycylia występuje w nim sporadycznie, retrospektywnie, lecz sugestywnie, aż do granic bólu. Zawiadnęła mną Sycylia plebejska, z którą nie powinienem mieć nic wspólnego. Bo co mnie, w istocie, obchodzą losy rzeźmieszków z Corleone, którzy dorobili się w Ameryce? Co mnie obchodzą zdeformowani chciwością kurduple, ciemni, nieprzeniknieni, posępni, walący z za węgla z tego, co pod ręką? Co mnie obchodzą patroni rodzin delegujący kogo bądź ze swego grona do bandyckiej godności? Co ja mam wspólnego z ich matkami zamienionymi w identy-

czne więdźmy, gdy miną czterdziestkę, całe w kruczych czeraniach z najjadowitszymi urokami po kieszeniach, lub z ich córkami z jednym, co najwyżej dwoma sezonami dziewczęcego wdzięku. Czym zachwycić by mnie miały zrujnowane wsie lub miasteczka uczone skał z wiecznie zakurzonymi drogami, jakie do nich wiodą. Co mnie urzekło w tej plebejskiej, mafijnej, w jakiejś mierze również zmistyfikowanej Sycylii? Kto mnie na nią namówił, a ściślej, kto mnie w jej sprawie zaczarował? Odpowiedź brzmi: Nino Rota. Liguryjczyk urodzony w Mediolanie, więc być może niezwiązany emocjonalnie z Sycylią, gdyż dla Włochów z północy ta prowincja była zawsze nieco podejrzana. Ale to bez znaczenia, gdyż kompozytorowi wystarczył związek z własnym talentem. Nie mówię, że w moją fascynację nie zamieszała się Mario Puzo, Ford Coppola, Marlon Brando, Robert De Niro czy Al Pacino, ale dyskretnym magiem jest tu Rota. Uwiódł mnie muzyką skomponowaną lub tylko genialnie przysposobioną (smyczki, trąbki, akordeon weszły w skład mej skłonnej do sentymentów natury), muzycznym tłem tej znakomicie opowiedzianej historii, która nie przestaje być sycylijska, nawet jeżeli jej akcja przenosi się do Las Vegas czy zimowego Nowego Jorku. I nic do rzeczy nie ma tu podejrzenie, że Rota nad muzykę filmową przedkładał swoje symfonie i koncerty, bo w tym

To Rota spowodował, że kiedy kilkanaście lat temu wybrałem się po raz pierwszy na Sycylię, odwiedziłem wyłącznie Corleone

względnie podzielił los wielu artystów, którzy znani będą i pamiętani z twórczości, na jakiej im najmniej zależało. Czy ona w nim milkła, kiedy komponował rzeczy wyższe? Nie mam pojęcia, gdyż tajników roboty kompozytorskiej nie znam. Nie wiem, co powinno zamilknąć, by powstało nowe, ale jeżeli ona przypomina w jakimś stopniu robotę literacką, to wiem, że na każdy utwór, który powstaje, składają się te, które mamy już za sobą. Bez względu na ich range.

To Rota spowodował, że kiedy kilkanaście lat temu wybrałem się po raz pierwszy na Sycylię, odwiedziłem wyłącznie Corleone, a Palermo tylko dlatego, że się przez nie przejeżdża. Federico Fellini, nieporównanie bardziej znany ode mnie dłużnik Nina Roty, rzekł o nim: „Przyjacieli z nieba, cały z muzyki”. Nie lubię powtarzać powiedzeń innych, bo mam własne, ale Fellini trafił w sedno. Nie wiem, czy Rota dostąpił nieba, ale jego muzyka, ponad wszelką wątpliwość, już tam jest. ■

PEŁNA KULTURA

OPRACOWANIE WdsK



35. MARATON PIOSENKI OSOBISTEJ

KIEDY 7-8 WRZEŚNIA
GDZIE Świecie

Co roku we wrześniu w Świeciu występują zarówno uznani artyści, jak i twórcy, którzy są na początku swojej artystycznej drogi. Konkurs Piosenki Osobistej dotyczy twórczości autorskiej, ale przesłuchania konkursowe przebiegają w takich samych warunkach jak koncerty gwiazd. Profesjonalne nagłośnienie, oświetlenie, a także atmosfera miejsca sprawia, że każdy występ konkursowy to minirecital, co często podkreślają uczestnicy konkursu. Nagrodą główną w konkursie jest statuetka Punkt Widzenia autorstwa Marka Tomasiaka oraz 5 tys. zł ufundowane przez Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

W tegorocznej edycji maratonu nagrodę główną Punkt Widzenia zdobył Szymonmówi (Szymon Żurawski). Wyróżniono również zespół Long Lonely Winter, duet Pola Chobot & Adam Baran oraz jednoosobowy projekt Retrodisco. Natomiast Henry No Hurry został zaproszony do zagrania live sesji w studiu Radia UWM FM.

24. MIĘDZYNARODOWY PLENEROWY FESTIWAL „JAZZ NA STARÓWCE”

KIEDY 30 CZERWCA-25 SIERPNIA
GDZIE Warszawa



To jedyny tego typu festiwal w Polsce adresowany do szerokiej publiczności. Jest jednym z najpopularniejszych i największych pod względem liczby publiczności festiwalem jazzowym w Polsce. Trwał dwa wakacyjne miesiące, w każdą sobotę lipca i sierpnia.

Podczas festiwalu wystąpiły legendy jazzu, międzynarodowe i polskie gwiazdy, były premiery i jazzowe odkrycia. Można było posłuchać artystów z USA, Francji, Włoch, Hiszpanii, Austrii, Skandynawii i Polski.

Publiczność miała okazję po raz pierwszy usłyszeć gigantów ery swingu jak: Scott Hamilton, Duffy Jackson, Dr. Lonnie Smith, poznać nowe odkrycia amerykańskich estrad: Alfredo Rodrigueza, Grace Kelly, Avishai Cohena, Kyle'a Eastwooda (syn Clinta Eastwooda), Hiromi, Cyrusa Chesnut, Johna Pizzarelliiego, Daniela Jobima.

VI MIĘDZYNARODOWE WARSZTATY KOMPOZYTORSKIE „SYNTHETIS”

KIEDY 29 LIPCA-10 SIERPNIA
GDZIE Radziejowicea



Pałac w Radziejowicach już po raz szósty był miejscem kursu kompozytorskiego „Synthesis”, nad którym opiekę artystyczną od początku sprawuje prof. Zygmunt Krauze. Zaprosił on do udziału w warsztatach wybitnych muzyków: Mauricio Sotelo, Johannes Kreidler, Martę Ptaszyńską, Burkarta Zeller, Andreasa Rotha, Joachima Striepensa i Martina von der Heydt. Cztery ostatni artyści współtworzą zespół E-MEX, który w finałowym koncercie przedstawił 15 utworów, kompozycji poszczególnych uczestników kursu. Twórców dzieli poziom wiedzy i rozwoju artystycznego, także doświadczenia wyniesione z kraju pochodzenia, łączyło zaś kreatywne podejście do muzyki i sztuki. Artyści wykonali m.in. zaliczane do klasyki sztuki współczesnej utwory Zygmunta Krauze, Mortona Feldmana i Włodzimierza Kotońskiego. Organizatorem kursów jest Fundacja Ogrody Muzyczne.



IV FESTIWAL POLSKIEJ PIOSENKI IM. KAZIMIERZA GRZESKOWIAKA „POŁUDNICA 2018”

KIEDY 2 WRZEŚNIA
GDZIE Chorzów

W chorzowskim skansenie odbył się już po raz czwarty Festiwal Polskiej Piosenki im. Kazimierza Grześkowiaka „Południca 2018”. Zmagania konkursowe, recital Krzysztofa Daukszewicza, występy m.in. Lubelskiej Federacji Bardów i grupy Krywań – to wszystko można było przeżyć i zobaczyć w Chorzowie.

Gwiazdy wieczorów: Pod Budą oraz Zakopower tylko utwierdziły w przekonaniu odbiorców festiwalu, że impreza ta, z roku na rok, przyciąga nie tylko niszowych wykonawców, ale i zespoły powszechnie znane. Ranga tego wydarzenia rośnie dzięki wspaniałemu zaangażowaniu organizatorów, jak i ambitnym występom zaproszonych artystów. Celem festiwalu jest przypomnienie znakomitego dorobku Kazimierza Grześkowiaka oraz zachęcenie twórców i miłośników piosenki satyrycznej, zaangażowanej w piętnowanie przywar i ułomności naszego społeczeństwa, do kontynuowania tego nurtu, z zachowaniem walorów artystyczno-filozoficznych jego twórczości. „Południca” to dwa konkursy: na wykonanie piosenki z repertuaru Grześkowiaka (cover) oraz na wykonanie piosenki premierowej (utwór własny). Laureatem pierwszej z nagród został w tym roku Jerzy Gmurzyński za wykonanie utworu *Mariola*. Nagrodę za piosenkę premierową otrzymała Mirka Szawińska Band za *Piosenkę o zagrożeniach*. Stowarzyszenie Autorów ZAiKS jest partnerem festiwalu.

IV TURNIEJ MUZYKÓW PRAWDZIWYCH

KIEDY 6-9 WRZEŚNIA
GDZIE Szczecin



Gospodarzem i organizatorem Turnieju Muzyków Prawdziwych jest Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie. Jego celem jest promocja polskiej i środkowoeuropejskiej muzyki opartej na tradycyjnych źródłach. Tegoroczna, czwarta edycja, odbyła się w dniach 6-9 września 2018. Rozpoczął ją wernisaż wystawy o życiu Oskara Kolberga. W części konkursowej w szranki stanęli soliści (wokaliści i instrumentalni), zespoły śpiewacze, zespoły wokально-instrumentalne i pary taneczne startujące w turnieju tańca. Wiele wydarzeń towarzyszących zamknął koncert niezwykłych gruzińskich śpiewaków – zespołu Alaverdi. Po przesłuchaniu 63 uczestników kilku konkursowych kategorii (młodzi muzycy prawdziwi, soliści wokaliści, soliści instrumentalni, zespoły śpiewacze, zespoły instrumentalne i wokально-instrumentalne, turniej tańca) jury przyznało 23 nagrody i 19 wyróżnień. Wręczono również pięć nagród specjalnych, w tym dwie równorzędne nagrody Stowarzyszenia Autorów ZAiKS (dla kapeli Adama Kaisera z Przyprostynia i kapeli Karpati z Poznania).

ROCK ALERT FESTIWAL 2018

KIEDY 8 WRZEŚNIA
GDZIE Lubartów



8 września, na Rynku Miasta, odbył się finał XI edycji Rock Alert Festival. Do finału zakwalifikowały się dwa zespoły: 6BM oraz B6. To one wystąpiły jako pierwsze na scenie. Funkcjonująca od października 2015 roku grupa 6BM gra tzw. elektro-rock, natomiast młody lubelski zespół B6 – finaliści tegorocznego Open Stage – grają muzykę rock pop. Pięcioosobowe jury pod przewodnictwem Mietka Jureckiego pierwszą nagrodę (5 tys. zł i możliwość nagrania singla w Maj-art Studio) przyznało grupie B6, drugą nagrodę (2 tys. zł) otrzymał zespół 6BM. Omawiając wyniki, Mietek Jurecki komplementował zwycięzców: „Skromni, prawdziwi artyści, powinni grać na największych festiwalach i pokazywać swe wyjątkowe umiejętności – magia!”. Gratulacje otrzymali również wokalista i basista zespołu 6BM.

XVI OGÓLNOPOLSKIE INTEGRACYJNE WARSZTATY ARTYSTYCZNE

KIEDY 12-14 WRZEŚNIA
GDZIE Łazy



„Patrzę dalej – za horyzont...” to hasło tegorocznych XVI Ogólnopolskich Integracyjnych Warsztatów Artystycznych.

Ten cykliczny projekt, realizowany przez Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Koło w Koszalinie, cieszy się z roku na rok coraz większym zainteresowaniem. Twórczość w życiu osób z niepełnosprawnością intelektualną podnosi poczucie ich godności i przynależności społecznej, niejednokrotnie dynamizuje dalszy rozwój. Zetknięcie z innymi artystami dało uczestnikom warsztatów okazję do poszerzenia wiedzy na temat szeroko pojętej sztuki, pozwoliło na realizację wielu artystycznych działań, m.in. teatralnych, fotograficznych, filmowych, malarstwa, wikliniarstwa, linorytu, kolażu, warsztatów z dziedziny fryzjerstwa i wizażu. Wspólne artystyczne tworzenie obniża poziom stereotypów i uprzedzeń wobec osób z niepełnosprawnością, bo okazuje się, że każdy może mieć własny styl, zainteresowania, wyobraźnię i talent.

43. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH

KIEDY 20 WRZEŚNIA
GDZIE Gdynia



Festiwal Polskich Filmów Fabularnych to jedna z najstarszych (istnieje od 1974 roku) imprez filmowych w Europie, promująca na tak wielką skalę rodzimą kinematografię. O statuetkę Złotych i Srebrnych Lwów, a także szereg nagród indywidualnych, rywalizują najciekawsze filmy, premiery, debiuty i laureaci międzynarodowych festiwali filmowych. Festiwalowej publiczności zaprezentowano w tym roku ponad 130 obrazów.

Na program festiwalu składają się trzy sekcje konkursowe (Konkurs Główny, Konkurs Inne Spojrzenie, Konkurs Filmów Krótkometrażowych), liczne sekcje pozakonkursowe, a także wydarzenia towarzyszące, takie jak np. wsparte przez ZAiKS jam session czołowych polskich jazzmanów. Imprezę co roku odwiedza ok. 2000 profesjonalistów, wzrasta liczba publiczności. W projekcjach, spotkaniach i innych wydarzeniach uczestniczy ok. 45 tys. widzów. Tegorocznym laureatem Złotych Lwów została *Zimna wojna* Pawła Pawlikowskiego. Jury pod przewodnictwem Waldemara Krzystka Srebrne Lwy przyznała *Kamerdynerowi* Filipa Bajona. Nagrody specjalne otrzymali zaś Marek Koterski i Wojciech Smarzowski. Złoty Pazur (Inne Spojrzenie) wręczono Oldze Chajdar za *Ninę*, nagrodę specjalną – Jagodzie Szalc za *Monument*. Nagrodzony krótki metraż to *Zwykłe losy* Zofii Dominiki Gnatek. Wyróżnienie za całokształt twórczości, czyli Platynowe Lwy, przypadło w tym roku Jerzemu Skolimowskiemu, twórcy stale obecnemu na największych festiwalach.

32. LEGNICKIE CONVERSATORIUM ORGANOWE

KIEDY 19–22 WRZEŚNIA
GDZIE Legnica



Wyjątkowy, ceniony w świecie festiwal współczesnej muzyki organowej i jej improwizacji! Artyści zaproszeni na tegoroczne conversatorium to niejednokrotnie wybitni muzycy, znani z radia i telewizji, laureaci nie tylko nagrody polskiego Fryderyka, ale i wielu zagranicznych, prestiżowych nagród. Wystąpili też wykonawcy rozpoczynający swoją drogę artystyczną. Tegoroczna edycja była wyjątkowa. Odbывała się bowiem krótko po śmierci prof. Stanisława Moryto (członek Stowarzyszenia Autorów ZAiKS), wybitnego kompozytora i organisty, który zmarł w 2018 roku, pozostawiając po sobie wielką i nieodżałowaną pustkę we współczesnej muzyce organowej. Prof. Moryto był dyrektorem artystycznym legnickiego festiwalu przez 25 lat. Podczas koncertu, poświęconego Jego pamięci, który odbył się 21 września, Legnickiemu Conversatorium Organowemu nadane zostało imię prof. Stanisława Moryto.

ZUZANNA GINCZANKA WE LWOWIE

KIEDY 20 WRZEŚNIA
GDZIE Lwów



Lwowskie Centrum Historii Miejskiej prezentuje do 21 grudnia tego roku wystawę poświęconą postaci i twórczości Zuzanny Ginczanki, polskiej poetki urodzonej w Równem, podczas II wojny światowej mieszkającej we Lwowie, potem w Krakowie, gdzie w ostatnich miesiącach wojny została schwytana przez gestapo i rozstrzelana w obozie w Płaszowie. *Zuzanna Ginczanka. Tylko szczęście jest prawdziwym życiem...* to pokaz prac twórców polskich i ukraińskich, m.in. Andrija Bojarowa, Huberta Czerepoka, Anety Grzeszykowskiej, Konrada Pustoły, Krystyny Piotrowskiej i Marii Stauber. Ta ostatnia była córką Lusi (Ludwiki), szkolnej koleżanki Ginczanki i przyjaciółki, która całe życie starała się o ocalenie jej pamięci. Wystawę zorganizowali: Fundacja Polskiej Sztuki Współczesnej, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie i Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej, we współpracy z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie i Stowarzyszeniem Autorów ZAiKS.

WARSAW BY ART 2018

KIEDY 21–23 WRZEŚNIA
GDZIE Warszawa



WarsawByArt to nowe wydarzenie kulturalne w stolicy. Powstałe z inicjatywy właścicieli i kuratorów warszawskich galerii sztuki przy aktywnym współudziale osób zaangażowanych w kształtowanie wizerunku i treści współczesnej kultury polskiej, ma promować sztukę współczesną oraz budować wizerunek Warszawy jako metropolii bogatej kulturalnie, której mieszkańcy mają potrzebę odwiedzania galerii i instytucji prezentujących wystawy artystów współczesnych. Podczas weekendu 21–23 września 22 galerie oferowały gościom wystawy, spotkania z artystami, kuratorami i właścicielami, a także wydarzenia specjalne: wernisaże, happeningi, pokazy, projekcje filmów, dyskusje panelowe.

XIX OGÓLNOPOLSKI PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI ZBIGNIEWA HERBERTA „HERBERTIADA”

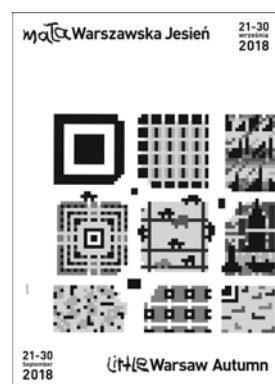
KIEDY 20–23 WRZEŚNIA
GDZIE Kołobrzeg



„Herbertiada” to cykliczne wydarzenie, którego najważniejszym celem jest rozpowszechnianie wiedzy o osobie i dorobku twórczym Zbigniewa Herberta. To także prezentowanie programów artystycznych inspirowanych jego dziełami, bądź odwołujących się do cenionych przez niego twórców. W ramach konkursu recytatorskiego, jaki towarzyszył przeglądowi, zmierzyło się 29 młodych interpretatorów twórczości Księcia Poetów, czyli Zbigniewa Herberta. Młodych recytatorów oceniali aktorzy Teatru Narodowego w Warszawie – Magdalena Warzecha i Jarosław Gajewski oraz Helena Elert, polonistka z Kołobrzegu, członek Towarzystwa Kultury Teatralnej. Grand Prix oraz nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego zdobył kołobrzeżanin Szczepan Czaplewski, który przedstawił tekst Herberta *Miron*, natomiast I miejsce zajęła Wiktoria Gajos ze Szczecina za interpretację wiersza *Dawni Mistrzowie*.

MAŁA „WARSZAWSKA JESIEŃ”

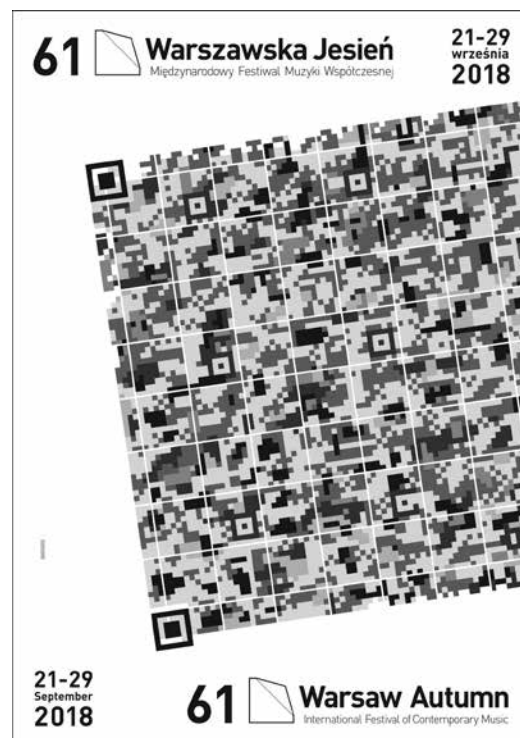
KIEDY 21–30 WRZEŚNIA
GDZIE Warszawa



Mała „Warszawska Jesień” to ponad tydzień pełen muzycznych i dźwiękowych wrażeń.

W tym roku organizatorzy zaproponowali dzieciom ważne tematy w formie muzycznej gry terenowej i zabawy. W Parku Rzeźby w Królikarni odbył się plenerowy performans zatytułowany *Głosy*. Pierwsze skojarzenie ze śpiewem jest słuszne, ale tylko w części, bo chodzi przede wszystkim o głos jako akt wyboru, opowiedzenia się za... partią muzyczną! Uczestnicy mogli wybierać pomiędzy różnymi programami partii: Energików, Wszystkograczy, Dosłownych, Komplikusów i Recyklistów. Zorganizowano również piknik wyborczy, prawdziwą debatę w formie koncertu i wreszcie głosowanie.

W Centrum Sztuki Współczesnej Zamku Ujazdowskim odbył się natomiast „koncert na dwa fortepiany” oraz... malowanie dźwięków!



61. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI WSPÓŁCZESNEJ „WARSZAWSKA JESIEŃ”

KIEDY 21–29 WRZEŚNIA
GDZIE Warszawa

55 wydarzeń głównych i towarzyszących: 21 koncertów, 10 spotkań i warsztatów, 4 instalacje, 4 wernisaże i finisaże, 3 projekcje filmowe, 13 imprez towarzyszących, w tym radio internetowe, 19 miejsc wydarzeń, 82 kompozytorów i kompozytorek, 48 prapremier światowych, w tym 17 polskich premier i 18 zamówień kompozytorskich. Tak wyglądała 61. „Warszawska Jesień” – festiwal, który od ponad pół wieku jest jednym z największych i najważniejszych festiwali muzyki współczesnej na świecie. W tej edycji wzięło udział około 1200 artystów z różnych obszarów sztuki, nie tylko muzyki.

Wśród wykonawców byli m.in.: Orkiestra i Chór Filharmonii Narodowej pod dykcją Jacka Kasprzyka, Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach pod kierunkiem Etienne’a Siebensa, Orkiestra Filharmonii Beethovenowskiej poprowadzona przez Wiktora Kociubana, Klangforum Wien pod dykcją Titusa Engela, orkiestra EWCM i Rüdiger Bohn oraz Black Page Orchestra.

Jednym z ciekawszych wydarzeń z pogranicza sztuk performatywnych i muzyki były również: teatr muzyczny Tronda Reinholdtsena Ø – Episoda 6 oraz prawykonanie *Rechnitz. Opera (Anioł Zagłady)* Wojtki Blecharza.

Tegoroczna edycja festiwalu zaoferowała słuchaczom również legendarną *Audycję V* Andrzeja Krzanowskiego, która zabrzmiała 23 września w ATM Studio. Kompozycja powstała w 1977 roku, ale ze względu na rozmiary produkcji nie doczekała się wystawienia za życia kompozytora. *Audycja V* to wspólny premierowy projekt Orkiestry Muzyki Nowej z Katowic, katowickiego NOSPR i „Warszawskiej Jesieni”.

W ramach festiwalu, w TR Warszawa, odbyły się również dwa premierowe, performatywne pokazy *Rechnitz. Opera* z muzyką Wojciecha Blecharza w reż. Katarzyny Kalwat. Scenariusz opery oparty jest na dramacie *Rechnitz. Anioł Zagłady* austriackiej pisarki Elfriede Jelinek, laureatki literackiego Nobla. Partnerem obu wydarzeń było Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

IV EDYCJA FESTIWALU ZYGmunTA HAUPTA

KIEDY 27–30 WRZEŚNIA
GDZIE Gorlice



„Literacko-artystyczne święto dla miłośników prozy, poezji, reportażu oraz twórczości Zygmunta Haupta” – tak reklamują festiwal jego organizatorzy, Miejska Biblioteka Publiczna w Gorlicach i wydawnictwo Czarne. Prócz spotkań poświęconych bohaterowi festiwalu, w programie znalazły się spotkania monograficzne (ich bohaterami byli Andrzej Bursa, Jarosław Iwaszkiewicz, Stanisław Le, Bohumil Hrabal i Ota Pavel), pokazy filmowe, spotkania autorskie, spektakl teatralny, a także koncert Mikołaja Trzaski i Andrzeja Stasiuka. Wśród gości: Jadwiga Janowska-Cieślak, Anna Król, Beata Chomątowska, Natasza Goerke, Darek Foks, Mikołaj Grynbeg, Wojciech Bonowicz, Aleksander Kaczorowski, Wojciech Orliński.

KONCERT Z OKAZJI 40-LECIA BOGUSŁAWA NOWICKIEGO

KIEDY 28 WRZEŚNIA
GDZIE Kielce



Autor „piosenek z tekstem”, literat, tłumacz, kompozytor i wykonawca ballad – Bogusław Nowicki świętował w Kielcach jubileusz 40-lecia pracy artystycznej. Na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury obok jubilatą w poświęconym mu benefisie wystąpili: Dorota Lanton, Barbara Stepniak-Wilk, Krzysztof „Kasa” Kasowski, Kuba Sienkiewicz, Krzysztof Daukszewicz oraz zespół U Ojca. Bogusław Nowicki jest twórcą kilkuset piosenek i utworów satyrycznych, laureatem wielu nagród i wyróżnień. Na festiwalu w Opolu zdobył nagrodę za utwór *Teoretyrada*, w radiowej Trójce prowadził autorski program „Piosenki z tekstem”. Jest wieloletnim członkiem naszego Stowarzyszenia oraz członkiem Związku Polskich Autorów i Kompozytorów ZAKR.

OPOLE SONGWRITERS FESTIVAL

KIEDY 28–30 WRZEŚNIA
GDZIE Opole



Opole Songwriters Festival to „najintymniejszy festiwal muzyczny w Polsce” prezentujący twórców piosenki autorskiej z kraju i zagranicy, w tym najciekawszych debiutantów. W 2014 roku na festiwalowej scenie debiutował Korteż – laureat Fryderyka, autor bestsellerowej płyty „Bumerang”. Wielu innych młodych twórców pojawiło się na festiwalu zanim usłyszała o nich reszta kraju. Do tej pory w ramach festiwalu wystąpiło ponad 60 wykonawców z kilkunastu państw świata. Organizatorem festiwalu jest Stowarzyszenie Kulturalne Opole oraz Narodowe Centrum Polskiej Piosenki.

MIEDZYNARODOWY FESTIWAL KLARNETOWY „CLARIMANIA”

KIEDY 27–29 WRZEŚNIA
GDZIE Wrocław



„Clarimania” to projekt poświęcony instrumentom dętym drewnianym. Jego pomysłodawcą i dyrektorem artystycznym jest Jan Jakub Bokun, wrocławski klarncista i dyrygent, przewodniczący polskiego oddziału International Clarinet Association. W tym roku po raz pierwszy zaplanowany został „Dzień Polski”, prezentujący zdobycze odnoszącej znaczące sukcesy polskiej szkoły klarinetowej oraz, mało znany polski repertuar klarinetowy. Wśród solistów – Roman Widaszek, Grzegorz Wieczorek, Andrzej Wojciechowski, Adam Eljaszowski, Jean-Marc Fessard, a także saksofonistka Magdalena Jakubowska-Szymiec oraz altowiolistka Aleksandra Demowska-Madejska. Dominantą „Dnia Polskiego” stanowiła premiera spektaklu teatralno-muzycznego Karla Heinza Stockhausena *Harlekin* w wykonaniu Barbary Borowicz. W ostatnim dniu festiwalu wystąpili: Wonkak Kim, Riccardo Crocilla oraz Pierre Genisson, wybitny artysta młodego pokolenia.

XI FESTIWAL MARKA GRECHUTY

KIEDY 30 WRZEŚNIA–7 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Kraków



Grechuta Festival Kraków miał już swoją 11. edycję. Gala otwierająca imprezę odbyła się po raz czwarty z rzędu w nowoczesnym Centrum Kongresowym ICE Kraków, na którego scenie wystąpiło pięć wokalistek: Dorota Miśkiewicz, Olga Szomańska, Magda Steczkowska, Matylda Damięcka i Ramona Rey z utworami z płyty „Dziesięć ważnych słów” oraz wybranymi spośród „Złotych przebojów MG”. Wystąpiły także piosenkarki z zespołu Krakowiacy, interpretując jeden z utworów patrona gali. Solistkom towarzyszył Zespół Galowy pod kierownictwem Jaśka Kuska. Kolejne dni wypełniły wernisaże, spektakle teatralne, koncerty w Piwnicy pod Baranami, konkurs wiedzy o życiu i twórczości Marka Grechuty. Tradycyjny korowód wokół Rynku Głównego, prowadzony przez Orkiestrę Reprezentacyjną AGH, zamknął tegoroczną edycję imprezy poświęconej krakowskiemu twórcy.

EUROPEAN WORKSHOP FOR CONTEMPORARY MUSIC

KIEDY 2 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Lublin



W Sali Widowiskowej Centrum Kultury w Lublinie odbył się wyjątkowy koncert! Spotkanie młodych wykonawców z Polski i Niemiec we wspólnym zespole orkiestrowym pod dyktando wybitnego dyrygenta i pedagoga Rüdigera Bohna ze znakomitymi solistami. W programie znaleźli się czołowi kompozytorzy europejscy młodego pokolenia: Białorusinka Oxana Omelchuk, Polka Agata Zubel, Austriak Bernhard Gander oraz klasyk XX wieku, Węgier György Ligeti.

JAZZ JAMBOREE

KIEDY 26-28 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Warszawa



Trudno uwierzyć – warszawski festiwal jazzowy obchodzi w tym roku swoje 60-lecie! Zaczęło się w Stodole, potem była Filharmonia Narodowa i Sala Kongresowa, by zatoczyć koło i wrócić do Stodoły. Organizatorem pierwszej edycji był Hot-Club Hybrydy – wtedy narodził się znak rozpoznawczy festiwalu, utwór *Swanee River*, grany na rozpoczęcie imprezy. Mimo sporej konkurencji, z jaką musi mierzyć się Jazz Jamboree, festiwal zajmuje wciąż wysoką pozycję wśród jazzowych imprez.

Dla słuchaczy tegorocznej edycji grali m.in.: Marcin Olak prezentujący swój nowy projekt *Imagine Nation*, pianista Marcin Masecki z amerykańskim improwizatorem Mike'em Marshall'em, Binker Golding Quartet, Ezra Collective, El Salsero oraz, ostatniego dnia, Art Ensemble of Chicago, James Brandon Lewis Trio i, w solowym koncercie, Uri Caine, wybitny pianista zaliczany do tzw. *third stream*. Muzyce towarzyszyły sztuki piękne – wystawa 40 plakatów anonsujących poprzednie edycje festiwalu.

RÓŻEWICZ OPEN FESTIWAL

KIEDY 3-10 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Radomsko



To jedyny w Polsce festiwal poświęcony twórczości trzech wybitnych twórców kultury: Janusza, Tadeusza i Stanisława Różewiczów. Festiwalowe działania objęły warsztaty scenograficzno-teatralne „List do Ciebie” poświęcone Januszowi Różewiczowi, podobnie jak i dedykowany mu X Ogólnopolski Konkurs Poetycki, którego laureatką została Ewelina Kuśka. Stanisława Różewicza przypomniano podczas panelu „Stanisław Różewicz i scenarzyści” i pokazu filmu w jego reżyserii. Przeglądowi inscenizacji dramatów Tadeusza Różewicza (*Kartoteka* warszawskiego Teatru Studio, *Świadkowie* Teatru Barakah w Krakowie oraz *Na czworakach* Teatru Polonia w Warszawie), prezentowanemu 9 października, w dniu urodzin dramaturga, towarzyszyła premiera *Odejścia głodomora* Michała Rzepki (reżyseria) i Kamila Suszczyka (wykonanie). W programie festiwalu nie zabrakło poświęconych Tadeuszowi Różewiczowi wystaw, forum dramatu, czytania poezji oraz tradycyjnego spaceru po Radomsku śladami trzech braci Różewiczów.

FESTIWAL PIOSENKI LITERACKIEJ „W ŻÓŁTYCH PŁOMIENIACH LIŚCI” IM. ŁUCJI PRUS

KIEDY 4-7 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Białystok



W Spodkach Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku i Białostockim Ośrodku Kultury odbył się wyjątkowy festiwal adresowany do uczniów i studentów szkół artystycznych, ale także do osób dotychczas niezwiązanych zawodowo z estradą. Festiwal jest okazją do promocji młodych talentów i nowych piosenek z dobrą muzyką i tekstem. Zakwalifikowani uczestnicy – studenci i absolwenci szkół teatralnych, muzycznych i wokalnych – prezentują piosenki z repertuaru Lucji Prus (pochoźącej z Białegostoku) oraz utwory znanych i debiutujących autorów piosenki literackiej.

W tym roku jury po wysłuchaniu 20 wykonawców przyznało pierwszą nagrodę *ex aequo* (po 4,5 tys. zł) Izabeli Szafrąńskiej z Białegostoku i Piotrowi Zubkowi z Warszawy.

FESTIWAL POLSKIEJ PIOSENKI IM. JANUSZA KONDRATOWICZA

KIEDY 5-6 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Lubon



Festiwal Polskiej Piosenki w Luboniu ukazał już piękno i ponadczasowość piosenek napisanych przez mistrzów Janusza Kondratowicza i Bogdana Olewicza. Bohaterem tegorocznej odsłony festiwalu był Jacek Cygan. Podczas koncertu galowego odbył się spektakl *Cygan w Polskim. Życie jest piosenką*. To ponadczasowe przeboje Jacka Cygana w wykonaniu samego autora oraz jego gości – Andrzeja Seweryna, Joanny Trzepiecińskiej oraz wielu artystów polskiej sceny. W ramach festiwalu odbyło się również spotkanie z Markiem Gaszyńskim, z którym świętowano 60 lat jego służby dla muzyki. Nowością tegorocznej edycji był konkurs „Pióro Poetów”, w którym twórcy mieli napisać tekst do melodii autorstwa Mietka Jureckiego. Zwycięzcą został Adam Czech z piosenką *Tysiąc nowych szans*.

SULĘCIN REGGAE FESTIWAL

KIEDY 5-6 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Sulęcín



Przez dwa dni w Klubie u Bulka w Sulęcín rozbrzmiewały gorące i pozytywne vibracje muzyki reggae. Podczas tegorocznej, ósmej edycji Sulęcín Reggae Festiwal, wystąpiły zespoły: Tabu, Wiewiórka na Drzewie, Kufajka Rencysty oraz dwie kapele biorące udział w Młodej Reggae generacji: Myasta i Raggababanda.

Imprezami towarzyszącymi festiwalowi były m.in. Turniej Piłki Nożnej o Puchar im. Boba Marleya, „Trzy kolory świata” – konkurs plastyczny, wystawa oraz projekcje filmów.

Całą pulę nagród tegorocznej edycji Sulęcín Reggae Festiwal zgarnął zespół Myasta!

III FESTIWAL „NATURA-KULTURA-MEDIA”

KIEDY 11-14 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Izabelin



Kapuściński w Izabelinie spędził parę lat w okresie okupacji. W 2016 roku odbył się tu po raz pierwszy festiwal jego imienia. Najważniejszym wydarzeniem tegorocznej edycji był przedpremierowy pokaz filmu *Jeszcze dzień życia* w reżyserii Damiana Nenowa i Raúla de la Fuente. Nie zabrakło innych filmów dokumentalnych oraz ich podsumowania w dyskusji dotyczącej współczesnych problemów z pracą. Debatę panelową „Spór o media” zainspirowały refleksje Kapuścińskiego na temat mediów. Wśród dyskutantów byli prof. Wawrzyniec Konarski, ambasadorowie Krzysztof Mrozwicz i Jerzy M. Nowak oraz red. Mariusz Ziomecki i red. Stanisław Zawisliński.

4. ŚLĄSKIE TARGI KSIĄŻKI

KIEDY 12-14 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Katowice



To była prawdziwa uczta dla miłośników książek! W Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach odbyła się czwarta już edycja Śląskich Targów Książki. Świetni autorzy, bogata oferta wydawnictw przygotowana przez ponad 180 wystawców, warsztaty, spotkania literackie, dyskusje, atrakcje dla dzieci i wystawy, nie zabrakło też premier.

W tym roku swój udział w targach wzięło ponad 140 autorów, wśród nich prof. Jerzy Bralczyk i Lucyna Kirwil, prof. Joanna Papużńska, Katarzyna Bonda, Mariusz Czubaj i Łukasz Orbitowski. W przestrzeni targów można było zobaczyć sześć wystaw, m.in. prezentację zdjęć ilustrujących najważniejsze wydarzenia w polskiej historii, kulturze, nauce i gospodarce na przestrzeni ostatnich 100 lat, pochodzących z albumu *Polska 100 lat* (Wydaw. BoS), wydanego dla uczczenia setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.



MISTRZOWIE I UCZNIOWIE

KIEDY 8 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Kraków

Jak skorzystać z wiedzy nauczyciela, nie kopiując jego pomysłów? Cykl koncertów „Mistrzowie i uczniowie” pokazuje, jak ten trudny balans osiągać najlepiej.

Już po raz czwarty odbyło się w Krakowie wydarzenie, na którym zaprezentowano krakowskich kompozytorów-pedagogów i ich studentów. Tym razem przedstawiono sylwetki muzyczne dwóch wybitnych polskich twórców. W związku z tegorocznymi obchodami 85. urodzin Zbigniewa Bujarskiego i Krzysztofa Pendereckiego koncert „Mistrzowie i uczniowie” został poświęcony właśnie im. Kwartety smyczkowe obu Mistrzów zabrzmią na koncertach w Auli Floriana wraz z utworami ich uczniów — Michaela Gatonska (USA), Karola Nepelskiego oraz Hyewona Lee (Korea Płd.). Wszyscy wychowankowie są już dojrzałymi twórcami, a ich kompozycje wykonywane są przez wybitnych solistów i renomowane orkiestry. Michael Gatonska oraz Hyewon Lee skomponowali na tę szczególną okazję utwory, które zadedykowali swym Mistrzom. W ramach wydarzenia odbyło się również spotkanie z Krzysztofem Pendereckim, które poprowadziła Małgorzata Janicka-Słysz.



IV KRAKOWSKI FESTIWAL AKORDEONOWY

KIEDY 7-14 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Kraków

Festiwal ten jest w założeniu świętem muzyki akordeonowej w jej wszelkich przejawach. Akordeon to instrument niezwykle, wielowymiarowy, obecny we wszystkich nurtach i stylach, w muzyce klasycznej i współczesnej. W ciągu ośmiu dni we wnętrzach kościołów św. Katarzyny i św. Marcina brzmiała muzyka transkrybowana z utworów orkiestrowych, kameralnych, fortepianowych, także muzyka wokally-akordeonowa i etniczna, grana już na krakowskim Kazimierzu i w sali Akademii Muzycznej. Warsztaty instrumentalne i lekcje mistrzowskie prowadzone były w Ratuszu Miasteczka Galicyjskiego, pokazy filmów zaś w Spółdzielni Muzycznej. Organizatorem wydarzenia jest Fundacja Art Forum.

XXIV KOMEDA JAZZ FESTIVAL

KIEDY 15 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Słupsk, Ustka



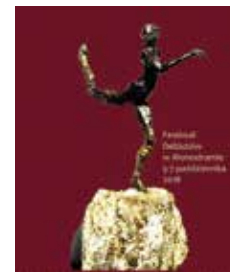
Jesienną szarugę na środkowym Pomorzu – w Słupsku, Ustce i Łęborku co roku rozświetla jasnym, „jazzowym światłem” kolejna edycja Komeda Jazz Festival. I to właśnie jego muzyka jest dominantą festiwalu.

Gwiazdą tegorocznej imprezy byli przedstawiciele jazzu europejskiego. Gatunek ten asymiluje narodowe, europejskie tradycje muzyczne, wzbogacając „jazzowy język” bogactwem europejskiego folkloru i kultur narodowych. Jazz europejski reprezentował tym razem wybitny włoski gitarzysta z zespołem Simone Gubbiotti Trio „Underdogs”, który wystąpił na jedynym koncercie w Polsce.

Wydarzeniem artystycznym festiwalu był koncert Soyka & Karolak Trio – Swing Communication. Stanisław Soyka, ikona polskiej wokalistyki jazzowej, przedstawił klasyczny jazz z elementami rhythm & bluesa. Ozdobą festiwalu komedowskiego był koncert Krzysztofa Kobylńskiego „KK Pearl” z gwiazdą Hanną Banaszak i asystującymi jej muzykami. Imprezą towarzyszącą wydarzeniu było spotkanie z Magdaleną Grzebałkowską, autorką książki *Komeda. Osobiste życie jazzu*, opisującą historię artystycznej drogi Komedy, postaci polskiego jazzu, backgroundu polityczno-społecznego tych czasów. Dodatkowo były pokazy filmów, wystawy fotografów i nocne, niejednokrotnie do białego rana, jam sessions w hotelu Atena oraz koncert Love Songs z Joanną Knitter.

6. KOSZALIŃSKIE OGÓLNOPOLSKIE DNI MONODRAMU „STRZAŁA PÓŁNOCY”

KIEDY 5-7 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Koszalin



W tym roku dominującym żywiołem podczas Dni Monodramu była muzyka, która w różny sposób i w różnej formie zagościła na scenie. O przyznaną przez publiczność Nagrodę Główną oraz przyznaną przez radę artystyczną festiwalu statuetkę „Strzała Północy” ubiegać się mogli zarówno debiutujący aktorzy, jak i debiutujący w tej trudnej sztuce teatru reżyserzy, dramaturdzy, radiowi realizatorzy dźwięku oraz tancerze i twórcy choreografii. W tym roku w spektaklu *Teatr jest kobietą* wystąpiła specjalistka w dziedzinie piosenki aktorskiej Barbara Dziekan, która zastąpiła dotychczasowego przewodniczącego jury Wiesława Gerasa.

54. STUDENCKI FESTIWAL PIOSENKI

KIEDY 12-14 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Kraków



Studenckie spotkanie, mimo osiągnięcia wieku średniego (dodajmy, że ruszyło rok przed Krajowym Festiwalem Polskiej Piosenki w Opolu), nie traci nic ze swej młodzieńczej werwy! W czasach PRL-u stanowiło enklawę wolności oraz twórczego ducha – i te idee towarzyszą mu do dziś.

Tegoroczny program festiwalu wpisał się w jubileusz stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości: podczas finałowego koncertu „A to Polska właśnie” w Małopolskim Ogrodzie Sztuki obok laureatów z ubiegłych lat stanęli Piotr Fronczewski, Andrzej Grabowski, Jan Wołek i Marcin Januszkiewicz. Wcześniej przez cały tydzień można było uczestniczyć w przesłuchaniach konkursowych oraz w wielu wydarzeniach towarzyszących, m.in. w koncercie poświęconym pamięci zmarłego w tym roku Zbigniewa Łapińskiego i recitalach Magdy Umer, Asi Nawojskiej czy Adrianny Kućmier, prowadzonym przez Bronisława Maja wieczorze poetyckim w Teatrze Loch Camelot albo obejrzeć wystawę „SFP i laureaci”.

Jury, któremu przewodniczył Jarosław Wasik, dyrektor Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu, przyznało pierwszą nagrodę festiwalu zespołowi Sądą, czteroosobowej kapeli z Żor grającej muzykę o wyraźnych wątkach ludowych. Drugą nagrodę odebrała Dominika Handzlik, dwie trzecie ex aequo Filip Mizia i Andrzej Dębowski, który też wyróżniony został nagrodą specjalną im. Wojciecha Bellona za walory autorskie tekstów piosenek.

JANUSZ FOGLER – FOTOGRAFIA

KIEDY 4 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Olkusz

Fotograf, dziennikarz, wydawca, nauczyciel akademicki. Swoje prace publikował – poza Polską – w USA, Japonii, Niemczech, Szwajcarii, Francji, Rosji i Wielkiej Brytanii. W 1987 roku został wybrany przez Amerykanów i Rosjan do grupy 100 najlepszych fotoreporterów świata. Trzy albumy – wydane przez PWN *Tajemnice Bajkału* i *Odległa Rosja* (współautor) oraz wydany przez Oficynę Wydawniczą Auriga autorski album *Mój Bliski i Daleki Wschód* to zdaniem krytyki pozycje wybitne. Pierwsza z nich w 2000 roku otrzymała Nagrodę Literacką i wyróżnienie za zdjęcia, druga została laureatką kilku nagród, w tym Nagrody Wydawców oraz otrzymała tytuł Najpiękniejsza Książka Roku (2001), trzecia zaś zdobyła wyróżnienie w tym samym konkursie PTWK w 2009 roku. Od grudnia 2009 roku Janusz Fogler jest przewodniczącym Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS. W lutym 2011 roku prezydent RP nadał mu tytuł profesora sztuk plastycznych.



GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH
W OLSZU



JANUSZ FOGLER - FOTOGRAFIA

4.10.2018 | godz. 18.00, GSW BWA, ul. Szpitalna 34

X BAŁTYCKIE TRIENNALE MEDALI

KIEDY 16 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Toruń



Bałtyckie Triennale Medali to impreza odbywająca się cyklicznie w krajach nadbałtyckich, w skład której wchodzi wystawy organizowane w poszczególnych krajach. Jubileuszową edycję triennale rozpoczął pokaz na Litwie, kolejne były na Łotwie i w Estonii, zamknęła je prezentacja w Toruniu. Do udziału w triennale (jego tematem było stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę i kraje nadbałtyckie) zaproszono 60 artystów, którzy przekazali na trwającą do 30 listopada wystawę ponad 100 obiektów medalierskich. Pokaz odbywał się w Muzeum Uniwersyteckim w Toruniu.

ARCHIPELAG WITKACY

KIEDY 20 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Lwów, Bukareszt



Godzinny spektakl nawiązujący do twórczości Witkacego – dramatu *Szewcy* (1934) i fotografii *Portret wielokrotny* (1918). Wizja zagrożeń dla człowieka w witkiewiczowskich trzech ewokacjach rewolucji: faszystowskiej, komunistycznej i technokratycznej. Utwór na festiwalu Meridian w Bukareszcie wykonała Grupa Kawalerowie Błotni (sześciu improvisujących muzyków: Jerzy Kornowicz, Krzysztof Knittel, Ryszard Latecki, Mieczysław Litwiński, Tadeusz Sudnik, Tadeusz Wielecki). Projekcją obrazu zajął się Adam Kruk, natomiast dźwięku – Andrzej Kijanowski. Całość sfinansowano ze środków MKiDN (Program Wieloletni NIEPODLEGŁA na 2017–2021), w ramach programu dotacyjnego Instytutu Adama Mickiewicza „Kulturalne pomosty” oraz miasta Warszawy. Partnerem wydarzenia było Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

ERA SCHAEFFERA

KIEDY 20 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Warszawa



Istotą projektu jest promocja i upowszechnianie dorobku artystycznego Bogusława Schaeffera, kompozytora, dramaturga grafika i filozofa. Festiwal był multimedialnym i audiowizualnym wydarzeniem inspirowanym dźwiękiem, słowem, ruchem, obrazem, utrzymanym w technice collage'u. W tym roku w wydarzeniu udział wzięli aktorzy: Waldemar Obłóza, Lidia Bogaczówna, Dorota Zielińska, Sean Palmer, Lena Kowalska, Witold Jurewicz, tancerze oraz muzycy: Radzimir Dębski z Orkiestrą, Orkiestra PR Amadeus pod dyktando Agnieszki Duczmal, Olga Szwaigier. Gościem specjalnym 10. edycji Ery Schaeffera był Richard Demarco, szkocki artysta i znany promotor polskiej sztuki, założyciel Traverse Theatre, oraz muzycy zagraniczni z Indii, Francji i Portugalii zafascynowani twórczością Schaeffera. Odbyła się również wystawa zdjęć z dotychczasowych edycji festiwalu oraz wystawa grafik i partytur prof. Schaeffera, a także premiera drugiego tomu dramatów.

47. WARSZAWSKA JESIEŃ POEZJI

KIEDY 12–14 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Warszawa



Prowadzone od lat staraniem Marka Wawrzkiwicza spotkania poetów z Polski i – od pewnego czasu – z zagranicy znów zgromadziły twórców gotowych nie tylko prezentować swój dorobek, ale i prowadzić fachowe dyskusje na temat techniki i tematyki pracy. Program obejmował również lekcje poetyckie w szkołach Warszawy i Mazowsza.

12 października podczas inauguracyjnego wieczoru w Domu Literatury wręczono nagrodę im. Juliusza Słowackiego (odebrali ją Elżbieta Musiał i Waldemar Michalski) i nagrodę im. Jarosława Iwaszkiewicza (laureatami zostali Aldona Borowicz i Andrzej Zienniewicz), w niedzielę twórcy odebrali nagrody (trzy wyróżnienia ex aequo) w Konkursie Jednego Wiersza.

ŁÓDZKIE FORUM MUZYCZNE „JAZGOT”

KIEDY 13 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Łódź



Jednodniowe spotkanie, które objęło cztery panele dyskusyjne poświęcone takim zagadnieniom jak: organizacja koncertów, promocje zespołów, relacje muzyków z mediami, ochrona praw autorskich. Stowarzyszenie Autorów ZAiKS reprezentowali Dariusz Dubina, kierownik Inkasa Terenowego, oraz Wiesław Łataś kierujący Dyrekcją Okręgową w Poznaniu. W warsztatach wzięło udział ponad 50 zainteresowanych: rozpoczynających karierę muzyków, kierowników zespołów, promotorów, menedżerów. Spotkania zamknął koncert łódzkiego zespołu heavy-metalowego Highway Rider.

MEDALE ŚW. JERZEGO

KIEDY 15 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Kraków



Za „zmaganie ze złem i uparte budowanie dobra w życiu społecznym” – to motto nagrody „Tygodnika Powszechnego”. W tym roku medal otrzymali Ewa Błaszczyk, fundatorka i prezes Fundacji Akogo? oraz arcybiskup Wojciech Polak, prymas Polski. Wyróżnienie przyznawane jest przez kapitułę w składzie: ks. Adam Boniecki, Piotr Mucharski, Władysław Stróżewski i Andrzej Zoll. Na uroczystości wręczenia Medali Świętego Jerzego ZAiKS reprezentował wiceprezes Zarządu Michał Komar, który, w uznaniu zasług, wręczył medale 100-lecia ZAiKS-u księdzu Adamowi Bonieckiemu, Ewie Błaszczyk oraz redakcji „Tygodnika Powszechnego”.

PODLASIE JAZZ FESTIVAL

KIEDY 20–21 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Biała Podlaska



Organizowany od lat Podlasie Jazz Festival stał się jedną z wizytówek kulturalnych Białej Podlaskiej. Wśród występujących artystów regularnie pojawiają się na festiwalu znakomici polscy muzycy oraz międzynarodowe gwiazdy ze Stanów Zjednoczonych, Europy Zachodniej, Afryki, Indonezji, a także Białorusi, Ukrainy – nie będzie przesadą stwierdzenie, że na białoskiej scenie koncertowali najwybitniejsi polscy jazzmani, nie zabrakło również zachodnich sław. W tegorocznej 17. edycji festiwalu obrodziły tercety: Wojciech Karolak Trio – w tym roku stuka im sceniczna 60-tka; trio Anny Marii Jopek, Jarek Michaluk Trio oraz Free Funk Trio Wojciecha Konikiewicza z Mietkiem Jureckim na basie i Markiem Surzynem przy perkusji. Zagrała również w międzynarodowym składzie Dean Brown Group.

VIII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL TEATRÓW TAŃCA „SCENA OTWARTA”

KIEDY 20–28 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Tarnów



Święto polskiej i światowej sztuki tańca współczesnego. Gromadzi wybitne, nowatorskie zespoły oraz artystów doświadczonych i debiutujących. Popularyzuje dokonania teatru tańca i zwraca uwagę na niezwykle środowisko twórców sztuki tańca. Ideą tegorocznej edycji „Sceny otwartej” była refleksja nad transgresją tradycji i współczesności. Wystąpili Richard Alston Dance Company z Wielkiej Brytanii, Szeged Contemporary Dance Company z Węgier, Polski Teatr Tańca z Poznania, Kielecki Teatr Tańca, Teatr V6 z Łodzi oraz młodzi, niezależni tancerze. Artyści poprowadzili dialog z widzami na temat zmieniających się granic interpretacji tradycji i poszukiwania nowoczesności, tak w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Ambasadorem Festiwalu jest Jacek Przybyłowicz.

JUBILEUSZ 20-LECIA „POEZJI DZISIAJ”

KIEDY 22 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Warszawa



To już 20. rok istnienia „Poezji dzisiaj”, pisma literackiego, swoistej reaktywacji miesięcznika „Poezja”, którego ostatni numer ukazał się w 1990 roku. Dzięki staraniom poety i krytyka Aleksandra Nawrockiego – przypomnianego w swym pierwszym wstępie, że „brak POEZJI w kraju mającym najlepszych w świecie poetów, w tym dwoje noblistów, był smutnym paradoksem” – pismo wróciło na rynek. Nie bez kłopotów, bo mimo zasięgu krajowego i zagranicznego, mimo publikowania numerów w innych językach, mimo wytrwałego promowania tego gatunku twórczości wśród czytelników, „Poezja dzisiaj” przygotowywana jest przez dwie osoby, bez etatów i bez dotacji państwowych... Z okazji 20-lecia istnienia Stowarzyszenie Autorów ZAiKS składa redakcji serdeczne życzenia.

KONKURS IM. KS. PROF. HIERONIMA FEICHTA

KIEDY 25 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Warszawa



Muzykolog, kompozytor, pedagog – zmarły w 1967 roku ks. prof. Hieronim Feicht był wysoko cenionym historykiem muzyki i znawcą muzyki dawnej, zwłaszcza polskiego średniowiecza, renesansu i baroku. Od 1999 roku Sekcja Muzykologów Związku Kompozytorów Polskich przyznaje młodym badaczom nagrodę jego imienia. Tegoroczna edycja przyniosła cztery nagrody: Ilona Lwańska wyróżniona została za pracę poświęconą aspektom tonalności, Grzegorz Joachimiak badał rękopiśmienne tabulatory lutniowe z pierwszej poł. XVIII wieku, Andrzej Godek zajął się studiami nad repertuarem pseudochorałowych opracowań *ordinarium missae*, zaś Michał Piekarski przedstawił postać Adolfa Chybińskiego i początki polskiej muzykologii we Lwowie w latach 1912–1944.

VII NEOARTE

KIEDY 25–27 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Gdańsk



NeoArte – Synteza Sztuki to festiwal, na którym prezentowane są najciekawsze trendy w muzyce i sztuce współczesnej. Każdy z koncertów VII edycji festiwalu był zaplanowany jako spektakl multidyscyplinarny. Wydarzenie zainaugurował NeoQuartet, który przedstawił kolejną odsłonę unikatowego wydarzenia Neo Electric Quartet. Zaprezentowany został również projekt Electric Primitivo stworzony przez szwajcarskich artystów Arturo Corralesa oraz Emilio Guima. Podczas koncertu finałowego wystąpiła czołówka europejskich wykonawców muzyki współczesnej (Spółdzielnia Muzyczna, Kwartludium, Rei Munakata), a także zaprezentowane zostały najnowsze utwory oraz instalacje muzyczne Wojtka Blecharza, patrona tegorocznej edycji festiwalu.

X FESTIWAL RYTM PRO ARTE

KIEDY 26–27 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Gliwice



Centrum Kultury Studenckiej „Mrowisko” w Gliwicach było miejscem 10. edycji Festiwalu Rytm Pro Arte. Dwa koncerty finałowe – dziecięcy i młodzieżowy – obserwowane były i oklaskiwane przez licznych gości. Po finałowym koncercie jury ogłosiło swoje wybory: w kategorii dziecięcej przyznano trzy nagrody (pierwszą otrzymała Ida Szebla), cztery wyróżnienia i nagrodę publiczności, w kategorii młodzieżowej – również trzy nagrody główne (pierwsza przypadła Martynie Zygałto), siedem wyróżnień i nagrodę publiczności. Gośćmi specjalnymi byli „artysta światła” Jerzy Kozłowski, prezentujący swój *Lightshow*, oraz wokalista i aranżer Mateusz Krautwurst. Uwagę dzieci przykuł *Pan Twardowski* prezentowany przez teatrzyk z MDK Gliwice.



20. KONFRONTACJE LITERACKIE „SYFON”

KIEDY 25–27 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Brzeg

Tegoroczny program konfrontacji stanowił swego rodzaju podsumowanie 20-letniej działalności i jednocześnie wyznaczał nowe kierunki. Premierom nowych książek Jakuba Sajkowskiego, Jakuba Ćwieka, Juliusza Gabryela, Dariusza Adamowskiego towarzyszyło spotkanie z Iloną Witkowską, nominowaną w 2018 roku do wielu nagród za swoją drugą książkę poetycką *Lucyfer zwycięża*, laureatką Nagrody Poetyckiej Silesiusa za najlepszy debiut poetycki roku (*Splendida realta*, 2013). Do uczestników Syfonu powrócił Paweł Łekszycki, jeden z bardziej frapujących poetów, który na wiele lat umilkł. Spotkanie z publicznością w Brzegu było jednym z jego pierwszych po ponad 10-ciu latach. Nawiązaniem do historii stała się dyskusja z Andrzejem Franaszkiem, autorem biografii Zbigniewa Herberta – jedno z brzeskich liceów nosi właśnie imię poety. Na wszystkie spotkania i koncerty konfrontacji wstęp był bezpłatny.

NAGRODY NAUKOWE „POLITYKI”

KIEDY 28 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Warszawa



Fundacja Tygodnika „Polityka” od 2001 roku prowadzi program stypendialny dla młodych naukowców. W ciągu 18 lat trwania programu stypendia (przez MNiSW traktowane jako naukowe) otrzymały 302 osoby. Stypendystami tegorocznej edycji programu zostali: Judyta M. Cichocka (Nauki techniczne), Daniel Prochowicz (Nauki ścisłe), Szymon Drobnik (Nauki o życiu), Mateusz C. Strzelecki (Nauki społeczne) i Jan Olszek (Nauki humanistyczne). Stowarzyszenie Autorów ZAiKS jest partnerem Nagród Naukowych „Polityki”.

IX INTERNATIONAL
OCHOTA BLUES FESTIVAL

KIEDY 26–28 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Warszawa



Przez trzy październikowe dni w Ośrodku Kultury Ochoty OKO i Klubie Proxima odbywała się 9. edycja jedyne bluesowego festiwalu w Warszawie. Tegoroczną gwiazdą imprezy była Ania Rusowicz – zdobywczyni czterech nagród muzycznych Fryderyk, kompozytorka, autorka tekstów, osoba, która przywróciła styl i muzykę lat 60. i 70. w Polsce. W ramach festiwalu wystąpiły zespoły: Why Ducky – ośmioosobowa formacja, która grała na największych festiwalach bluesowych w Polsce, białoruski blues rockowy kwartet The Road Dogs grający autorskie utwory w stylu funky, a także Charli Green amerykański trębacz jazzowy pochodzący z Memphis, wraz z wybitnymi polskimi wykonawcami: Krzysztofem „Pumą” Piaseckim, Łukaszem Gorczyką i Jackiem Pelcem. Podczas kolejnego dnia warszawskiej publiczności zagrały grupy Bang on! Blues, Szulerzy i Copenhagen Slim Band.

GENERACJE XXI

KIEDY 28 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Warszawa



W Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego miał miejsce wyjątkowy koncert organizowany przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, Związek Kompozytorów Polskich oraz Polskie Radio. 100-lecie odzyskania niepodległości Polski, które wiązało się z budową nowych struktur organizacyjnych społeczeństwa polskiego, to szczególna okoliczność, dlatego i sam koncert był szczególny. Polska Orkiestra Radiowa pod dyktando Michała Kłauzy wykonała kilka utworów, w tym m.in. *Dziwczynę o płowych włosach* na orkiestrę Edwarda Pałusza oraz prawykonała *Paradę Koncert* Jana Oleszkowicza, utwór na perkusję i orkiestrę.

KONKURS „TŁUMACZENIE ŚWIATA”
I NAGRODĄ IM. KAPUŚCINSKIEGO

KIEDY 30 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Warszawa

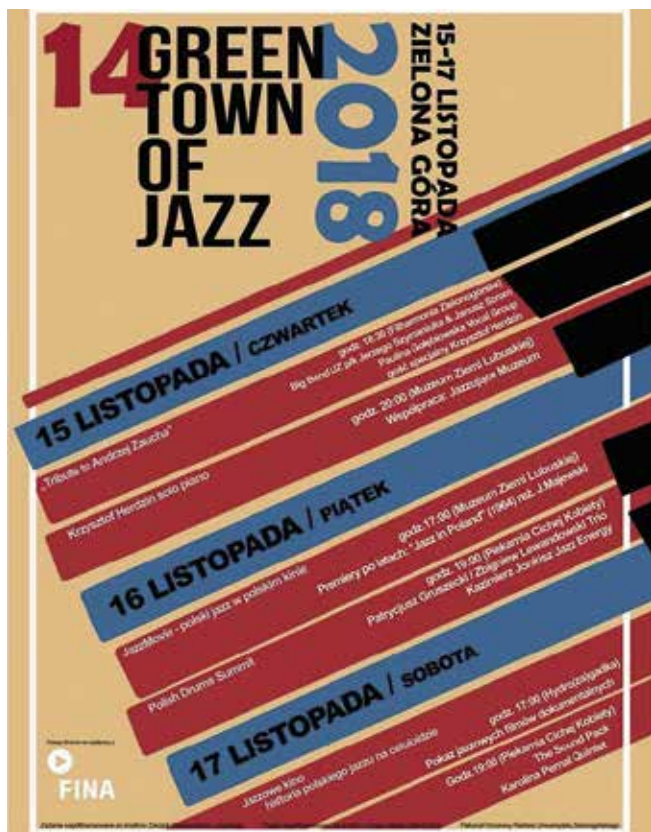


Laureatką tegorocznej edycji Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za reportaż literacki została Anna Bikont za książkę *Sendlerowa. W ukryciu* (Czarne). „Znakomity reportaż biograficzny [...], próba oceny biografii Ireny Sendlerowej od manipulacji i załamania”, czytamy w uzasadnieniu. Zwycięzcy otrzymała 50 tys. zł. Sergiusz Kowalski, który został wyróżniony jako „tłumacz świata” za „sprawny, giętki, efektywny” przekład książki Bena Rawlence’a *Miasto cierni. Największy obóz dla uchodźców* (Czarne) otrzymał 20 tys. zł. „Świadectwo Rawlence’a jest w tłumaczeniu Kowalskiego równie bolesne i dramatyczne jak w oryginale”, uzasadniło swą decyzję jury.

IV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL
I. J. PADEREWSKIEGO

KIEDY 4–11 LISTOPADA
GDZIE Warszawa

Tegoroczny IV Międzynarodowy Festiwal I. J. Paderewskiego, organizowany przez Fundację Ave Arte, celebrował 157. rocznicę urodzin patrona imprezy. W ramach festiwalu wystąpili artyści z Francji, Hiszpanii, Włoch, Ukrainy, Stanów Zjednoczonych i Polski. W Filharmonii Narodowej, w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego, na Zamku Królewskim, w Muzeum Łazienki Królewskiej i na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina odbyły się koncerty symfoniczne, kameralne i jazzowe, panele dyskusyjne, pokazy filmów oraz wystawy. W ciągu ośmiu dni można było usłyszeć przede wszystkim utwory I. J. Paderewskiego i Chopina, ale także takich polskich kompozytorów jak: Mieczysław Karłowicz, Zygmunt Noskowski, Juliusz Zarębski czy Stanisław Barcewicz. Nowością 4. edycji festiwalu były wieczory dedykowane zaproszonym gościom: francuski, hiszpański i włoski. Zwieńczeniem imprezy był wieczorny koncert patriotyczny w Święto Niepodległości 11 listopada, podczas którego w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego Polska Orkiestra Radiowa pod dyktando Michała Kłauzy wykonała monumentalną trzyczęściową *Symfonię h-moll* Ignacego Jana Paderewskiego zwaną *Polonią*.



GREEN TOWN OF JAZZ

KIEDY 15-17 LISTOPADA
GDZIE Zielona Góra

Green Town of Jazz jest cyklem koncertów jazzowych realizowanych w formule festiwalu. To wydarzenie, które prezentuje projekty muzyczne wybranych polskich i zagranicznych muzyków jazzowych oraz lokalne środowisko jazzowe (lubuscy muzycy, studenci JiME i inni). Miejscem koncertów są sale koncertowe i kluby muzyczne na terenie Zielonej Góry. W ramach ostatnich kilku edycji były to m.in.: Aula Uniwersytetu Zielonogórskiego, Sala koncertowa MCM Filharmonii Zielonogórskiej, Klub Jazzowy „U Ojca”, Klub Piekarnia Cichej Kobiety, HydroZagadka (Zielonogórski Ośrodek Kultury), Kawiarnia Muzyczna „Czarna Kafka” i inne. Formuła festiwalu jest bardzo szeroka i obejmuje również spotkania środowiskowe, działania seminaryjne i konferencje oraz warsztaty muzyczne.

DANUTA RINN FESTIWAL

KIEDY 31 PAŹDZIERNIKA
GDZIE Warszawa



„Danuta Rinn Festiwal – Polskie Skrzydła” ma już swą 3. edycję. Celem festiwalu jest popularyzacja dorobku artystycznego Danuty Rinn – osoby wyjątkowej, uwielbianej, pogodnej, obdarzonej niesamowitym poczuciem humoru, puszczystej i nieustannie swingującej. Dla Danusi piosenki tworzyli najwybitniejsi – autorzy, kompozytorzy. Ona jako wykonawca była ładunkiem dobrej energii na każdy dzień, na każdą pogodę. Dla każdego człowieka, starszego czy młodszego, ale człowieka „patrzącego sercem”. O artystach tak długo pamiętamy, jak długo żyją w naszych sercach, a żyją tak długo, jak długo ich śpiewamy.

„Ojcem chrzestnym” Danuta Rinn Festiwal jest Włodzimierz Korcz – muzyk, pianista, aranżer i kompozytor. Twórca piosenek wielu artystów, również przebojów Danuty Rinn. Przyjaciół Danusi i wielu innych artystów. Wyjątkowo przyjazny muzyce, a także utalentowanym, wrażliwym ludziom w każdym wieku.

„WOSKI” ANTONINY KONOPELSKIEJ

KIEDY LISTOPAD
GDZIE Warszawa



„Wax of Poland”, czyli woski z Polski, to pokaz, który do 4 listopada oglądać można było w stołecznej Galerii Promocyjnej. Autorką wosków jest Antonina Konopelska, twórczyni młodego pokolenia, od pięciu lat kompletująca swą kolekcję niby-woskowych podobizn. W istocie są to wielkoformatowe, barwne fotografie, do których pozwolili żywi ludzie (dawni koledzy z warszawskiej ASP) – w efekcie komputerowej obróbki przeobrażili się w postaci wyglądające jak woskowe kukły: martwe oko, nienaturalnie wygładzona skóra, zastygnięte mięśnie twarzy, usztywnione gesty. Czy to galeria Madame Tussaud AD 2018? Czy modele Antoniny Konopelskiej też mogą liczyć na podobną sławę?

„REJESTRACJE”

KIEDY 9 LISTOPADA
GDZIE Warszawa



„Rejestracje” to trzyletni program prezentacji materiałów filmowych dających wgląd w działania międzynarodowej awangardy artystycznej. Jego idea jest udostępnienie publiczności zapisów niemieszczących się w kategorii filmów o sztuce, ale będących realizowaną na żywo dokumentacją performansów, happeningów, koncertów, akcji ulicznych, efemerycznych działań z pogranicza sztuk wizualnych, teatru, muzyki. W 2. edycji programu prezentowane były materiały związane z awangardowymi ruchami lat 60., 70. i 80. Spektakle, kameralne performance, działania w krajobrazie, akcje realizowane na ulicach Nowego Jorku, Warszawy czy Zagrzebia pokazały praktyki radykalnych artystów i artystek, których prowokacyjna, alternatywna sztuka należy obecnie do kanonu kultury wizualnej XX wieku. Pokazom filmowym towarzyszyła wystawa dokumentacji fotograficznej.

ŚLĄSKIE DNI MUZYKI WSPÓŁCZESNEJ

KIEDY 9 LISTOPADA
GDZIE Katowice



Głównym celem festiwalu jest promowanie najnowszej muzyki polskiej, choć nie ogranicza się wyłącznie do rodzimej twórczości.

Tegoroczne Śląskie Dni Muzyki Współczesnej odbyły się pod hasłem spotkania z twórczością Andrzeja i Roxanny Panufników. W sali koncertowej – sercu siedziby Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia – zabrzmiała *Sinfonia sacra* Andrzeja Panufnika, napisana z okazji rocznicy tysiąclecia chrztu i państwa polskiego, oraz *Msza za Polskę – Wierna podróż* Roxanny Panufnik, która swą pierwszą mszę napisała już jako szesnastolatka!

Orkiestrze towarzyszyli: sopranistka Mary Bevan, Chór NFM i Polski Narodowy Chór Młodzieżowy. Całość poprowadził Alexander Liebreich.

X KONCERT NIEPODLEGŁOŚCI „PUNKTY ZWROTNE”

KIEDY 11 LISTOPADA
GDZIE Warszawa



Koncert Niepodległości to projekt cykliczny realizowany od 2009 roku w Warszawie pod Honorowym Patronatem prezydentów RP. Tematem wiodącym tegorocznego jubileuszowego 10. koncertu były punkty zwrotne z ponad 1000-letniej historii naszego kraju. 100 najważniejszych wydarzeń w dziejach Rzeczypospolitej złożyło się na opowieść zarówno o postaciach pierwszoplanowych, jak i o bohaterach zapomnianych, choć równie zasłużonych dla Polski. Koncert zorganizowano we współpracy z Muzeum Powstania Warszawskiego. Wzięło w nim udział kilkudziesięciu muzyków sesyjnych i klasycznych. Dyrektorem muzycznym projektu była polsko-kanadyjska artystka Ola Turkiewicz.

XXIII FESTIWAL PIEŚNI PATRIOTYCZNEJ I RELIGIJNEJ WP

KIEDY 15-18 LISTOPADA
GDZIE Hrubieszów



Patronat honorowy nad imprezą roztoczył Prezydent RP Andrzej Duda.

Pomysłodawcą festiwalu jest ks. prałat ppłk Andrzej Puzon, kapelan 2. Hrubieszowskiego Pułku Rozpoznawczego im. majora Hubala.

Radę Artystyczną tworzą profesjonaliści reprezentujący różne gatunki muzyczne. W tym roku byli to – oprócz samego pomysłodawcy – Wanda Kwietniewska i Mieczysław Jurecki, Jolanta Wojtaś-Zapora, Alicja Saturska, Andrzej Sar i Bogusław Hilla. Wśród gwiazd tegorocznej edycji usłyszeliśmy Kasię Kowalską i Małgorzatę Ostrowską.

„KONCERT NA ZAMKU” Z OKAZJI 100-LĘCIA NIEPODLEGŁOŚCI

KIEDY 17 LISTOPADA
GDZIE Warszawa



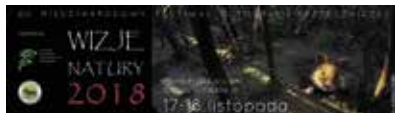
W sobotę, 17 listopada 2018 roku o godzinie 18.00, w Arkadach Kubickiego Zamku Królewskiego zabrzmiał jazz. Na darmowy koncert zaprosiło wszystkich miłośników muzyki Muzeum Jazzu wspólnie z Zamkiem Królewskim. Występy sceniczne przeplatane były konkursami, prezentacjami książek, filmów, wystaw oraz spotkaniami z ich autorami.

Wśród wykonawców znaleźli się wokaliści i muzycy jazzowi: Maria Niklińska, Maria Sadowska, Marta Kusakiewicz i Kasia Nova. Recital Joanny Morea poświęcony był popularnym na początku XX wieku utworom polskim i amerykańskim. Olga Boczar, wokalistka i flecistka, zaprezentowała swój kwintet z udziałem m.in. Nikoli Kołodziejczyka. Muzyki dawnej słuchać można było podczas koncertu Piano Jazz Duo, czyli Krzysztofa Sadowskiego i Krzysztofa Karpińskiego, grających na dwóch fortepianach Steinway & Sons model Boston, oraz zespołu Warsaw Dixielanders kierowanego przez Jerzego Więckowskiego. Grupa Folkadelik połączyła afrykański beat ze słowiańską nutą. Wystąpili również podopieczni Fundacji Diamentowy Głos, czyli najmłodszy w Polsce wykonawcy jazzowi.

Podczas koncertu zaprezentowano również książkę Andrzeja Wasylewskiego *Jazzowe dzieje Polaków*, poświęcone muzyce fotowystawę oraz film *Historia Polskiej YMCA* w reżyserii Bohdana Kezika.

MIEDZYNARODOWY FESTIWAL FOTOGRAFII PRZYRODNICZEJ „WIZJE NATURY”

KIEDY 17-18 LISTOPADA
GDZIE Izabelin



„Wizje natury” to bogaty przegląd fotografii przyrody organizowany już po raz 14. W Centrum Edukacji Kampinoskiego Parku Narodowego w Izabelinie można było oglądać tzw. diaporamy – dzieła, na których fotografia współgra z muzyką i naturalnymi odgłosami przyrody. Gwiazdą tegorocznej edycji był fotograf i filmowiec Thorsten Milse, który z kamerą zwiedził już cały glob, uwieczniając gatunki i siedliska. Wśród polskich fotografów natury znaleźli się Marcin Kostrzyński (znany jako „Marcin z lasu”), amator lodowych krajobrazów Łukasz Kuczkowski oraz Łukasz Koba, który ostatnie cztery lata poświęcił chomikowi europejskiemu, a także Mateusz Piesiak i Paweł Kreft. Laureatem Grand Prix w konkursie pokazów multimedialnych „Wizje natury 2018” został Przemysław Joško, zaś Grand Prix „Fotograf roku 2018 Związku Polskich Fotografów Przyrody” odebrał Dariusz Wojciechowski.

11. FESTIWAL TWÓRCZOŚCI „KOROWÓD”

KIEDY 17-25 LISTOPADA
GDZIE Kraków, Warszawa



„Korowód” ma na celu popularyzację dorobku wybitnych polskich twórców, w szczególności pieśniarzy, kompozytorów, poetów, autorów tekstów oraz promocję młodzieży pasjonującej się muzyką i poezją. Do koncertu galowego „Ballady świata” zaproszono Aloszę Awdiejewą, Renatę Przemek oraz Zespół Reprezentacyjny, którzy zaśpiewali, w polskich przekładach, piosenki takich twórców jak: Georges Brassens, Leonard Cohen, Paolo Conte, Bob Dylan, Lluís Llach czy Jaromír Nohavica. Nieodłącznym elementem festiwalu jest skierowany do młodych artystów Ogólnopolski Konkurs Twórców i Wykonawców „Piosenkarnia” zwieńczony nagrodami. 25 listopada w Muzycznym Studiu im. Agnieszki Osieckiej w Warszawie odbył się Koncert laureatów „Korowodu”, jak co roku transmitowany na antenie radiowej „Trójki”.

FESTIWAL „STACHURIADA”

KIEDY 17-18 LISTOPADA
GDZIE Zgierz



Festiwal poetycko-muzyczny, potocznie zwany „Stachuriadą”, organizowany jest w Zgierzu od 1993 roku. Obejmuje Turniej Jednego Wiersza i Turniej Piosenki Poetyckiej, którym towarzyszą koncerty, recitale, warsztaty poetyckie i spotkania autorskie. Ważnym elementem „Stachuriady” są koncerty przypominające twórczość artystyczną muzyków i autorów, m.in. Marka Grechuty, Tadeusza Nalepy, Grzegorz Ciechowskiego, Czesława Niemena, Juliana Tuwima, Janusza Kondratowicza. W tym roku upamiętniony został Jacek Skubikowski – muzyk, kompozytor, autor tekstów i wokalista. Laureatem Turnieju Jednego Wiersza został Marcin Głuszc. Przyznano również drugą nagrodę, dwie trzecie i dwa wyróżnienia. Turniej Piosenki Poetyckiej zdominowały kobiety: zwyciężyła Karolina Wachta, druga nagroda przypadła Karolinie Kurczewskiej, a dwie trzecie – Elizie Gabryelczak i Kamili Kieszkowskiej.

ARTELIER SZCZECIN

KIEDY 25 LISTOPADA
GDZIE Szczecin



Festiwal podzielony jest na kilka elementów, które w połączeniu tworzą wyjątkowe wydarzenie artystyczne na skalę całego kraju. Festiwal jest wydarzeniem stosunkowo młodym (pierwsza edycja miała miejsce w 2010 roku), lecz już mogącym pochwalić się wyjątkowo pozytywnymi opiniami zarówno artystów, jak i odbiorców. W tym roku wydarzenie obfitowało w wyjątkowe koncerty, na których można było usłyszeć utwory ze wszystkich epok – począwszy od baroku, a na XXI wieku kończąc. Podczas koncertów festiwalowych uczestnicy odkrywali kolejne wyjątkowe przestrzenie zarówno szczecińskich miejsc, jak i muzycznych doznań. Partnerem wydarzenia było Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

OPPA MIEDZYNARODOWY FESTIWAL BARDÓW

KIEDY 17-25 LISTOPADA
GDZIE Warszawa



Pomysłodawcą i dyrektorem czterech pierwszych imprez był Piotr Bakal. Chciał w ten sposób uhonorować liczną grupę piosenkarzy, będących zarazem autorami, kompozytorami i wykonawcami własnych utworów. Piosenka autorska jest najbardziej osobistą wypowiedzią jej twórcy, jego sposobem na komunikowanie się ze światem. Finał konkursu odbył się w niedzielę 18 listopada, tydzień później – wielki koncert z udziałem publiczności. Przyznane nagrody: Grand Prix im. Jonasza Kofy (dofinansowanie produkcji płyty laureata do wysokości 5 tys. zł), „Złota Piątka”: nagrody rzeczowe (instrumenty lub sprzęt elektroniczny), nagroda Związku Polskich Autorów i Kompozytorów ZAKR – „Kryształowy Kamerton”, nagroda specjalna dla najmłodszego wykonawcy, którą przyznaje Fundacja im. Jonasza Kofy „Pamiętajcie o ogrodach”.

KONFRONTACJE SZTUKI

KIEDY 25 LISTOPADA
GDZIE Kraków, Warszawa



Konfrontacje Sztuki to ogólnopolski konkurs artystyczny mający na celu prezentację współczesnych zjawisk i wypowiedzi artystycznych w czterech klasycznych dziedzinach sztuki: w rysunku i grafice, w malarstwie i rzeźbie. Wystawom towarzyszy album podsumowujący 2. edycję konkursu. 136-stronicowa publikacja zawiera tekst krytyczny Zbigniewa Taranienki, ponad 100 barwnych reprodukcji wraz z notami o autorach wszystkich prac zakwalifikowanych do drugiego etapu konkursu, jurorach oraz artystach zaproszonych.

NOWE FALE

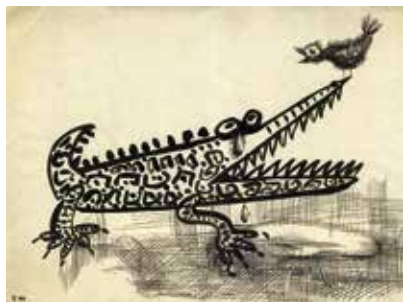
KIEDY 17 LISTOPADA
GDZIE Warszawa



IV Festiwal Muzyki Współczesnej „Nowe Fale” obejmował koncert polskiej muzyki choralnej, trzy koncerty orkiestrowe, koncerty kameralne, recitale oraz imprezy towarzyszące – ogólnopolską konferencję muzykologiczną, warsztaty wykonawstwa muzyki współczesnej i studencki koncert kompozytorski. Wydarzenia odbywały się w popularnych salach koncertowych Gdańska, takich jak: Nadbałtyckie Centrum Kultury, Centrum św. Jana, Polska Filharmonia Bałtycka, Akademia Muzyczna, Uniwersytet Gdański, Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna.

MŁODOŻENIEC

KIEDY 8 GRUDNIA-15 STYCZNIA
GDZIE Warszawa



Jan Młodożeniec był jednym z najbardziej znanych plakacistów i grafików, twórcą o charakterystycznym, łatwo rozpoznawalnym stylu. Syn futurystycznego poety, swoim synom przekazał artystyczne geny – Stanisław jest malarzem, Piotr grafikiem. Ceniona warszawska Galeria Grafiki i Plakatu 8 grudnia otworzyła ostatni tegoroczny pokaz, jego bohaterem obierając właśnie Jana Młodożenicę. Na wystawie znalazły się plakaty filmowe i teatralne (w 1980 roku artysta zdobył złoty medal na Biennale Plakatu w Warszawie), okładki książkowe (Młodożeniec stworzył ich wiele, m.in. dla Czytelnika i Iskier), grafiki reklamowe, ilustracje, prace malarskie, rysunki i szkice. Dodatkowo jego dzieła znalazły się w kalendarzu, jaki galeria co roku przygotowuje dla swoich klientów.

XXVII TARGI KSIĄŻKI HISTORYCZNEJ

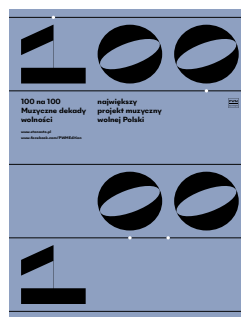
KIEDY 29 LISTOPADA
GDZIE Warszawa



Targi Książki Historycznej to nie tylko wydarzenie kulturalne, ale także miejsce spotkań z wydawcami, wymiany doświadczeń i korzystnych zakupów. Impreza cieszy się dużym zainteresowaniem wśród osób pasjonujących się historią, a tym samym spełniony zostaje główny cel imprezy – popularyzacja literatury historycznej. Nagroda Klio przyznawana co roku przez Porozumienie Wydawców Książki Historycznej za wkład polskich autorów i wydawców w popularyzację historii miała już swą dziesiątą edycję. Wyróżniono trzy kategorie: autorską i monografie naukowe, edytorską oraz varsaviana. Laureatem I nagrody został Włodzimierz Mędrzecki, autor *Kresowego kalejdoskopu* (Wydaw. Literackie). Nagrody wręczał Andrzej Jagodziński, wiceprzewodniczący sekcji Autorów Dzieł Literackich Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, jednego z mecenasów imprezy.

100 NA 100. MUZYCZNE DEKADY WOLNOŚCI

KIEDY 11 LISTOPADA
GDZIE Warszawa



Stulecie niepodległości to okazja do przypomnienia stu arcydzieł powstałych od 1918 roku. Polskie Wydawnictwo Muzyczne stworzyło pejzaż z utworami najwybitniejszych naszych kompozytorów, m.in. Witolda Lutosławskiego, Karola Szymanowskiego, Krzysztofa Pendereckiego, Agaty Zubeł, Pawła Mykiety. Projekt obejmuje 100 nagrań na płytach CD, 100 filmowych wizytówek na kanale YouTube PWM, publikacje, wydawnictwa i aplikacje mobilne. Najważniejszym wydarzeniem tego przedsięwzięcia były koncerty zorganizowane 11 listopada w 11 miastach Polski i w 11 w świecie – od Chicago przez Londyn, Wiedeń, Lwów po Melbourne. Wiele z nich zostało zarejestrowanych. Projektowi towarzyszy także wystawa fotografii, publikacje edukacyjne oraz specjalnie przygotowany portal internetowy stonasto.pl.

FESTIWAL „JAZZ JUNIORS”

KIEDY 30 LISTOPADA
GDZIE Kraków



Międzynarodowy Konkurs Młodych Zespołów Jazzowych to – o czym mało kto pamięta – jeden z najstarszych polskich festiwali jazzowych. Organizowany w Krakowie od 1976 roku, stał się sceną dla wszystkich liczących się polskich jazzmanów – debiutujący w Jazz Juniors to dziś wielkie nazwiska polskiego jazzu: Wojtek Gogolewski, Krzysztof Scierański, Leszek Możdżer, Zbigniew Wegehaupt, Waldemar Szymański, Maciej Sikala, zdobywający coraz większą popularność Tomasz Chyła (laureat I nagrody w 2016 roku). W tym roku w konkursie triumfowali Polacy i Włosi. Laureatem Grand Prix 42. Jazz Juniors został zespół z Polski – Marcin Pater Trio w składzie: Marcin Pater – wibrafon, Piotr Narajowski – kontrabas, Adam Wajdzik – perkusja. Z nagrodami z Krakowa wyjadą także RASP Lovers oraz RAME Jazz Quintet z Włoch.

CAMERATA SILESIA SINGS SILESIAN COMPOSERS

KIEDY 2018
GDZIE Katowice



„To naprawdę jedyny polski chór liczący się w świecie”, powiedział o zespole Camerata Silesia znany kompozytor Henryk Mikołaj Górecki. Projekt zakłada przygotowanie i nagranie przez Zespół Śpiewaków Miasta Katowice „Camerata Silesia”, który prowadzi Anna Szostak, nigdy wcześniej niewydawanych polskich kompozytorów: Wojciecha Kilara, Edwarda Bogusławskiego, Andrzeja Krzanowskiego, Ryszarda Gabrysia i Andrzeja Dziadka. Z wszystkimi twórcami wiąże się różne rocznice, nagranie stanie się więc swego rodzaju jubileuszowym podsumowaniem. Projekt realizowany jest w Sali Koncertowej NOSPR w Katowicach, przy udziale współpracujących z zespołem reżyserów i muzyków.

WIECZORY LITERACKIE W KLUBIE KSIĘGARZA

KIEDY PAŹDZIERNIK, LISTOPAD
GDZIE Warszawa



Konkurs Warszawskiej Premiery Literackiej został zapoczątkowany w 1985 roku przez warszawskich księgarzy i bibliotekarzy. To comiesięczne wyróżnienie ufundowane przez miasto Warszawę. Książkę roku czytelnicy, bibliotekarze i księgarze wybierają spośród 12 laureatów poszczególnych miesięcy.

Nagrodę Warszawskiej Premiery Literackiej za książkę września otrzymał Tomasz Jastrun za *Splot Słoneczny*. W październiku jury wyróżniło Wiesława Myśliwskiego za powieść *Ucho igielne*, natomiast w listopadzie zaszczyt ten przypadł Markowi Bieńczykowi za książkę *Kontener*. Organizatorami konkursu są: miasto Warszawa, Staremijski Dom Kultury, Fundacja Kultury Polskiej, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza oraz Okręg Warszawski Stowarzyszenia Księgarzy Polskich.

FRESH FORM FILM FESTIVAL 2018



Fresh Form Film Festival to ogólnopolski konkurs filmowy organizowany od 2013 roku przez uczniów XXXVII Liceum Ogólnokształcącego im. Jarosława Dąbrowskiego mieszczącego się przy ul. Świętokrzyskiej 1 w Warszawie. Ideą przewodnią konkursu jest rozwijanie pasji reżyserskich i aktorskich oraz kompetencji organizatorskich licealistów i studentów. Festiwal to niepowtarzalna atmosfera i ludzie, którzy nadają mu sens – zarówno sami uczestnicy konkursu, jak i widownia nagradzająca swoich faworytów. Nadesłane krótkometrażowe filmy oceniane są przez profesjonalne jury składające się z cenionych znawców kina.

Jak co roku liczymy na Państwa zainteresowanie, wsparcie medialne, rzeczowe lub finansowe, które pozwolą zrealizować zamierzony cel.

Kontakt:

www.facebook.com/freshformfilmfestival/

freshformfilmfestival@gmail.com

tel. 22 827 95 77

PASZPORTY DLA NAJLEPSZYCH

KIEDY STYCZEŃ 2019
GDZIE Warszawa



Nagrody kulturalne tygodnika „Polityka” – Paszporty – wręczone zostaną tradycyjnie na początku stycznia przyszłego roku. Miesiąc przed uroczystą galą redakcja pisma ujawniła nazwiska twórców nominowanych do nagrody w jej 26. edycji.

„Po raz pierwszy – zwraca uwagę redaktor działu kultura „Polityki” Bartek Chaciński – Paszport jest bardziej kobietą niż mężczyzną”. I uspokaja zaniepokojonych: „Te nominacje im się po prostu należały”. Nagrody przyznawane są w siedmiu kategoriach głównych oraz jednej specjalnej. Kreatora kultury, której partnerem jest Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

W kategorii Film nominacje otrzymały reżyserki Olga Chajdas i Agnieszka Smoczyńska oraz aktorka Joanna Kulig. W dziedzinie Literatura z Olgą Drendą i Małgorzatą Rejmer konkurować będzie Łukasz Zawada. O nagrodę w kategorii Teatr walczyć będą trzy reżyserki i dramaturżki: Marta Górnicka, Anna Karasińska i Weronika Szczawińska. Natomiast obie kategorie muzyczne zdominowali mężczyźni: kompozytor Aleksander Nowak, kontratenor Jakub Józef Orliński i pianista Tomasz Ritter starają się o Paszport w dziedzinie Muzyki poważnej, zaś nominowani w kategorii Muzyka popularna zostali: Jan Emil Młynarski, Dawid Podsiadło i Krzysztof Zalewski. Sztuki wizualne to wybór między Martyną Czech, Dianą Lelonek i Rafałem Milachem, a o Paszport w Kulturze cyfrowej zawalczą trzy zespoły: 11 bit studios, Juggler Games i panGenerator.

Gratulujemy nominowanym i czekamy z zacięciem na wyniki!

Nie bój się

RODO

Udziel zgody!

TEKST Ewelina Zielska
– inspektor ochrony danych

Ogólne rozporządzenie o ochronie danych tzw. RODO, choć jest młodym aktem prawnym (stosujemy je od 25 maja 2018 r.), zdążyło już porządnie zdenerwować wszystkich, którzy są zasypywani dziesiątkami ankiet, zapytań o zgody marketingowe, setkami obowiązków informacyjnych, wyskakujących komunikatów o ciasteczkach „cookies”. Jednocześnie wiele instytucji i firm postanowiło zaprzestać udzielania jakichkolwiek danych, powołując się właśnie na wszechobecne zakazy wynikające z RODO.

W tym gąszczu przekazów medialnych dotyczących tego, jak RODO utrudnia życie, warto pamiętać o jednym – ten akt prawny powstał po to, aby chronić nasze prawa i wolności. Mówiąc wprost – nasze dane osobowe są w dzisiejszych czasach – w czasach rzeczywistości cyfrowej – bardzo cennym dobrem. Twórcom rozporządzenia przyświecał cel, abyśmy mogli mieć możliwość wpływania na to, kto, kiedy i dlaczego przetwarza nasze dane (zbiera, udostępnia, archiwizuje itd.).

Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, realizując zadania, jakie RODO nakłada na niego jako administratora danych, chce jeszcze sprawniej i efektywniej zarządzać przekazanymi mu przez członków danymi osobowymi.

I chociaż Stowarzyszenie sprawuje zbiorowy zarząd Państwa autorskimi prawami majątkowymi, to należy pamiętać, że nie zawsze jest umocowane do działania w Państwa imieniu.

Użycie utworu w reklamie, zgoda na kontakt z wydawnictwem, wygłoszenie referatu, udział w konferencji, udzielenie wywiadu czy wykorzystanie wizerunku – do tych wszystkich działań zainteresowany jest zobowiązany uzyskać bezpośrednią zgodę twórców.

Do ZAiKS-u, który osobom zajmującym się szeroko pojętą kulturą od dawna kojarzy się jako baza informacji o autorach, zgłaszają się tysiące osób i instytucji, prosząc o przekazanie bezpośredniego kontaktu do autora. Podobnie, autorzy reprezentowani przez Stowarzyszenie, chcąc zarejestrować utwór z dawno niewidzianym kolegą, poszukują wzajemnego kontaktu u źródła – w ZAiKS-ie.

W obydwu tych przypadkach, aby móc przekazać dane osobowe, dzięki którym zainteresowany autor lub instytucja będą mogli się z Państwem skontaktować, ZAiKS musi uzyskać od Państwa odpowiednie zgody na takie udostępnianie.

Serdecznie polecamy uwadze korespondencję wysłaną przez biuro ZAiKS-u w sprawie udzielania zgody na przekazywanie danych przez ZAiKS.

ZGODY MOŻNA UDZIELIĆ:



– wchodząc na uruchomioną w tym celu stronę: **zgody.zaiks.org.pl**



– w biurze ZAiKS-u w Wydziale Ogólnocłonkowskim



– korespondencyjnie na specjalnym formularzu (w celu otrzymania formularza należy się skontaktować z Wydziałem Ogólnocłonkowskim, tel. 22 55 67 255)

MUZYCZNE KADRY

Historię ekranowej muzyki piszą wielkie indywidualności.
To one potrafią tchnąć w partytury filmowe oryginalność. Jedno jest pewne
– wybitna muzyka filmowa *wymyka się prostym opisom i szufladkom*

TEKST Ola Salwa

Szósty i ostatni sezon „House of Cards”, Claire Underwood walczy o pozycję w Białym Domu. W jednej z nielicznych chwil wytchnienia korzysta z prywatnego kina. Co takiego ogląda? Tego nie widzimy, ale słyszymy. Charakterystyczny, niepokojący dźwięk, który roznosi się echem, a następnie mająca rozpuścić napięcie wokaliza. Tak, to motyw muzyczny z *Dziecka Rosemary*, który do filmu Romana Polańskiego napisał Krzysztof Komeda. Ten kilkusekundowy fragment serialu mówi o bohaterce dużo więcej niż długie dialogi, co wkrótce udowodnią kolejne odcinki. Scena jest nie tylko o Claire, jest też o muzyce filmowej w ogóle. Co takiego nam mówi? Choćby to, że charakterystyczny temat od razu przywołuje film, do którego został napisany, wraz z mnogością informacji i emocji. Użyty ponownie w nowym kontekście, zmienia znaczenia wydarzeń (jak to, czego się zaraz o prezydent Underwood dowiemy), wprowadza nowe znaczenia, a nawet staje się niewidocznym dla oka, ale wyczuwalnym bohaterem (w tym przypadku diabelską ambicją Claire). Jest i wątek dla nas istotny – polscy twórcy i stworzone przez nich dzieła są ważnym elementem ogólnoswiatowej kultury. Nagrodzeni Oscarami kompozytorzy: Bronisław Kaper i Jan A.P. Kaczmarek oraz Krzysztof Komeda, Zbigniew Preisner, Wojciech Kilar czy, z najmłodszego pokolenia, Abel Korzeniowski to tylko kilka przykładów artystów, których kompozycje przekroczyły granice kraju oraz granice konwencji i wyobraźni. Wymagało to jednak nie tylko talentu, ale także zrozumienia zasad, jakimi rządzi się muzyka filmowa w Europie i w Hollywood. „Muzyka w USA jest bardziej aktywna, jest jej więcej na ekranie, a reżyser chce, żeby szybciej się pojawiła. W Europie podejście jest dokładnie odwrotne” – mówi Jan A.P. Kaczmarek, który skomponował pamiętną muzykę do *Marzyciela*, *Niewiernej*, *Mojego przyjaciela Hachiko*, a ostatnio do *Pawła, apostoła Chrystusa*.

Muzyka ma zagłuszać

Muzyka filmowa to zjawisko o tajemniczej naturze. Czasem jest najlepsza, gdy widz nie zwraca na nią uwagi, czasem o jej wybitności świadczy to, że „przykrywa” cały film. Zwykle jednak... nie istnieje naprawdę. W odróżnieniu od światła,

dźwięku czy ruchu kamery, który może imitować ludzkie spojrzenie, muzyka nie jest częścią świata przedstawionego (wyjątkiem są oczywiście melodie i piosenki słuchane przez bohaterów z radia lub, jak na przykład w *Popiele i diamentach*, w barze). Ma pomagać widzom zrozumieć emocje bohatera lub przeciwnie – zupełnie je zmylić. W najambitniejszym wydaniu muzyka przychodzi ze świata

MUZYKA FILMOWA TO ZJAWISKO O TAJEMNICZEJ NATURZE. CZASEM JEST NAJLEPSZA, GDY WIDZ NIE ZWRACA NA NIĄ UWAGI, CZASEM O JEJ WYBITNOŚCI ŚWIADCZY TO, ŻE „PRZYKRYWA” CAŁY FILM

duchowego, jest uchem metafizycznym. A w rzeczywistości pojawiła się... ze względów czysto praktycznych.

Pierwsze modele projektorów były bardzo głośne, a co więcej, na początku minionego wieku, nie oddzielano kabiny projekcyjnej od widowni, co potęgowało hałas. Ciemność, warkot maszyny oraz nowy rodzaj wrażeń (pamiętajmy, że pierwsi widzowie chcieli się ukryć przed pociągami wjeżdżającym na stację, mimo że działo się to tylko na ekranie) tworzyły intensywną mieszankę, a łagodzić ją miała właśnie muzyka. Z czasem jej rola stała się ambitniejsza – melodie towarzyszyły ekranowej akcji, choć odbywało się to bez nadzoru reżysera czy producenta filmu. Kina same zatrudniały taperów, którzy improwizowali, patrząc na obraz – czasem z korzyścią dla niego, czasem nie. Kiedy muzyka „awansowała” i przestała być traktowana po macoszemu? Razem z pojawieniem się dialogów. „Pierwsze filmy dźwiękowe niewiele różniły się od filmów niemych: ten sam sposób konstruowania fabuły, ta sama gra aktorska, dialogi i narracja nadal pojawiały się w postaci plansz z napisami. Wielkim krokiem naprzód była muzyka specjalnie skomponowana do danego filmu i, co istotne, nagrana” – mówi Michał Pieńkowski z FilMOTEKI Narodowej – Instytutu Audiowizualnego, znawca i wielbiciel polskiego przedwojennego kina. „Początkowo muzyka obejmowała cały film. Później, kiedy na coraz większą

skalę pojawiały się dialogi, było jej coraz mniej. Nie praktykowało się jeszcze montowania dialogów z tłem muzycznym, było to zbyt skomplikowane od strony technologicznej” – dodaje ekspert. Docieranie się obrazu i melodii trwało jeszcze kilka lat. Pieńkowski zwraca też uwagę, że początkowo muzyka filmowa była mało skomplikowana – składała się z kilku, wielokrotnie powtarzanych mo-

tywów. Kolejny krok milowy nastąpił, gdy słowo i dźwięk udało się jednak połączyć – i to w dobrze znaną formę, czyli piosenki. Filmowe numery z miejsca stały się hitami, które nuciła pod nosem przedwojenna Warszawa. „Najważniejszą postacią przedwojennej polskiej muzyki filmowej był Henryk Wars” – wyjaśnia Michał Pieńkowski i dodaje – „Pisał muzykę do kilku filmów rocznie, a większość z jego piosenek filmowych stawała się przebojami, które do dziś są popularne: *Miłość ci wszystko wybaczy*, *Umówiłem się z nią na dziewiątą*, *Sex-appeal*. Co ciekawe, piosenki filmowe wydawane na płytach często były nagrywane jeszcze raz, a śpiewali je nie aktorzy filmowi, jak Hanka Ordonówna czy Eugeniusz Bodo, ale dużo tańsi „refreniści”, tacy jak Mieczysław Fogg. „Można powiedzieć, że w latach 30-tych to właśnie piosenki były w filmach najważniejsze. Poza piosenkami muzyka filmowa chyba właściwie nie istniała w świadomości społeczeństwa” – podsumowuje ekspert z FINA. Błyskotliwy rozkwit kina i muzyki przerwał wybuch II wojny światowej. Wielu artystów zginęło lub wyjechało na zawsze z Polski. Tak jak Henryk Wars, który po latach tułaczki, zamieszkał w Los Angeles. Jego kompozycje można było słyszeć na dużym i małym ekranie, m.in. we *Flipperze*. W pierwszych dekadach kina dźwiękowego, gdy zawód kompozytora muzyki filmowej dopiero powstał, wielką karierę zrobił Bronisław Kaper. ➤



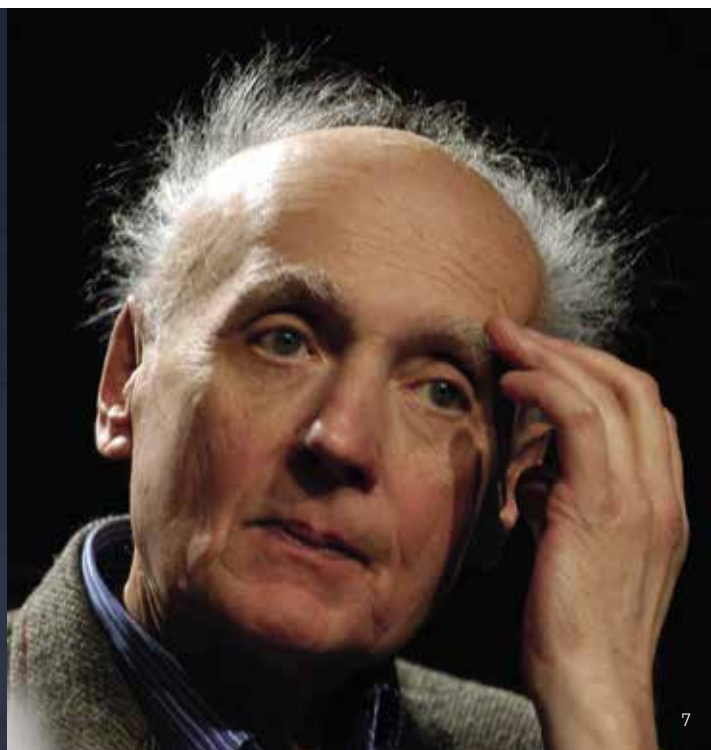
1. *Salto*, reż. Tadeusz Konwicki, fot. Filmoteka Narodowa – Instytut Audiowizualny, 2. Jan A.P. Kaczmarek, fot. Marta Zając-Krysiak, 3. *Człowiek z marmuru*, reż. Andrzej Wajda, fot. Renata Pajchel, © Studio Filmowe ZEBRA, 4. *Ziemia obiecana*, reż. Andrzej Wajda, fot. Renata Pajchel, © Studio Filmowe ZEBRA



5



6



7



8

5. *Przypadek*, reż. Krzysztof Kieślowski, fot. Filmoteka Narodowa – Instytut Audiowizualny,
6. Zbigniew Preisner, fot. PAP, 7. Wojciech Kilar, fot. PAP, 8. Krzysztof Komeda, fot. PAP

>

POLSKY TWÓRCY MUZYKI

KONKURS NA TEKST ROZSTRZYGNIĘTY

Konkurs z okazji 100-lecia Stowarzyszenia Autorów ZAiKS: „Obywatelki i Obywatele świata – migracje polskich kompozytorek i kompozytorów w XXI wieku” ogłoszony przez Fundację MEAKULTURA – ROZSTRZYGNIĘTY!

Jury konkursu postanowiło przyznać dwie nagrody ex aequo. Otrzymali je:

Marta Wryk za tekst *Autodydakci, samodzielni, wierni sobie – portrety kompozytorek i kompozytorów polskich XXI wieku, którzy osiedlili się za granicą.*

Remigiusz Wojciechowski za tekst *Obywatelki i Obywatele świata – migracje polskich kompozytorek i kompozytorów w XXI wieku.*

Zwycięskie teksty zostaną – w porozumieniu z autorami – włączone do książki *Sto lat muzycznej emigracji. Kompozytorzy polscy za granicą (1918-2018)* wydanej przez Fundację MEAKULTURA, a uroczyste wręczenie nagród odbyło się podczas Gali Finałowej Konkursu Polskich Krytyków Muzycznych 5 grudnia 2018 w siedzibie Polskiego Wydawnictwa Muzycznego w Warszawie.

www.meakultura.pl

Jego utwory pojawiły się w ponad 100 filmach, z których najbardziej znane to *Bunt na Bounty* oraz *Lord Jim*. Za zapomniany dziś tytuł *Lili Kaper* otrzymał w 1953 roku Oscara. Emigrant z Polski nie był europejskim „rodzynkiem” w Hollywood, któremu ton przez dekadę nadawali twórcy pochodzący z naszej części świata, często mający żydowskie korzenie: Max Steiner (choćby *Przemięło z wiatrem*, *Casablanca*), Dimitri Tiomkin (*Alicja w Krainie Czarów*, *Tylko anioły mają skrzydła*), Erich Wolfgang Korngold (*Przygody Robin Hooda*, *Prywatne życie Elżbiety i Essex*), Miklós Rózsa (*Złodziej z Bagdadu*, *Ben-Hur*). Melodii skomponowanych przez Polaków można było słuchać też w innych krajach: Allan Gray (wł. Józef Żmigród) pracował w Londynie, a George Andreani (wł. Joseph Kumok) był naczelnym kompozytorem w Argentynie w czasach tzw. złotej ery kina argentyńskiego, czyli między 1937 a 1959 rokiem. Jan A.P. Kaczmarek to jedyny kompozytor, który w późniejszych latach zrobił karierę na miarę tamtych artystów. W licznych wywiadach wspomina, że nie była to droga usłana różami – musiał pracować często na tempo i przy gatunkach filmów, które nie były mu bliskie. Albo mierzyć się z niezdecydowaniem reżysera – gdy komponował muzykę do *Niewiernej* Andrew Lyne codziennie rano akceptował muzykę, a po południu prosił o zmianę. „Szamotaliśmy się chyba miesiąc” – wspomina Kaczmarek. Ale dopiął swego – tematy z *Niewiernej* wciąż trafiają do zestawień najpopularniejszych utworów muzyki filmowej, a polski kompozytor ma ugruntowaną pozycję w Ameryce i poza nią.

Cofnijmy się jednak do pierwszych dekad powojennych, gdy za oceanem królowały wypreparowane w studiach, obsadzone gwiazdami widowiska (które wkrótce miały zastąpić skromniejsze filmy tzw. Nowego Hollywood), w Polsce słyszać było jazz.

Nijak nie mogę

Kiedy spojrzeć na polską powojenną muzykę filmową, trudno dokonywać uogólnień – czy dzielić ją na rozdziały wyabstrahowane z historii muzyki, czy filmu. Nie wyodrębniły się w niej wyraźne nurty, jak polska szkoła filmowa czy kino moralnego niepokoju, które miały wspólne mianowniki estetycz-

ne i intelektualne. Historię ekranowej muzyki piszą wielkie indywidualności, a także genialne duety. „Długoletnia współpraca reżysera i kompozytora jest pożądana, ale ostatnio coraz rzadsza. Jednym z wyjątków jest Steven Spielberg od dekad pracujący z Johnem Williamsem” – komentuje Jan A.P. Kaczmarek, a zapytany z czego wynika taka sytuacja, dodaje: „Praca z kompozytorem jest bardziej neurotyczna niż z operatorem. Często reżyserzy zakładają też, że jesteśmy przywiązani do jednego stylu czy gatunku muzycznego i nie będziemy chcieli go zmienić. A to nieprawda”.

Przykładem świetnej współpracy jest team Romana Polańskiego i Krzysztofa Komedy. Ten ostatni, pochodzący z Wielkopolski lekarz i utalentowany pianista, początkowo pisał krótkie kawałki do szkolnych filmów reżysera, co dokładniej opisuje Magdalena Grzebałkowska w biograficznym reportażu *Komeda. Osobiste życie jazzu*. Obaj artyści chcieli stworzyć coś osobnego, przełamującego tradycyjne narracje – komponowany przez Komedę jazz doskonale pasował do wizji Polańskiego. Styl ten był też wyrazem buntu przeciwko reżimowi komunistycznemu, oazą wolności – co też nie było dla współpracujących z jazzmanami filmowców bez znaczenia. Dla kina pisali również Andrzej Trzaskowski i Krzysztof Sadowski także dla innego buntownika taśmy, Jerzego Skolimowskiego (*Walkower, Ryśopis*) czy Andrzej Kurylewicz (*Sublokator* Janusza Majewskiego). Utwory Komedy słychać też w filmach portretujących młodzież szukającą nowego stylu życia, dla której wojna jest tylko wspomnieniem, czasem należącym wyłącznie do rodziców: *Niewinni czarodzieje* Andrzeja Wajdy i *Do widzenia, do jutra* Janusza Morgensterna. W obu filmach muzyk pojawia się zresztą na chwilę w kadrze. Po wyjeździe Polańskiego na Zachód, współpraca artystów trwała – Komeda napisał melodie do *Nieustraszonych pogromców wampirów*, *Cul-de-sac* oraz *Dziecka Rosemary*. Dalszą karierę przerwała przedwczesna śmierć.

Przy kolejnych filmach Polański współpracował z różnymi kompozytorami, w tym z takimi gigantami jak: Ennio Morricone, Vangelis czy Wojciech Kilar. Ten ostatni wchodził w liczne, genialne i zachwycające duety z: Andrzejem Wajdą (niezapomniany walc z *Ziemi obiecanej* czy polonez z *Pana Tadeusza* od lat i z po-

wodzeniem funkcjonują poza ekranem), Krzysztofem Zanussi (*Iluminacja, Przypadek*), Francisem Fordem Coppolą (*Dracuła*), Tadeuszem Konwickim (*Salto*), Kazimierzem Kutzem (*Milczenie, Sól ziemi czarnej*). W jednym z wywiadów tak Kilar mówił o swojej pracy: „To zabrzmie trochę megalomańsko, ale nigdy nie nauczę się jednego – nie potrafię pisać nijakiej muzyki, a do filmu trzeba czasem pisać muzykę żadną, i ona jest tam fantastyczna”. Doskonale podsumowuje to istotę jego twórczości.

Dwa plus dwa to więcej niż cztery

Przykładami innych wyrazistych melodii, bez których siła rażenia filmu nie byłaby w połowie tak mocna, to choćby tematy napisane przez Zygmunta Kocińskiego dla Tadeusza Konwickiego

Z kolei doskonałym przykładem eksperymentu w obrazie i w muzyce jest współpraca dwóch kolegów ze szkolnej ławy – Andrzeja Korzyńskiego i Andrzeja Żuławskiego. Komponując do *Na srebrnym globie*, muzyk – jak sam wspomina: „dwie taśmy zwolnione o połowę puścił jednocześnie, jedną w przód, drugą w tył. Powstało brzmienie tak nieprawdopodobnie oryginalne, do niczego niepodobne...”. Nie ma chyba też lepszego zdania, które opisuje także kino Żuławskiego. Korzyński pracował ponadto z Andrzejem Wajdą. Kiedy przygotowywał tematy do *Człowieka z marmuru* przedstawił reżyserowi utwory, jakie nagrał ze swoim zespołem elektronicznym Arp Life. Dynamiczna, rwana muzyka idealnie pasowała do granej przez Krystynę Jandę Agnieszki – również nowej postaci, zry-

W LICZNYCH WYWIADACH JAN A.P. KACZMAREK WSPOMINA, ŻE JEGO DROGA NIE BYŁA USŁANA RÓŻAMI – MUSIAŁ PRACOWAĆ CZĘSTO NA TEMPO I PRZY GATUNKACH FILMÓW, KTÓRE NIE BYŁY MU BLISKIE

(*Jak daleko stąd, jak blisko, Lawa*) czy Jana Jakuba Kolskiego (*Pornografia, Jasminum*) albo Zbigniewa Preisnera dla Krzysztofa Kieślowskiego (*Podwójne życie Weroniki*, trylogia *Trzy kolory*). Role, jaką odgrywała muzyka w *Niebieskim* czy *Podwójnym...*, jest trudna do zdefiniowania bez popadania w tani sentymentalizm czy pretensję. To kolejna cecha wybitnej muzyki filmowej – wymyka się prostym opisom i szufladkom. Co ciekawe, w jednym z wywiadów Preisner stwierdził, że: „Najważniejsza w filmie jest cisza. Tylko żeby tę ciszę usłyszeć, trzeba coś wcześniej i później zagrać”. Dodał też, że pracując z Kieślowskim, był dopuszczony do pracy bardzo wcześniej, już na etapie scenariusza, dzięki czemu „cały czas żył filmami”. Od samego początku do współpracy zapraszany jest Mikołaj Trzaska – jego niepokojąca muzyka to stały element filmów Wojciecha Szmarzowskiego, podobnie jak pożar, siekiera i „cofająca” się kamera w ostatnim ujęciu przed napisami końcowymi.

wającej z dawnymi konwencjami. Zupełnie innym zjawiskiem są melancholijne kompozycje Michała Lorenca (*Bandyta, 300 mil do nieba, Psy*), Krzesimira Dębskiego (*Kingsajz, Ogniem i mieczem*), Henryka Kuźniaka (*Vabank, Seksmisja*) czy z najmłodszego pokolenia: Antoniego Komasy-Lazarkiewicza (nagrodzonego na poprzednim festiwalu w Gdyni za dwa filmy: *Kamerdynera* i *Wilkołaka*), Radzimira Dębskiego (*Atak paniki*), Abła Korzeniowskiego (*Samotny mężczyzna, Ziaro prawdy*) czy Bartosza Chajdeckiego (*Bogowie*). Trudno znaleźć dla nich wspólny mianownik i pewnie lepiej go nie szukać, tylko słuchać tych melodii z uszami szeroko otwartymi. ■

Korzystałam z wywiadu Marty Bałagi ze Zbigniewem Preisnerem opublikowanego na onet.pl, wywiadu Jacka Szczerby z Wojciechem Kilem dla „Gazety Wyborczej” oraz wywiadu-rzeki Marii Szabłowskiej z Andrzejem Korzyńskim *Znam wszystkie wasze numery*.

DYREKTYWA W TRILOGU

Prace nad uchwaleniem Dyrektywy o prawie autorskim na jednolitym rynku cyfrowym trwają. Na ostatniej prostej niezwykle istotna będzie rola **STOWARZYSZEŃ REPREZENTUJĄCYCH TWÓRCÓW** i ich organizacji parasolowych, takich jak GESAC

TEKST Anna Misiewicz

Po dwóch turach trilogu, w trakcie którego trzy europejskie instytucje – Komisja Europejska, Rada UE i Parlament Europejski – mają wypracować wspólny tekst przyszłej Dyrektywy o prawie autorskim na jednolitym rynku cyfrowym, nie ma jeszcze pewności, czy uda się ją przegłosować w tej kadencji Parlamentu Europejskiego. Prezydencja austriacka postawiła sobie ambitny plan zakończenia negocjacji po czterech turach, tak by po ponownym głosowaniu w komisji JURI na początku przyszłego roku ostateczny tekst dyrektywy DSM trafił pod głosowanie plenarne Parlamentu Europejskiego na przełomie stycznia i lutego 2019 roku. Zostało więc niewiele czasu, by zainteresowane strony mogły ustalić wspólne stanowisko, a problemów z tekstem dyrektywy zdaje się raczej przybywać.

Dalszym pracom nad projektem towarzyszy nie tylko zmasowany opór operatorów cyfrowych (YouTube zagroził wycofaniem się z Europy w przypadku przyjęcia dyrektywy), ale – nieoczekiwanie – także brak porozumienia samych sektorów kreatywnych. Poza prawem pokrewnym wydawców i obowiązkami platform internetowych wobec uprawnionych, kolejnym punktem spornym okazuje się bowiem art. 14 dyrektywy DSM przewidujący możliwość uzyskania dodatkowego wynagrodzenia przez twórców lub współtwórców utworu, jeśli osiągnie on niespodziewany sukces komercyjny. Ta klauzula bestsellerowa, obowiązująca zresztą w polskiej ustawie o prawie autorskim i prawach pokrewnych, zdaje się być nie do przyjęcia przede wszystkim przez producentów filmowych, zwłaszcza tych zza oceanu.

Przypomnijmy pokrótce, jak przebiegały dotychczasowe prace nad najważniejszą obecnie dla twórców zmianą w unijnym prawie autorskim.

14 września 2016 roku Komisja Europejska przedstawiła projekty czterech aktów prawnych wchodzących w skład tzw. Pakietu Prawa Autorskiego będącego realizacją założeń Strategii Jednolitego Rynku Cyfrowego. Jednym z nich był projekt dyrek-

tywy DSM, w ramach którego zdecydowano się uregulować kluczowe, w opinii Komisji Europejskiej, kwestie uniemożliwiające prawidłowe stosowanie zasad prawa autorskiego w transgranicznym środowisku cyfrowym. Dyrektywa DSM ma ujednolicić niektóre wyjątki i ograniczenia prawa autorskiego, uregulować prawa wydawców prasy do swoich publikacji rozpowszechnianych drogą

Dalszym pracom nad projektem towarzyszy nie tylko opór operatorów cyfrowych (YouTube zagroził wycofaniem się z Europy w przypadku przyjęcia dyrektywy), ale także brak porozumienia samych sektorów kreatywnych

cyfrową, ustanowić zasady odpowiedzialności operatorów platform internetowych w stosunku do uprawnionych z tytułu praw autorskich i praw pokrewnych do utworów udostępnianych na tych platformach oraz prawo do dodatkowego wynagrodzenia dla twórców. Art. 13 projektu dyrektywy DSM i towarzyszące mu motywy odnoszą się do obowiązków operatorów platform internetowych w stosunku do uprawnionych z tytułu praw autorskich i praw pokrewnych i mają, zgodnie z uzasadnieniem Komisji Europejskiej, doprowadzić do zniwelowania problemu tzw. luki wartości (ang. *value gap*) pomiędzy przychodami operatorów platform a przychodami twórców, których utwory stanowią główne treści rozpowszechniane przez użytkowników tych serwisów.

W 2016 roku do prac nad projektem dyrektywy DSM w Parlamencie Europejskim jako komisja wiodąca została wyznaczona Komisja Prawna JURI. Prace nad stanowiskiem komisji JURI trwały wyjątkowo długo – aż do 22 czerwca 2018 roku. W międzyczasie swoje opinie do projektu dyrektywy DSM wydały komisje: IMCO, ITRE, CULT i LIBE. Propozycje Komisji Europejskiej dotyczące rozwiązania problemu *value gap* znalazły poparcie zarówno w opinii Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii (ITRE), autorstwa europosła Zdzisława Krasnodębskiego, jak i Komisji Kultury i Edukacji (CULT), autorstwa europo-

sła Marca Joulauda. Znaczące zmiany do projektu dyrektywy DSM w zakresie art. 13 zaproponowano natomiast w opiniach Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów IMCO oraz Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych LIBE. Autor stanowiska JURI – europoseł Axel Voss – również wziął pod uwagę zgłaszane od lat postulaty środowisk twórczych i zaproponował

zmiany art. 13 doprecyzowujące pierwotną propozycję Komisji Europejskiej, jednoznacznie opowiadające się za odpowiedzialnością operatorów platform cyfrowych wobec uprawnionych z tytułu praw autorskich i praw pokrewnych.

Po uchwaleniu stanowiska komisji JURI zostało ono skierowane do głosowania na posiedzeniu plenarnym Parlamentu Europejskiego jako mandat negocjacyjny do dalszych prac nad projektem dyrektywy DSM w trilogu z Komisją Europejską i Radą UE.

W 2018 roku czerwcowemu głosowaniu nad stanowiskiem w komisji JURI towarzyszyły niespodziewana i bezprecedensowa kampania medialna oraz akcje wśród społeczności internautów. Propozycja stanowiska komisji JURI odnośnie do art. 11 dotyczącego zarówno prawa pokrewnego wydawców, jak i art. 13, zostały okrzyknięte cenzurą internetu czy ACTA 2. Użytkowników wzywano do wyjścia na ulicę, a europosłów zalała fala e-maili od „zaniepokojonych obywateli”. Z niewybredną krytyką, a nawet hejtem, spotkali się wszyscy głosujący za przyjęciem stanowiska komisji JURI, w tym europoseł Tadeusz Zwiefka. Skala protestów ulicznych nawet nie zbliżyła się do demonstracji przeciwko przyjęciu umowy handlowej ACTA w 2012 roku, ale pomimo mobilizacji środowisk twórczych całe zamieszanie medialno-internetowe okazało się wyjątkowo skuteczne. 5 lipca 2018 >

roku Parlament Europejski odrzucił mandat komisji JURI do przystąpienia do negocjacji międzyinstytucjonalnych z Radą i Komisją. Gniewu internautów szczególnie musieli się obawiać polscy europosłowie, z których tylko jeden – Bogdan Wenta – poparł stanowisko komisji JURI.

Nie ma wątpliwości, że kampania skierowana przeciwko art. 11 i 13 dyrektywy DSM w wersji komisji JURI inspirowana była (i w dużym stopniu sfinansowana) przez wielkie koncerny stojące za operatorami platform internetowych, których projektowane przepisy dotyczyłyby bezpośrednio. Jeszcze przed głosowaniem plenarnym francuski europoseł José Bové zwracał uwagę na szczególną aktywność grupy zwanej powszechnie

GAFA (Google, Apple, Facebook, Amazon) w finansowaniu podmiotów lobbujących za wolnym internetem czy zaangażowanie agencji PR reprezentujących platformy internetowe

ciwko mandatowi komisji JURI było nieuwzględnienie w stanowisku komisji JURI opinii komisji IMCO i LIBE dotyczących art. 13 dyrektywy DSM. Według autorów tych opinii – euro-

Na pozytywny wynik głosowania plenarnego nad stanowiskiem JURI wpływ niewątpliwie miały akcje podjęte przez twórców i stowarzyszenia autorskie w całej Europie

w szum medialny wokół dyrektywy. Jednym z oficjalnie podawanych przez niektórych europarlamentarzystów powodów głosowania prze-

posłanki Catherine Stihler i europoseła Michała Boniego – uwzględnienie w mandacie negocjacyjnym Parlamentu Europejskiego treści art. 13 przez nich zaproponowanej umożliwiłoby zachowanie właściwej równowagi pomiędzy prawami użytkowników internetu, operatorów platform internetowych i uprawnionych z tytułu praw autorskich. Staranna analiza opinii IMCO i LIBE nie pozwala na wysunięcie powyższych wniosków. Zaproponowane w nich rozwiązania, co do zasady były sprzeczne z interpretacją dyrektywy o handlu elektronicznym, która przewiduje pod pewnymi warunkami możliwość uchylecia odpowiedzialności dostawców usług hostingowych za przechowywane przez nich i przekazywane informacje (tzw. *safe harbour*). Uprawnienie to dotyczy jednak wyłącznie usługodawców, których działalność ma bierny i czysto techniczny charakter. Adresatami dyrektywy DSM są natomiast podmioty, które poprzez czynne działania wobec treści rozpowszechnianych przez swoich użytkowników, takie jak indeksowanie i rozmieszczanie tych treści, dostarczanie narzędzi ułatwiających ich zamieszczanie czy też promowanie treści, stają się aktywnym uczestnikiem procesu rozpowszechniania. Podmioty te od lat kryją się za procedurą *safe harbour* umożliwiającą im odejście w dowolnym, dogodnym dla nich momencie od negocjacji z uprawnionymi, unikanie standardowych stawek wynagrodzeń lub w ogóle niepodejmowanie negocjacji.

Możliwość stosowania wyłączeń odpowiedzialności z Dyrektywy o handlu elektronicznym wobec ta-

VALUE GAP / TRANSFER OF VALUE

Platformy internetowe zawierające treści zamieszczane przez użytkowników, takie jak YouTube, Facebook, SoundCloud, Dailymotion itd., są obecnie głównymi źródłami dostępu do utworów w internecie. Liczbę aktywnych użytkowników YouTube na całym świecie szacuje się na 1 mld w skali miesiąca. Korzyści płynące bezpośrednio z wykorzystania wytworów kultury stanowią 66 proc. przychodów platform wideo (źródło: raport Roland Berger z 2015 roku, nowsze źródła podają nawet wyższe liczby).

Większość operatorów platform postępuje jednak naganie, nie wynagradzając twórców za korzystanie z ich utworów lub czyni to jedynie w minimalnym stopniu. Wynagrodzenia, które twórcy uzyskują z wykorzystania ich twórczości w internecie, stanowią średnio 10 proc. ich całkowitych przychodów. Istnieje ogromna dysproporcja na rynku z powodu różnicy między intensywnym wykorzystaniem utworów online i wynikającymi z tego wykorzystania przychodami twórców. Stworzona w ten sposób *value gap* zagraża funkcjonowaniu przemysłów kreatywnych i przemysłów kultury oraz wywołuje zakłócenia na rynku.

Obecna ogólnikowość prawa daje gigantom technologicznym wolną rękę w sprawie rozwijania się kosztem europejskich twórców i sektora kreatywnego. Problem ten, w ocenie Komisji Europejskiej, osiągnął skalę wymagającą interwencji legislacyjnej w ramach projektu dyrektywy DSM.

kich aktywnych podmiotów jest krytykowana nie tylko przez uprawnionych. Także przedstawiciele doktryny, a od niedawna również sądy, zarówno na poziomie państw członkowskich, jak i Trybunał Sprawiedliwości UE, zaczynają dostrzegać, że platformy internetowe nie spełniają wymogów pasywności przewidzianych dla dostawców usług hostingowych. Dlatego wprowadzanie przez autorów opinii IMCO i LIBE zmian do projektu dyrektywy DSM, które pozwalałyby aktywnym platformom internetowym na dalsze uchylanie się od odpowiedzialności wobec uprawnionych z tytułu praw autorskich i praw pokrewnych na podstawie przepisów Dyrektywy o handlu elektronicznym, byłoby wysoce szkodliwe. Zmiany zaproponowane przez komisję IMCO i LIBE nie pozwoliłyby na ustalenie adresatów art. 13 dyrektywy DSM i stworzyłyby nieprecyzyjne przepisy, tym samym nie dając twórcom szans na poprawę pozycji negocjacyjnej wobec wielkich platform. Autorzy opinii IMCO i LIBE deklarowali, że chcą zapewnić równowagę w internecie, tymczasem treść ich poprawek wzmocniłaby jedynie pozycję gigantów technologicznych. Wykazując troskę o prawa użytkowników do rozpowszechniania informacji i działania w ramach wyjątków i ograniczeń prawa autorskiego oraz rozwój start-upów, zignorowali to, że bez uczciwego uregulowania stosunków między platformami internetowymi a twórcami na rynku będzie coraz mniej kreatywnych treści do rozpowszechniania.

Odrzucenie mandatu negocjacyjnego komisji JURI 5 lipca 2018 roku nie oznaczało na szczęście końca prac nad dyrektywą DSM ani przyjęcia zmian zaproponowanych przez komisję IMCO i LIBE, tylko przeniesienie dyskusji na forum plenarne po wakacjach. 12 września częściowo zmodyfikowane stanowisko JURI zostało poddane ponownemu głosowaniu poprzedzonemu burzliwą dyskusją. Można było odnieść wrażenie, że okres wakacyjny dał europosłom czas na przemyślenie stanowiska, ponieważ mimo wyraźnego sprzeciwu posłów o utrwalonych, „wolnościowych” postawach, takich jak Julia Reda,

udało się przyjąć stanowisko JURI znaczną większością – ponad 200 głosów. Pozwoliło to na uruchomienie prac nad ujednoliceniem tekstu Parlamentu Europejskiego, Komisji Europejskiej i Rady UE.

Na pozytywny wynik głosowania plenarnego nad stanowiskiem JURI wpływ niewątpliwie miały akcje podjęte przez twórców i stowarzyszenia autorskie w całej Europie. Dzięki intensywnej kampanii oraz zaangażowaniu polskiego sektora kreatywnego, w tym przedstawiceli ZAiKS-u i zrzeszonych w nim autorów, udało się przekonać dodatkowo m.in. 18 polskich europarlamentarzystów zrzeszonych w Europejskiej Partii Ludowej, w tym również tych dotychczas sceptycznie nastawionych do samego projektu dyrektywy DSM, m.in. Michała Boniego czy Różę Thun. Niepokoi jednak sprzeciw, jaki wobec stanowiska JURI wyrazili zarówno polscy socjaldemokraci, jak i posłowie wybrani do europarlamentu z list wyborczych Prawa i Sprawiedliwości. Rząd polski do tej pory popierał rozwiązania przyjęte przez ekspertów narodowych na forum Rady, które, choć mniej korzystne dla sektorów kreatywnych od stanowiska Parlamentu Europejskiego, wprowadzają mechanizmy zobowiązujące operatorów platform internetowych do współpracy z uprawnionymi i wypłaty im wynagrodzeń. Głosowanie w Parlamencie Europejskim pokazuje jednak, że stanowisko rządu polskiego może ulec zmianie, a przyszłe losy dyrektywy DSM mogą stać się obiektem wyborczej rozgrywki politycznej, najpewniej ze szkodą dla twórców.

Na ostatniej prostej negocjacji niezwykle istotną rolę odegrały stowarzyszenia reprezentujących prawa muzyków i ich organizacji parasolowych, takich jak GESAC. Dla nas ta dyrektywa może okazać się rzeczywiście dyrektywą ostatniej szansy, dlatego będziemy robić wszystko, żeby wypracować najlepszy możliwy kompromis. ■

Redakcja pragnie poinformować, iż w tekście „Dyrektywa ostatniej szansy”, który ukazał się w „Wiadomościach ZAiKS” nr 20, autorstwo tekstu zostało mylnie przypisane panu Rafałowi Kownackiemu. Autorką tekstu jest pani Anna Misiewicz. Przepraszamy za błąd.

JURI

– jako komisja odpowiedzialna za kwestie własności intelektualnej będzie w tej kadencji zajmować się reformą z zakresu unijnych przepisów w sprawie znaków towarowych, tajemnic handlowych i przyszłości prawa autorskiego, po uprzednio prowadzonych pracach w dziedzinie zarządzania prawami cyfrowymi oraz prawa autorskiego w społeczeństwie informacyjnym.

IMCO

– komisja odpowiada za nadzór legislacyjny i kontrolę nad przepisami UE dotyczącymi swobodnego przepływu towarów i usług, swobodnego przepływu specjalistów, polityki celnej, standaryzacji oraz interesów gospodarczych konsumentów. Członkowie komisji podejmują działania na rzecz zmniejszenia przeszkód dla handlu i uproszczenia przepisów w celu zwiększenia konkurencyjności na jednolitym rynku przy jednoczesnym uwzględnianiu interesów konsumentów w szeregu sektorów.

LIBE

– komisja odpowiada za zdecydowaną większość ustawodawstwa i kontroli demokratycznej w zakresie polityki sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Zapewnia przy tym pełne poszanowanie Karty praw podstawowych w UE i europejskiej Konwencji praw człowieka oraz wzmocnienie obywatelstwa europejskiego.



Poniedziałki pod Królami

DYREKTYWA O PRAWIE AUTORSKIM TO NIE ACTA2!

Planowane w UE zmiany w prawie autorskim nie przyniosą cenzury internetu, platformy internetowe chcą jednak stworzyć takie wrażenie, by uniknąć dzielenia się zyskami z twórcami treści

TEKST Paweł Michalik

Podczas październikowego „Poniedziałku pod Królami” dyskutowaliśmy o Dyrektywie o prawie autorskim na jednolitym rynku cyfrowym. Temat przedstawili: Marek Kościkiewicz, muzyk, wokalista, kompozytor, autor tekstów, producent muzyczny, założyciel i lider zespołu De Mono; Tomek Lipiński, muzyk, lider zespołów Tilt i Brygada Kryzys, członek Prezydium Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS oraz Rafał Kownacki, prawnik, zastępca dyrektora generalnego Stowarzyszenia Autorów ZAiKS i członek Zarządu GESAC (Europejskiego Zrzeszenia Stowarzyszeń Autorów i Kompozytorów).

Na początku września tego roku Parlament Europejski dał zielone światło najważniejszej jak dotąd reformie prawa autorskiego w Unii Europejskiej. Dyrektywa mająca zapewnić autorom uczciwe wynagrodzenie za korzystanie z twórczości w internecie została skierowana do dalszych prac w trilogu z Komisją Europejską i Radą UE.

Dotychczas firmy technologiczne dynamicznie rozwijające swoją działalność w internecie korzystały z dobrodziejstwa tzw. „bezpiecznej przystani” (*safe harbour*), argumentując, że zobowiązania wypływające z praw autorskich ich nie obowiązują. O ile na początku działalności tych firm można było logicznie uzasadnić konieczność stworzenia im dobrych warunków do dynamicznego rozwoju, również dlatego, że w przeszłości ich działalność polegająca na *host providingu* nie miała charakteru zarobkowego, o tyle dzisiaj, gdy są to firmy warte miliardy dolarów, dalsze „ukrywanie się w bezpiecznej przystani” nie powinno być tolerowane.

Na przykładzie YouTube’a, największego serwisu, w którym treści umieszczane są w większości przez użytkowników („User-Generated-Content”), widać ogromne dysproporcje. „O ile przychody generowane przez reklamy przysporzą – zdaniem Colina Sebastiana, analityka R.W. Baird – YouTube’owi 15 miliardów dolarów w 2018 roku, to wynagrodzenia autorskie wypłacone w tym samym czasie będą zbliżone do poziomu roku ubiegłego, czyli 200 milionów dolarów. Zatem platforma internetowa, której konsumenci w 60 proc. korzystają z niej dla dostępu do wideoklipów, dzieli się z twórcami jedynie 1,33 proc. (!) swojego przychodu reklamowego” – powiedział Rafał Kownacki.

Dysproporcja ta zdefiniowana została jako tzw. *transfer of value* (*value gap*), „luka wartości”. Platformy zawierające treści zamieszczane przez użytkowników (ang. *user uploaded content* – „UUC”), takie jak YouTube, Facebook, SoundCloud, Dailymotion, itd., są obecnie głównymi źródłami dostępu do dzieł twórców w internecie. Jednakże większość z nich nie wynagradza twórców za korzystanie z ich utworów lub czyni to jedynie w minimalnym stopniu.

Dyrektywa zapewni twórcom godziwe i sprawiedliwe wynagrodzenie. Dlaczego warto o to walczyć? Ponieważ większość twórców polskich uzyskuje przychód roczny poniżej pierwszego progu podatkowego. Z drugiej strony, jak zauważył Marek Kościkiewicz, przemysł kreatywny zajmuje trzecie miejsce pod względem zatrudnienia, po przemyśle budowlanym oraz działalności usługowej związanej z gastronomią, obejmującej bary i restauracje. Zapewnia pracę blisko 2,5 razy większej liczbie osób niż producenci samochodów i pięć

Parlament Europejski dał zielone światło najważniejszej jak dotąd reformie prawa autorskiego

razy większej niż przemysł chemiczny. Przedsiębiorstwa z sektora kreatywnego, z przychodami w wysokości 535,9 mld euro, generują 4,2 proc. europejskiego PKB, a ponad 7 mln Europejczyków jest bezpośrednio lub pośrednio zatrudnionych w tym sektorze (<http://www.creatingeurope.eu/>). Stąd potrzeba zatrzymania kapitału i wzmocnienia miejsc pracy w Unii Europejskiej.

Twórcom oraz zrzeszającym ich organizacjom zbiorowego zarządzania nie zależy na ograniczaniu dostępu do kultury. Nie leży to w ich interesie. Dyrektywa nie zmienia nic w sytuacji konsumenta – użytkownika twórczości. Linkowanie, polecanie, publikowanie piosenek, grafik, obrazów będzie dozwolone i jak dotychczas bezpłatne. Konsekwencją dyrektywy w obecnym kształcie będzie za to uregulowanie stosunku pomiędzy firmami czerpiącymi zysk z eksploatacji twórczości (również tej uploadowanej przez użytkowników), a twórcami i reprezentującymi ich organizacjami zbiorowego zarządu.

To na platformach internetowych spoczywać będzie obowiązek identyfikacji utworów w taki sposób, aby wynagrodzenie za ich eksploatację trafiło do właścicieli praw. Przy tym z pełnym naciskiem podkreślić należy, że narzędzia wdrożone przez firmy technologiczne służyć mają jedynie identyfikacji utworów, a nie inwigilacji użytkowników internetu. W praktyce już od lat tantiemy rozliczane są zgodnie z faktyczną eksploatacją utworu raportowaną przez przedsiębiorcę (m.in. radio, telewizja czy serwisy streamingowe).

„Walczyć o to, bo prawa autorskie są naszym (czyli twórców) jedynym majątkiem, naszym jedynym kapitałem, jedynym zasobem” – podsumował Tomek Lipiński. Dlatego wszyscy twórcy powinni solidarnie opowiadać się za dyrektywą. ■

SPÓR O WIEDZMINA

W sprawie Andrzeja Sapkowskiego, bez poznania szczegółów umów, jakie łączyły go z CD Projektem, wydawanie rozstrzygnięć o zasadności bądź bezzasadności sformułowanego *wezwania do zapłaty oraz jego wysokości, jest niemożliwe*

TEKST Łukasz Łyczkowski

Na początku października media obieżyła informacja, że Andrzej Sapkowski wystąpił do spółki CD Projekt SA z wezwaniem do zapłaty opiewającym na – bagatela – 60 mln zł. Sapkowski wskazał, że kwota, której się domaga, znajduje swoje uzasadnienie w korzyściach, jakie ze sprzedaży serii gier „Wiedźmin” uzyskuje CD Projekt. Sapkowski twierdzi, że korzyści te w sposób jaskrawy odbiegają od kwoty, jaką uzyskał za sprzedaż (udzielenie licencji?). W tym zakresie, zdaniem Andrzeja Sapkowskiego, do ustalenia wysokości wynagrodzenia, jakie za eksploatację utworów, na których oparto gry „Wiedźmin”, powinna uiścić spółka CD Projekt, znajdzie zastosowanie art. 44 ustawy z dnia 4 lutego 1994 roku o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Dodatkowo, w opublikowanym przez CD Projekt wezwaniu do zapłaty, możemy przeczytać, że Andrzej Sapkowski kwestionuje fakt skutecznego nabycia przez CD Projekt SA autorskich praw majątkowych do wydań gier serii „Wiedźmin”.

Z prawnego punktu widzenia najciekawsze wydaje się oparcie wezwania do zapłaty na przywołanym art. 44 ustawy o prawie autorskim. Jakże kwestie reguluje ten przepis? W jakich sytuacjach twórca może się na niego powoływać? Zgodnie z art. 44 prawa autorskiego w razie rażącej dysproporcji między wynagrodzeniem twórcy a korzyściami nabywcy autorskich praw majątkowych lub licencjobiorcy, twórca może żądać stosownego podwyższenia wynagrodzenia przez sąd. Przepis ten wprowadza więc możliwość dochodzenia przez twórcę na drodze sądowej dodatkowego wynagrodzenia za eksploatację utworu. Przesłanki, od których zależy możliwość powoływania się na ten przepis, są następujące:

– **po pierwsze, twórca musiał zawrzeć umowę** przenoszącą autorskie prawa majątkowe lub udzielić licencji na korzystanie z dzieła. Brak zawarcia umowy licencyjnej lub umowy przenoszącej autorskie prawa majątkowe przy jednoczesnej eksploatacji utworu powoduje, że przepis art. 44 prawa autorskiego nie będzie miał zastosowania. W takiej sytuacji właściwym będzie

wystąpienie z roszczeniem uregulowanym w art. 79 prawa autorskiego regulującym roszczenia w sytuacji bezumownego korzystania z twórczości.

– **po drugie, pomiędzy wynagrodzeniem twórcy**, które uzyskał w związku z zawarciem umowy licencyjnej lub umowy przenoszącej autorskie prawa a korzyściami nabywcy bądź licencjobiorcy, musi zachodzić rażąca dysproporcja. Wydaje się, że kluczowym dla interpretacji tego przepisu jest określenie, kiedy można mówić o „rażącej dysproporcji”. Zgodnie ze słownikiem języka polskiego PWN „rażący” to „rzucający się w oczy” oraz „o ujemnych cechach, zjawiskach itp.: wyraźny, bardzo duży”. „Dysproporcja” to „brak proporcji i równowagi między rzeczami, cechami lub zjawiskami występującymi łącznie”. Posiłkując się powyższymi definicjami, należy stwierdzić, że dla zastosowania art. 44 prawa autorskiego konieczne jest wykazanie, iż korzyści, jakie uzyskała osoba eksploatująca utwór względem wynagrodzenia, jakie otrzymał autor w związku z zawartą umową, są w sposób oczywisty i widoczny na pierwszy rzut oka nieproporcjonalne.

– ponadto, dla zastosowania przepisu art. 44 prawa autorskiego kluczowe jest również określenie, jakie faktycznie korzyści uzyskuje osoba eksploatująca utwór. Z praktycznego punktu widzenia może być to zadanie skomplikowane, często bowiem zdobycie przekonujących dowodów potwierdzających uzyskiwane przez korzystających wpływy jest długotrwałe i wymaga zaangażowania znacznych środków i zasobów. Nie należy przy tym zapominać, że większością tych dowodów obejmujących m.in. dokumenty księgowe, umowy dystrybucyjne itp. dysponuje osoba korzystająca z utworu, która, co oczywiste, nie ma interesu w przekazaniu tych materiałów potencjalnemu przeciwnikowi procesowemu.

W tym miejscu wypada przypomnieć, że zgodnie z zasadami rządzącymi polskim postępowaniem cywilnym, powód (osoba wszczynająca postępowania – w omawianym przypadku będzie to autor) musi już w pozwie wskazać wszystkie dowody na poparcie swoich twierdzeń, w tym dowody określające wysokość korzyści, jakie uzyskała osoba eksploatująca utwór. Trudność w zdobyciu dowodów może być zatem istotnym czynnikiem blokującym możliwość prowadzenia postępowania. Polski ustawodawca wprowadził jednak rozwiązania, które mają umożliwić wydanie orzeczenia mimo braku przedstawienia przez powoda jednoznacznych dowodów. Zgodnie z art. 322 Kodeksu postępowania cywilnego, jeżeli w sprawie o dochody sąd uzna, że ściśle udowodnienie wysokości żądania jest niemożliwe lub nader utrudnione, może w wyroku zasądzić odpowiednią sumę według swej oceny, opartej na rozważeniu wszyst-

kich okoliczności sprawy. Tym samym możliwe jest uzyskanie rozstrzygnięcia pomimo braku możliwości przedstawienia jednoznacznych informacji o faktycznie uzyskanych korzyściach. Takie rozstrzygnięcie łączy się jednak z ryzykiem ustalenia przez sąd, w ramach dyskrecyjnej władzy sędziowskiej, że wysokość sformułowanego przez autora roszczenia jest zbyt wysoka.

Z uwagi na skomplikowany charakter roszczenia z art. 44 prawa autorskiego, sprawy toczone na podstawie tego przepisu nie są zbyt częste. Należy podkreślić, że w dość skąpym orzecnictwie sądowym przesłanki z art. 44 prawa autorskiego rozumiane są restrykcyjnie. Przykładowo, w sprawie dotyczącej czerpania zysków ze sprzedaży książki-poradnika, która toczyła się pod sygnaturą I ACa 1432/15 w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie stwierdzono w wyroku, że aby doszło do rażącej różnicy między wynagrodzeniem twórcy a korzyściami nabywcy autorskich praw majątkowych, nie wystarczy zwykły sukces rynkowy dzieła, ale musi zaistnieć przypadek zupełnie wyjątkowy, w którym każdy rozsądnie i sprawiedliwie oceniający uzna, że wynagrodzenie autora było ewidentnie zbyt niskie i gdyby strony miały tego świadomość w momencie zawierania umowy, nie zawierałyby jej na ustalonych warunkach. W tej sprawie powódce nie udało się udowodnić rażącej dysproporcji pomiędzy jej wynagrodzeniem a korzyściami, jakie uzyskał podmiot eksploatujący utwór.

W sprawie Andrzeja Sapkowskiego, bez poznania szczegółów umów, jakie łączyły go z CD Projektem, wydawanie rozstrzygnięć o zasadności bądź bez-

zasadności sformułowanego wezwania do zapłaty oraz jego wysokości, jest niemożliwe. Z pewnością Andrzejowi Sapkowskiemu będzie łatwiej zgromadzić dowody mające uzasadnić dochodzoną przez niego kwotę ze względu na fakt, że spółka CD Projekt jest notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie (i wyceniana wyżej niż KGHM). Spółki notowane na GPW są zobowiązane do publikowania szczegółowych danych o swojej działalności, w tym szczegółowych sprawozdań finansowych. Dzięki temu pełnomocnicy Andrzeja Sapkowskiego będą mogli zgromadzić wiele danych na temat korzyści, jakie uzyskuje CD Projekt w związku z eksploatacją gier opartych o sagę o Wiedźminie. Pytanie o to, czy pomiędzy korzyściami, jakie uzyskuje CD Projekt, a wpływami, jakie Sapkowski uzyskał na podstawie zawartej umowy, zachodzi rażąca dysproporcja, pozostaje otwarte. Jeżeli sprawa trafi do sądu, to z dużym prawdopodobieństwem będziemy mogli spodziewać się ciekawego rozstrzygnięcia, które może mieć wpływ na inne podobne sprawy.

Roszczenia dochodzone na gruncie ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych są z reguły skomplikowane. Nienamacalny charakter twórczości często sprawia problemy pełnomocnikom i sądom. Sprawy oparte o art. 44 prawa autorskiego wydają się jeszcze bardziej złożone, ponieważ trudność w zgromadzeniu przekonujących dowodów oraz określenie, czym w istocie jest „rażąca dysproporcja”, wymagają stosowania niestandardowej argumentacji prawnej i faktycznej. Z niecierpliwością możemy więc czekać na dalszy ciąg sprawy Andrzeja Sapkowskiego. ■

ZGODNIE Z ART. 44 PRAWA AUTORSKIEGO W RAZIE RAŻĄCEJ DYSPROPORCJI MIĘDZY WYNAGRODZENIEM TWÓRCY, A KORZYŚCIAMI NABYWCY AUTORSKICH PRAW MAJĄTKOWYCH LUB LICENCJOBIORCY, TWÓRCA MOŻE ŻAŁAĆ STOSOWNEGO PODWYŻSZENIA WYNAGRODZENIA PRZEZ SĄD



ZAiKS-owy FRONTMAN

Spotykają się z niezyczliwością, a czasem niechęcią. Wynika to z nierozumienia praw twórców i tego, że korzystanie z ich twórczości, muzyki czy piosenek związane jest z zapłatą wynagrodzenia na ich rzecz.

O niełatwej pracy inspektora terenowego opowiada **DARIUSZ DUBINA** – kierownik Wydziału Inkasa Terenowego Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

TEKST WdsK

Trudna, często stresująca praca inspektorów terenowych rzadko spotyka się ze zrozumieniem użytkowników, a tym bardziej ich szacunkiem. Inspektor terenowy to ZAiKS-owy frontman. Niestety, często się zdarza, że musi on przyjąć na siebie trud przekazania informacji o obowiązkach wobec twórców, tłumaczenia, że nie jest poręczą podatkowym, a jedynie przedstawicielem autora-twórcy. Same pretensje nie są jeszcze jednak takie złe, gorzej, gdy w tych negatywnych relacjach pojawi się zachowanie agresywne, zwłaszcza werbalne.

Zaczynają swoją pracę rano, a kończą różnie. Z reguły rozpoczynają od sprawdzania e-maili, odpowiadania na pytania kontrahentów, przygotowywania umów licencyjnych oraz opracowania niezbędnej dokumentacji, w tym programowej. Najcięższy jest koniec miesiąca, kiedy jest więcej pracy biuro-

wej. Wtedy inspektorzy terenowi ZAiKS-u koncentrują się na tematach sprawozdawczych, bo trzeba przygotować raport rozliczający wpływy z danego miesiąca. Istnieją też okresy wzmożonych działań inkasowych i kontrolnych: to czas imprez sylwestrowych i karnawałowych, studniówek czy też sezonów urlopowych w miejscach turystycznych.

Dariusz Dubina uważa, że sytuacje, kiedy to inspektor terenowy ZAiKS-u musiał zaprzestać czynności kontrolnych z uwagi na agresywne zachowanie użytkownika z roku na rok zdarzają się coraz rzadziej. Zapewne jest to rezultat polepszającej się wiedzy prawnej potencjalnego kontrahenta i jego świadomości co do obowiązków wobec twórców. Teraz większym problemem są wyspecjalizowane kancelarie prawne, które starają się podważyć zasadność obowiązku uzyskania zgody ZAiKS-u i zapłaty tantiem.

„Cała argumentacja to próba wykazania nam, że kontrahenci nie powinni płacić” – mówi Dariusz Dubina. Skuteczne zawarcie umowy ułatwia jednak odpowiednia argumentacja, konsekwencja i „zimna krew” oraz umiejętności negocjacyjne. Przydaje się też merytoryczne przygotowanie pracowników dyrekcji terenowych ZAiKS-u.

Dariusz Dubina zwraca uwagę, że problematyczne bywa powoływanie się przez osoby kontrolowane na korzystanie z licencji „free music”. Pracownicy terenowi muszą sprawdzić i to, a więc zarówno lokale, w których rzekomo nie są rozpowszechniane utwory z repertuaru ZAiKS-u, jak i fakt, czy użytkownik istotnie korzysta tylko z utworów „free music”. W tym miejscu należy wyjaśnić, że licencja „free music” jest przeważnie tańsza niż licencja na odtwarzanie twórczości chronionej przez OZZ i dlatego jest konkurencyjna. Często jednak powołanie się „free music” jest informacją dla ZAiKS-u: „mam w lokalu inną muzykę, ale nie chcę płacić tantiem”. W rzeczywistości wykorzystywane są utwory prawnie chronione, więc zjawisko „free music” nakłada na inspektorów dodatkowe obowiązki związane, po pierwsze, z weryfikowaniem, czy w lokalu rzeczywiście odtwarzana jest muzyka niepodlegająca ochronie, a po drugie, z ustaleniem, czy w przypadkach, gdy wydawać się może, że tak jest istotnie, odtwarzane utwory nie są zmontowanymi fragmentami chronionej przez ZAiKS i inne OZZ twórczości.

Większa przychylność i zrozumienie kontrahentów, a więc świadomość, że twórcom należą się wynagrodzenia za to, że ktoś publicznie odtwarza ich utwory, to duża zasługa prowadzonych przez inspektorów działań oraz sposobu prowadzenia przez nich negocjacji i edukowania „korzystających” z twórczości chronionej. To oni starają się przedstawić ZAiKS jako organizację, która nie napada od progu na kontrahenta z żądaniem opłaty, tylko stara się wytłumaczyć i przekazać wszelkie potrzebne mu informacje, by właściwie zrozumiał swoją sytuację prawną. W większości przypadków rozmowy kończą się na zawarciu umowy licencyjnej. Dopiero, gdy rzeczowe argumenty nie docierają do użytkownika, rozmowa przenosi się na mniej przyjemny poziom, a ostatecznie może się oprzeć o sąd. Ale, jak przyznaje Dariusz Dubina, „generalnie praca u podstaw to jest 90 procent sukcesu. Naszym celem jest polubowne załatwienie sprawy i zawarcie umowy licencyjnej”.

Praca inspektora terenowego często nie kończy się o 16.00. Inspektorzy pracują wieczorami, a także w weekendy. Taka specyfika wymaga przeprowadzenia czynności operacyjnych w terenie i de facto zebrania materiału dowodowego w lokalu, czyli zabezpieczenia wykorzystywanego repertuaru za pomocą urządzeń rejestrujących lub specjalnych aplikacji, które już w trakcie czynności pozwalają na identyfikację utworów.

„Z reguły korzystamy z nowych technologii” – mówi Dariusz Dubina. „W tej chwili w telefonach komórkowych istnieją różne systemy pozwalające na identyfikację utworów, np. Shazam czy Track ID”. Te programy znacznie ułatwiają pracę inspektorom terenowym. Jeżeli istnieje możliwość zidentyfikowania utworów – jeżeli znajdują się one na liście, która jest w Shazam lub Track ID – to w 99,9 proc. są to utwory chronione umieszczo-

ne w bazie Stowarzyszenia. Trzeba zaznaczyć, że inspektorzy działają we wszystkich miejscowościach niezależnie od ich potencjału, zasobności czy wielkości. Ich działania w Warszawie czy Poznaniu są bardziej anonimowe. W Krynicy, Ustce czy Zakopanem inspektorzy są bardziej rozpoznawalni.

Zakres działań inspektorów terenowych obejmuje bardzo duże spektrum – lokale typu fast food, bary osiedlowe, restauracje, hotele, duże sieci handlowe, wszelkiego rodzaju lokale usługowe, kluby fitness, szkoły tańca, domy kultury, teatry. Generalnie, są wszędzie tam, gdzie w jakiś sposób wykorzystywana jest muzyka.

Należy jednak przyznać, że wiedza osób wykorzystujących w jakikolwiek sposób muzykę jest teraz znacznie większa, niż była jeszcze kilkanaście lat temu. Działania ZAiKS-u doprowadziły do tego, że użytkownicy mają dzisiaj większą świadomość zakresu obowiązków inspektorów

Świadomość kontrahentów, że twórcom należą się wynagrodzenia za to, że ktoś publicznie odtwarza ich utwory, to duża zasługa działań inspektorów ZAiKS-u

terenowych i praw autorów. Dlatego teraz, gdy wiedzą więcej, starają się prowadzić swoją działalność zgodnie z prawem. Oznacza to, że opłacają należne tantiemy autorskie za utwory, z których korzystają w prowadzonej przez siebie działalności. Inną sprawą jest fakt, że kontrahent – właściciel kontrolowanego lokalu – chce zapłacić jak najmniej. „Bardzo często to są świadome działania konkretnych osób, które mają za sobą wspomniany sztab prawników” – mówi Dariusz Dubina. „Często wygląda to tak, że działy prawne zatrudniane przez kontrahentów muszą wykazać się określonymi działaniami. Dlatego ich interpretacja przepisów ustawy o prawie autorskim bardzo często odwołuje się do uregulowań o dozwolonym użytku. Po wyjaśnieniu, jak jest naprawdę, często weryfikują swoje stanowiska. Innym problemem jest podawanie nam nieprawdziwych danych, co ma na celu pomniejszenie wynagrodzeń”. To praktyczne zadania dla wszystkich pracowników dyrekcji okręgowych, inspektorów, dyrektorów i naszych prawników.

Dlatego gdy w dużej galerii handlowej czy innym lokalu – kawiarni czy restauracji – z głośników sączy się miła muzyka, powinno to oznaczać, że właściciel świadomie zainwestował w nagłośnienie, a co za tym idzie powinien również świadomie zainwestować w wynagrodzenie dla twórców.

Dariusz Dubina uważa, że dyrekcje okręgowe to jeden z trwałych filarów naszego Stowarzyszenia. O jego efektywności świadczy stale wzrastająca skuteczność działań, która znajduje odzwierciedlenie w rosnącym inkasie. A to ma swoje przełożenie na wynagrodzenia twórców. ■



BLOCKCHAIN, CZYLI CZEGO MOGĄ NAUCZYĆ NAS KRYPTOWALUTY

TEKST Jerzy Łabuda

Krąży anegdota, że dziś wystarczy do nazwy firmy dodać słowo „blockchain”, żeby zyskała na giełdzie 50 proc. wartości. Ale nie ma się co śmiać, rzeczywiście blockchain jest dziś medialną supergwiazdą. Warto więc zrozumieć, o co właściwie chodzi i zastanowić się, co ona może dać twórcom. A dać może potencjalnie wiele. Zanim jednak to się stanie, nie dajmy się „wkręcić” w zwyczajowe w świecie IT ataki zbiorowej histerii i finansowe bańki.



CryptoPunk 9265

One of 23 Ape punks.

Accessories

Bandana

489 punks have this.

Big Shades

534 punks have this.

Current Market Status

This punk is currently owned by address **0xccc7c33**.

This punk has not been listed for sale by its owner.

There are currently no bids on this punk.

Transaction History

Type	From	To	Amount	Txn
Bid Withdrawn	0x7ab46d		0.1E (\$15.34)	0x6b91b99f
Bid	0x7ab46d		0.1E (\$15.34)	0x6d9d44d5
Bid	0x7760e0		0.05E (\$7.62)	0x98b54782
Sold	0x5b098b	0xccc7c33	2.25E (\$345.17)	0xd98673d7
Bid	0xccc7c33		2.25E (\$345.17)	0xa216ae92
Bid	0x777403		0.5E (\$76.71)	0xc35d6266
Bid	0xccc7c33		0.5E (\$76.71)	0xd5bc938d
Claimed		0x5b098b		0x9e376809

Tak wygląda „metryczka” CryptoPunka. Oryginalność wszystkich cech jest gwarantowana za pomocą blockchaina i żadnej z cech nie można zmienić wstecz. Oprócz wyglądu w metryczce widać nazwę obrazka, kto jest właścicielem, informację, że obrazek nie jest na sprzedaż. Poniżej główna zawartość blockchaina, czyli historia transakcji – od darmowego zaklepania (claimed) do ostatniej transakcji kupna – sprzedaży za 345 dolarów.

Ciekawa baza danych

Zacznijmy od podstaw. Co to właściwie jest blockchain. Najprościej mówiąc jest to baza danych z ciekawymi właściwościami. Rejestruje się w niej transakcje czy wydarzenia dotyczące danego obiektu. Ciekawe w bazie jest to, że jest ona rozproszona, czyli nie jest na jednym komputerze. Jej fragmenty są zabezpieczone na bardzo wielu komputerach, stąd praktycznie nie ma możliwości jej skasowania, no chyba że cały internet nagle przestanie istnieć. Drugą kluczową cechą jest fakt, że jest ona niezmienna. Nie można jej sfałszować ani poprawiać. Dzieje się tak, ponieważ składa się z segmentów. W każdym kolejnym zapisanym segmencie zawarty jest matematyczny skrót poprzedniego, który oblicza się przed dodaniem nowych danych.

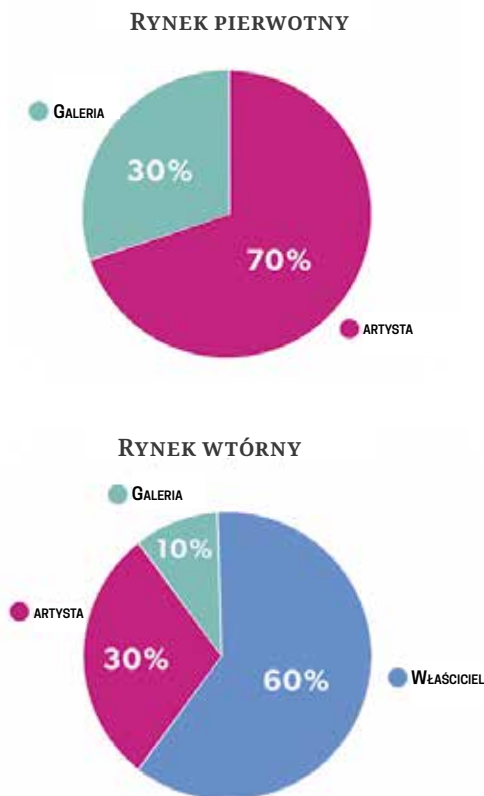
Każda zmiana wcześniejszego segmentu sprawi zatem, że wszystkie następne nie będą się zgadzać. Przykładowo, jeśli dokumentacja samochodu byłaby prowadzona z wykorzystaniem blockchaina, to nie byłaby możliwa zmiana przebiegu auta. Nawet jeśli cofnęlibyśmy się do zapisu z przeszłości i poprawili liczbę kilometrów przejechanych trzy lata temu, to wszystkie wpisy po tej dacie nie pasowałyby do siebie, nawet jeśli byśmy zmieniali wszystkie zapisy po kolei. Trzeba by ten łańcuch zależnych od siebie fragmentów danych policzyć od nowa, a to nie jest możliwe, ponieważ wtedy zmienione na naszym komputerze fragmenty nie byłyby identyczne z tymi, które są przechowywane w formie rozproszonej w internecie.

Nie jest to koncept łatwy do pełnego zrozumienia, ale tak naprawdę jedyne, co musimy zapamiętać, to te dwie przytoczone wcześniej cechy bazy danych blockchain – rozproszona, transparentna forma oraz niemożność zmiany wcześniejszych zapisów.

O co konkretnie chodzi?

Znamy już definicję blockchaina. Teraz, zamiast myśleć o abstrakcyjnych zależnych od siebie segmentach danych, pomyślmy o czymś bardziej konkretnym. Te dane mogą przecież opisywać bardzo wiele rzeczy: historię własności nieruchomości czy samochodu, prawa patentowe, własność intelektualną i materialną, branding (oryginalność obiektu) i wiele innych. Co ma do tego świat sztuki? Bardzo wiele! Przede wszystkim trzeba wiedzieć, jak bardzo realia życia artystów zmieniła cyfryzacja świata. O ile artyści tworzący dzieła ma-

terialne nie doświadczyli tej rewolucji tak mocno, to wszyscy artyści performatywni, muzycy, kompozytorzy czy fotografowie nagle utracili możliwość kontrolowania swoich dzieł. Zmiana medium audio-video na cyfrowe praktycznie uniemożliwiła stworzenie ekosystemu, który byłby fair wobec twórców, szczególnie przy biernej postawie prawodawstwa. Jak pokażemy za chwilę, zmiana nastawienia odbiorców nie polegała tylko na tym, że skoro można pobrać coś za darmo, to zapomnijmy o twórcach i cieszymy się anarchią. Nie, odbiorcy bardzo chcą wspierać ulubionych twórców, tylko dewaluacja pojęcia własności sztuki, którą można zdigitalizować, sprawiła, że ludzie nie czuli, że cyfrową sztukę można posiadać. Blockchain może to zmienić.



W świecie obrotu cyfrowymi dziełami mogą panować zasady fair wobec twórców. Przykładowo, nowojorska galeria DADA przy pierwszej sprzedaży dzieła pobiera 30 proc. prowizji, 70 proc. dając twórcy. Każda następna sprzedaż to 10 proc. dla galerii, 30 proc. dla artysty i 60 proc. dla właściciela. Taki schemat jest możliwy właśnie dzięki blockchainowi.

Moje kilka pikseli

Czym może być sztuka i jej finansowy aspekt pokazuje pewien mały eksperyment społeczny. W ubiegłym roku dwóch kolegów zajmujących się tworzeniem aplikacji mobilnych w firmie Larva Labs wymyśliło projekt Crypto Punks. Stworzyli oni (proceduralnie, czyli z pomocą algorytmu) 10 tys. portretów. To proste, składające się z kilkudziesięciu pikseli, portrety punkowo wyglądających postaci. Nic takiego. Jednak każdy portret ma swój matematyczny „odcisk palca” jest w 100 proc. zdefiniowany i zarejestrowany w bazie danych. Tak się składa, że wiarygodność tej bazy danych jest gwarantowana przez system Ethereum, jedną z trzech największych kryptowalut świata. Początkowo można było brać dany portret za darmo. Własność

była potwierdzona i zapisana w blockchainie Ethereum. Po jakimś czasie twórcy zauważyli, że wszystkie portrety miały swoich właścicieli, co więcej, zaczął rozwijać się rynek wtórny! To, że dany portret rzeczywiście można było nazwać swoją własnością i bezsprzecznie to udowodnić za pomocą blockchaina, sprawiło, że ludzie realnie zaczęli inwestować w piksele. Zaczęły się transakcje, gromadzenie kolekcji, aukcje... Dziś można zaleźć kolekcje obrazków warte po kilkadziesiąt tysięcy dolarów! Całość rynku „kryptopunkowców” to na dziś 491 476 dolarów, wartość wszystkich transakcji wynosi 150 022 dolary, a średnia wartość transakcji 75 dolarów.

Co z tego wynika? Otóż:

- cyfrowe dzieła mogą mieć wartość, jeśli zapewni się im mechanizm weryfikacji oryginalności i własności,
- rynek cyfrowych dzieł jest jak najbardziej możliwy, ba! już istnieje – można sprawdzić takie inicjatywy jak <http://DADA.nyc>, gdzie doskonale funkcjonuje giełda cyfrowych dzieł rejestrowanych w blockchainie,
- odbiorcy chcą płacić za dzieła,
- stoimy na progu prawdziwej rewolucji dla artystów i warto przynajmniej wiedzieć, że tak jest.

Twórcy i sprzedawcy

Popularność technologii blockchain w projektach związanych z płatnościami wynika głównie z faktu, że dostęp do danych zapisanych w łańcuchu jest prosty – nie wymaga pośrednictwa centralnej bazy, co sprawia, że łatwo jest rozwiązywać wątpliwości dotyczące np. własności danej rzeczy. Cecha ta jest w dzisiejszych czasach – gdy dominuje kultura remiksu – niezwykle przydatna. Dzieła są wykorzystywane w przeróżnych formach multimedialnych – od poważnych instalacji do śmiesznych filmików na YouTube. Wykorzystując tworzony w czasie rzeczywistym rejestr wypadków wykorzystania dzieła, można w teorii stworzyć doskonałe narzędzie do rozliczania się z oryginalnymi twórcami. Co więcej, tego typu narzędzie może umożliwić bardzo trudne do tej pory zarządzanie pomieszanymi prawami w nowych formach multimedialnych – w grach wideo, w projektach wirtualnej i poszerzonej rzeczywistości. Jeśli do rejestru zawierającego dane o konsumpcji danego dzieła będą mieli dostęp wszyscy posiadacze praw do wykorzystywanych w nim elementów, rozliczenia będą transparentne i bezsporne.

Tego typu projekt tworzy właśnie SACEM, francuska organizacja zbiorowego zarządzania prawami autorskimi. We współpracy z IBM i kilkoma innymi partnerami technologicznymi, m.in. Linux Foundation, Francuzi opracowują model ochrony praw twórców w świecie nowych technologii. Jean-Noël Tronc, dyrektor generalny SACEM mówi: „Poprzez to partnerstwo dążymy do opracowania nowych metod opartych na technologii blockchain, które zajmą się problemami związanymi z metadanymi przemysłu muzycznego – problem ten stał się jeszcze poważniejszy, ponieważ dystrybucja praw do muzyki w internecie stała się – wraz z rozwojem kanałów cyfrowych – coraz bardziej zdecentralizowana. Opracowując technologię blockchain we współpracy z ASCAP (amerykańską organizacją zbiorowego zarządzania prawami autorskimi – przyp. red.) i PRS for Music (OZZ z Wielkiej Brytanii – przyp. red.), pomożemy twórcom osiągać większe zyski”.

JUBILEUSZE

W ostatnich miesiącach kilku członków naszego Stowarzyszenia obchodziło swoje jubileusze. Rocznice urodzin i działalności twórczej to piękne święta warte uczczenia. Wszystkim serdecznie gratulujemy!



ŚWIAT DŹWIĘKÓW SONORYSTYCZNYCH *KRZYSZTOF PENDERECKI*

85-lecie urodzin

TEKST Aleksandra Chmielewska

Pierwsze zetknięcie z muzyką Krzysztofa Pendereckiego pamiętam jakby to było wczoraj. Koniec szkoły podstawowej, wakacje za pasem. Na zajęciach z audycji muzycznych omówiliśmy prawie całą historię muzyki: od *Bogurodzicy* przez Wacława z Szamotuł, Bacha, klasyków wiedeńskich i szkoły narodowe, aż po dodekafonię. Tylko na muzykę współczesną zostało pół lekcji. Nasza nauczycielka uznała, że współczesność da się jednak zaprezentować „w pigułce”. Wcisnęła „play” i wtem rozbrzmiał klaster współtworzony przez 52 instrumentów smyczkowych w najwyższym rejestrze. Odruchowo zatkaliśmy uszy, sądząc, że to jakaś usterka techniczna, ale przenikliwy dźwięk trwał, a po nim nastąpiła cała plejada nieznanych nam dotychczas brzmień, takich jak stukanie po pudle, gra *sul tasto* i *sul ponticello* czy masywne glissanda. W niczym nie przypominało to muzyki, do której byliśmy przyzwyczajeni. To był pisk, zgrzyt, hałas...

„Krzysztof Penderecki pierwotnie zatytułował ten utwór 8'37” – skomentowała nauczycielka, gdy ta przedziwna kompozycja dobiegła końca. „Tyle czasu trwa wykonanie tego utworu. Po namyśle kompozytor zmienił tytuł na *Ofiarom Hiroszimy – Tren* i wysłał burmistrzowi japońskiego miasta, na które w 1945 roku zrzucono 4-tonową bombę uranową”.

To był początek i zarazem koniec lekcji o muzyce współczesnej. Chwilę później zadzwonił dzwonek na przerwę; zaczęły się wakacje. Dla mnie to był muzyczny koniec świata.

Nie rozumiałam, i długo jeszcze nie mogłam zrozumieć, że świat pozamuzyczny też się w pewnym sensie zakończył wraz z doświadczeniami obu wojen. Że wymiar tragedii spowodował bezpowrotne zmiany w ludzkiej świadomości, że kształtowanie materii muzycznej wyłącznie za pomocą pięknych melodii i pięknych harmonii utraciło swą dawną siłę i wiarygodność. Że skoncentrowanie potencjału energetycznego utworu w jego barwowym zniuansowaniu było genialnym wynalazkiem, który prawdopodobnie musiał eksplodować w tak ekstremalnej formie, by zarówno muzyka, jak i jej percepcja, mogły ewoluować. Ale na etapie szkoły podstawowej nikt mnie nie sprowokował do takiej refleksji. Tamtego dnia były tylko piski i zgrzyty.

Bez odpowiedniego bagażu wiedzy, bez muzycznego kontekstu, ale i bez pewnych życiowych doświadczeń, znacznie trudniej wchodzi się w świat dźwiękowy sonorystycznych dzieł Pendereckiego. Na etapie szkolnym spotkania z kolejnymi jego utworami z tego okresu: *Polimorfia*, *Fluorescencjami*, *Anaklasis*, były dla mnie jak czytanie powieści w obcym języku albo jak oglądanie eksponatów z panoptikum. Miałam już na koncie pierwsze próby kompozytorskie; byłam przekonana, że tym właśnie będę się zajmować w życiu. Inspirowali mnie impresjoniści, Bach i muzyka filmowa, a za szczyt kompozytorskiego kunsztu uważałam zdolność do układania wpadających w ucho tematów. W dziełach orkiestrowych Pendereckiego chodziło o coś wprost przeciwnego; tutaj dramaturgia zasadzała się na inwencji kolorystycznej, ostrych kontrastach dynamicznych i fakturalnych, na starannie przemyślanej makroformie. Wtedy zupełnie tego nie rozumiałam i nie doceniałam. „To dla mnie muzyczny koniec świata” – powiedziałam zaprzyjaźnionemu, kilka lat ode mnie starszemu kompozytorowi. „Koniec świata nie jest tak daleko” – odrzekł. Nawet nie przypuszczałam, jak prorocze okażą się jego słowa.

Podczas studiów kompozytorskich skoncentrowałam się na tworzeniu muzyki chóralnej, a za punkt honoru postawiłam sobie zapoznanie się z jak największą liczbą dzieł wokalnych. Chodziłam na dziesiątki koncertów. Przeczesałam wszystkie partytury: od polifonii niderlandzkiej, przez motety Brahmsa, aż po dzieła współczesnych polskich twórców: Mariana Sawy, Stanisława Moryto, Pawła Łukaszewskiego. W ten sposób pewnego dnia natknęłam się na *Pieśń Cherubinów*, jedno z trzech dzieł zadedykowanych przez Krzysztofa Pendereckiego Mścisławowi Rostropowiczowi z okazji jego 60. urodzin. To był piorun. Muzyczna miłość od pierwszego wejrzenia. Ta muzyka była tak inna od wszystkiego, czego dotychczas wysłuchałam: nieoczywista, daleka od słodkich, dur-mollowych współ-

Bez muzycznego kontekstu trudniej wchodzi się w świat dźwiękowy sonorystycznych dzieł Pendereckiego

brzmień, pogmatwana rytmicznie, nierzadko dysonująca, ale dziwnie piękna i na wskroś przejmująca. Słuchałam tego utworu codziennie, nałogowo, a potem, kiedy stwierdziłam, że każdą jego nutę znam już na pamięć, zaczęłam szukać dalej. Nieśamowicie poruszyło mnie *Stabat Mater*, które zdawało się jak powiew powietrza z zamierzchłej przeszłości; z wielką uwagą wysłuchałam przebogatej kolorystycznie, głęboko ilustracyjnej *Pasji wg św. Łukasza*. Chóralna twórczość Pendereckiego wydała mi się całkowicie inna od pewnej konwencji, by nie rzec – sztampy, w którą wpadają dziś kompozytorzy. Utwory Pendereckiego napisane są często w sposób niewygodny i wymagający dla śpiewaków; walory brzmieniowe, podobnie jak w muzyce instrumentalnej, nierzadko są ważniejsze niż kantylena. Ale – w odróżnieniu od wielu utworów ładnych, zgrabnych, i, można rzec, „skrojonych na miarę” – nigdy nie są to dzieła, które jednym uchem się wpuszcza, a drugim wypuszcza.

Zachwycając się muzyką chóralną Pendereckiego, zdałam sobie sprawę, że wartości muzyczne, którym niegdyś tak zawzięcie hołdowałam, nagle zaczęły pozostawiać we mnie wrażenie niedosytu. Że piękno i elegancja są dziś wszechobecne i, podane *sauté*, wydają się na dłuższą metę czymś wtórnym. Z tą myślą powróciłam do odrzuconych w czasach szkolnych dzieł orkiestrowych Pendereckiego z etapu sonorystycznego i ku własnemu zdumieniu odkryłam w nich zupełnie inną muzykę. Pozwalając się wieść niezwykle zręcznie prowadzonej narracji, odebrałam tę potężną energię, którą kompozytor w niej przekazywał. Co się stało? Czy pojęłam, że świat się bezpowrotnie zmienił? A może to w moim wnętrzu zaszła jakaś zmiana, umarły jakieś ideały z dzieciństwa? Od pewnego czasu próbuję adaptować niektóre rozwiązania Pendereckiego na grunt własnego języka muzycznego. Nie rezygnując przy tym, rzecz jasna, z własnego poczucia estetyki. Czasem coś przyprawię, doprawię, czasem coś wpuszczę w nowy kontekst. Czynię to wszystko bardzo pomału i bardzo ostrożnie – bądź co bądź jestem osobą z drugiego krańca muzycznego świata.

Ale coś w tym jest, że w dzisiejszych czasach koniec świata nie jest znowu tak daleko. ■



MAGIC LADY

75. urodziny Urszuli Dudziak

TEKST Roch Siciński

22 października Urszula Dudziak świętowała swoje 75. urodziny. Z tą datą zbiegła się premiera jej drugiej autobiograficznej książki i nagroda „Mateusza” za całokształt twórczości.

Wśród fanów Urszuli Dudziak jest coraz więcej osób niesłuchających jazzu, bo fenomen wokalistki nie leży już w muzyce. Niepoprawny optymizm, ekstrawertyczny sposób bycia i nieznikający z twarzy uśmiech to cechy rozpoznawcze 75-letniej gwiazdy, która stara się zarazić nimi każdego, kto znajdzie się na jej drodze. Niezależnie czy jest to przypadkowe spotkanie znajomego w kawiarni, czy kontakt z anonimową widownią. To dla niej naturalne. Wokalistka z przeogromnym dorobkiem i wielkimi zasługami dla muzyki jest dziś celebrytką, ale w najlepszym znaczeniu tego słowa. Takich gwiazd potrzebuje nie tylko polska kultura, ale – jak się okazuje – również popkultura, co wyróżnia ją na tle całego środowiska jazzowego. Wywiady nestorów polskiej muzyki w znakomitej większości dotyczą sztuki i tylko sztuki. Dudziak porusza tematy zwyczajne i bliskie dużo szerszej grupie odbiorców. Kiedyś sposobem Urszuli Dudziak na wyrażanie siebie był jazz. Występując od drugiej połowy lat

pięćdziesiątych, spotkała na swojej drodze wielu kluczowych dla jazzu muzyków. W Polsce współpracowała ze najważniejszymi instrumentalistami, a na scenach międzynarodowych występowała z takimi ikonami jak: Herbie Hancock, Lionel Hampton czy Bobby McFerrin. Swoją zagraniczną przygodę zaczęła w Skandynawii, ale najważniejszy okres w swojej karierze przeżyła w latach siedemdziesiątych w Nowym Jorku. Przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych w duecie z pianistą Adamem Makowiczem zarejestrowała dla niedużej szwajcarskiej oficyny wydawniczej Cameo płytę *Newborn Light*. Amerykańska reedycja albumu pod szyldem wytwór-

w kategorii „Wokalistka Roku” w ankiecie magazynu „Downbeat”. Wyprzedziły ją tylko Flora Purim, Sarah Vaughan i Ella Fitzgerald, a to wyraźny sygnał, że kariera Urszuli Dudziak rozpędziła się na dobre. Co ciekawe, nikt nie mógł wtedy przewidzieć, że trzydzieści lat później drugą młodość i światowy rozgłos osiągnie utwór otwierający album z 1975 roku zatytułowany *Papaya*.

Muzyczny wachlarz umiejętności polskiej wokalistki, rewelacyjnie opasowana technika scatu, nieprawdopodobna skala głosu i intonacyjny perfekcjonizm zostały docenione przez jazzową publiczność. Kolejne albumy, jak *Future Talk*, koncerty w grupie Vocal Summit czy projekty specjalne (np. z orkiestrą Gila Evansa) utrwały jej nazwisko na światowym rynku. W jej dorobku są wysokie odznaczenia państwowe, laury od polskiego przemysłu fonograficznego czy tytuł „Artysty dla Pokoju” przyznawany przez UNESCO. Artystycznie jest postacią spełnioną i dziś swoją twórczością nie musi już nic udowadniać.

Na stałe mieszka pod Warszawą, koncertuje i aktywnie rozwija działalność pozamuzyczną. Prowadzi kanał na YouTube’ie, napisała dwie książki i zapewne wkrótce będzie chciała wydać swoje pamiętniki. Zamiłowanie do opowiadania o swoim życiu widać było już od wielu lat, bo niejedyn koncert zdarzyło się jej zwyczajnie zagadać. Dzięki scenicznej przyjaźni z Janem Smoczyńskim – czołowym polskim producentem

Wokalistka z przeogromnym dorobkiem i wielkimi zasługami dla muzyki jest dziś celebrytką, ale w najlepszym znaczeniu tego słowa

ni CBS ściągnęła na wokalistkę uwagę prasy. To był początek złotego okresu dla niej i jej ówczesnego męża Michała Urbaniaka. Bardzo szybko zaczęły się występy na najważniejszych festiwalach i w najbardziej prestiżowych salach koncertowych z Carnegie Hall na czele. Po dwóch latach od przeprowadzki do Nowego Jorku ukazała się kolejna płyta, tym razem pełna elektroniki, syntezyatorów i modulatorów, zatytułowana po prostu *Urszula*. Dzięki nowemu materiałowi Dudziak zajęła czwarte miejsce

– jej płyty zachowują muzyczną świeżość dopasowaną do witalnej energii, którą emanuje na co dzień. Tą siłą chce dzielić się ze swoimi fanami.

„Wolę być szczęśliwa, niż mieć rację” – to motto pomogło artystce przezwyciężyć chorobę nowotworową i pokonać życiowe zakręty. Patrząc na dzisiejszą aktywność gwiazdy, ciężko uwierzyć, że jej sceniczny debiut z zespołem Krzysztofa Komedy miał miejsce 60 lat temu. Recepta Urszuli Dudziak na dobre życie działa. ■

TRZY DEKADY Z WARIATAMI

30-lecie aktywności twórczej Big Cyc

TEKST Jacek Cieślak

Big Cyc – grupa, która w wyjątkowy sposób łączy poczucie humoru z rytmem punk i ska, działa już 30 lat. To coś więcej niż zespół: to nieustający happening.

Big Cyc powstał w Łodzi, kiedy do trzech muzyków reggae'owej grupy Rokosz, która dała się poznać w Jarocinie – do Jacka Jędrzejaka (Dżej Dżej), Jarka Lisa (Lis) i Romana Lechowicza (Piękny Roman) – dołączył Krzysztof Skiba. Do końca lat 80. Skiba i Dżej Dżej organizowali happeningi łódzkiej diecezji Pomarańczowej Alternatywy wyśmiewające w najbardziej absurdalny sposób władzę PRL. Wśród najsłynniejszych happeningów była „Galopująca inflacja”. Uczestnicy akcji biegali po ulicy Piotrkowskiej z tabliczkami „Galopująca inflacja” do czasu, aż powstrzymała ich milicja. Wtedy ogłoszono, że milicji udało się zatrzymać inflację.

Skiba był także wydawcą podziemnego pisma satyrycznego „Przebiecie Pały”. Wszystkie te doświadczenia Dżej Dżej i Skiba wykorzystali w zespole Big Cyc. Od początku tworzyli prześmiewcze piosenki, które – po upadku PRL-u – uderzały w nadęcie polskiego rocka, hipokryzję nowej generacji polityków i absurdu dnia codziennego. Tak powstały przeboje *Kapitan Żbik*, *Wielka miłość do babci klozetowej* czy *Piosenka góralska* z okrzykiem tłumu: „Zadzwoncie po milicję!”.

Happeningiem odnoszącym się do nazwy zespołu była też uroczystość związana z 75. rocznicą powstania biustonosza. Na łódzki Turniej Biustów przyjechało 45 dziennikarzy, m.in. Monika Olejnik jako korespondentka radiowej Trójki. Była to jednak prowokacja nakierowana na media żądne sensacji, zamiast której dziennikarze otrzymali koncert zespołu.

Balansowanie na granicy prawdy i absurdalnej kreacji dobrze ilustrował w 1989 roku legalnie odbywający się koncert Big Cya w Łodzi zorganizowany przez prorzadowe Zrzeszenie Studentów Polskich. Pomimo tego Służba Bezpieczeństwa aresztowała wokalistę, który nie otrzymał potem paszportu na wyjazd do Berlina i Londynu. Podczas późniejszej podróży powstał przebój *Berlin Zachodni*.

O zespole zrobiło się jeszcze głośniejsze, gdy w 1990 roku ukazała się debiutancka płyta „Z partyjnym pozdrowieniem”. Na okładce widniał Lenin z punkowym irokezem i kolczykiem w uchu. W 1991 roku ukazała się druga płyta „Nie wiercie elektrykom” z Lechem Wałęsą na okładce, który miał wpięty w kłapę znaczek „Playboya”.

Tymczasem album „Miłość Muzyka Mordobicie” wydany w 1993 roku parodiował hasła festiwalu rockowego w Jarocinie („Miłość Przyjaźń Muzyka”). Już wtedy protesty środowisk konserwatywnych wywołała dołączona do płyty prezerwatywa z hasłem „Założ zanim włożysz!”. Późniejszy o rok krążek „Wojna plemników” promowany był okładką z zakonnicą suszącą na plaży prezerwatywy, co piętnował związany z ZChN prof. Ryszard Bender.

Popularność zespołu nie była jednak tylko zasługą obyczajowych i politycznych kontekstów piosenek Big Cya. Potwierdza to wydany w 1996 roku album „Z gitarą wśród zwierząt”, na którym znalazł się utrzymany w rytmie ska przebój *Makumba* dotyczący kwestii rasizmu.

Moda na inteligentnie obśmiany obciach, jaką lansowali od początku muzycy, sprawiła, że napisali piosenkę do serialu komediowego *Świat według Kiepskich*, zaś wydana w 2002 roku płyta „Zmień z nami płęć” podjęła coraz głośniejszy temat feminizmu w przeboju *Każdy facet to świnią*.

Mało kto dziś pamięta, że „Moherowe berety” z 2006 roku okrzyknięte zostały pierwszym muzycznym rozliczeniem z politykami lansującymi projekt „IV Rzeczypospolitej” oraz z o. Rydzykiem. Był on również bohaterem jubileuszowego albumu „Szambo i perfumeria” wydanego na 20-lecie działalności. Uświetnili go udziałem w nagraniach: Paweł Kukiz, Maciej Maleńczuk i Krzysztof „Kasa” Kasowski.

Dojrzały wiek skłonił muzyków do liczących się podsumowań. 13 grudnia 2011 roku muzycy nawiązali do 30. rocznicy stanu wojennego, przypominając piosenki

*Popularność zespołu nie była jednak tylko
zasługą obyczajowych i politycznych
kontekstów piosenek Big Cya*

undergroundowych zespołów inspirowane ponurym czasem stanu wojennego. Pośród kompozycji, m.in. *Karceru* czy *Celi nr 3*, znalazły się zapisy konferencji Jerzego Urbana i przemówień generała Jaruzelskiego.

Ćwierćwiecze istnienia zespół świętował podczas występu na Przystanku Woodstock, a jak dotąd ostatnia studyjna płyta „Czarne słońce narodu” z piosenką *Antoni do broni* wyszła dwa lata temu.

Tegoroczny jubileusz trzydziestolecia zespół uczcił kompilacyjnym albumem „30 lat z wariatami”. Jubilat ma się dobrze, czuje się młodo, Sylwestra będzie obchodzić w Birmingham w zakładzie gastronomiczno-koncertowym The Karczma.





GOLEC uORKIESTRA

20-lecie działalności twórczej

TEKST Grzegorz Sowula

W maju 1998 roku bliźniacy Łukasz i Paweł Golcowie nagrywają pierwsze demo jako Golec Folk Band. Grają przetworzone jazzowo motywy zaczerpnięte z muzyki góralskiej. Rok później, już jako Golec uOrkiestra, zgłaszają do koncertu opolskich premier piosenkę *Ściernisko* – mimo że nie zostaje przyjęta, po kilkunastu miesiącach trafia na pierwsze miejsca list przebojów kilku rozgłośni. I w zasadzie można by na tym skończyć, bo następne 20 lat to coraz szersze – i nadal trwające – pasmo sukcesów: nagrody, złote płyty, nagrania, hity śpiewane przez wszystkich (nawet Adama Małysza!), koncerty w Polsce, trasy zagraniczne, Wiktory, Fryderyki, stała obecność w programach radiowych i telewizyjnych. A także działalność charytatywna: zespół pomaga ofiarom trzęsienia ziemi w Aleppo, gra w koncertach na rzecz Fundacji Anny Dymnej (i innych organizacji), wspiera potrzebujących, opiekuje się Ogniskami Twórczości Artystycznej, w których muzycznie kształcą się dzieci.

Przez 20 lat z Golec uOrkiestrą grali bodaj wszyscy liczący się polscy artyści i wykonawcy: Halinka Mlynkowa, Grażyna Łobaszewska, Staszek Sojka, Seweryn Krajewski, Tomasz Stańko, Adam Bałdych, Monika Kuszyńska, Ryszard Rynkowski, Edyta Górniak, Ania Wyszkoń, Jozsko Broda, Alicja Węgorzewska... A to tylko „wierzchołek góry”. Ich dotychczasowy dorobek obejmuje osiem albumów studyjnych, 10 wydawnictw limitowanych (w tym płyty z kolędami i pastoralkami, także z muzyką filmową) oraz 15 albumów-składanek. Nie brak również nagrań DVD (koncert kolęd w bazylice jasnogórskiej). Ich największe przeboje to niezaprzeczalnie *Ściernisko*, często nazywane „hymnem polskich zmian”, *Pieniądze to nie wszystko* (z filmu Juliusza Machulskiego), ulubione *Ślodycze* Małysza, *Holny*, *Chałpa sie polila* czy *Góralskie tango*.

GOLDEN LIFE

30-lecie działalności twórczej

TEKST Jacek Cieślak

To jedna z najważniejszych grup gdańskiej sceny alternatywnej. Powstała pod koniec lat 80. Zasłynęła hitem *Escape from Poland* i interpretacją *Oprócz* Marka Jackowskiego.

Prapoczątki zespołu sięgają 1987 roku, gdy przyszli muzycy sformowali nowofalową formację EMU. W jej składzie byli gitarzysta Jarosław Turbiarz i basista Jacek Bogdziejewicz. To właśnie ta dwójka stworzyła Golden Life. Debiut z 1991 roku – „Midnight Flowers” – mieli wspaniały, a część piosenek trafiła na ścieżkę muzyczną filmu *Szczęśliwego Nowego Jorku* w reżyserii Janusza Zaorskiego.

Wielkim sukcesem grupy był zwycięski występ w 1992 roku na organizowanym w austriackim Bregenz MTV Pop Song Festival. Zespół powrócił z niego z główną nagrodą, którą był kontrakt fonograficzny firmowany marką MTV.

Kolejne dwie płyty formacji to wydane w latach 1993 i 1994 „Efif Ned Log” i „Natura”. Pierwszy promowany był nową wersją *Oprócz błękitnego nieba* Maanam.

24 listopada 1994 roku w hali Stoczni Gdańskiej odbył się koncert grupy mający poprzedzić transmisję telewizyjną z wręczenia nagród MTV. W pożarze, który wybuchł po koncercie, zginęło siedem osób, a około 300 zostało ciężko



poparzonych. Zespół oddał hołd ofiarom tragedii, nagrywając utwór *24.11.94*. Dochód ze sprzedaży singla i ze specjalnego koncertu, który odbył się w Teatrze Muzycznym w Gdyni, przekazano na rzecz ofiar pożaru.

W drugiej połowie lat 90. zespół wydał tylko jeden album „Bluberd”, a nowa przebojowa płyta ukazała się dopiero w 2003 roku pod tytułem „www.GoldenLife.pl”.

27 sierpnia 2004 roku, w wypadku samochodowym, zginął 43-letni perkusista Maciek Próchnicki, któremu zadedykowano płytę „Hello, hello” (2008), zaś do singla *TIP* dodano opaskę z napisem „Wyrażam zgodę na transplantację”. Obecnie zespół koncertuje, promując piosenki z zeszłorocznej płyty „7”.



ROBERT OBCOWSKI

40 lat działalności artystycznej

TEKST Jacek Cieślak

Kluczem do sukcesu każdego kompozytora piosenek są melodie, z tymi zaś Robert Obcowski nie miał nigdy więk-

szego problemu – „przychodziły” do niego od najmłodszych lat.

Przez dłuższy czas największą pasją Roberta Obcowskiego był jazz. Współpracował m.in. z zespołem Extra Ball, czego owocem była np. płyta „Mosquito” z 1981 roku. Ostatecznie wybrał drogę kompozytora i aranżera, jednak spotkania z formacją Extra Ball zaowocowały znajomością z Andrzejem Zauchą. Pamiętką po tym muzycznym spotkaniu są nagrania Obcowskiego, do których słowa pisał, pośród innych, Zbigniew Książek. Tak powstała m.in. kompozycja *Córni pod poduszkę*.

Misją kompozytora jest czasami pomoc artystom, którzy zaczynają nowy etap kariery. Tak było z Ryszardem Rynkowskim. Właśnie dla niego Obcowski skomponował piosenkę *Na krawędzi nocy i dnia*, którą były już muzyk VOX wykonał w duecie z Danutą Błaziejczyk.

Specjalnością Roberta Obcowskiego jest także to, że nie gra roli „banku przebojów”, z którego każdy może otrzymać piosenkę: pisze je z myślą o konkretnej wokalistce bądź wokali-

ście, stosując zasadę, że każdy doceniony wykonawca może dać z siebie więcej. Potwierdzą to wielbicieli Michała Bajora, z którym Obcowski współpracował przy okazji powstawania wielu albumów, Ireny Santor, Ireny Jarockiej, Anny Jurksztowicz, Danuty Stankiewicz i Grażyny Świątały.

Obcowski komponował również do filmu. Stworzył muzykę do seriali *Tędrówata*, *Graczykowie* oraz filmów dokumentalnych: *Przestrzeń bez ścian* – o historii Teatru Polskiego Radia i *Hrabia Henryk* – o Zygmuncie Krasińskim. Wśród wielu doświadczeń ma też kierownictwo muzyczne spektakli w warszawskim Teatrze Syrena oraz elbląskim Teatrze Dramatycznym.

Ostatnio razem z Krystyną Prońko i Sławkiem Wiercholskim nagrał album zatytułowany „Ostatnia kolacja”. Obecnie pracuje nad jubileuszowym albumem Andrzeja Kuryły, zapowiedzianym jako dwupłytowe wydawnictwo. Udział w nim zapowiedzieli najpopularniejsi polscy aktorzy śpiewający i gwiazdy estrady.



GANG MARCELA

40-lecie aktywności twórczej

TEKST Jacek Cieślak

Zyskane w ten sposób doświadczenia i popularność zdecydowały o rozpoczęciu niezależnej działalności pod własnym szyldem w 1983 roku. Jako pierwsza ukazała się EP-ka „Country & Eastern”, która była zapowiedzią debiutanckiego albumu z 1984 roku. „Tyle złamanych serc”, na którym znalazł się tytułowy hit, jeden z największych w dorobku zespołu, a także *Ojciec żył tak jak chciał*. W ślad za nagraniami przyszły częste występy na festiwalach w Opolu, Sopocie i na mrągowskim Pikniku Country. W 1985 roku grupa zawiesiła działalność.

Płytyowym sygnałem powrotu był wydany w 1989 roku album „Kolędy i pastoralki”. Potem ukazały się: „Byle do przodu!” (1993), „Pytania o sens” (1997), „Śląski bukiet” oraz „Lubię mieć luz i inne piosenki dla kierowców” (1999). Szczególne miejsce w dyskografii zajmuje płyta „Pokój i Dobro” z piosenkami wykonywanymi podczas oratoryjnego koncertu „Pokój i Dobro” z okazji XI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Sakralnej na Podbeskidziu „Sacrum in musica” 19 kwietnia 2010 roku. W nurcie sacrum mieści się także album „Promieniujcie świętością Boga” poświęcony św. Wincentemu Pallotti oraz utwór *Miał serce wielkie jak świat*. Dziś poza małżeństwem Trojan zespół współtworzy Jan Maliński, a popularnością cieszą się przeboje grupy: *Kto, jeśli nie ty*, *Marzenia za grosz*, *Mężczyzna i łzy* czy *Zaświeciła moja gwiazda*.

Jedną z najpopularniejszych grup grających w Polsce pop-country. Gang powstał w Katowicach, a jego pierwszy skład tworzyli: lider Marceli Trojan, wokalistka Barbara Pysz (od 1982 roku Trojan), a także Jerzy Różycki, śpiewający basista. Już rok później trio dokonało pierwszych nagrań dla Radia Katowice, a w 1980 roku rozpoczął się jeden z najciekawszych okresów jego działalności. Trio było rozchwytywane przez największe gwiazdy. Gang Marcela występował i akompaniował m.in. Maryli Rodowicz czy Krzysztofowi Krawczykowi.



DZIŚ JUŻ WIEM...

35-lecie pracy twórczej Urszuli

Urodziła się w 1960 roku w Lublinie. W dzieciństwie uczyła się gry na fortepianie i akordeonie. Uczęszczała także na zajęcia w lubelskim Studium Piosenki. W 1977 roku uczestniczyła w finale Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze, zdobywając główną nagrodę – Złoty Samowar. Latem 1980 roku zaproszono ją do udziału w festiwalu w Sopocie, by towarzyszyła solistom w chórkach. W 1982 roku wokalistka nagrała piosenki z Budką Suflera: *Fatamorgana '82*, *Bogowie i demony* i *Luz blues w niebie same dziury*, które błyskawicznie dostały się na listy przebojów w całym kraju. Kolejny rok przyniósł młodej wokalistce pasmo sukcesów: udane trasy koncertowe z Budką Suflera, debiutancką płytę „Urszula”, drugie miejsce na Festiwalu Krajów Nadbałtyckich w Karlshamn.

Pytana o początki współpracy koncertowej z Budką Suflera śmieje się, że było to tak dawno temu... W jednym z wywiadów z uśmiechem przyznaje:

„Pamiętam, że żona Romka Lipki pożyczyła mi buty, bo zapomniałam swoich...” Jedno jest jednak pewne – o ile o butach można było zapomnieć, to już o piosenkach na pewno nie.

Utwór *Dmuchawce, latawce, wiatr* okrzyknięto największym przebojem lata 1983 roku oraz jednym z największych hitów roku. Lata 1984–87 to okres ciągłej współpracy z Budką Suflera i kolejne płyty nagrane z tym zespołem: „Malinowy król” oraz „Urszula 3”, z których pochodzą kolejne hity piosenkarki (*Malinowy król*, *Podwórkowa kalkomania*, *Twoje zdrowie mała*, *Wielki odlot*, *Powiedz ile masz lat czy Jestem ogniem*). W tym czasie Urszula występowała na wielu festiwalach, m.in. w Dreźnie, Berlinie, Rostocku i Norymberdze, koncertowała w Holandii, Szwecji, RFN, NRD, CSRS, ZSRR, Bułgarii i na Węgrzech.

W 1988 roku ukazała się przełomowa płyta Urszuli „Czwarty raz”, gdzie obok kompozycji Romualda Lipki znalazły się piosenki Stanisława Zybowa-

skiego. W latach 1990–1994 Urszula wraz z grupą przebywała w USA, grając dla publiczności polskiej i amerykańskiej. W tym czasie ukazały się jej kolejne płyty: „Urszula & JUMBO” (1992) oraz wydana z okazji jubileuszowej trasy koncertowej 10-lecia działalności artystycznej „Greatest hits of Urszula” (1992).

W 1994 roku wokalistka wróciła do Polski i rozpoczęła pracę z nowym zespołem. Wiele koncertowała i nagrała kolejną płytę „Biała droga”, która premierę miała w 1996 roku. Jak mówiła w jednym z wywiadów: „To była moja pierwsza autorska płyta, więc jakoś się udało zebrać pomysły z całego życia. Zainspirowała mnie też muzyka Stasia (Stanisław Zybowski, gitarzysta, zmarły w 2001 roku kompozytor i mąż artystki – przyp. red.) – to ona była motorem do tekstów”. Piosenki *Na sen*, *Konik na biegunach*, *Niebo dla ciebie* czy *Ja płaczę* miesiącami okupowały listy przebojów w całym kraju. W roku 2002 artystka obchodziła 20-lecie swojej kariery artystycznej. Z tej okazji wydała dwupłytowy album „The Best”, będący podsumowaniem jej dotychczasowej działalności. W 2010 roku ukazała się płyta „Dziś już wiem”, utrzymana w stylistyce soft rockowej.

Urszula to jedna z najpopularniejszych wokalistek w historii polskiej sceny muzycznej. To wręcz niewiarygodne, że w tym roku obchodzi jubileusz 35-lecia pracy artystycznej!

Właśnie z tej okazji, 9 grudnia, Urszula wystąpiła w Warszawie w specjalnym, trwającym ponad dwie godziny koncercie! I było – jak zawsze u Urszuli – energerycznie i niezwykle klimatycznie.

Podczas wydarzenia zagrali i śpiewali przyjaciele artystki oraz zaproszeni goście. Nie zabrakło Wandy Kwietniewskiej (z zespołu Wanda i Banda) oraz Pawła Stasiaka (grupa Papa D.). Oprócz znanych i lubianych utworów Urszuli można było usłyszeć również takie hity jak: *Hi Fi*, *Nie będę Julią*, *O la la*, *Monaliza*, *Nietykalni*. Dodatkowo, koncertowi towarzyszyły realizowane specjalnie na tę okazję wizualizacje. ■

Z okazji jubileuszu 100-lecia istnienia Stowarzyszenia Autorów ZAiKS oraz 90-tej rocznicy nadania pierwszego oryginalnego polskiego słuchowiska, Stowarzyszenie Autorów ZAiKS oraz Polskie Radio SA - Teatr Polskiego Radia ogłaszają

KONKURS NA SCENARIUSZ SŁUCHOWISKA

NA ZGŁOSZENIA CZEKAMY DO
15 STYCZNIA 2019 ROKU

SZCZEGÓŁY I REGULAMIN

KONKURSU NA

www.polskieradio.pl/teatr

ORAZ www.zaiks.org.pl



ZNAJDŹ HISTORIE/Ę



POLSKIE
RADIO

40 LAT DO ŚMIECHU

TEKST Monika Małkowska

Od początku było zabawnie, czyli we właściwym dla Muzeum Karykatury stylu. Akt inkubacji nosi datę 15 września 1978 roku, ale w związku z tym, że noworodek nie był samodzielny, a w dodatku funkcjonował pokątnie, przez kolejne pięć lat przygarniało go Muzeum Literatury. Jako oddział.

Karykatura wybiła się na niezależność dopiero w maju 1983 roku. Wtedy to nowa instytucja wprowadziła się do siedziby, którą zajmuje do dziś (przy ulicy Koziej 11). Ciasnej, ale własnej – w zabytkowej XVIII-wiecznej oranżerii Pałacu Prymasowskiego, zwanej „Śniadalną” lub „Domkiem ogrodnika”. W latach 70. XX wieku domek znajdował się w opłakanym stanie. Zdobycie funduszy na uzdatnienie zabytku wymagało wsparcia oficjeli oraz kwesty wśród głównych zainteresowanych. A w czasach PRL-u nasza satyra miała więcej wigoru niż obecnie... Artyści także wykazywali się większą bezinteresownością niż dziś.

Po kilkuletnim remoncie na kulturalnej mapie Warszawy pojawiło się najmniejsze stołeczne muzeum, inaugurując działalność pokazem cymeliów ze swych zbiorów.

Początki były skromne. Właściwie wszystko stało się dzięki energii i prywatnym kontaktom jednej osoby. Eryk Lipiński, dziennikarz, satyryk, grafik, plakacista i scenograf, także kolekcjoner wszystkiego, co związane z karykaturą, a nade wszystko – pierwszy dyrektor muzeum, zaczął od tego, że przekazał założonej przez siebie instytucji własne zbiory. Te zaś odziedziczył po swym ojcu, Teodorze Rawicz-Lipińskim, malarzu, rysowniku, muzyku i społeczniku, wiceprzewodniczącym legendarnej dziś Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Szklane Domy”, którego kolekcjonerska pasja umożliwiła po latach powołanie muzeum. Zanim do tego doszło, Lipiński działał... nielegalnie.

„Najpierw wydrukowałem blankiety firmowe z nadrukiem »Muzeum Karykatury« i moim adresem domowym” – wyjawiał spiritus movens MK w *Pamiętnikach*. „Wysyłałem listy do kolegów w kraju i za granicą, do ambasad, do redakcji pism satyrycznych i różnych instytucji. Nie zaniedbałem też propagandy w prasie. Wkrótce zacząłem otrzymywać książki i rysunki do mojego muzeum”.

Początkowo Lipiński planował schronić się ze swoim „dzieckiem” pod dachem Muzeum Narodowego; następnie usiłował zacząć działać pod auspicjami Muzeum Historycznego Warszawy. Wreszcie „przytuliło” go Muzeum Literatury. Być może z uwagi na krnąbrną naturę karykatury i jej twórców, oddział był oddelegowany do... Domu Towarowego Braci Jabł-



1978–2018
Jubileusz 40-lecia
Muzeum Karykatury
im. Eryka Lipińskiego

kowskich, gdzie wygospodarowano pokój dla założycielskiego zespołu muzeum. „Zostały wydrukowane legalne blankiety, zamówiono potrzebne pieczątki. Dostałem przydział papieru i kalki, segregatory i dziurkacz” – oto z jakim dobytkiem startowała ekipa Lipińskiego. Ale nie było najgorzej, bo „...ukazywały się wywiady w prasie, radiu i telewizji, napływały nowe dary, organy satyryczne z całego świata zaczęły przysyłać swoje pisma i wydawnictwa” – to znów fragment *Pamiętników* pana Eryka, czy – jak powszechnie go nazywano – „Eryczka”.

Swoje zasługi dla tego minimuzeum mają też artyści innych dyscyplin twórczych, jako że w 1981 roku zorganizowano dwa koncerty w Sali Kongresowej PKiN (sic!), z których dochód zasilili budżet wiadomej placówki. Nic dziwnego, wystąpił sam kwiat estrady, m.in. Edward Dziewoński, Jacek Fedorowicz, Ewa Bem, Wojciech Młynarski, Jonasz Kofta, Zenon Laskowik, Zbigniew Wodecki...

Eryk Lipiński nikogo nie prosił o udział w przedsięwzięciu – pytał, czy mają czas wolny w poniedziałek wieczorem 4 maja. Każdy był przekonany, że chodzi o zaproszenie na kolację,

a gdy padała odpowiedź twierdząca, dowiadywał się, że chodzi o... występ. Dzięki tym i innym podstępom muzeum rosło w siłę.

W sumie stan posiadania „muzeum w budowie” po pierwszym roku funkcjonowania wynosił dwa i pół tysiąca eksponatów. Dziś jest ich około 20 tys., z czego gros obiektów to rysunki powstałe od XVIII wieku po czasy współczesne. Chyba każdy, kto liczy się w polskiej karykaturze, miał przy Koziej 11 swoją monograficzną wystawę – poczynając od Daniela Chodowieckiego, Jana Piotra Norblina, Kazimierza Sichulskiego, poprzez takich gigantów satyry jak: Jerzy Zaruba, Szymon Kobyliński, Zbigniew Lengren, Jerzy Flisak, Maja Berezowska, Ha-Ga (Hanna Gosławska), Andrzej Czeczot, rzecz jasna nie wyłączając Eryka Lipińskiego, aż po Stanisława Tyma, Henryka Sawkę czy Edwarda Lutczyna.

„Czterdzieści lat minęło jak jeden dzień”, śpiewał Andrzej Rosiewicz. „A gdy cię czas pogania, przodem puszczaj drania, bo masz 40 nowych lat!”. To gwarantowane – wszak śmiech to zdrowie. Podczas jubileuszowej gali 25 czerwca goście śmiali się nieprzerwanie – bo to i wystawa pokonkursowa „Czterech pór karykatury”, i wręczenie nagród za „Rysunki roku 2017/2018”, i recital Tomka Lipińskiego, syna założyciela i patrona muzeum, kabaretowe „Przysłowia i aforyzmy”, przyznanie tytułu „Miłośnika karykatury” Zuzannie Lipińskiej i jej bratu Tomkowi... Działo się dużo. Jednym z patronów gali było Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, którego członkiem był Eryk Lipiński. ■





Możemy to zrobić w różnych miejscach – portrety polskich twórców związanych ze Stowarzyszeniem Autorów ZAiKS od lipca pokazywane są w galeriach wielu polskich miast – od Białegostoku poprzez Szczecin, Warszawę, Wrocław, Gdańsk, teraz Lublin, a niebawem również Kraków i Katowice. Wystawę przygotowano z okazji przypadającej w 2018 roku setnej rocznicy powołania ZAiKS-u.

Blisko 50 konterfektów autorstwa członków Sekcji Autorów Dzieł Fotograficznych ZAiKS-u, znanych portrecistów, ale i fotografików reprezentujących inne dziedziny tej sztuki – Jacka Barcza, Andrzeja Dąbrowskiego, Wojciecha Druszcza, Zbigniewa Furmana, Krzysztofa Gierałtowskiego, Ryszarda Horowitza, Witolda Krassowskiego, Jana Morka, Tomka Sikory, Marka Szymańskiego i Krzysztofa Wojciewskiego – jest przeglądem ich indywidualnego podejścia do tematu. Przed widzami szerokie spektrum portretowej twórczości: studyjne ujęcia, reportażowe zapisy, przemyślane aranżacje, zabawy z cieniem i światłem, wydobywanie głębi z czarno-białych zdjęć, jak i „uderzenie” kolorem w sposób niemal plakatowy. Artyści korzystali z lustrzanek cyfrowych, choć posługiwali się również aparatami typowymi dla studiów portretowych, czyli klasycznymi lustrzankami średnio i wielkoformatowymi.

Wybór prac członków sekcji, poszerzony o historyczne zdjęcia ZAiKS-owych postaci, ukaże się w tym roku w formie albumu. ■



SPÓJRZMY W „TWARZE ZAIKS-U”

1. Stefan Kisielewski, fot. Jacek Barcz, 2. Zbigniew Herbert, fot. Krzysztof Gierałtowski, 3. Andrzej Kurylewicz, fot. Andrzej Dąbrowski, 4. Jerzy Maksymiuk, fot. Krzysztof Gierałtowski, 5. Wojciech Karolak, fot. Ryszard Horowitz



90 LAT SCENY NA POWIŚLU

TEKST Roman Soroczyński



5 października 2018 roku minęło 90 lat od wystawienia poematu Cypriana Kamila Norwida *Wanda* i *Prologu* Juliusza Słowackiego w warszawskim Teatrze Ateneum. Teatr, który znalazł miejsce na warszawskim Powiślu, miał początkowo salę przeznaczoną tylko do okazjonalnych występów. Jak pisał Jan Lorentowicz, „Scenka jest estradowa, niedogodna dla konstrukcji dekoracyjnych”.

W sezonie 1929/1930 na czele Teatru Ateneum stanęła Maria Strońska, a rok później zaczął nim kierować jego twórca Stefan Jaracz. Co skłoniło tego „buntownika i marzyciela” do założenia własnego teatru? W 1931 roku mówił w wywiadzie, że zraził się rutyną wielkich teatrów: „Jestem w teatrze 27 lat, ale [...] dusiła mnie jego atmosfera, wewnętrzna zgnilizna, dekadencja repertuarowa i artystyczna, niemoralna gospodarka finansowa. [...] Teatr nie jest przedsiębiorstwem dochodowym”. Mawiał, że „nie ma teatru bez aktora”. Hołdował zasadzie „realizmu syntetycznego”, zgodnie z którą spektakle powinny być pozbawione zbędnych szczegółów realistycznych.

Mimo braku subsydiów państwowych i silnej konkurencji innych teatrów, nie zrezygnował on ze swoich artystycznych ambicji. Sprzyjał temu, co nowe, odkrywcze, prowokujące. Zaprezentowano wówczas m.in., reżyserowane przez Leona Schillera, inscenizacje *Kapitana* z *Koepenick* Carla Zuckmayera, z wielką kreacją Jaracza, i *Krzyczące, Chiny!* Siergieja Tretiakowa. Stefan Jaracz odnalazł wspólną płaszczyznę dla dramatu i farsy. Sztuki Moliera – dawniej granego w Polsce na ponuro – osiągały niebywałą liczbę ponad 80 przedstawień, co było rekordem europejskim. Nic dziwnego zatem, że Jan Lorentowicz pisał: „Repertuar



teatru, bardzo urozmaicony, budzi najczęściej zaciekawienia przy każdej nowej kreacji Jaracza”.

II wojna światowa przerwała działalność Teatru Ateneum. W budynku na Powiślu hitlerowcy ulokowali „Kleines Theater der Stadt Warschau”. W czasie Powstania Warszawskiego budynek został poważnie uszkodzony. Jego odbudowa została ukończona w 1951 roku. 22 lipca tegoż roku Teatr Ateneum, który przyjął imię Stefana Jaracza, wystawił pierwszy spektakl powojenny: *Interwencję Lwa Sławi*na w reżyserii ówczesnego dyrektora, Ludwika René.

10 stycznia 1952 roku w Teatrze Ateneum rozpoczęła się epoka Janusza Warmińskiego. Przez 44 lata (z krótką przerwą w latach 1958–1960, kiedy to teatrem kierował Aleksander Bardiński) konsekwentnie budował on zespół i markę Teatru Ateneum, powołując się na Jaraczową ideę „teatru żywego, aktualnego, użytecznego”. Organizował prapremiery najciekawszych i najnowszych dzieł dramaturgii polskiej i światowej, wystawiał – odnosząc się do współczesności – polską i obcą klasykę, prezentował muzyczne spektakle autorów tego gatunku. Dokonywał również przeglądu awangardowej dramaturgii dwudziestolecia międzywojennego i jej wojennych kontynuacji. W 1960 roku stworzył Scenę 61 – pierwszą w Polsce scenę en rond, w 1986 scenę kabaretu literackiego – Scenę na Dole. Inne jego inicjatywy – Estrada

Poetycka (1954), scena „Studio” (1970), nocna scena „Atelier” (1974) – były eksperymentami artystycznymi wynikającymi z poszukiwania nowych metod inscenizacyjnych.

Kolejny dyrektor artystyczny, Gustaw Holoubek, potrafił w latach 1996–2008 zebrać znakomity zespół artystyczny, który prezentował repertuar klasyczny i kameralne sztuki współczesne. 11 maja 2001 roku odbyła się premiera *Kolacji dla głupca* Francisa Vebera, w przekładzie Barbary Grzegorzewskiej i reżyserii Wojciecha Adamczyka. Niedługo, licencjonowany przez ZAiKS, spektakl będzie prezentowany po raz 950., a ja nadal – po pięciokrotnym obejrzeniu go – zastanawiam się, kto jest tytułowym „głupcem”: zapraszający czy zapraszany?

Warto wymienić również pozostałych dyrektorów artystycznych Teatru Ateneum: Izabellę Cywińską, Andrzeja Domalika, Tadeusza Nyczka i Pawła

Dangela. To oni (często łącząc obie funkcje dyrektorskie) „spinają” działalność teatru.

W 90-letniej historii Teatru Ateneum współpracowali z nim prawie wszyscy wybitni polscy reżyserzy i aktorzy polskiego teatru. Wiele młodych dramaturgów, reżyserów, aktorów stawiało tu swoje pierwsze kroki.

Nie sposób w krótkim artykule napisać o wszystkim, zatem – na zakończenie – statystyka: w ciągu 90 lat na scenach Teatru Ateneum odbyło się 409 premier, w tym 77 przed II wojną światową. ■

W artykule wykorzystałem następujące źródła: Jan Lorentowicz *Teatry w stolicy i inne artykuły*, WAiF 1969; Tymon Terlecki *Od Lwowa do Warszawy*, IS PAN 2016.



1. Spektakl *Wujaszek Wania* z 1968 roku, Aleksandra Ślaska i Gustaw Holoubek, 2. Spektakl *Fantazja polska* reż. Andrzej Strzelecki, od lewej: Marek Lewandowski, Ewa Telega, Krzysztof Tyniec, Katarzyna Łochowska, fot. Bartek Warzecha, 3. Plakat, Władysław Daszewski, 1970 rok, 4. Recital Wojciecha Młynarskiego, 1985 rok, 5. Spektakl *Burza* z 1991 roku, Gustaw Holoubek i Maria Pakulnis, fot. Zygmunt Rytka



LEGENDY POLSKIEJ MUZYKI

TEKST Jacek Sylwin



1

Zawsze twierdziłem, że życie potrafi być ciekawe. Wierzyłem też intuicyjnie w karmiczne następstwo zdarzeń. Ale czy kreując w 1978 roku Muzykę Młodej Generacji i trzy lata później Festiwal w Jarocinie (wraz z przyjaciółmi, muzykami i dziennikarzami: Walterem, Wojtkiem, Marcinem, Andrzejem czy Sławkiem), mogłem sobie wyobrazić, co będzie się działo z tą muzyką i gdzie ja będę za 30, 40 lat? Otóż nie.

Czy wchodząc do studia nagraniowego w latach 80. z Grzesiem Ciechowskim, Laboratorium, Kombi, Electronic Division czy „Dzidzią” Sośnicką, byłem w stanie przewidzieć historię tych nagrań i wydanych płyt? Nie, z pewnością nie...

I oto teraz pochylam się niemal codziennie nad jednośladowym magnetofonem w Akade-

mii Dziennikarstwa i Realizacji Dźwięku w Warszawie i odsłuchuję studyjne taśmy, tzw. „matki” sprzed 30, 40 lat i na nowo odkrywam ich wartość. Jak się okazuje wartość niebagatelną.

Te nagrania robią na mnie szczególne wrażenie, bo w wielu z nich brałem udział.

W latach 80. działała państwowa instytucja zwana Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe. Ambicją ówczesnych dyrektorów było stworzenie wytwórni płytowej, co się udało pod nazwą ZPR Records. Powstał także impresariat artystyczny, który objął kreatywną opieką szereg artystów, w tym wiele gwiazd.

W Krakowie w Teatrze Stu funkcjonowało bardzo dobrze wyposażone studio nagraniowe. Obie firmy nawiązały współpracę i w ten sposób w Stu-

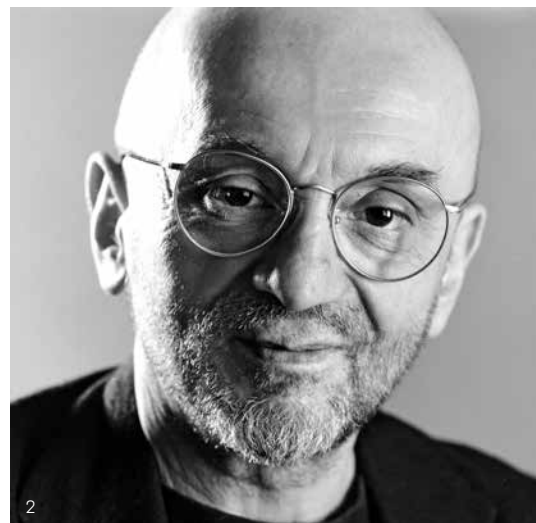
diu Teatru Stu zaczęły powstawać profesjonalne nagrania przeznaczone głównie na płyty, ale także dla radia, telewizji oraz Teatru Stu.

W studiu działała znakomita ekipa realizatorów, z Jackiem Mastykarzem na czele. Wspominam o tym, bo dziś, po latach, okazuje się, że większość nagrań jest bardzo dobrej jakości brzmieniowej i technicznej – a to bez wątpienia ich zasługa.

Wszystkie zachowane taśmy przetrwały te długie lata zabezpieczone w szafach w Krakowie. Dzięki za to wszystkim pracownikom studia i Teatru Stu, ponieważ ze wzruszeniem odkryłem wśród nich prawdziwe perełki.

Dla mnie – i nie tylko – to przede wszystkim wspaniały album „Tak, tak” Grzegorza Ciechowskiego jako Obywatela GC. To szczególnie zbiór jego utworów. Kiedy nakładałem taśmę na talerz magnetofonu, byłem naprawdę poruszony. Pierwszy album Obywatela GC produkowaliśmy razem z Grzegorzem i świetnym realizatorem Rafałem Paczkowskim. Tuż po premierze płyty wyjechałem do Nowej Zelandii. Drugi album powstawał w dużym stopniu korespondencyjnie. Mój wyjazd zrobił na Grzegorzu duże wrażenie. Poruszył zasadnicze pytanie naszego pokolenia w tamtym czasie – czy zostać w kraju, czy wyjechać na Zachód. *Tak, tak* to odpowiedź na to pytanie... Są tam także utwory adresowane bezpośrednio do mnie, tam daleko. Niezwykle... Ten album będzie pierwszym wydany jeszcze w tym roku z serii całego projektu nazwanego „Legendy Polskiej Muzyki” i obejmującego większość odkrytych taśm i nagrań.

Wśród tego wyjątkowego zbioru są nagrania także innych ówczesnych gwiazd: dwa albumy Zbyszka Wodeckiego, Tomasza Stańko, m.in. z fe-



stiwalu w Montreaux, Kory z Maanamem, Zdzisławy Sośnickiej z jej wielkim przebojem *Aleja gwiazd*, Małgorzaty Ostrowskiej i Piotra Zandera po rozpadzie Lombardu, albumy legendarnej grupy Laboratorium i muzyki teatralnej Janusza Grzywacza, spektaklu Piwnicy pod Baranami, Jarka Śmietany w znakomitych jazzowych konstelacjach, Tadeusza Nalepy w niepowtarzalnych bluesowych klimatach, Lady Pank, Dżemu, Kobranocki i wielu innych, których nie sposób wymienić, tym bardziej, że przesłuchania i proces digitalizacji trwa i zapewne będzie trwać jeszcze długo.

Wiele z tych nagrań ukazało się swego czasu na płytach, głównie winylowych. Już znacznie mniej na płytach kompaktowych, ponieważ w latach 80. czy na początku 90. w Polsce kompaktów jeszcze nie było. Dopiero w ostatnich latach nastąpiła szczególna reaktywacja starych nagrań, która jest wydawana przez profesjonalne i mniej profesjonalne wytwórnie oraz wydawnictwa, ale nie zawsze w pełni legalną drogą (pozostałości piractwa lat 80. i 90.). To także ciekawy aspekt dochodzenia do historii i praw poszczególnych nagrań.

Ale teraz te wszystkie archiwalne, najbardziej wartościowe utwory i albumy chcemy reaktywować w przestrzeni cyfrowej, która nas opanowała.

„Legendy Polskiej Muzyki” to projekt ambitny, ponadczasowy i wybiegający w przyszłość. Przede wszystkim wartościowy, biorąc pod uwagę dynamicznie rozwijającą się technologię i przestrzeń cyfrową, w której coraz bardziej żyjemy. Odnalezione nagrania jesteśmy w stanie teraz odtworzyć, dopasować do istniejącej rzeczywistości i... jakby zatrzymać w czasie, umieszczając je na zawsze w chmurze pamięci. ■



1. Grzegorz Ciechowski, fot. Małgorzata Potocka, 1986 rok, 2. Tomasz Stańko, fot. Andrzej Tyszkowski, 1995 rok, 3. „Kora” Olga Sipowicz, fot. Andrzej Tyszkowski, 2011 rok

IGOR NIKIFOROW

Muzyk multiinstrumentalista, kompozytor, aranżer i producent związany ze stowarzyszeniem Lado ABC – stołecznym kolektywem twórczym, kształtującym warszawską scenę muzyki niezależnej od ponad dekady. Członek i/lub producent takich zespołów jak: Jerz Igor, Paula i Karol, Stwory, Hokei, Coldair, Olivier Heim i Eric Shoves Them In His Pockets. Autor lub współautor muzyki do spektakli teatralnych, m.in. *Trzech Sióstr* Pawła Łysaka, *Płatonowa* Mai Kleczewskiej czy *Wszystkich świętych* Wojciecha Farugi i Jarosława Jakubowskiego. Animator warszawskiego życia muzycznego, menedżer klubów muzycznych, organizator koncertów i festiwali.

JERZY ROGIEWICZ

Absolwent kompozycji na Akademii Muzycznej w Krakowie. W latach 2005–2012 członek zespołu Levity – instrumentalnego tria uważanego za jeden z najważniejszych zespołów w Polsce grających nowoczesny jazz. W latach 2009–2011 perkusista zespołu Pink Freud. Od 2010 roku regularnie współpracuje z Marcinem Maseckim (w zespołach Jazz Band Młynarski Masecki, Profesjonalizm, Warszawska Orkiestra Rozrywkowa, Polonezy, trio: V/TLD z DJ Lenarem, w duecie: Ragtajmy). Od 2010 roku członek stowarzyszenia Lado zrzeszającego przedstawicieli niezależnej warszawskiej sceny muzycznej. Jako perkusista występował z najwybitniejszymi przedstawicielami muzyki improwizowanej, m.in. z Toshinori Kondo, Kazuhisa Uchihashi, Hannoda Taku czy Davidem Thomasem. W 2013 roku prawykonany został jego utwór *Muzyka Poważna* na 11-osobową orkiestrę. W 2014 roku wraz z Igozem Nikiforowem założył zespół Jerz Igor grający muzykę dla dzieci. Autor muzyki filmowej i teatralnej.

JERZ IGOR

W 2014 roku ukazała się debiutancka „Mała Pryta” Jerza Igora (Lado ABC), entuzjastycznie przyjęta przez krytyków i słuchaczy. Duet nagrał większość partii instrumentalnych i wokalnych, a także zgromadził Małą Orkiestrę Jerza Igora, zapraszając do współpracy wybitnych muzycznych gości. Stylistyczny rozmach tej domowej superprodukcji obejmuje zarówno eteryczne gitarowe ballady, blask orkiestr lat 60., jak i syntezatorową nostalgię dziecięcych lat 80. Album został wyróżniony w rankingu „Gazety Wyborczej”: Płyta roku 2014 – Polska.

W 2016 roku powstał drugi album zespołu „Jerz Igor Zimą” (Lado ABC). Płyta zawiera 10 piosenek, do jednej z nich słuchacz może sam skomponować melodię. Autorami tekstów są: Natalia Fiedorczuk, Joanna Halszka Sokółowska, Antonina Stasiuk oraz Grzegorz Uzdziński. Malownicze, kalejdoskopowe aranżacje wykonuje Orkiestra Jerza Igora.

W 2016 roku, na zamówienie festiwalu Kino Dzieci, zespół stworzył muzykę do zestawu krótkich filmów animowanych dla dzieci wykonywaną w sześciuosobowym składzie. Zespół regularnie koncertuje zarówno na festiwalach dla dzieci, jak i na największych imprezach muzycznych w kraju. Jerz Igor występuje jako duet, a także jako orkiestra, która liczy 7–13 osób. Podczas koncertów można rozmawiać i biegać, a po każdym występie przewidziany jest czas na wspólną muzyczną zabawę i poznawanie instrumentów.

Obecnie trwają prace nad trzecim albumem zespołu.



ROZMOWA KULTURALNA

z duetem Jerz Igor
 – **IGOREM NIKIFOROWEM**
 I **JERZYM ROGIEWICZEM**

ROZMAWIA Olga Kuzior-Stasiak

Jakiej muzyki lubiliście słuchać w dzieciństwie?

Igor: Ja przesiadywałem często w pracy u mamy w filharmonii, więc poza hitami z czasopisma „Bravo” i dużymi ilościami *Black or White* Michaela Jacksona miałem wielkie szczęście osłuchać się z bardziej szlachetną muzyką.

Jerzy: Z dzieciństwa zapamiętałem słuchanie brytyjskiej muzyki metalowej w bardzo dużych ilościach na zmianę z Queen i Shakin’ Stevenssem.

Czyich tekstów piosenek słuchacie z przyjemnością?

Igor: Nie mam ulubieńców, tak naprawdę pełną uwagę na teksty w muzyce zyskałem, pracując nad Jerzem Igozem.

Jerzy: Kabaretu Starszych Panów.

Kto z młodych twórców sprawia, że wierzycie w polską piosenkę?

Maryla Rodowicz i Adam Repucha.

Jak dzielicie się pracą przy tworzeniu utworów?

Igor: Jak noszę graty, to Jerzy pilnuje akordów, jak ja śpiewam – to Jerzy gotuje i tak dalej.

Czy dzieci są bardziej wymagającym odbiorcą niż dorośli?

Z jednej strony mniej marudzą, a z drugiej strony podczas koncertu robią o wiele więcej zamieszania.

Winył czy empetrójka?

Winył z darmową empetrójką.

Jaki jest tajemny składnik dobrych piosenek dla dzieci?

Huk.

Do jakiej bajki/dla jakiego autora chętnie napisalibyście piosenki?

Jerzy: Wszystko Astrid Lindgren.

Igor: Przygody Robinsona Crusoe.

Z jakiego powodu chcielibyście być zapamiętani?

Fajnie by było, gdyby najmłodsi, którzy słuchają nas teraz, puścili choć jedną piosenkę swoim dzieciom.

Dokąd biegnie pies, gdy śpi?

Do Funduszu Popierania Twórczości. ■

JEST GŁOŚNO!

TEKST Damian Sikorski

To już druga odsłona konkursu „Wydaj płytę z Będzie Głośno!”, który trwał od 2 sierpnia do 14 września. Wzięło w nim udział aż 169 artystów, którzy zgłosili ponad 1000 piosenek w niemal wszystkich gatunkach muzycznych: od rocka, popu, przez electro pop, metal, grunge, reggae, folk, hip hop, klasyka, disco, na muzyce instrumentalnej kończąc.

WERDYKT

Marta Zalewska – to ona wyda płytę z „Będzie głośno!” w ramach konkursu Czwórki Polskiego Radia. Wokalistka, kompozytorka, autorka tekstów i multiinstrumentalistka, o której jurorzy mówią „Hendrix w spódnicy”, wygrała drugą odsłonę konkursu organizowanego przez radiową Czwórkę.



Marta Zalewska, fot. Ania Pawłowska

Marta od dziecka fascynuje się latami 60. ubiegłego wieku i ruchem hipisowskim. Jej muzyczne zainteresowania są bardzo szerokie, jednak najbliższe brzmienia ulubionych artystów epoki dzieci kwiatów, takich jak: Jimi Hendrix, Janis Joplin, The Spencer Davis Group

czy Blood, Sweat & Tears. Na co dzień jest liderką czteroosobowego zespołu, w którym śpiewa i gra na gitarze elektrycznej oraz akustycznej. Natomiast w swoim debiutanckim materiale płytowym sama nagrała większość instrumentów (gitary, część gitar basowych, skrzypce, altówkę, fidel, fortepian, instrumenty perkusyjne i inne).

Laureatka drugiej odsłony konkursu „Wydaj płytę z Będzie głośno!” to niezwykle charyzmatyczna postać, wulkan energii, czystej krwi rock and roll w kobiecym wydaniu.

W ramach Nagrody Głównej Marta Zalewska nakręci teledysk, weźmie udział w sesji zdjęciowej, otrzyma promocję na antenie Polskiego Radia i w social mediach, zagra koncert w studiu koncertowym Czwórki



Aga Czyż, fot. Zuza Chałupniczak

i przede wszystkim wyda płytę! Jej debiutancki album zapisze się w historii jako jeden z najważniejszych krążków muzyki rockowej 2018 roku.

W piosenkach Marty słysząc m.in. Janis Joplin i twórczość zespołu The Spencer Davis Group. Dla mnie Marta

to Jimi Hendrix w kobiecym wydaniu. W jej piosenkach zawarte jest to, co w muzyce rockowej najważniejsze – mocny wokół, gitarowe riffy, solidny grunt w postaci sekcji rytmicznej, melodie, które będą nucić wszyscy.

WYRÓŻNIENIE

Decyzją Stowarzyszenia Autorów ZAiKS – jury w składzie Tomek Lipiński i Rafał Bryndal postanowiło przyznać nagrodę za muzykę duetowi Pomponika, a za teksty nagrodzili Agę Czyż.

Duet Pomponika nie chce określać swojej muzyki i stylu. Lubią chillout i subtelne brzmienia elektroniczne, czasem jednak potrzebują więcej energii. Elementy chińskiego popu i folkloru, jazzu i chilloutu przeplatają się ze sobą. Na ich koncertach możecie usłyszeć język angielski, chiński i polski. Używają syntezatorów, gitar, klawisza, czasem bębnów afrykańskich, w zależności od nastroju.

Aga Czyż – wokalistka i kompozytorka z Poznania dała o sobie znać w 2013 roku, kiedy wzięła udział w trzeciej edycji programu The Voice of Poland.



Duet Pomponika, fot. Bartłomiej Dąbrowski

Pod opieką Marii Sadowskiej dotarła do półfinału. Następnie rozpoczęła pracę nad swoim debiutanckim albumem.

Na płycie zatytułowanej „A.” znalazło się dziewięć autorskich utworów Agi utrzymanych w stylistyce smooth jazzu, soulu i popu. ■

CZWÓRKA
POLSKIE RADIO

PLYTĘ

WYDAJ

BĘDZIE
GŁOŚNO

Rozstrzygnięcie konkursu!

Konkurs radiowej Czwórki „Wydaj płytę z Będzie głośno” zakończony. Jego rozstrzygnięcie nastąpiło w połowie października 2018 roku.

W zmaganiach trwających od 2 sierpnia brali udział młodzi twórcy, którzy nie mieli kontaktu płytowego z żadną wytwórnią. Zwyciężczynią konkursu „Wydaj płytę z Będzie głośno” została wokalistka, autorka tekstów i multiinstrumentalistka **Marta Zalewska**. W ramach nagrody głównej nakręci ona teledysk, weźmie udział w sesji zdjęciowej, otrzyma promocję na antenie Polskiego Radia, zagra koncert w studiu koncertowym Czwórki i przede wszystkim wyda płytę!

Specjalne wyróżnienia przyznało Stowarzyszenie Autorów ZAiKS – partner konkursu. Jury w składzie: Tomek Lipiński i Rafał Bryndał (członkowie prezydium zarządu) przyznało nagrodę za muzykę **duetowi Pomponika** oraz **Adze Czyż** – za tekst.

PRAWA MUZYKÓW W INTERNECIE

Czy twórcy wiedzą, w jaki sposób ich muzyka jest wykorzystywana w internecie?
Czy znają swoje prawa i są świadomi ich znaczenia? Te i inne pytania postawił
gościom debaty w radiowej Czwórce dziennikarz **DAMIAN SIKORSKI**

TEKST Anna Klimczak



Tomek Lipiński i Rafał Bryndał, członkowie Prezydium ZAiKS-u, opowiadali radiosłuchaczom i początkującym muzykom przysłuchującym się rozmowie w studiu radiowej Czwórki, jak ważne dla każdego twórcy są, a w każdym razie powinny być, prawa autorskie. W debacie „Prawa muzyków w internecie” wzięła udział także Magdalena Miernik, prawniczka ds. prawa autorskiego z Lookreatywni.pl. Wśród publiczności w rozmowie uczestniczyli: Ola Jabłońska i Kuba Cebula – zespół Para, muzycy debiutujący w audycji „Będzie głośno!”, Marta Zalewska – laureatka drugiej odsłony konkursu „Wydaj płytę z Będzie Głośno”, AKlucja Chang i Piotr Łabanow – muzycy zespołu Pomponika, Joanna Olszewska – menedżer zespołu Pomponika oraz Aga Czyż – wokalistka i autorka piosenek.

Tomek Lipiński zwrócił uwagę, że majątkowe prawa autorskie – nie tylko w internecie, ale także poza nim – są jedynym kapitałem twórcy. Gdyby nie one, każdy mógłby dowolnie korzystać z utworów, a autor nic by z tego nie miał. Wbrew temu, co twierdzą zwolennicy absolutnej swobody dostępu do twórczości, prawo autorskie jest jedynym sprawiedliwym sposobem wynagradzania twórców. Krótko mówiąc: jeżeli utwór przynosi osobom go eksploatującym pieniądze, to ich część bezdyskusyjnie należy się autorowi.

Rafał Bryndał przeniósł ten ogólny kontekst na grunt internetu. „W idealnym świecie powinna panować symbioza między twórcami a właścicielami platform. Za twórczość tam prezentowaną muzycy powinni być wynagradzani. Tak niestety nie jest. Są platformy, które płacą, np. Spotify, ale są też takie, które wypłacają groszowe sumy, ponieważ korzystają z »kruczków« prawnych” – mówił Rafał Bryndał. Do tych ostatnich należy popularny serwis YouTube wykorzystujący tzw. *safe harbour* (co szerzej zostało opisane w bieżącym numerze „Wiadomości ZAiKS-u” w artykule Anny Misiewicz pt. „Dyrektywa w trilogu”).

Dystrybucja muzyki przeniosła się niemal całkowicie do sieci, na co nie byli przygotowani ani muzycy, ani menedżerowie, ani prawodawcy, ani przedsiębiorcy. Oprócz platform, które skorzystały na preferencyjnych zapisach zwalniających je z odpowiedzialności za przestrzega-



nie prawa autorskiego – zwrócił uwagę Tomek Lipiński. „Żeby zarobić dziś jednego dolara w Spotify, trzeba mieć 251 streamów. To może nie jest jakiś dramat. W iTunes – 127, jeszcze lepiej! Ale na YouTube 1351 streamów daje jednego dolara” – wyliczał Lipiński. Zatem w obecnym modelu biznesowym, narzuconym przez internetowych monopolistów, zarabiają tylko artyści o globalnym zasięgu, bo tylko oni osiągają taką liczbę odsłon swoich klipów, która pozwala im sumować ułamkowe wynagrodzenia z sieci w realny zarobek.

Jak zauważył Rafał Bryndał, polski repertuar w Spotify ostatnio sporo wzrósł, co oznacza, że młodzi polscy twórcy świadomie kierują swoją karierą tak, by „zdobyć internet”. Aga Czyż stwierdziła, że jako artystka niezależna nie spodziewa się ani wielu odsłon swoich utworów w sieci, ani tym bardziej zarobku, ale chciała wiedzieć, jak bronić się przed naruszeniem jej praw do utworu. Tomek Lipiński poradził jej przede wszystkim rejestrację utworów w ZAiKS-ie (pierwszy utwór trzeba zarejestrować osobiście, ale każdy kolejny można już rejestrować online). Niestety w internecie pozycja negocjacyjna OZZ jest nadal słaba. Żeby skutecznie ścigać wszystkie naruszenia praw w sieci, należałoby na stałe zatrudniać sztab ludzi tylko tym się trudniących. Duże agencje to robią, jak zauważył Tomek Lipiński, jednak większość twórców nie może sobie na to pozwolić. Sytuację ma zmienić negocjowana właśnie w UE Dyrektywa o prawie autorskim na jednolitym rynku cyfrowym, która nie pozwoli platformom dłużej uciekać przed odpowiedzialnością za łamanie praw autorskich.

Magdalena Miernik i Tomek Lipiński przestrzegali twórców przed podpisywaniem niekorzystnych dla nich umów polegających na przeniesieniu praw. Najkorzystniejsze dla twórców jest udzielanie licencji, czyli zezwolenie na wykorzystanie utworu na określonych zasadach. Twórca, a tak naprawdę każdy użytkownik internetu, musi wiedzieć, że zamieszczając swój utwór na YouTube udziela tej platformie licencji na jego wykorzystywanie. Podobnie działa to na Facebooku i na innych platformach. „Jak

wrzucasz swój kawałek na YouTube, sprawdź regulamin i zobacz, jakie prawo do korzystania oddajesz YouTube’owi. Nawet jeżeli jest to absolutne minimum, czyli licencja niewyłączna, to jednak już w jakimś zakresie udzielasz zgody na wykorzystanie utworu i dysponowanie nim. Jest to wyrażenie zgody na warunki podyktowane przez platformę” – wyjaśniała Magdalena Miernik.

„Niestety często młodzi muzycy nie czytają regulaminu i potem żałują swoich decyzji. Czy można potem wybrnąć z raz udzielonej zgody?” – zapytał Damian Sikorski. Niestety, nie można. Założenie konta na platformie internetowej jest de facto czynnością prawną zawarcia umowy z tą platformą. Czy muzycy zebrani w studiu czytają regulaminy – chciał wiedzieć prowadzący. Marta Zalewska stwierdziła, że niestety bywa z tym różnie. Zwróciła uwagę, że na YouTube utwór nie będzie chroniony wstecznie. To znaczy, że aby autor zarobił na nim cokolwiek na tej platformie, utwór musi być uprzednio zgłoszony do ZAiKS-u.

„Muzycy w porównaniu do innych twórców są akurat w tej dobrej sytuacji, że ZAiKS im pomaga” – stwierdziła Magdalena Miernik. Jej zdaniem wciąż należy przypominać debutantom o istnieniu stowarzyszenia, bo nadal nie wszyscy autorzy są w pełni świadomi skali pomocy i ochrony, jaką oferują muzykom ZAiKS i inne OZZ.

Tomek Lipiński apelował o asertywność twórców: „Czytajcie to, co podpisujecie, konsultujcie umowy z prawnikami i traktujcie muzykę także jako biznes – współpracujcie z menedżerem”. Przedstawiciele stowarzyszenia zachęcali początkujących twórców do zapisania się do ZAiKS-u, co – oprócz wielu korzyści – pozwala także na wpływ na zarządzanie stowarzyszeniem.

Deбата „Prawa muzyków w internecie” odbyła się 30 października 2018 roku w radiowej Czwórcie. Można jej wysłuchać na stronie internetowej Polskiego Radia. ■

1. Rafał Bryndał i Tomek Lipiński, członkowie Prezydium Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, 2. Magdalena Miernik, prawniczka ds. prawa autorskiego z serwisu Lookratywni.pl, 3. Zespół Para czyli Kuba Cybula i Ola Jabłońska, Aga Czyż, 4. Damian Sikorski, dziennikarz radiowej Czwórki



NOC Z DEPRAWATOREM

Skończyłem 95 lat. Zdaję sobie sprawę, że życie przemija, ludzie się zmieniają i nie ma sensu pamiętać im głupstw. Nasza postawa jest w stanie wpłynąć na zachowanie innych – z **JÓZEFEM HENEM**, pisarzem, honorowym członkiem ZAiKS-u, rozmawia **MAREK ŁUSZCZYNA**

Kiedy wchodzi do legendarnej kawiarni, natychmiast wzbudza zainteresowanie sali. Niewysoki, skromny, zawsze uśmiechnięty sprawia, że od stolików wstają politycy z pierwszych stron gazet. Uścisnąć dłoń chce mu każdy, kto pamięta, ile Józef Hen zrobił dla polskiej kultury.

Powieściopisarz, reporter, dramaturg i scenarzysta filmowy, który swoje pierwsze teksty publikował w „Małym Przeglądzie” Janusza Korczaka.

Nie lubi beneficjów. Uchyła się od zaszczytów i unika celebrowania swojego wieku. Być może w jego osiągnięciu kluczową rolę odegrał przypadek. Bo przecież, gdyby komisja przy armii generała Andersa zakwalifikowała go jako sprawnego do służby wojskowej, poległby gdzieś w środkowych Włoszech obok flankującego wzgórza Monte Cassino i nigdy nie napisałby słowa prozy. Tak mówi.

Zwraca też uwagę, że spotkanie, które odbyło się 12 listopada w kinie Atlantic, miało być przede wszystkim wieczorem premierowym najnowsze- go tomu jego dzienników *Ja, deprawator*. Tak by wolał, ten kontekst jest ważny, bo do powiedzenia ma wciąż bardzo wiele. W książce surowo ocenia rzeczywistość, z uwagą analizuje każde większe wydarzenie z życia publicznego i z autentycznym zainteresowaniem, bez kokieterii, pyta swoich ukochanych czytelników: „Czy to jeszcze jest tekst literacki?”. A kiedy jeden z nich mówi do niego: „Jesteś genialny”, przez skromność zapomina napisać, że autorem tych słów był Jerzy Pomianowski...

Promocyjny wieczór w Atlantiku zaliczyć może do długiej listy sukcesów – sala kinowa wypełniona po brzegi, czytelnicy tłoczący się na schodach, oklaski przerywające rozmowę, właściwie przekomarzania bohatera wieczoru i jego przyjaciół czytających fragmenty książki: Grażyny Barszczewskiej, Bożeny Stachury, Kamilli Baar-Kochańskiej, Magdaleny Zawadzkiej, Janusza Gajosa, Wojciecha Pszoniaka, Zbigniewa Zamachowskiego oraz Janusza Majewskiego, Janu-

sza Drzewuckiego i gospodarza wieczoru Artura Wolskiego. Salwy śmiechu budziły komentarze autora płynące z ekranu podczas projekcji dokumentu Macieja Hena *Fotografie mojego taty*. Sonia Draga, wydawczyni twórczości Józefa Hena, zobowiązała się do opublikowania w przyszłym roku wyboru tych archiwalnych zdjęć. Zbigniew Furman zaś przekazał w imieniu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS portret, który znajdzie się w przygotowywanym tomie *Twarze ZAiKS-u*.

Rozmawiamy w kawiarni Czytelnik...

Wpadam tu czasem na obiady, zwykle na wynos, i wie pan – z wyjątkiem wtorkowych zgromadzeń organizowanych przez Krysię Koftę – rzadko spotykam kogoś znajomego. Większość przyjaciół już odeszła. Gustaw Holoubek, Tadeusz Konwicki, Andrzej Łapicki, ostatnio Janusz Głowacki... Przed laty wszyscy siedzieliśmy tam (wskazuje), obok istniejącego wówczas straganu z książkami. Wpadła tutaj kiedyś posłanka Krystyna Pawłowicz i rozsiadła się. Gdzie? Na uświęconym miejscu Tadeusza Konwickiego. (śmiech)

Sporo polityków widać na sali.

Zarówno tych z prawej, jak i z lewej strony sceny. Wszystko przez bliskość sejmu. Podejrzewam, że przychodzą tutaj schronić się przed dziennikarzami, którzy czyhają tuż za progiem kawiarni. Może jeszcze przed podsłuchami się chronią. (śmiech)

W waszym wybitnym gronie Gustaw Holoubek opowiadał swoje słynne, niezawodne anegdoty...

Był świetny w przedwojennych dowcipach, które pamiętałem jeszcze z gimnazjum. Ale i tak zawsze kończyło się to wybuchami śmiechu. „Żydowski pogrzeb. Pierwszy w kondukcji żałobnik słyszy pytanie z góry: Żona? To pyta ktoś, kto wychylił się z okna kamienicy. – Teściowa, odkrzykuje ze smutkiem. – Też dobrze!”.

Ale nie samymi anegdotami żyliśmy, czasami zdarzały się niesnaski i ostre polemiki. Siadywały z nami redaktorki, zawsze Irena Szymańska, >

która miała dużo do powiedzenia w wydawnictwie, ona i jej mąż, Ryszard Matuszewski. Konwicki się na nią obraził, bo zaraz po transformacji, w wywiadzie udzielonym Jackowi Żakowskiemu, powiedziała, że to jej zawdzięcza wysoką pozycję literacką, przedstawiła się jako egeria jego talentu. Konwicki przestał tu przychodzić.

Pogodził się z Czytelnikiem, kiedy zmarła Dan-ka, jego żona, zaczął tu jadać obiady. Przy tamtym dwuosobowym stole, na którym wciąż jest napis „rezerwacja”, a na ścianie jego zdjęcie.

*W swojej najnowszej książce **Ja, deprawator** pisze pan z goryczą o sytuacji w kraju: „To wszystko, co tu notuję, w tym wszystkim jest i moja porażka. Znalazłem się w takiej rzeczywistości, którą mogę nazwać klęską. Klęska, na którą dranie i głupcy skazują moje dzieci”. Ostro.*

W najnowszym tomie moich dzienników jest bardzo dużo polityki. Wolałbym, żeby mogło być jej mniej. We fragmencie, który pan przytacza, mam na myśli klęskę pewnego marzenia. Ludzie odpowiedzialni za zmianę ustrojową w 1989 roku idealizowali nową Polskę – nareszcie wolność, sami się rządzą, wspaniały, wolny kraj. Kiedy na początku lat 90. miałem spotkanie z licealistami w Łodzi, promowaliśmy tam nowe wydanie *No-wolipia*, powiedziałem, jak ci nowi odpowiedzialni za kraj ludzie go sobie wyobrażali: wszyscy energicznie pracują, płacą patriotycznie podatki i nikt nie kradnie. Był wybuch śmiechu. Ci młodzi znali rzeczywistość. Można się pocieszać, że być może obie strony się trochę myliły, a prawda była gdzieś pośrodku. Jednak dziś znalazłem się w rzeczywistości, w której nie czuję się najlepiej. Chciałbym żyć w kraju, w którym nie muszę martwić się o to, czy będę uznawany za dobrego Polaka. Chciałbym być o to spokojny, nie bać się.

*W **Deprawatorze** traktuje pan polityków bez taryfy ulgowej.*

Zasłużyli sobie.

Za to wobec ludzi kultury i znajomych jest pan niezwykle czuły, wyrozumiały, eksponuje ich zalety, umniejszając wady. Można odnieść wrażenie, że cały czas podąża pan za słowami Boya, który napisał, że bez dobroci inteligencja i dowcip są niesympatyczne i niezajmujące. Zgodzi się pan z tym?

Nie do końca. W poprzednim tomie moich dzienników przytaczam rozmowę z Aleksandrem Kwaśniewskim, który powiedział mi mniej więcej to samo, co pan. Odpowiem nieskromnie, tak jak wtedy: to nie jest dobroć – to mądrość. Doświadczenie przypomina, że czas płynie, życie przemija, ludzie się zmieniają i nie ma sensu pamiętać im głupstw. Przez 17 lat uczestniczyłem

w pracach Funduszu Popierania Twórczości ZAIKS, także w pewnej innej komisji stypendialnej, delegowany do niej przez ZAIKS. Pewnego razu trafiliśmy na podanie pisarza, którego powiązania były kiedyś jednoznaczne, m.in. mnie kiedyś mocno zaatakował. Ale pisarz, autor całkiem udanych sztuk i tłumaczeń. Jego podanie o stypendium poparłem. Julia Hartwig, która wtedy również zasiadała w komisji, powiedziała: „Ty masz za dobre serce”. Odpowiedziałem: „Nie idzie o serce. Idzie o to, że my nie powinniśmy być tacy jak oni”.

Pamięta pan, kiedy wstąpił do ZAIKS-u?

W 1949 roku. Wprowadzili mnie Anatol Stern i Ludwik Starski, ojciec Allana, wybitnego scenografa. Przeczytali mój debiut *Kijów, Taszkient, Berlin* i powiedzieli sobie: „Ten facet pisze jak do filmu”. Zamówili u mnie projekt scenariusza. To miał być obraz o wyścigu kolarskim Warszawa – Praga. Jeszcze się nie nazywał wtedy Wyścig Pokoju, bo to było zanim Berlin pojawił się na jego trasie. Napisałem kilka stron z myślą o głównej roli dla Adolfa Dymy. Starski powiedział: „To mamy film”. Ale nakręcili co innego. Wprowadzili mnie jednak do ZAIKS-u, żeby móc wypłacić należne mi honorarium za zaakceptowany projekt.

Wiele lat później, w 2016 roku, kiedy został pan honorowym członkiem stowarzyszenia, napisał pan w dzienniku: „Wiem, że koledzy traktują to wyróżnienie jako nominację na kogoś na szczycie. Ja powinienem zachować dystans i nie tracić poczucia rzeczywistości”. Nieprzesadna to skromność?

Nie, proszę pana, nieprzesadna, taki po prostu jestem. Bardzo mi miło, że postanowiono mnie wyróżnić, ale wiem, że to nie powinno przewrócić mi w głowie. Umiar, dystans, świadomość, że wszystko przemija. Staram się zachowywać właściwe proporcje i pamiętać o tym, co już kiedyś powiedziałem publicznie: „Byłem bardzo mądrym, przenikliwym chłopcem w wieku 18 czy 19 lat, podczas głodówki i chodzenia boso, ale w końcu zaczęły się czasy normalne i zacząłem sobie powolutku głupieć”.

Pan chciałby, żeby wszyscy się tak panem nie zachwycali? Za późno.

Chciałbym, żeby doceniano moją twórczość.

A to nie rola czytelników?

Są wspaniali! Może jest ich troszkę zbyt mało, żeby mnie utrzymać, ale za to jak oni czytają! Ostatnio dzwoni do mnie kobieta i mówi: „Panie Hen, tę noc spędzę z panem, kupiłam *Deprawatora*”...



Spektakl „Nie ma” Maliny Prześlugi, fot. Wojciech Radwański

KONKURS

NA UTWÓR DLA TEATROTEKI ROZSTRZYGNIĘTY!

WYTWÓRNIA FILMÓW DOKUMENTALNYCH I FABULARNYCH ORAZ STOWARZYSZENIE AUTORÓW ZAIKS OGŁOSIŁY W TYM ROKU KOLEJNĄ EDYCJĘ KONKURSU OTWARTEGO NA UTWÓR DRAMATYCZNY, O SZEROKO POJĘTEJ TEMATYCE WSPÓŁCZESNEJ, DLA CYKLU EKRANIZACJI NOWEJ POLSKIEJ DRAMATURGII POD NAZWĄ TEATROTEKA.

15 listopada nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu, na który wpłynęły 232 prace. Jury w składzie: Dorota Buchwald, Zenon Butkiewicz, Krzysztof Domagalik, Michał Komar, Wawrzyniec Kostrzewski, Małgorzata Semil i Maciej Wojtyszko (przewodniczący) przyznało następujące nagrody i wyróżnienia:

I nagroda (13 000 zł) – dla Wojciecha Tremiszewskiego za sztukę pt. „KASIE”

II nagroda (10 000 zł) – dla Karola Lemańskiego za sztukę „O CZŁOWIEKU, KTÓRY SIEDZIAŁ TYŁEM”

Dwie III nagrody (po 5 000 zł każda) – dla Szymona Jachimka za sztukę „MATKA BOSKA NIESPODZIEWANA” oraz Waldemara Pasińskiego za sztukę „ŻONA ŁYSEGO”

Jury przyznało następujące wyróżnienia (każde w wysokości 3 000 zł):

- dla Pawła Nowaka za sztukę „NAUKA, WYCHOWANIE I KRAJ, W KTÓRYM SIĘ URODZIŁEŚ”
- dla Katarzyny Nakielskiej-Pawluk za sztukę „ODWET 45”
- dla Izabeli Kubik za sztukę „PIĄTA ESENCJA (HOLOMETABOLIA)”
- dla Andrzeja Gajewskiego za sztukę „UCHODŹCY”
- dla Malwiny Chojnackiej za sztukę „UPAŁ”

Jury zwróciło uwagę także na następujące utwory:

- „DOKĄD UCIEKASZ” Grzegorza Walczaka
- „TOWARZYSZ BRUNO” Marka Kochana
- „KASA PANCERNA” Krzysztofa Kochańskiego
- „PERSEIDY” Piotra Derewendy

Gratulujemy!

JÓZEF HEN „JA, DEPRAWATOR”

MAM ZOSTAĆ „HONOROWYM CZŁONKIEM” Zaiksu. Pięknie. Przed wojną Zaiks wyróżnił tak Boya-Żeleńskiego – to satysfakcja pójść jego śladem.

[...] Kartka z przedsiębiorstwa Film Polski, 2 kwietnia 1949. „Czy podjąłby się Pan napisania noweli komedii filmowej, której punktem wyjścia byłby popularny wyścig kolarski na trasie Warszawa – Praga Czeska – Warszawa? Jeżeli tak, zechce się pan porozumieć ze mną”. Podpisane: Ludwik Starski, Zespół Produkcyjny „Warszawa”. (Napisałem sześć stron propozycji komedii z Dymszą Cudowny rower. Spodobало się – Mamy film! – stwierdził p. Ludwik. Nakręcono jednak co innego. Ale p. Starski uznał, że należy mi wypłacić za nowelę, i żeby to załatwić, zarejestrował mnie w Zaiksie. Zostałem członkiem tej wspólniejszej instytucji, nie wiedząc o tym).

[...] Opowiadał p. Karolowi Małcużyńskiemu juniorowi, jak ze Szczypiorskim wpadliśmy na pomysł, by wybrać jego ojca na prezesa Zaiksu. (Właśnie dlatego, że akurat go wywalono z telewizji). Była obawa, że premier (Jaroszewicz) nie przyjmie go na zwyczajowej wstępnej audyencji. Przyjął. Zaiks, przypomina p. Karol, był jedynym twórczym związkiem nierozwiązanym w stanie wojennym. Cóż, bank. (Nie rozwiązano też Filmowców, bo Wajda ustąpił z prezesury).

Ale zarząd Zaiksu, przypominam, musiał w Marcu 1968 potępić uchwałę nadzwyczajnego zebrania literatów (po zdjęciu Dziadów ze sceny narodowej). Potępił? Naprawdę? „Tak. Łagodnie, ale zrobił to. Przeciw potępieniu głosował tylko Adam Tarn. Zabrano mu «Dialog», wyrzucono z partii”. Emigrował do Kanady, osiadł w Calgary, gdzie wykładał na uniwersytecie. Zostało mi po nim kilka klasycznych dowcipów. I doświadczenie, jakim przewrotem w życiu starszego pana, intelektualisty, stał się związek z młodą, żądną życia kobietą. Zrozumiałem to, kiedy zobaczyłem go z nią w kinie, którym przedtem, jako sztuką dla mas, niższego rzędu, pogardzał.

[...] Kwartalnik Zaiksu z notą o mnie Andrzeja Zaniewskiego. Píše o tym,

co czytał i czym się przejął. Na końcu o *Nikt nie woła*: jedna z najpiękniejszych powieści miłosnych. [...] Madzia przesyła mi elektronicznie laudację Zaniewskiego. Udało mi się umieścić ją na pulpicie, z czego zawsze jestem dumny. Przesyłam ją do kilku osób, takich, o których wiem, że przeczytają z satysfakcją, bez zazdrości – nie będę ich tu wymieniał, czytelnicy moich dzienników często się na nie natykają. Postanowiliśmy z Madzią, że nie pośle się tej pochwały dziadka do Ewuni, pozwólmy jej się skupić na obronie doktoratu.

To teraz o wczorajszej uroczystości w Zaiksie. Pojechałem sam: Madzia zadzwoniła, że się źle czuje – zwolniłem ją. Zrobiło mi się ciężko na duszy. Wiem, że koledzy w Stowarzyszeniu traktują tytuł „honorowego członka” jako wyjątkowe wyróżnienie, jako nominację na kogoś na szczycie. Ja powinienem zachować dystans i nie tracić poczucia rzeczywistości. Wskazano mi miejsce w pierwszym rzędzie, naturalnie, obok druga nominatka, Helena Kolačzkowska (skończyła 100 lat, w niezłej formie), jest z nią córka, którą początkowo wzięłem za Halżkę, opisaną w *Nie boję się...* – komplementowała ją pani Anna Żeromska, kiedy jadła obok nas obiad w Konstancinie – nie, prostuje Helena, to była wnuczka. Przysiadł się Edward Pałasz, powiedziałem mu coś miłego (zasłużonego) – on o wzruszeniu, kiedy czytał o Renie, „popłakałem się”.

Kiedy odbierałem nagrodę na podium, Edward nie darował sobie, by nie napomknąć, że „honorowym członkiem” Zaiksu był Boy-Żeleński, „dla Józefa to ktoś bliski”. Zwróciłem się do Pałasha: „Zabrałeś mi to, co miałem powiedzieć”. (Śmiech). Ale jest jeszcze jedna nagroda, którą dzielę z Boyem: to nagroda Miasta Warszawy. „Tylko że ja dostałem ją jednogłośnie, a Boy przy trzech głosach sprzeciwu. Bo on pisał recenzje teatralne”. (Śmiech i oklaski, wszyscy zrozumieli, skąd się wziął sprzeciw niektórych jurorów). Zwróciłem się do Pałasha: „Mogę się rozgadać?”. (Znowu śmiech). Więc opowiedziałem o reakcji Brzechwy na mój tom opowiadań: „Koledzy panu tego nigdy nie wybaczą”. A mnie przeszły ciarki

przez skórę. Ale mylił się wielki Brzechwa, bo nagrodę Zaiksu za książkę o Boyu dostałem w 1999 roku z inspiracji kolegów, Marianowicza i Szczypiorskiego. Wspomniałem też o Pomianowskim, który wystarał się, by we Florencji wyszły dwie moje książki. I teraz ten niezwykle tytuł dostaję również od kolegów.

Kiedy wróciłem na swoje miejsce, siedzący za mną Jacek Bocheński wyciągnął do mnie rękę. To chyba było podziękowanie za obronę koleżeństwa – bardzo to w jego charakterze.

Na scenę dla wspólnego zdjęcia pomogła mi wejść Agnieszka Duczmal. Potem jej powiedziałem, że dla mnie ona jest legendą. Żałuję, że nie mam wykształcenia muzycznego (Ona: „Nie jest potrzebne, żeby kochać muzykę”); znajomość muzyki zawdzięczam przedwojennemu radiu. (Tak, wie, że było świetnie robione). Pochwaliłem się, że ze słuchu śpiewałem tarantellę La Danza Rossiniego. Co ją serdecznie rozbawiło.

Koncert Doroty Miśkiewicz z czteroosobowym zespołem. Śpiewała coś jazzowego, bardzo charakterystyczną pieśń serbską, coś ludowego polskiego i *Pierwszy znak* (słowa Tuwima), nie tak pretensjonalnie jak Ordonówna. A ja, swoim zwyczajem, myślałem o niej, ile w pracy jej nóg, w podrygujących pośladkach jest jej „ja”, to znaczy, jak ona naprawdę widzi w tym siebie, ile w tej ciężkiej pracy zarobkowej jest jej osobistej satysfakcji, ile profesjonalizmu, a ile manifestowania siebie.

Coś trzeba było powiedzieć dla ząksowego dokumentu filmowego. Impreza odbywała się w Światowym Dniu Książki ogłoszonym przez UNESCO. Powiedziałem więc, że jestem człowiekiem bez nałogów – tak by się wydawało – ale jeden nałóg jednak mam: muszę czytać! Do łóżka muszę mieć książkę. I dlatego cieszę się, że ten tytuł przypadł mi w Święto Książki.

I dalej o moim przywiązaniu do Boya-Żeleńskiego. „Ale do Boya mam jeden żal”. Mój rozmówca zmartwiał. W jego oczach niepokój: jaki żal? „Że ja tyle o nim napisałem, a on o mnie nic”. Rozmówca uśmiechnął się – najwyraźniej mu ulżyło. Docenił też purnonsen-

sowy żart. Który już chyba gdzieś zamieściłem – a może i nie – na pewno wykorzystałem go na jakimś wieczorze autorskim.

O wpuszczenie kropki do oka poprosił kolegę Eustachego Ryłskiego. Jest wysoki, może zakrapiać z góry – tak łatwiej. Nie wykluczam jednak, że ręce mu drżały.

[...] Jakiś siedemdziesięciolatek serdecznie się ze mną wita. Któż to jest? Marian Konieczny, rzeźbiarz, profesor, powinienem go rozpoznać, dostawaliśmy podczas jednej uroczystości „honorowe członkostwo” Zaiksu. Powiedziałem z przeproszającym uśmiechem: „Gdybym był rzeźbiarzem, lepiej bym zapamiętywał twarze”. On to dobrze przyjął.

Powinienem mu być powiedzieć, bo może o tym nie wie, że był taki okres, w PRL właśnie, kiedy młode pary po ślubie cywilnym kładły kwiaty pod jego Nike, która stała wtedy na pl. Teatralnym. By uczcić tych, którzy walczyli o Warszawę. Przeniesiono pomnik bliżej Zaiksu, stoi przesłonięty zielenią, żadna młoda para kwiatów ku czci poległych tam nie składa. A ta, którą ja poznałem, przeżyła kilkanaście lat w kłótni, by się wreszcie szczęśliwie rozwieść. ■



Fragmenty pochodzą z książki *Ja, deprawator*, Józefa Hena, wydanej przez Wydawnictwo Sonia Draga.

wybór: ZAiKS

NIKOLA KOŁODZIEJCZYK

Sam mówi, że kiedyś był pianistą jazzowym, a teraz jest kompozytorem. I że wcześniej był osobą nieznaną, a w 2015 roku stał się osobą nieznaną z Fryderykiem na koncie.

To jednak asekuracyjna skromność. W tym roku finalizuje wydanie trzeciego autorskiego krążka i już *wielu uznaje go za jazzowego faworyta kolejnej gali* nagród polskiego przemysłu fonograficznego

TEKST Roch Siciński



Kraków

Usłyszana w radiu piosenka *I Love Your Smile* amerykańskiej wokalistki Shanice była pierwszym utworem, który Nikola – wówczas 5-latek – zagrał na keyboardzie swojej siostry. To był jasny sygnał dla ojca Nikoli, aby wysłać syna do ogniska muzycznego. Pierwsza próba dostania się do szkoły muzycznej zakończyła się jednak fiaskiem. Jak dziś tłumaczy Kołodziejczyk: źle dobrał repertuar, bo zamiast *Piosenki Maszynisty* zaśpiewał *Wlazł kotek na płotek*. W następnym roku naprawił błąd, a determinacja pozwoliła mu na „przeskoczenie” jednej klasy i dogonienie rówieśników jeszcze w ramach szkoły muzycznej I stopnia. Podstawy pianistycznego warsztatu młodemu Kołodziejczykowi wpoila na kolejnym stopniu edukacji jedna z legend polskiej pedagogiki muzycznej Irena Rolanowska, a otwartości muzycznej nabrał, chodząc na zajęcia do Barbary Krzemień-Kołpanowicz. Kołodziejczyk miał szczęście do dobrych pedagogów.

W jego rodzinnym domu na półce z płytami można było znaleźć kilka pozycji jazzowych, głównie były to albumy Milesa Davisa czy krążki grupy Return to Forever, ale prawdziwą miłość do tej muzyki młody pianista poczuł na jazzowych warsztatach dla dzieci w Margoninie. Po powrocie do domu zweryfikował swoje marzenia o zostaniu pilotem i już jako 11-latek na pytanie: „Kim chcesz zostać jak dorośniesz?” miał jedną odpowiedź – „Jazzmanem!”.

Katowice

Kiedy skończył naukę w Krakowie, przyszedł czas na wyższe wykształcenie w Akademii Muzycznej im. Karola

Szymanowskiego w Katowicach. Znow udało się dopiero za drugim razem. Na studiach nawiązał długoletnie przyjaźnie muzyczne i z pomocą nauczycieli akademickich podjął ważne decyzje definiujące resztę jego muzycznej drogi. Pierwsze poważne sceniczne szlify zdobywał w kwartecie ze skrzypkiem Adamem Bałdychem, kontrabasistą Maciejem Szczucińskim i perkusistą Michałem Bryndalem. Po decyzji o solowej karierze Bałdycha zespół postanowił istnieć dalej jako trio bez lidera i występować pod nazwą Stryjo. Kołodziejczyk, studiując pod okiem Wojciecha Niedzieli, doskonalił swoje pianistyczne umiejętności, ale to dołączenie do kadry nauczycielskiej amerykańskiego puzonisty i bandleadera Eda Partyki spowodowało, że priorytetem młodego jazzmana stało się komponowanie. Dlatego jeszcze zanim napisał magisterkę z jazzowego

szawy, gdzie jego muzyczne poczynania przyspieszyły. Materiał zamówiony przez Jazztopad Festival zdecydowała się wydać wytwórnia For Tune. Debiutancki album „Chord Nation” był powiewem świeżości na jazzowym rynku fonograficznym, zebrał rewelacyjne recenzje i został nagrodzony Fryderykiem. Dla Kołodziejczyka najważniejsze było jednak to, że materiał po czterech latach od zarejestrowania i prawie pięciu od skomponowania wreszcie trafił do słuchaczy. Tym bardziej, że w szufladzie leżała już kolejna gotowa do wydania płyta z zupełnie inną muzyką. Zainteresowania kompozytora, jak i przedsięwzięcia, w których brał udział, zaczęły wykraczać daleko poza jazz. Przykładem może być wydany już własnym sumptem album „Barok Progresywny” – suita na 15-osobowy zespół barokowo-jazzowy z instrumentami ludowymi w składzie.

Przekraczanie granic stylistycznych to cecha charakterystyczna Kołodziejczyka i projektów, w których „macza” palce

fortepianu, rozpoczął drugi kierunek studiów.

Pierwszą długą formą muzyczną, która wyszła spod pióra Kołodziejczyka, była suita *Extreme Conditions*. Nagranie tej kompozycji trafiło do Piotra Turkiewicza, promotora polskiego jazzu i dyrektora artystycznego Jazztopad Festival. Decyzją Turkiewicza wrocławska impreza złożyła na ręce młodego jazzmana zamówienie kompozytorskie, co okazało się punktem zwrotnym w jego karierze... choć nie od razu.

Kilka miesięcy po premierze suit *Chord Nation* kompozytor zdecydował się zarejestrować ją w warunkach studyjnych, mimo że droga do znalezienia wydawcy dla 25-osobowej orkiestry wydawała się trudniejsza niż praca nad materiałem. Poszukując wytwórni, Nikola równolegle pracował na katowickiej akademii – głównie w roli akompaniatora wokalistów – i kończył studia na kierunku Kompozycji i Aranżacji.

Warszawa

Jako „podwójny” magister sztuki zdecydował się na przeprowadzkę do War-

ności. Kołodziejczyk, jako syn wynalazcy i naukowca, wychowany został w kultcie kreatywności i choć sam określa się mianem zaledwie „entuzjasty komputera”, to śmiało można stwierdzić, że programowanie nie jest dla niego tylko rozrywką, ale pozwala mu też z powodzeniem łączyć muzykę i technologię.

Nietypowych projektów w jego portfolio jest całkiem sporo, m.in. kompozycja na zespół instrumentalny i... katarzynki czy *Koncert Brzeziński* na zespół, maszynę do szycia i maszyny do pisania. Głośnym echem odbił się koncert z nowymi opracowaniami *Śpiewnika Domowego* Stanisława Moniuszki czy muzyka do spektaklu taneczno-muzycznego inspirowanego twórczością Zdzisława Beksińskiego *Kryptonim 27*. W swoim CV artysta przywołuje też aranżacje dla Richarda Bony oraz prowadzony wraz z Michałem Tomaszczykiem big band Konglomerat, z którym w tym roku występowali John Scofield i John Medeski. A to tylko mały wycinek projektów, jakie realizuje ten 31-letni artysta.

Kędzierówka (pod Warszawą)

Aktualnie większość czasu zajmuje Nikoli komponowanie i aranżowanie w zaciszu domowej pracowni. Dużą radość czerpie też z grania w kilku jazzowych formacjach, w których jest pianistą, m.in. w nonecie Vincenta Venemana czy septecie Štěpánki Balcarovej. Nadal współtworzy zespół Stryjo, z którym częściej niż w kraju występuje za granicą. Jest asystentem na warszawskim Uniwersytecie Muzycznym na kierunku Jazz i World Music, a wolny czas poświęca swojej żonie i urodzonemu rok temu synowi. Sam nie wie, dokąd zmierza jego artystyczna ścieżka i niespecjalnie ma czas, by się nad tym zastanawiać. Teraz jego priorytetem jest wydanie trzeciego autorskiego albumu. Będzie to koncert na orkiestrę Aukso, trębacz i puzonistę. Po raz kolejny słuchacze otrzymają płytę trudną do zasznuflowania, balansującą na krawędzi improwizacji, klasyki i muzyki filmowej. Przekraczanie granic stylistycznych to cecha charakterystyczna Kołodziejczyka i projektów, w których „macza” palce, bo jak mówi – największą frajdę w komponowaniu sprawia mu łączenie gatunków i środowisk muzycznych. ■



FOTOGRAFIE, KTÓRE OPOWIADAJĄ HISTORIE

Dokumenty, portrety, wydarzenia – w dziale „Galeria” prezentujemy
prace laureatów **GRAND PRESS PHOTO 2018**

TEKST WdsK

ZDJĘCIE ROKU Adam Lach, Napo Images. Warszawa. Uczestnicy protestów zorganizowanych przeciwko reformom polskiego sądownictwa. 24 lipca 2017



Najważniejszy konkurs polskiej fotografii reportażowej organizowany jest przez magazyn „Press” od 2005 roku. Grono jego uczestników – zawodowych fotoreporterów związanych z redakcjami prasowymi i agencjami fotograficznymi, jak również freelancerów niestróniących od współpracy z serwisami internetowymi – rośnie regularnie, co cieszy organizatorów i jurorów, ale i przysparza im pracy. W tegorocznej edycji do rozpatrzenia zgłoszono niemal 5 tys. zdjęć, z których w finale znalazło się: 65 jako zdjęcia pojedyncze i 14 jako reportaże. Jury oceniało je w kilku kategoriach: Wydarzenia, Życie codzien-

ne, Ludzie, Środowisko, Kultura i rozrywka. Dodatkowo zdjęcia pojedyncze oceniano również w kategoriach: Sport i Portret. Partnerem kategorii Kultura i rozrywka było Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, którego prezes Janusz Fogler wręczał nagrody wyróżnionym. Autorem zwycięskiego zdjęcia – przedstawiającego uczestników protestów przeciw reformom sądownictwa w Polsce – został Adam Lach (Napo Images).

Dziękujemy organizatorom Ogólnopolskiego Konkursu Fotografii Prasowej Grand Press Photo za udostępnienie nam zdjęć nagrodzonych w poszczególnych kategoriach.

WYDARZENIA Marcin Zaborowski „National Geographic Polska”. Bangladesz. Droga Teknaf-Shoh Porir Dwip. Kobieta stoi przy namiocie straży granicznej, w którym wydawane są przepustki do punktu tranzytowego. Tej nocy przyptęnęła łodzią do zachodniego wybrzeża wyspy Shoh Porir Dwip wraz z Rohingjami, którzy uciekli z Birmy do Bangladeszu. Kobieta płacze, bo choć po kilku godzinach czekania otrzymała w końcu przepustkę do dalszej drogi, została rozdzielona z mieszkańcami swojej wioski.
29 października 2017



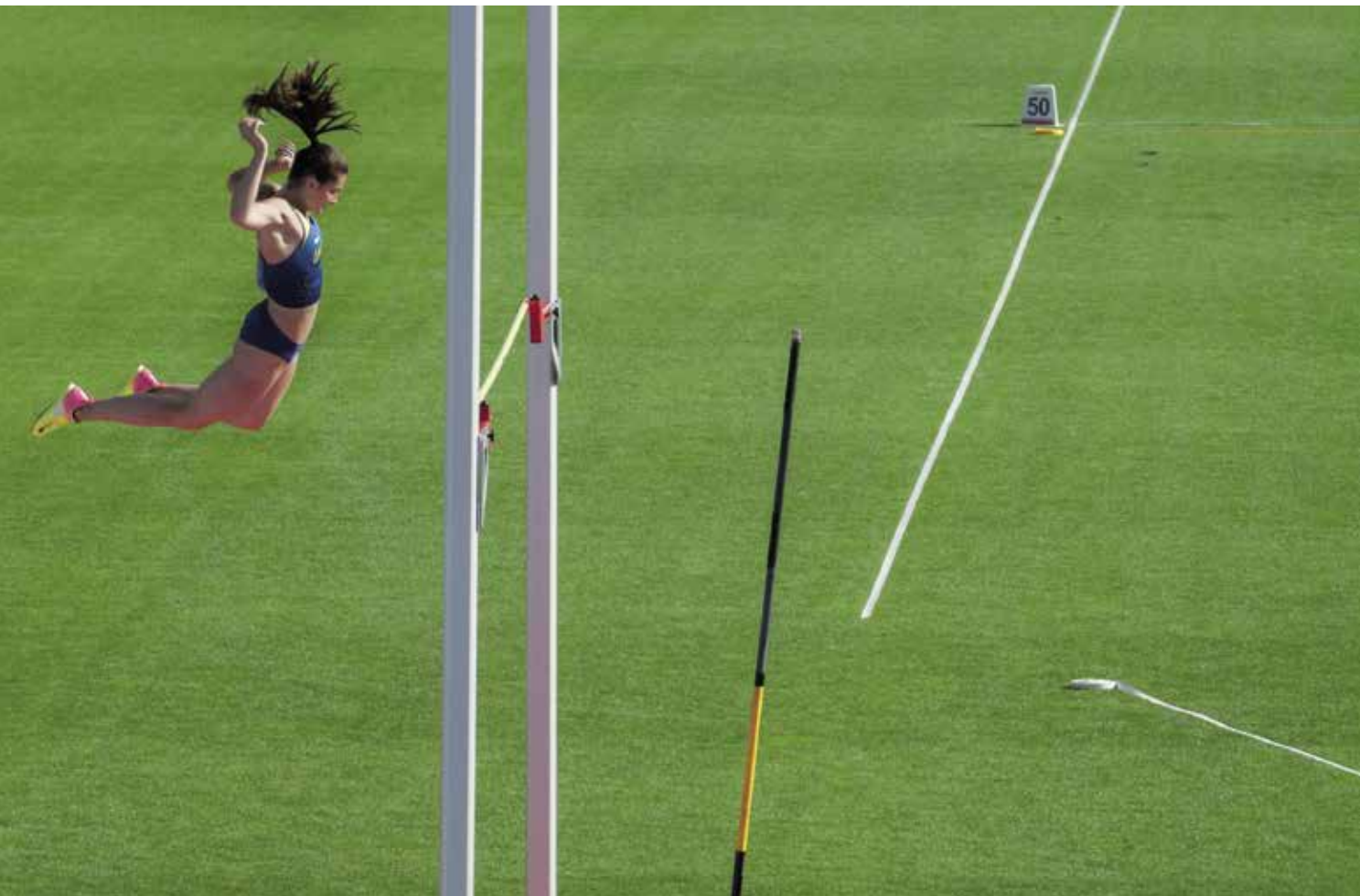
ŻYCIE CODZIENNE

Adam Tuchliński „Newsweek Polska”
Katowice. Sid jest punkiem. On i jego znajomi
imprezują często w miejscu zwanym dżunglą
nieдалeko dworca PKP w Katowicach.
5 kwietnia 2017

**LUDZIE**

Konstancja Nowina Konopka
Agencja Fotograficzna Edytor

Iran. Przestrzeń miejskiego autobusu w Teheranie
jest podzielona z przyczyn kulturowo-religijnych.
Osobno podróżują kobiety, osobno mężczyźni.
Miłość nie zna tych granic.
1 maja 2017



SPORT

Tymon Markowski
Freelancer/Forum Polska Agencja Fotografów
Bydgoszcz. Maryna Kylypko z Ukrainy podczas
kwalifikacji w skoku o tyczce kobiet na Mistrzo-
stwach Europy U23 w Lekkiej Atletyce.
13 lipca 2017

**ŚRODOWISKO**

Dominik Werner

Testigo Documentary

Rytel. Harvester toruje drogę przez
las po nawałnicy, która powaliła
setki hektarów drzew.
18 sierpnia 2017



**PORTRET**

Michał Korta

Bochnia. Portret 25-letniej Barbary, studentki z Krakowa,
uczestniczki kilku czarnych marszów.
21 kwietnia 2017

NA STRONIE OBOK

KULTURA I ROZRYWKA

Tomasz Lazar

Francja. Modelka w czasie first look przed wyjściem na pokaz
Armani Prive Haute Couture Fall 2017 w Paryżu.
4 lipca 2017





PRZYPOMINAMY
LUDZI WAŻNYCH
DLA NASZEGO
STOWARZYSZENIA,
KTÓRZY ODESZLI
W MINIONYM
CZASIE

EDWARD DWURNIK

28 PAŹDZIERNIKA 2018

TEKST Monika Małkowska

ZMARŁ W WIEKU 75 LAT. OD KILKU LAT ZMAGAŁ SIĘ Z NOWOTWOREM, JEDNAK DO KOŃCA POZOSTAWAŁ AKTYWNY I TWÓRCZY. Uważał się za wybrańca losu. Urodzony w 1943 roku, w przeciwieństwie do większości polskiego społeczeństwa – nie zaznał ubóstwa. Wywodził się z podwarszawskiego Radzymińska: matka była ludową hafciarką, ojciec trudnił się wytwarzaniem metalowej galanterii. Edward obserwował scenki rodzajowe w warsztacie taty i rejestrował je w rysunkach.

Wbrew oszałamiającym (jak na polskie warunki) osiągnięciom rynkowym, jego dorobek na koncie „artystycznych zasług” nie przedstawiał się imponująco: otrzymał nagrodę za plakat *Stara kobieta wysiaduje* (1979), nagrodę krytyki artystycznej im. Norwida (1981), Solidarności (1983) i nagrodę Fundacji Sztuki Współczesnej (1997).

Był wybitnym malarzem. Z jego dorobkiem mało który artysta może się zmierzyć: około 6 tys. obrazów, blisko 20 tys. rysunków. Do tego udział w setkach wystaw, wywiady, realizacje okolicznościowe.

Swą wyobraźnię Dwurnik żywił i łączył z obserwacjami. Miał talent wizualnego reportera, żywiącego się tym, co widać dookoła. Wykorzystując obserwacje i wiedzę, balansował między sprzecznościami. Sobie samemu też nie dawał forów – wciąż eksperymentował, zmieniał stylistyki. U szczytu sławy, nie obawiał się ryzykować – raz tworząc abstrakcje z kleksów farby (zwane „pollockami”), innym razem malując banalne rzędy tulipanów, to znów wypełniając duże połacie płócienną umowną materią sugerującą morskie fale. Kto mu był mistrzem?

Studiował na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych u kolorysty Eugeniusza Eibischa i przez trzy lata w pracowni rzeźby Jerzego Jarnuszkiewicza. Jednak najbliższy mu był... Nikifor Krynicki. Dwurnik spotkał się z jego sztuką w 1965 roku. Opoowiadał o tym tak: „Andrzej Banach przywiózł go na warszawską ASP. Usiadł na ławce i rysował palacyk. Budował gzyms po gzymsie, okno za oknem. Podsunął mi pomysł na styl”. Po tym spotkaniu Dwurnik przez pewien czas peregrynował po Polsce śladami Nikifora. Udawał ubogiego, chciał

wczuć się w sytuację bytową swego idola. Jak tamten, sprzedawał rysunki i akwarelki po 5, 10 zł na rynku w Krakowie. Można powiedzieć: swoisty reportaż wcieleniowy.

Jeszcze na studiach, sukces wyjeżdżał sobie... autostopem. Zaczął jeździć po Polsce prowincjonalnej, korzystając z przypadkowej podwózki. Ta przygoda zaowocowała wielkim, quasi-reporterskim cyklem *Podróże autostopem*. Zaczęty w latach 60., był kontynuowany przez kilka dekad. W czasie tych podróży obserwował i rysował PRL-owskie realia. Równoległe powstająca seria *Sportowców* pokazywała człowieka niepoczczonego doby realnego socjalizmu: cwaniaczków, kombinatorów, leserów podczas nienierobienia, palących papierosy Sporty – stąd tytuł. Po tym prześmiewczo-krytycznym cyklu przyszedł znacznie poważniejszy, zatytułowany *Robotnicy*. Dwurnik trafiał nim w nastroje społeczne, ale też po raz pierwszy miał kłopoty z cenzurą.

Kiedy wybuchła moda na Neue Wilde (Nowych Dzikich), Dwurnika okrzyknięto polskim prekursorem. Portretował nie tylko ludzi, również miasta. Potem morze. Następnie – przedstawiciele zawodów, jak August Sanders w fotografii. Z tym że Dwurnik trochę kpił z przedstawicieli różnych twórczych „profesji”, często oscylując na granicy groteski, wręcz karykatury. Niejeden raz wywoływał skrajne reakcje – to niejednoznaczną postawą wobec polityki, to jakimś niezbyt uprzejmym zachowaniem, to szokowymi zmianami stylistyki, sposobu malowania. A niekiedy nawet samym tytułem obrazu, jak choćby ten: *Niech żyje wojna!*

Prawda – Edward Dwurnik był pełen przeciwności. Prowokował, obrażał, drażnił – również stanem posiadania, z czym się nie krył. Od młodości uwielbiał żyć z rozmachem: drogie samochody, markowe ciuchy, atrakcyjne kobiety. Bez jednego nie potrafił żyć – bez malarstwa. Najdłużej wytrzymał tydzień. Kim był naprawdę? Moim zdaniem – wojownikiem, wiecznie przeciwstawiającym się własnemu mitowi, osiągnięciom, dorobkowi. I ten wewnętrzny bunt sprawia, że jego sztuka nigdy nie nuży. ■



**ALINA
LENCZEWSKA**

28 SIERPNIA 2018

TŁUMACZKA, PISARKA. Od 1984 roku była członkiem Sekcji F – Autorów Dzieł Literackich, pięć lat później przystąpiła również do Sekcji C – Autorów Dzieł Dramatycznych naszego Stowarzyszenia.

Urodzona w Warszawie, po wybuchu wojny trafiła z rodziną do Lwowa, skąd została wywieziona na Ural. Dopiero w 1945 roku wróciła – poprzez Gruzję i Abchazję – do Warszawy, gdzie zdała maturę. Studiowała ogrodnictwo w SGGW, po kilku latach pracy w przemyśle wyjechała w 1958 roku z mężem, inżynierem elektrykiem, absolwentem Politechniki Warszawskiej, do Brazylii, gdzie mieszkali do początku lat 70. Po powrocie do Polski podjęła pracę jako tłumacz z j. rosyjskiego i portugalskiego – najpierw w Pagarcie, potem dla wydawców i na zlecenie MKiS.

Jej dorobek translatorski obejmuje opowiadania i powieści (np. *Martwa ziemia* Castro Soromenho, *Prawo wieczności* Nodara Dumbadze, opowiadania w tomie *Spotkania*), głównie jednak przekładała utwory sceniczne wystawiane przez teatry dramatyczne w całym kraju, także adaptowane na potrzeby Teatru Telewizji czy Teatru Polskiego Radia. Były wśród nich sztuki autorów rosyjskich, brazylijskich i portugalskich: Norberta Avilli, Lwa Ustinowa, Aleksieja Kazancewa i innych. WDSK



**ZBIGNIEW
BELA**

6 WRZEŚNIA 2018

PROZAIK, HISTORYK NAUKI. Od 1988 roku był członkiem Sekcji F – Autorów Dzieł Literackich, a od 2001 roku Sekcji I – Autorów Dzieł Naukowych naszego Stowarzyszenia.

Pochodził z Przemyśla, gdzie urodził się w 1949 roku. W 1975 roku skończył polonistykę na UJ, rok później rozpoczął pracę w redakcji polskiej prozy współczesnej Wydawnictwa Literackiego.

Debiutował w 1977 roku na łamach miesięcznika „Twórczość”. Publikował utwory w czasopismach o zasięgu krajowym, m.in. w „Odrze” i „Kulturze”. Wydał powieść *Kapitulacja* (1983) oraz trzy tomy opowiadań: *Przygotowania do występu* (1979), *Jeden obrót słońca* (1984, nagroda im. St. Wyspiańskiego) oraz *Niś Ariadny* (1988). Był autorem wyboru i opracowania tomu Wiesław Dymny – *Słońce wschodzi raz na dzień* i inne utwory (1981). W latach 90. jego twórczość nabrała charakteru naukowego – zaczął interesować się historią medycyny i farmacji. Zwieńczeniem tej pasji była publikacja *Aleksego Pedemontana tajemnice* (1999), za którą w 2000 roku otrzymał indywidualną nagrodę Ministra Edukacji Narodowej.

Zbigniew Bela był również nauczycielem akademickim, profesorem, wykładowcą. WDSK



**SZYMON
JANIKOWSKI**

6 WRZEŚNIA 2018

KOMPOZYTOR MUZYKI FILMOWEJ. Od 2016 roku był członkiem Sekcji B – Autorów Utworów Muzyki Rozrywkowej i Tanecznej naszego Stowarzyszenia.

Był absolwentem Akademii Muzycznej w Łodzi. Tworzył muzykę filmową i teatralną, komponował ilustracje do spektakli baletowych, programów radiowych i telewizyjnych, był autorem piosenek (m.in. *Pani samotnego serca*, *Na scenie życia gra*). Pracował jako instruktor Miejskiego Centrum Kultury w Ostrowcu Świętokrzyskim, swym rodzinnym mieście, prowadził również założony przez siebie New Ostrowiec Band.

Skomponował muzykę do filmów: *Siedem przystanków na drodze do raju* (2003) i *Tajemnica kwiatu paproci* (2004), seriali: *Nauka i legenda* (1995), *Południk dziewiętnasty* (1998) oraz spektakli teatralnych: *Moralność pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej (premiera w Lubuskim Teatrze im. Leona Kruczkowskiego w Zielonej Górze, 2001) i *Nowe szaty króla* Aleksandra Maliszewskiego (tamże, 2002). WDSK



ZOFIA
STALA

7 WRZEŚNIA 2018

GEOGRAF, URBANISTKA. Była członkiem Sekcji I – Autorów Dzieł Naukowych naszego Stowarzyszenia od 2009 roku.

Urodzona w Warszawie w 1927 roku, studiowała na Wydziale Biologii Nauk o Ziemi UW, potem, podyplomowo, w Studium Planowania Przestrzennego przy Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Podczas studiów kierowała zespołem w Pracowni Fizjograficznej Zakładu Osiedli Robotniczych w Warszawie, skąd w 1952 roku przeszła do Geoprojektu, przedsiębiorstwa zajmującego się przygotowywaniem dokumentacji geotechnicznej dla projektowanych zabudowań. Następnie pracowała jako główny projektant w Instytucie Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej, po przemianowaniu go na Instytut Kształtowania Środowiska została adiunktem. Przez wiele lat była wykładowcą Studium Planowania Przestrzennego i Studium Urbanistycznego PW.

Od 1951 roku należała do Polskiego Towarzystwa Geograficznego, od 1964 roku – do Towarzystwa Urbanistów Polskich (które w roku 2003 przyznało jej członkostwo honorowe „za wkład w dzieło rozwoju polskiej urbanistyki”). Była również członkiem Komisji Zagospodarowania Środowiska Przyrodniczego PAN oraz Głównej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej. **WDSK**



TADEUSZ
DREWNOWSKI

13 WRZEŚNIA 2018

LITERATUROZNAWCA, DZIENNIKARZ, KRYTYK LITERACKI. Był członkiem Sekcji F – Autorów Dzieł Literackich naszego Stowarzyszenia od 1978 roku.

Więziony na Pawiaku (był najmłodszym więźniem) z ojcem i młodszym bratem, wyszedł, by wstąpić do Związku Walki Zbrojnej, a następnie do AK.

Po wojnie rozpoczął studia polonistyczne w Łodzi, w 1949 roku przeniósł się na Uniwersytet Warszawski. Podczas studiów zaczął współpracę z tygodnikiem literackim „Kamena”. W Warszawie równocześnie ze studiami pracował w Instytucie Badań Literackich PAN, prowadził wykłady w Katedrze Literatury UW, od 1950 roku prowadził dział krytyki w tygodniku „Nowa Kultura”. Od 1956 roku należał do zespołu redakcyjnego „Dialogu”, w 1960 roku objął kierownictwo działu kultury w tygodniku „Polityka”. Odszedł z tygodnika w 1982 roku i poświęcił się krytyce literackiej oraz pracy naukowej. Był autorem wielu opracowań. Zapamiętany został przede wszystkim jako edytor dzienników Marii Dąbrowskiej i jej wzorcowej monografii *Rzecz russowska* (1981) oraz poświęconej Tadeuszowi Borowskiemu pozycji *Ucieczka z kamiennego świata* (1972). Innym autorem, któremu poświęcił monograficzny tom, był Tadeusz Różewicz (*Walka o oddech*, 1990). Profesor nauk humanistycznych, wiceprezes ZLP, członek zarządu Polskiego PEN Clubu. Laureat licznych nagród, oficer Orderu Odrodzenia Polski, wyróżniony Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. **WDSK**



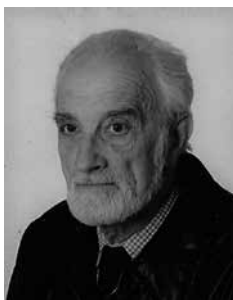
JERZY
KOWALCZYK

4 PAŹDZIERNIKA 2018

HISTORYK SZTUKI, PUBLICYSTA. Od 1968 roku był członkiem Sekcji I – Autorów Dzieł Naukowych naszego Stowarzyszenia.

Urodzony w 1930 roku w Goraju k. Zamościa, z tym renesansowym miastem związał całą swoją karierę naukową. Po trzyletnich studiach w Sekcji Historii Sztuki KUL przeniósł się na Uniwersytet Warszawski, gdzie w 1955 roku uzyskał tytuł magistra i rozpoczął pracę w Instytucie Historii Sztuki UW, skąd pod koniec lat 70. przeszedł do Instytutu Sztuki PAN, gdzie do roku 1997 kierował Pracownią Historii i Teorii Sztuki Nowożytnej. Profesor zwyczajny nauk humanistycznych, był redaktorem naczelnym „Biuletynu historii sztuki”, autorem ponad 400 publikacji naukowych i popularno-naukowych zamieszczanych w branżowych pismach w kraju i za granicą.

Jego praca doktorska poświęcona kolegiacie w Zamościu stanowiła początek jego ścisłych związków z historią i architekturą Zamościa, renowacją i odbudową miasta, także z dziejami rodu Zamoyskich i Ordynacji Zamoyskiej. Jak sam przyznawał, materiały poświęcone tej tematyce stanowiły co najmniej jedną czwartą jego naukowego dorobku. Miarą jego dokonania jest poświęcony mu tom studiów z historii sztuki i kultury nowożytnej *Między Padwą a Zamościem* (IH PAN, Warszawa 1993). W zamojskiej Alei Sław został w 2013 roku uhonorowany tablicą pamiątkową. **WDSK**

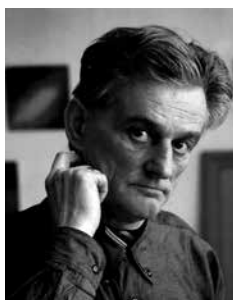


GRZEGORZ TADEUSZ LIPSZYC

5 LISTOPADA 2018

TŁUMACZ I TWÓRCA ADAPTACJI RADIODOWYCH. Od 1953 roku był członkiem Sekcji F – Autorów Dzieł Literackich naszego stowarzyszenia.

Warszawiak z urodzenia – rocznik 1919, zmarł dwa miesiące po ukończeniu 99 lat. Po wojnie zamieszkał w Lublinie, gdzie współpracował z tamtejszym teatrem, starając się również wpływać na recenzentów (vide artykuł *O poziom krytyki teatralnej w Lublinie* zamieszczony w kwartalniku „Kamena”). Po powrocie do Warszawy zajmował się głównie przekładami sztuk i adaptacjami translacji z języka rosyjskiego dla Polskiego Radia. Jego dorobek obejmuje kilkadziesiąt słuchowisk i audycji dla dzieci i młodzieży, zarówno przekładów (m.in. Mikołaja Priszwina *Spizarnia słońca* i *Sztorm* Nikołaja Billa-Bielocerkowskiego), jak i utworów własnych (*Mądraszką* z 1993 roku, w obsadzie której wymienić można Henryka Machalicę, Bogusza Bilewskiego i Lecha Ordoną czy *Królewna Żabka*, słuchowisko z 2008 roku z pamiętną rolą Wieniśysława Glińskiego). Był redaktorem i autorem opracowań wielu utworów dramatycznych autorów takich jak: Howard Fast, Ernő Urbán, Franciszek Zabłocki, Bolesław Prus, Jan Maria Gisges, Halina Auderska czy Ewa Nowacka. Tłumaczył drobne utwory dramatyczne Antoniego Czechowa, był jednym z translatorów tekstów i wypowiedzi zebranych w tomie *Moskiewski proces* słynnego dysydenta Władimira Bukowskiego. **WDSK**



ANDRZEJ BERTRANDT

9 LISTOPADA 2018

BYŁ MIŁOŚNIKIEM SZTUKI, MUZYKI I PRZYRODY. W dzieciństwie mieszkał nieopodal Rogalina, znanego z rezydencji Raczyńskich, pięknego zespołu pałacowo-parkowego, z bogatą biblioteką i kolekcją obrazów. Korzystał z tego otoczenia, czytał i oglądał. Formy i kolory można znaleźć w jego pracach: obrazach, rysunkach, muralach, plakatach, okładkach książek i ilustracjach. W muralu Polamu w Al. Jerolimskich zbudował kompozycję z tęczowych pasków – „Lubię światło, świetlistość, lśnienia, blask”, mówił potem o swej pracy. Mural nie tylko reklamował Polam, ale zwracał uwagę na to, jak ważne dla człowieka jest „oświecenie” – poszerzanie horyzontów myślowych, świadomości, wrażliwości. Tęczę – kulistą, zamkniętą – umieścił również na plakacie do ekranizacji powieści Stanisława Lema *Solaris* w reżyserii Andrieja Tarkowskiego.

Bertrandt urodził się w 1938 roku w Poznaniu, tam chodził do liceum plastycznego, skąd wyruszył na studia do Gdańska, a potem na warszawską ASP. Po dyplomie (1963) uprawiał grafikę użytkową, projektując – oprócz plakatów filmowych i reklamowych – także logotypy. Uprawiał malarstwo sztalugowe, rysunek. Odtworzył m.in. polichromie w Sali Konstytucji 3 Maja w odbudowywanym Zamku Królewskim w Warszawie.

Jego prace znajdują się w podręcznikach projektowania, plakaty wiszą w zbiorach muzeów w Polsce i zagranicą. „Od losu Andrzej otrzymał talent i wrażliwość, dane nielicznym. Był przewodnikiem po świecie sztuki odwiecznej, szeroko pojmowanej”, pisała w pożegnaniu jego żona. **WDSK**



ANDRZEJ GREMBOWICZ

11 LISTOPADA 2018

PROZAIK, PUBLICYSTA, PRZED WSZYSTKIM ZAŚ SCENARZYSTA O NIEPORÓWNYM DOROBKU – Andrzej Grembowicz, używający często pseudonimu „Robert Brutter”, zmarł w wieku 60 lat. Od 1993 roku był członkiem Sekcji G – Autorów Dzieł Filmowych i Telewizyjnych oraz Sekcji M – Autorów Prac Publicystycznych naszego stowarzyszenia.

Debiutował jako pisarz w 1988 roku powieścią kryminalną *Spadek na życzenie*, której akcja toczyła się w Londynie – wtedy po raz pierwszy pojawił się „Robert Brutter”. Grembowicz pracował w sejmie, w Biurze Informacji Kancelarii Sejmu, był także redaktorem naczelnym „Kroniki Sejmowej”. Jego dorobek literacki obejmuje kilka powieści i kilkadziesiąt opowiadań oraz parę tomów przekładów, okresowo współpracował też z różnymi czasopismami. Nie stronił od teatru, adaptując obce utwory i pisząc własne sztuki. Jego napisany wspólnie z Tomaszem Wiszniewskim scenariusz filmu *Tam, gdzie żyją Eskimosi* wyróżniony został nagrodą Hartley-Merrill (1996) i FF Sundance (1998) – a to tylko jeden ze scenariuszy, które odniosły ogromny sukces: *Nocne graffiti*, *Samum*, *Amok*, *Fuks*, *Ekstradycja*, *Wtorek*, *Rodzina zastępcza*, *Wiedźmin*, *Dziewczyny ze Lwowa...* W serialu *Ranczo* pokazywał świadomie nieco wyidealizowany obraz wiejskiej społeczności.

Wyróżniony przez ZAIKS w 2015 roku Nagrodą Specjalną. **WDSK**

ZBIGNIEW KORPOLEWSKI

25 LISTOPADA 2018

BYŁ AKTOREM, REŻYSEROWAŁ, PISAŁ TEKSTY, PROWADZIŁ JAKO KONFERANSJER PROGRAMY, SPOTKANIA I KONCERTY – W TYM PIERWSZY I JEDYNY DOTĄD WARSZAWSKI KONCERT ROLLING STONESÓW W 1967 ROKU. Miał 84 lata. Członek Sekcji D naszego Stowarzyszenia od 1957 roku, pełnił wiele funkcji w jej Zarządzie, był też sekretarzem Zarządu Głównego ZAiKS-u.

Urodził się w Tczewie, studiował prawo na poznańskim UAM i obronił dyplom – fachowe wykształcenie na pewno przydało się, gdy dyktował Zakładowi Widowisk Estradowych, a potem, w latach 90., kierował stołecznymi teatrami Buffo i Syrena. To właśnie w Syrenie poznał bliżej swą długoletnią partnerkę – Irenę Santor, niegdysiejszą solistkę zespołu „Mazowsze”, jedną z najbardziej znanych i lubianych polskich piosenek.

W rozmowie z Markiem Gaszyńskim wspominał: „W 1954 skończyłem prawo i zacząłem działać, najpierw w studenckich klubach, [...] potem już zawodowo”. Był jednym z konferansjerów – obok Leopolda Tyrmanda i Romana Waschki – pierwszych polskich festiwali jazzowych, zorganizowanych w 1956 i 1957 roku w Sopocie. Kilka lat później znów prowadził sopocką imprezę – Międzynarodowy Festiwal Piosenki, stając na scenie obok Ireny Dziedzic i Ryszarda Serafinowicza.

W roku 1961 postanowił uregulować swój status estradowy, zdając egzamin aktorski u Kazimierza Rudzkiego; ćwierć wieku później został oficjalnie reżyserem (komisji przewodniczył Aleksander Bardiński). Prowadził pierwsze koncerty Czerwono-Czarnych, Niebiesko-Czarnych, Polan i innych zespołów bigbitowych. Pisał dla kabaretów Dudek, Pod Egidą, cotygodniowego „Podwieczorku przy mikrofonie”, swoje teksty zamieszczał również w „Szpilkach” i „Jazzie”. W TVP prowadził, wspólnie z Tadeuszem Rossem, autorski program satyryczny „Łoża”. Napisał ponad 2000 estradowych, radiowych i telewizyj-



nych tekstów dla najwybitniejszych polskich wykonawców – dla samej Hanka Bielickiej stworzył ponad 200 monologów i skeczów (w 2011 roku wydał jej biografię *Umarłam ze śmiechu*).

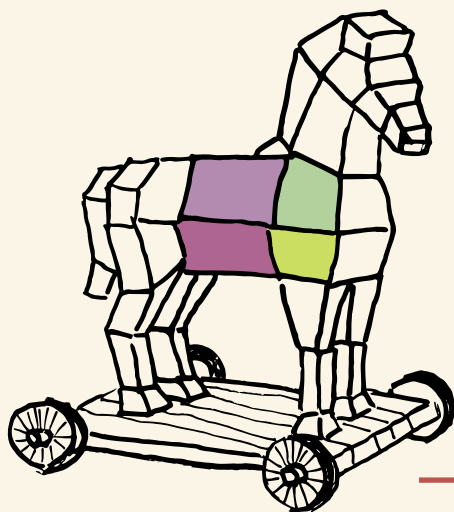
Bardzo dużo czasu spędził, występując dla środowisk polonijnych m.in. w USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Australii – jak sam mówił, publiczność polonijna często uważała go za artystę emigracyjnego. Był człowiekiem o ogromnym poczuciu humoru i autoironii: „Wrodzone lenistwo chroniło mnie skutecznie przed grafomanią i pisanie do szuflady, dzięki czemu każdy «popelniony» przez mnie utwór miał publiczne wykonanie”, wspominał. Miał „pierś wolną od orderów”, żartował – prócz Brązowego Medalu „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” otrzymał jedynie kilka wyróżnień resortowych. W swym jubileuszowym roku Stowarzyszenie przyznało mu Nagrodę 100-lecia ZAiKS-u. GRZEGORZ SOWULA



Jan Parandowski

Lwowiak z urodzenia (1895) i przekonania. W gimnazjum poznał języki klasyczne, pogłębił je na studiach. Pisać zaczął wcześnie, już przed wojną zaznaczył się wieloma tekstami, jego opublikowana w 1924 roku *Mitologia* doczekała się do dziś ponad 20 wydań i kilku przekładów.

Magister filologii klasycznej i historii sztuki, wykładowca akademicki, członek polskiego PEN Clubu od 1930 roku i jego wieloletni prezes, a także patron nagrody literackiej przyznawanej przez PEN Club, w ZAiKS-ie od 1947 roku do śmierci w 1978 roku. Autor kilkudziesięciu książek – reportaży, biografii, relacji z podróży, tłumaczeń, esejów; dwukrotnie nominowany do literackiego Nobla (w 1957 i 1959). Powszechnie kojarzony był jednak z motywami antycznymi, czego wyrazem jest właśnie *Mitologia*, jak również *Eros na Olimpie*, *Dysk olimpijski* i wiele innych fabuł związanych ze starożytną Grecją i Rzymem.

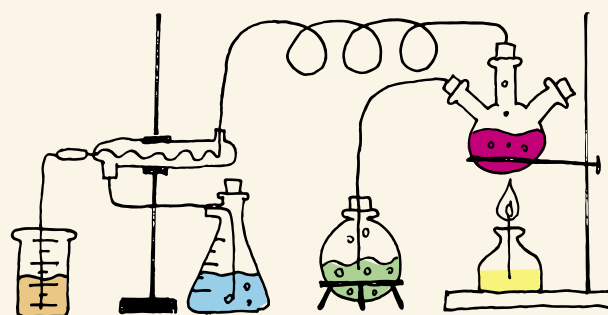


„JUŻ USTAŁY KULŚWISTY,
TERAZ GROŹNE SĄ LISTY”

LIST #34

O był literatów

Delegaci organizacji Związku zawodowego literatów polskich zebrani na zjeździe krajowym w Warszawie d. 4 lutego r.b., zwracają się do ogółu koleżanek i kolegów z następującą odezwą: Pisarze polscy! Zadanie służenia słowu i kulturze narodowej, stanowiące istotę naszego powołania i zawodu, nakłada na nas obowiązek stworzenia warunków, któreby umożliwiły twórczość swobodną. Służąc sztuce słowa, powinniśmy posiadać formy egzystencji, ułatwiające nam możliwość zupełnego poświęcenia się pracy twórczej. Śmierć w nędzy kilku pisarzy w czasach ostatnich, dola rodzin po znakomitych nieraz autorach, jak skrawo oświectliły położenie materialne literata polskiego. Nie możemy i nie powinniśmy jednak odpowiedzialnością za to obarczać wyłącznie społeczeństwa. Byłoby to zresztą rzeczą jałową. Sami możemy i powinniśmy jąć się walki ze złem. Najprostszą drogą, wiodącą do polepszenia doli pisarza polskiego, jest jaknajściślej zorganizowanie się w Związku zawodowym literatów polskich, zrzeszeniu bezpartyjnym, zajmującym się jedynie sprawą obrony interesów zawodowych, które zostało powołane do życia na pierwszym powszechnym zjeździe literatów w Warszawie,



CYTATY:

Podobno jakiś Chruścik czy Chruszczuk powiedział coś okropnego o Stalinie.

[w rozmowie telefonicznej po referacie Nikity Chruszczowa na XX zjeździe KPZR, czerwiec 1956]

W mowie potocznej przejawiają się wszystkie ludzkie temperamenty, wady i cnoty, zawody, ułomności, dziwactwa.

[*Alchemia słowa*, wyd. Czytelnik, Warszawa 1986, s. 201]

Poezja jest stara jak świat i skończy się dopiero razem z nim.
[*Godzina śródziemnomorska*, PIW, Warszawa 1956, s. 156]

Sztuka, nauka, filozofia mają najwięcej do zawdzięczenia starożytnej Grecji. To, co tam stworzono, oddziaływało przez wieki na myśl i sztukę europejską i również dziś oddziałuje. To samo dotyczy prawa, którego Rzym uczył całą Europę i starożytnych ideałów, które wciąż są aktualne.
[wywiad dla Polskiego Radia, 1963]

w maju 1920 roku. Związek zawodowy, idąc śladem podobnych organizacji w Europie, znajdzie sposoby zaradzenia złu, jeżeli poprą go pracownicy pióra całej Rzeczypospolitej Polskiej. Wzywamy tedy wszystkich pisarzy, aby wstępowali do Związku zawodowego literatów polskich, aby go popierali słowem i piórem, oraz przez żywszy, niż dotychczas, współdział w jego pracach organizacyjnych.

Uczestnicy zjazdu delegatów zawodowego Związku literatów polskich Rzeczypospolitej Polskiej: Wanda Brzeska, Jan Gella, Ksawery Glinka, Feliks Gwiżdż, Edwin Jędrkiewicz, Cezary Jellenta, Zygmunt Kisielewski, Bolesław Koreywo, Edward Kozikowski, Stefan Krzywoszewski, Edward Ligocki, Jan Lorentowicz, Stanisław Miłaszewski, Józef Mirski, Jan Parandowski, Leon Rygier, Wacław Sieroszewski, Andrzej Strug, Aleksander Szczesny, Aurelja Wyleżyńska-Parandowska, Stefan Żeromski.

[za: „Kurjer Warszawski”, 8 lutego 1922 r., pisownia oryginalna]



ZAIKS.TEATR

W jesiennym, dwudziestym numerze Biuletynu nowy tekst Zyty Rudzkiej, tłumaczenia z języka niemieckiego Lili Mrowińskiej-Lissewskiej oraz sporo adaptacji utworów między innymi Tadeusza Różewicza, Fiodora Dostojewskiego i Kornela Makuszyńskiego.

Życzymy przyjemnej i owocnej lektury.





Zdjęcia pochodzą z finału tegorocznej edycji konkursu Grand Press Photo 2018.
Wszystkie nagrodzone fotografie można obejrzeć na stronie www.grandpressphoto.pl